



L. Dembowski

MOWY WYBORNE

PO WIĘKSZEJ CZĘŚCI

Z STAROZYTNYCH

MOWCOW I DZIEJOPISOW

Z E B R A N E

KU SŁAWIE I POZYTKOWI NARODU

W Y D A N E.

ZA DOZWOLENIEM

ZWIERZCHNOŚCI

Roku 1784.



W W I L N I E

w Drukarni J.K.M. przy Akademii.

K-36/73



St-16

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
Im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0115095



M O W A I.

STANISŁAWA Czarnkowskiego w
sprawie Xieźny Ostrogskiej Biety z
Xiażęciem Dymitrem Sienguszkim,
i Wasilem Xiażęciem Ostrogskim o
najejanie Ostroga i wzięcie Xieźny
Ostrogskiej, w Sądach Zadwornych
J. K. Mci w Knyszynie na ów czas
odprawujących się miana.



Nie tufzę, Nayjaśnieyszy
á Miłościwy Królu, iż-
byś W.K.M. Pan spra-
wiedliwości przychyl-
ny, dziwować się temu miał, iż ja nie
będąc biegłym w Prawie, á nie tylko
nie soldrując nigdy na nikogo, ale ani
u sądu słowa należnego ku Prawu mó-
wiąc, w tym żalu, który potkał Xieźnę
A



Jey Mość Ostrogską, przy niey stoję, i na Xięcia *Dymitra Sienguszkę* skargę kładę: wszakoż jeśliby tu kto był, komuby to w podziw było, ten gdy obaczy, co się Xiężnie Jey Mci od Xięcia *Dymitra*, abo nie Xźnie Jey Mci tylko, ale wsiystkiey w obec Koronie, Prawu pospolitemu, zwierzchności W. K. Mści stało; nie tylko dziwować się przestanie, ale zemną pospolu stanie ku obżalowaniu tak szkaradnego *Sienguszkowego* uczynku, a zwłaszcza, iż krzywda Xiężny Jey Mości nie potrzebuje mądrych wywodów, wymownych ludzi, subtelnych ku okazaniu prawdy słow: rzeczy są jasne, rozgłoszone, nie wątpliwe: ale potrzebuje, iżby ludzie w cudzym nieszczęściu, na swe nieszczęście pomnieli, a radniey się poczuli w bliźniego swego przygodzie, niżby się swojej doczekać mieli. Ja wołałbym zaprawdę, Najjaśnieyszy a Miłościwy Królu, pierwszy początek mowy mey u Prawa, od obrony człowieka jakiego niewinnego począc, bo to nie jest przyrozdzenie moje, pragnąc czyjego obelżenia, szkody, abo kłopotu: ale iż mię ciśnie do tego powinność człowieka po-



czciwego, sumnienie, Bóg, abym przy sprawiedliwości stał, a oney i nayędznieyszemu człowiekowi pomagał, wzięciem na się musiał ten ciężar, przeciwko Xięciu *Dymitrowi* mówić; i Xiężnie Jey Mci wszem ludziom zacnością domu, i uczciwym życiem zaleconey Pani, sprawiedliwości dopomagać. A w tym przedsięwzięciu moim, to mi dobrą myśl czyni, iż ta, która się zda być skarga, rychley obroną, niż skargą zwana być może: abowiem mówiąc ja za Xźną Jey Mcią bronię Prawa pospolitego, bronię pokoju, bronię cnoty, bronię pocziwości, i wstydu białych-głów pocziwych. A kto mi kolwiek tego pomagać zechce, ten pospolu zemną na jednego skargę kłaść, a wsiystkich bronić będzie; co bez wielkley odpłaty od Boga, chwały od ludzi pocziwych być nie może.

Y nie jest dziw żaden, Mił: Królu, iż Xiążę *Dymitr* tu przed W. K. M. do prawa nie stanął: abowiem a jakoby on mógł podnieść bezpiecznie oczy swe na Majeść W. K. M. który tak lekko poważyl? jakoby mógł tu u tego pra-



wa stanąć, przeciwko któremu tak zu-
chwale, i szkaradnie wystąpił? To u
mnie dziw będzie, jeśli się kto w tym
orzaku uczciwych ludzi naydzie, któ-
ryby go bronić chciał. Co jeśli za zło-
ścią ludzką przyidzie: tedy takowy
człowiek nie to pokaże ludziom po so-
bie, iż *Dymitra* miłuje; ale to pokaże, iż
jest nieprzyjacielem cnocie, uczciwo-
ści, wolności, Prawu, swobodzie, Bogu,
i ludziom. W ten czas, gdy się kto taki
obierze, kto za *Dymitrem* mówić, i jego
nieprzystoynego uczynku bronić bę-
dzie, ja doznam, iż to prawda jest, co
zdawna o Polłzcie powiedają, jako nie
małz tak szkaradnego na świecie grze-
chu, na któryby w niey obrońce nie
dołtał.

Ale ja nie tufzę, Nayjaś: a Mił: Kró-
lu, iżbyś W.K.M. obostrzony nie gnie-
wem, ale nieprawością Xięcia *Dymitra*,
miał dać mięysce wywodom jakim wy-
krętnym, któreby *Dymitra* czyniły pra-
wym, a niewinnym. Więcey u W.K.
M. będzie ważyła prawda, niż chytne
słowa; więcey prawo, sprawiedliwość,
niż miłosierdzie: które byteż W.K.M.



naybarziefy ruszyło, a jako go W.K.M.
nad tym użyć małz, który okrucień-
stwa użył nad temi, którzy miłosierdzia
byli godni? Jako W.K.M. baczenie
małz mieć na tego, który baczenia nie
miał na sprawiedliwość, na wstyd, na
prawo polłpolite, na zwierzchność W.
K.M. na uczciwość powinna żeńskiey
plci, na Boga, i srogi sąd jego? Pewni
są tego ludzie, iż W.K.M. *Dymitra* ska-
rzefz: lecz tego nie wiedzą, naydzieli
się kaźń taka nań, jaką uczynek jego
nie zwykły, szkaradny, a nieprzystoy-
ny zadziałał. Naydzie się podobno
człowiek jaki, (gdyż złości wszędy
pełno) który W.K.M. miękczyc bę-
dzie: którego człowieka nie będziefz
W.K.M. słuchał, ani sklonifz ucha swe-
go na słowa iego, pomniąc na sąd spra-
wiedliwy Boży, na którym W.K.M. z
temi, które teraz sądzifz, stanąć małz:
przed którym nie wymówifz się W.K.
M. Xiężę *Dymitr* był godny żołnierz,
wiodł za sobą silny tłum ludzi, godzien
był łaski. Nie kazał Bóg braku mieć w
tey mierze, ani go też W.K.M. pewie-
nem tego, patrzeć będziefz: ale to, co
się powiedziało, rzekło się dla tego, aby



nikt W. K. M. za złe nie miał, gdy, W. K. M. ostrey sprawiedliwości, pomniąc na sąd Boży, przeciwko Xięciu *Dymitrowi* użyjesz. O którym jeśli ja nie wszystkiego W. K. M. wypowiedzieć będę mógł, proszę iżbyś W. K. M. za złe mieć nie raczył; abowiem są drugie rzeczy o Xięciu *Dymitrze*, które uczciwie powiedziane być nie mogą, a mnie nie tylko świętym uszom W. K. M. ale i pocziwym ustom moim folgować przyśtoi. Niechayże to Xiążę *Dymitr* ma odemnie za jeden wielki dar, iż niewstydlivych jego uczynków nie wspomnę, nie tknę; ani tego, co ludzie o sprofnych a nad przyrodzenie chciwościach cielesnych jego twierdzą, chociażby się to pokazać mogło jasnie: to tylko powiem, co mnie zlecono, i mojej wierze.

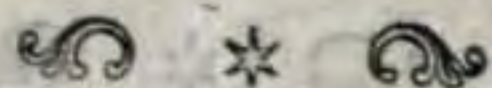
Xiążę *Ilia*, Nayjaś: a Mił: Królu, miał zato, iż i nań, i na potomstwo iego, nie tylko W. K. M. któremu on całą wiarą i sercem służył, ale i wszyscy poddani W. K. M. dla których on wiele krwi swej rozlał, mieli mieć baczenie: Rozumiał to, iż jeśli nie dla innych dawnych przodków iego pożytecznych u-



slug tey Rzeczypospolitey, tedy dla samego Oyca onego sławnego *Konstantego*, który trzydzieści bitew wygrał przodkom W. K. M. miał to wždy odzierać u Narodu swego, u poddanych W. K. M. iżby i majątność jego cała od nieprzyjaciół, i potomstwo jego, przy swobodzie, przy wolności, przy bezpieczeństwie po nim zostało. Dla którey nadziei swey utwierdzenia, z Dworu s. pamięci Oyca W. K. M. Pannę, Xiężnę Jey M. zacnego *Kościeleckiego* córkę, wziął sobie za żonę: z którego małżeństwa za łaską i miłosierdziem Bożym jedyną tylko tę pociechę córkę odniósł, i podobno gdzieby to był wiedział, iż ona w tak okrutne ręce, za gwałtem, za mordem, z hańbą, i z lekkością dostać się miała, wolałby jey był nigdy niesplodzić. Ale iż przyzłe rzeczy, iedno sam Pan Bóg wie; w naszey to mocy ożenić się, ale nie w naszey mocy opatrzyć to, iżby człowiek z potomstwa swego wziął pociechę. Xiążę *Ilia* mając jedyną Córkę, ozdobioną temi przymioty, które chwałą ludzie, miłując onę znać barziej niż zdrowie swoje, dał jey takie wychowanie, jakie Xiążęcego wyfokie-



go stanu Pannie dać przytęło: nie litując w tym ani kofztu, ani ftarania naywiększego fwego, iżby ona podobną Matce fwojej, która się przy krwi W. K. M. wychowała, zostawfzy, tę pociechę Oycu przyniofła, któraby naywiększa zjedyney Córki á oſtatniey nadziei urość mogła. Dla którey samey przyczyny, chociaż wiele zacnych Xiażąt, fiła wyfokiego ftanu ludzi możnych, wziętych, bogatych, ftarało się o Xieźnę Jey Mc w małżeńſtwo ſobie; jeſzcze przedtym, niż zupełnych lat dorofła: Przecię Xże Jego Mc leniwie w tym, á nie ſkorze, poſtąpić chciał: przypatrując się wſzyſtkiemu, aby między wolą rzeczy dobrych, to ſamo dobre obrał, nad któreby już nie było lepszego, jako on rozumiał za naylepfzy, i naykoſztownieyfzy ſkarb, jedyne dziecie ſwoie. Hey nieſtetyż! Xiaże *Ilia* nie dobrzeſ umiał uznać, co tobie, i co twojej Córce było lepszego! *Ale przeſzłych rzeczy żalować możem, poprawić nie możem.* Miłość wielka Oycowika, ta nie dopuſciła, iżby był za żywota Xiażę Jego Mc obrał towarzyſza Córce ſwojej. W czym iż (jako teraz padło) nie do-

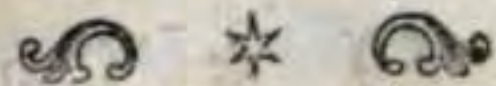


brze się baczył, naprawić to chciał opiekunem takim, który się wſzyſtkimi ſierotami opiekąć powinien, to jeſt Waſzą K. M. naszym M. Panem: któremu w moc i władzę Córke ſwoię ze wſzyſtką majątnością poruczył. Y to były oſtatnie ſłowa jego umierając: Miła Córko, miaſto mnie własnego Oycy, danego od Boga, Oycy Króla Jego M. będzieſz miała, to rzekłszy, i zapłakawfzy umarł. Jeſtem ja tey nadziei. Nayjaśn: Mił; Królu, patrząc na wſzyſtkie pobożne ſprawy, przyſtoyne á prawie Królewſkie poſtęпки W. K. M. iż jeſli w tym Xiaże *Ilia* poczał ſobie nie dobrze, nie obrać za żywota towarzyſza Córce ſwojej; tedy za się w tym mądrze, i roſtropnie poſtąpił, gdy Waſzę K. M. do mu ſwego, krwi ſwoiey, uczynił opiekunem: aby do pierwſzey powinności Królewſkiey, która na tym zawiſła, aby nikt uciſnion nie był, á wtóra powinność opiekunſtwa przydana, i na W. K. M. włożona była. Po śmierci Xiażęcia *Ilii*, miała Xżna Jey Mość od wielu zacnych Xiażąt nie jedno z Pańſtw W. K. M. ale też i poſtronnych Narodow, liſty, poſełſtwa, obietnice hoyne: poka-

zowały się Xiężnie Jey M. takie kondy-
cye; naydowały się takie stanowienia,
iż Xiężna Jey Mści i sobie, i Córce swey
lepiej już żądać i pragnąć nie mogła:
ale pomniąc na to, iż się W. K. M. pier-
wszym, abo rzekę lepiej, samym ie-
dnym opiekunem jest Córki jey: o któ-
rey rozumiała, iż nikt lepiej nad W. K.
M. radzić nie mógł, puszczala wszystko
Xiężna Jey M. mimo się, a na W. K. M. ze
wszystkim się odzywała. Co gdy przez
czas nie mały trwało, gdy ci którzy w
tey rzeczy do Xżny Jey Mści stali, lu-
dzie wielcy, możni, zacni, bogaci; przy-
jawszy za wdzięczne prawdziwą, i
przystoyną umowę Xiężny Jey Mści
przedsięwzięcia swego zaniechali: na-
lazł się poddany W. K. M. daleko tam-
tym, którzy profili, nierówny, który
zwyczaju pospolitego nie zachowa-
wszy, prawo pospolite podeptawszy,
Boga zapomniawszy, zwierzchność W.
K. M. z siebie zrzuciwszy, Córke Xię-
żny Jey Mści poddaną W. K. M. sierotę w
opiekę W. K. M. podaną wziął gwałtem,
i takie nad nią uczynił okrucieństwo,
jakiego nie uczyniłby poganin, gdyby
ją wziął w niewolę. Co jako się stało,

proszę iżbyś Wasza K. Mość słuchać
raczył.

Przed rokiem pisał Xiąże *Dymitr* do
Xiężny Jey Mści szzerokimi słowy, pro-
sząc o Córke, dom swój wywyższając,
pokazując się jey dobrze godnym: po-
wolenstwo swoje obiecując, a jedwa-
bnemi słowy chęć Xżny Jey Mści (jako
w tey mierze bywa) do siebie garnąc.
Xżna Jey Mści krótkimi słowy podzię-
kowawszy, i tę chwałę, którą on sam
sobie przywłaszczał, jemu przyznaw-
szy (jako na ten czas inaczej się nie
godziło) tę odpowiedź na ostatku dała,
którą innym dawać była zwykła: to
jest, iż ona córką swoją nie władnie, ale
W. K. M. Pan iey, opiekun, i Ociec.
Jako potym Xżnie Jey Mści dano spra-
wę: niewdzięcznie przyjął odpowiedzi
tey Xiąże *Dymitr*. Rychło potym do
Xiężny Jey Mści wskazał, iako u niey
chciał być gościem, i dzień pewny na-
znaczył. Xiężna Jey Mści mając za to, iż
to, co inni cnotliwi ludzie uczynili,
Xiąże *Dymitr* też uczynić miał: puści-
wszy mimo się za taką odpowiedzią o-
no o Pannę staranie, wskazała, iż Xię-



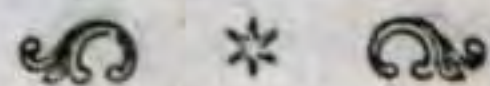
ciu *Dymitrowi* w domu swym chciała być rada. Kiedy z ochotą wielką Xieźna Jey M. w dzień naznaczony czekała gościa: obaczono z Zamku, ano wielki orszak ludzi, nakształt woyska, pędem idzie: i wnet tak blisko podbieżał, iż osobę Xcia Jego Mści *Wasila Ostrogkiego* poznano: Xieźna Jey Mć po postępkach takich, i po gościu tym wtórym, nad nadzieję swoją, obaczywszy co innego niż przyjaźń, kazala wnet zamykać Zamek: ale niż się temu rozkazaniu dosyć stało (jako polpolicie u wdow fludzy, ani posłuszni, ani pospieszni) wpadli ludzie Xiecia *Dymitra* w Zamek, z ludźmi Xiecia *Wasila*, i z trzaskiem kilka osob w bramie ubiwszy, wszystkiemu woysku wolne i przelstronne weyście sprawili: które to woysko weszło w Zamek, nie jako w ten, który jest pod zwierzchnością W. K. M. nie jako w ten, który jest uprzywilejowany, mimo inne sposoby, i wolności Szlacheckie: nie jako w ten, który z tegoż się prawa wesełił, które nas beśpieczne czyni w domach naszych: ale jako w największego nieprzyjaciela Korony tey, a morderza krwi Polskiej,



wiechali hurmem, z krzykiem, z strzelbą, nie żywiąc nikogo tego, kogo potkali, abo zgonić mogli: prosto jako gdy szturmem trzecim, abo czwartym Zamek kto weźmie, gdzie się więc każdy brata towarzysza, przyjaciela swego krwi, sierdzistym sercem pomścić, a zmarley duszy tę posługę ostatnią uczynić chce: takie tam było weyście w Zamek; taki początek Xiecia *Dymitra* do przyjaźni Xżny Jey Mci. A gdy już na krwi niewinnych ludzi stępile Kozaacy szable swoje; gdy nie nasyceni okrucieństwem, ale zmordowani pracą, daley rąbać, ani strzelać niemogli; Rozkazał Xiaże *Wasil* z Xieciem *Dymitrem*, aby im klucze oddane od bram, i od innych wszystkich gmachow były. Co kiedy się stało, tenże obyczaj Kozacy zachowali w plondrowaniu, który i w morderstwie. A niedziw: abowiem jaka wstrzymałość, jaka miara, w tych ludziach być mogła, którzy dla rozchełznaney woli swojej, dla chciwości, dla rozpusty w Kozactwo się udali, a u których łup lepszy, niż cnota, a rozpusta smaczniejsza, niż wstyd, i przystość jest zawždy? wypowiedzieć ja nie



umiem, Nayjaś: á Mil: Królu, jakie tam państwo nad ludźmi, jakie łupieństwo, jaka rozpusta á wszeteczność była. On godny wieczney pamięci człowiek Xiąże *Konstantyn*, gdy nieprzyjacielskich Zamkow dostawał, nigdy takiego okrucieństwa, jakie to było na Zamku jego Ostrogu, żołnierzom swoim niedozwalał. Przyszli potym ci oba Panowie do Xżny Jey Mści żalem tak ciężkim zdjętey, iż kilkakroć oblewać ją musiano. Tam naprzód Xiąże *Wasil* rzeczą długą, przypominając opiekę przyrodzoną swoją, chęć w obmyślanu wszego dobrego Domowi Ostrogskiemu; opowiedział wolą swą, á jakoby ta z woli Bożej iść miała, iż Xżnę Jey Mści młodszą obiecał, i słowy dał Xięciu *Dymitrowi* za małżonkę własną, dla wykonania czego, przyjechał z nim pospół, aby to już inaczej być nie mogło, Po nim Xiąże *Dymitr*, począł rzecz od Domu swego starożytnego, wnet zatym wspomniał posługi swoje, które czynił Rzeczypospolitey. Nie zaniechał bogactwa, możności, przyjaciół, urody, męstwa, lat, czym wszystkim u Xiężny Jey M. miałby być drogim. A naostatek



zamknął tę proźbę swoją tak; iż przyzwolił W. M. abo nieprzyzwolił, to inaczej być nie może. Xiężna Jey Mści wyrzekłszy to: aza tak do przyjaciół, abo po przyjaźń jeżdżą? omdlała. Gdy się jey nie rychło dotarto, dolano, przyszedłszy kśobie, powiedziała to, co przysłało, iż bez W. K. M. opiekuna jedynego, uczynić żadney rzeczy nie może. Powiedzieli Panowie zatym. A my ciebie, prawi, prosić o to więcej nie będziemy. Y przystąpiwszy bliżej do Xiężny, Xiąże *Wasil* porwał Xiężnę młodszą za rękę, á Xżna Jey Mści Matka uboga za drugą, tamże Xiężnę pchniono, iż o ziemię padła, i omdlała. A Xiąże *Wasil* targnąwszy za rękę Xiężnę młodszą, dał ją Xięciu *Dymitrowi* mówiąc: ato ja onę tobie daję; bo to jest w mojej mocy, jako Stryja.

Co ja tu pierwey obżalować, Miłoś: Królu mam? abo co za słowa na to naleść? gwałt-li ten, moc, razy, bol Xiężny Jey Mści starszey: czy gwałt, który się dział Xiężnie młodszey, czyli zachwalstwo, przepych, okrucieństwo tych obu Panow? Xiężna młodsza stoi



placząc sama na się, że jey kiedy Bóg, abo majątność, abo urodę dał: Xiężna za się starła, już nie tak siebie, lekkości swej, i targania, bicia, płaczu: jako tego, iż Córkę w niewolę biorą; a jeszcze ci, którzy od gwałtu onej bronićby, a zniewoli wyrwać, wylaniem siła krwi swojej mieli, To jest zysk, a ostatnia zapłata pocziwych posług Xiążęcia *Iliego*, iż małżonka jego pocziwa, i jedyna córka, białogłowy, którym i okrutny tyran, dobywszy miasta, zwykł przepuszczać, wysiedzieć się w pokoju, w zawarciu swym, przy pocziwey zabawie, nie na tańcach, nie na biesiadach, pod obroną Praw, i swobod pospolitych, pod zwierzchnością W. K. M. nie mogły. Nie chcę wspominać, jaki tam płacz sług, którzy nie pobici zostali: jaki krzyk białychgłów, jaki lament wsińskiego Domu Xiężny był, gdy widzieli; co się z Pany ich działo. Naostatek służebnicy ich samych bacznieysii niektórzy poruszeni żalem, wspomniawszy, iż toż też kiedy na nie, abo na potomstwo ich przysćby mogło: napominali Pany swe, hamowali, miękczyli, i od okrucieństwa onego, wspomina-

niem Praw, i zwierzchności W. K. M. odwodzili

Nic to nie pomogło: kazano przyść Kapłanowi, i wiązać stulą. Co iż bez wyznania jasnego jedney, i drugiej strony nie bywa: gdy Kapłan pytał, podług zwyczaju, a Panna nie być to wola swą, iść za Xięcia *Dymitra*, odpowiedziała, Kapłan strwożony, wiedząc, iż ten Sakrament, ta świętość poniewolna być nie może, prosił aby ta rzecz do rana dnia wtórego odłożona była, a tym czasem, prawi, znać serce Xiężny starszey uspokoić się od żalu, a Xiężny młodzey skłonniesze ku małżeństwu naleść się może, gdy czas siła twardych rzeczy zmiekczyć umie. Odpowiedziano Kapłanowi. Nie do rady cię tu, prawi, Xiężę wezwano, ale iżbyś czynił, coć każą, a nie będziesz chciał, tedy, prawi, oto ta buława przypędzić wola. Kapłan nieborak widząc, nie jedno na Xiężnę, ale i na się gwałt. Jął mówić znowu słowa do małżeństwa należne, a miało Panny Stryi Xiężę *Wasil*, prosto jako przy Chrzcie bywa, odpowiadał:

B



Po skończeniu słów gwałtem Pannie rękę wzięto, i stulą związano: przez który wszystko czas Xieźna młodsza, Bogu, i ludziom się oświadczaiać, wołała, że się jey bezprawie, a wielki gwałt dzieje. Nic to nie pomogło, Matka, którą odepchnąwszy od córki, zawarto, ratować nie mogła, słudzy, których trochę zostało, z zapłakanemi oczyma chodząc, i słowa przemówić nie śmieli: ale kogo Bóg, pocziwość, wstyd, nie hamuje: a czuie się mieć władzę, mieć moc, mieć siłę, trudno tam hamować. Szli potym z hurmem, Xieźnę wiodąc z sobą do komnaty zaraz: kazał Xiaże *Wasil* przynieść cukry, i ktemu napoie: wie Bóg, nie pocziwiey-li było przyiać Xieźnie od Stryja truciznę w kubku, niż muszkatele. Y Stryi mnieyby był podobno zgrzeszył, mnieyby był wystąpił przeciwko przystoyności, by był otruił Synowicę swoją, niż ją miał dać fromotnie w okrutne ręce. Gdy Xieźna miało pokarmow łzami się karmić, bojąc się, tak Stryi, jako i ten nowy gwałtowny małżonek, żeby nie zamieszkal, kazali pacholkom wynieść z komnaty, za któremi ostatni Stryi



wyszedł. Co gdy się stało, uboga Xieźna, jako przed Kapłanem, tak i tu broniąc pocziwości swojej, była tak silna Xieciu *Dymitrowi*, iż sług na ratunek zawołać musiał: przy oczu których jako się paścił nad Xieźną poddaną W. K. M. ubogą sierotę, wnuczką onego sławnego Hetmana *Konstantego*, Córka onego cnotliwego *Iliego*, uszy święte W. K. M. nie dopuszczają mi wypowiedzieć: Nie tylko z pocziwą żoną, żaden cnotliwy małżonek tak się nie obchodzi, ale ani z ową, która wstyd zaprzedała. O człowiecze zły, a zapamiętały! o bezecności szkaradna! o jady w pogańską ziemię zanieśienia godny! o wolności Polska! Y taż się więc przed obcemi narody chlubiemy? Tą powiedamy, żebyśmy nie frymarczyli z żadnym Królestwem? Nędza nasza wolność w Polsce, w której jest tak wiele swawoli. Ehey Xiaże *Wasilu*, gdziekolwiek jest, ku tobie mówię: i mógłżeś ty przewieść na sobie, abys to czynił nad Synowicą swą? czego by żaden cnotliwy nad niewolnicą swą uczynić nie chciał: Y mógłżeś zdrowym



okiem na to patrzeć, gdy Synowica twoja tak wiele łez wylewała? mógłżeś to wycierpieć, a nie wezdrgnąć, gdyś słyszał wrzask jey w komnacie, a wiedziałeś, iż nie sam tylko *Dymitr* był z nią w łóżnicy? czyś tego nie wiedział, iż jako Stryi Synowicy jest drugim Oycem, tak Stryjowi Synowica jest drugą Córką? Y także u ciebie wielki był *Dymitr*, także u ciebie był miły, iż dla wypełnienia pochoci jego cielesnych dla wywyższenia Domu jego, dla z bogacenia jego osoby, miałeś zhańbić Dom twój, Synowicę dać ku pośmiechu, siebie w niebezpieczeństwo czci i żywota wprawić? Nie barzoć tego ganie, iż tu na sąd nie stanął, wiedząc, iż przy boku Pańskim ci siedzieć mieli, którzy są przyjacielmi cnocie, uczciwości, wstydomi: a okrutni nieprzyjaciele mordercom, gwałtownikom, bezbożnikom.

Każdy z W. M. wiem pewnie, Córki swej, Synowice, Siostrzenice, i najdalszey powinney, nie radby po śmierci swej w takim niebezpieczeństwie zostawił, żeby jey majątność łupem,



jey łzy pociechą, jey pocziwość pośmiewiskiem, marnotrawcom wszetecznym być miała. Ani my to, da Pan Bóg, od sądu W. K. M. odnieśliemy, żeby miało być wolno pod płaszczem powinowactwa, ku końcu rzkomo małżeńskiey świętości, zuchwalcom niewstydlwym najeżdżać Szlacheckie domy: szturmem jako w nieprzyjacielskiey ziemi brać Zamki, plondrować gmachy, mordować ludzi, Panienki gwałcić, i wszystkie Prawa, i swobody nasze podeptać, a wniwecz obrócić. Jako się stało na Ostrogskim Zamku, który to Zamek, Xiążę *Wasil* Synowicę w niewolę oddawszy, Xiężnę starszą wygnawszy, wziął w moc swoją, wziął go za zapłatę szkaradnego, a nieprzyzstoynego uczynku swego, o którą wszystkie krzywdę inny czas będzie Xiężnie Jey Mości mówienia z Xięciem *Wasilem* u Prawa.

Ubogi Xiążę *Ilia*, jeśli w niebieskiey rokoszy pamięć ziemskich rzeczy mieć, a na małżonkę, i dziecię twe okiem umysłu weyrzec możesz, prawda, iż tak sobie mówisz: lepiej mnie było



nigdy tey Córki nie spłodzić, abo spłodziwszy ją, lepiej było, wnet po urodzeniu, pogrzeb jey sprawić, niż wychowawszy ją z wielką pracą, z wielkim staraniem, siła kroć w chorobach, lekarstwy, pilnością, niespaniem, proźbą, a płaczem ku Bogu, od śmierci ją wrócić, stracić ją tak marnie z Zamkiem, i ze wszystką majątnością, ktemu z obelżeniem, i z wiekuiłą hańbą Ostrogskiego Domu. Abowiem którey białeygłowie to się stanie, co się stało Xieźnie młodzey? za straconą, umarłą, i zginioną poczytana być może. Już w takie ręce Xieźna wpadła, z których jeśli za sprawiedliwym rozładkiem W. K. M. (jakoż nikt w tym nie wątpi) wynidzie, nie może tak wynieść, iżby się jey to wróciło, co jey przez gwałt *Dymitrow* odeszło.

Y dla tego *Dymitr* służebne brał pieniądze, dla tego rzkomo obrońcą był pogranicznych ludzi od Tatarow, aby sam większe niż Poganin, nad temi, których był bronić powinien, okrucieństwo czynił? Y takoweż będą pochoci *Dymitrowe*, tak zapalone będzie miał



chciwości, iż im Miasta, Zamki, Wołyń, Korona Polska nakoniec wszystka; dosyć nie uczyni? Y także to ma być, co usłyszy *Dymitr*, co uyrzy, czego zachce, na co pomyśli, jeśli to na rozkazanie jego wnet nie będzie, jeśli lubości jego nie dosyć się stanie, zbierze woysko, dobędzie Zamku, ludzi pomorduje, wstyd uczciwych białychgłow poniży, i potłumi, majątność pobierze, popsuie, rozrzuci, i wszystko z ziemią porówna? By tu był, spytałbym go, pomniał-li to na ten czas, gdy tak wielkie bezprawie w uczciwym domu ludziom czynił, iż w Polszcze Król jest? Pytałbym i o to, pomniał-li, iż w Polszcze są Prawa? Podobno miał nadzieję w tym, iż mu dla męstwa jego, dla dzielności, dla sprawy, jako tych czasow o Hetmany trudno, odpuścić miano. Rozumiał, iż jego posługi, które czynił czasow niebezpiecznych Rzeczypospolitey, poratować go w uczynku tym, a od kaźni wyprościć miały. Jakóż jest się na co obeyrzyć, nigdy Polska mniej godnych ludzi w Rycerskim rzemieśle nie miała. A *Dymitr* znać *Konstantego* sprawą, i doświadczeniem: *Ostaphieta* dzielnością a mę-



stwem: *Swierczowskiego* radą, i trwałością: *Prętowica* skorością, a czułością przeszedł.

W czym jakie są postęпки jego, iaka godność, proszę, iżbyś W. K. M. miłościwie posłuchać raczył: naylepsze mieysceku prętkiey wiadomości o nieprzyiacielu, ku snadnieyszemu i prętszemu poratowaniu swoich, obrał sobie dwie Mieście, Łuck, i Krzemieniec, ku mieszkaniu, tam z kozaki swemi pełnymi strzela; a kiedy te wystrzelaia, wytłuką, to do kuszow drewnianych ucieczka, aż się i garcom, donicom dostanie. To on w tych mieyscach mężny, w tych straż Kozacką dzierży, nie na upatrzenie nieprzyiaciela, ale na upatrzenie podwiki, dla której bywało to, iż siła on nocy nie sypiał? Jeśli się kiedy trafiło, iż o ludziach wieść przyszła, to Pan *Dymitr* iako opatrny Hetman, tak długo się wybierał, tak długo strzałki ostrzono, pancerze wycierano, rohatyny hartowano, aż Tatarowie odeszli z plonem. O których odeysciu skoro się więc dowiedział, to za niemi wciąż aż do Braclawia. A nie



mniemay W. K. Mość iżby za niemi szedł pędem, po dwu, po trzech mil uieżdżał na dzień. iżby tylko do Braclawia był na wczas kwasić, a zastał co u Nizowych Kozakow korzyści, o którąby nie żał było w karty, abo w kostki uderzyć; To więc tam ostatek czasu, jeśli o ludziach słychać nie było, zwykł trawić, pić, hucząc, grając, aż iaki Nizowy Kozak pasterza u Tureckich czabanow porwawszy, za więźnia mężnego przywiódł. A tego skoro abo kupił abo w karty wygrał, to z nim do W. K. M. posłał, pokazując, i szercząc posługi swoje jako nie spi, iako garluie, iako maiętność utracą, przez W. K. M. sławę. Toć są iego rycerskie sztuki, równie taki był *Konstantyn*, *Ostaphiey*, abo *Swierczowski*, godzien iście Mił: Królu, iżby mu dla tak znacznych posług, którem wymienił, odpuszczono. Kto z W. M. ma brata, syna, synowca, siostrzeńca, day *Xięciu Dimitrowi*, poki go Król Jego Mość nagarle, i na cześć nie skarze, na ćwiczenie, wyćwicz się w Łucku, w Krzemieńcu, w Braclawiu, i będzie wszystko to prędziuchno umiał, co umie *Xiążę Dymitr*, i towarzystwo jego.



Ale by też i godność rycerska ofo-
bliwa w Xieciu *Dymitrze* była: więcby
to już powinna rzecz miała być, podda-
nym W.K.M. pocziwym ludziom cier-
pieć od Rycerskich ludzi hańbę, lek-
kość, szkodę, zniszczenie, iż kiedy któ-
ry Rzeczypospolitey dobrze posłużył?
Prze Pana Boga! Mił: Królu, mali tak
być, niechay żaden nigdy mężnym nie
będzie. Dla tegoć żołnierz jest, dla te-
go podatki uchwalamy, abyśmy sie-
dzieli w pokoju. Ale jeśli ten, który
miej siał i krwią swoją bronić powinien,
ku mnie strzałkę obróci, ku mnie moc
swą nachyli, powinowatą weźmie mi,
Dom mi wyplondruie, z imienia mię,
od żony, od dzieci wyżenie; niechay
taki dla pokoju mego pieniędzy nie
bierze, niechay go ja na swe złe, poda-
tkiem, który u mnie wybrano, nie kar-
mie, niechay nakoniec i żołnierskie imię
zginie, sam się niechay nieprzyjacielo-
wi bronię, od którego gdy mię co takie-
go potka, mnieyszy żal mieć będę, niż
gdy mię co potka od swego. W Rycer-
skim człowiecze, potrzebnieysze jest
posłuszeństwo, niż męstwo, bo za posłu-
szeństwem i czasu pokoju, i czasu woj-



ny, każdy się w pokoju wyfiedzi, a mę-
stwem kilka ofob, woyska nieprzyja-
cielskiego nie zwalczyć, ale sprawą, do-
brą radą Hetmańską, wygrana bitwa, a
sprawa w woysku być nie może, gdzie
posłuszeństwa nie masz.

Piszą Historykowie, iż Syn *Manli*
Rzymianina, wielką kiedyś uczynił
Rzeczypospolitey swojej posługę, ale
iż uczynił przeciw Oycu swego rośka-
zaniu, Hetmana na on czas, ważył się
prześcąpić kres, który mu był Ociec
zamierzył, choćby był Synem, ku któ-
remu miłość Oycowska pomierna być
nie może, przecię *Manlius* Ociec gardło
mu wziąć rośkazał. Wolał mądry He-
tman uczynić gwałt przyrodzeniu swe-
mu, wolał płacz zostawić w domu swo-
im, niż nierząd (który z znieposłuszeń-
stwa roście) w woysku Państwa Rzym-
skiego; który uczynek *Manliuszow* dłu-
żey wspominan, i wyżej od każdego
mądrego wyniesion zawždy będzie; niż
wszystkie tryumfy: Abowiem zwy-
cięstwo to jest naywiększe, kto siebie
sam zwyciężyć umie. Y dziwuiemy się
więc, iż u ludzi ta sława jest o Xieciu



Dymitrze, jakoby przeciwko przyrodzeniu grzechami nieślychanemi grzeszyć miał: Kto się tego poważy, co *Xiąże Dymitr* teraz spłodził? kto o tak wielką rzecz sumnienia nie ma, Boga się nie boi, ludzi się nie wstydy, ten takowy człowiek (jeśli człowiekiem nazwan być ma) Boskie i ludzkie prawa wywróciwszy, i pomieszawszy, jako bydłę, jako twardz niema, między grzechami największemi, i najmniejszyemi różności żadney nie kładąc, owszem za nie grzech wszystko poczytając, największą na świecie zbrodnią, by mu się jedno do tego pokazała pogoda, wypełnić jest gotow. Już *Xiąże Dymitr* uwikławszy sumnienie swoje, przestąpiwszy raz kres ten, który każdemu pocziwemu ku nieprzeftaniu zamierzon jest, popłodził tak wiele złego, iż wyliczyć to iednego dnia trudno, a wypowiedzieć wstydy nie dopuści.

Aby tedy takowy iad nie zarażał poddanych W. K. M. aby do takiego bezeczeństwa nie otwierała się ludziom droga: aby ten ogień, który *Dymitr* wzniecił, zatłumić się co narychley mógł, prosi W. K. M. *Xiężna Jey Mśc*



z nami przyiacioły swemi, prze tego Boga, który W. K. M. na tak wyfokiey Stolicy dla tego posadził, i Oleiem swym pomazać kazał, iżbyś dobre miłował, a złe karał. Prosi tak dla siebie, ukrzywdzoną niemierne będąc, iako też dla wszystkiey Korony: gdyż uczynek *Xięcia Dymitra* haniebny, a nieślychany, pełny jest, zuchwalstwa, zdrady, wszeczeństwa, łakomstwa, okrucieństwa, gdyż nie zwykła to jest zbrodnia w Polsce, aby też on nie zwykłą, frogą, haniebną a godną za taki grzech zapłatą skarany był. Niechay to znaią ludzie, iż się W. K. M. złością ludzką brzydził: niechay widzą poddani, iż krzywda ich, z boleścią dotknęła serce W. K. M. Wszystko to Mił: Królu dolega, co *Xiąże Dymitr* zbroił; *Xiężna Jey Mśc* już cierpi, a drudzy są w boiaźni, żeby kiedy tymże sposobem nie cierpieli: żaden z nas nie wie, iako mu długo na świecie Pan Bóg żyć dopuści, a krewnych naszych, powinowatych, nie day Boże, odumrzeć w tey swywoli. W sprawiedliwości tedy W. K. M. nasza nadzieia wszystka; dla tego wszyscy Pana Boga za W. K. M. prosiemy, iżby-



śmy i z temi, którzy nas krwią dotknęli, beśpieczniej od gwałtów, od mordów, w pokoju, w swobodzie, pod Prawem, a obroną W. K. M. siedzieli. Abowiem, a kto bronić ma, jeśli nie W. K. M. krwie naszej? Czy ja Córkę swą poruczę w opiekę Stryiowi? pięknie bronił Stryi Xieźny Jey Mości Córki, która podobnoby była niezginęła, by była Stryia nie miała. Czy ja sąsiadowi Siostry mey zlecę w opiekę? A ten nieborak i własney Córki swey czyby mógł obronić, wątpi.

Teraz ludzie Mił: Królu tak zli, iako i dobrzy, pilnie patrząc, czekaia, na co *Dymitrowi* ta iego zbrodnia wynidzie. Wynidzie li mu nadobre (czemu ja wierzyć nie mogę) tyfiac tyfięcy *Dymitrow* nastanie, a ludzie cnotliwi serce stracą, powieszą głowę, rozumieiać iuż gotowy upadek, bliską skazę, i śmierć tey Korony: abowiem coby nam iuż było po Prawiech, co po Sądzie, co po Sędziach, co po zwierzchności W. K. M. Pana naszego? Juźby lepiej w puszczy między zwierzęty mierzkać, Krzywdać to jest W. K. M, Xieźnie Jey Mści



Córkę wzięto, a poddaną W. K. Mości zgwałcono: wydarto Xieźnie Jey Mści tę, którą ona urodziła, a Wafzey K. Mci wzięto tę, któreyeś był W. K. M. podług opieki Oycem. Gdyż tedy krzywda Xieźny Jey Mści z krzywdą W. K. M. złączona jest, prosi W. K. M. Xieźna Jey Mści, abys W. K. M. nad nią, i nad Córką iey, która nie wiedzieć na którym się teraz świecie obraca, nie nad *Dymitrem* miał miłosierdzie: Izy Xieźni obudwu, a płacz ustawiczny, porazić Xiecia *Dymitra* maia, na który płacz, jeśli byś W. K. M. patrzeć niechciał, tedy na sprawiedliwość, na Boga, bez wątpienia, względ W. K. M. mieć będzieisz. Nie to boli Xieźnę Jey Mości, iż iey Zamek wzięto, majątność rozszarpano, poddane, flugi pobito, wszystko to sobie lekce waży, przeciwko lekkości, hańbie, która się Córce iey stała: prawda, iż ubóstwo ciężkie jest, nie iedno temu, kto się uchował w dostatku, ale i temu, kto się urodził w nędzy: żałośna rzecz jest, mając wiele, potym nic nie mieć: bolesny smutek, mawszy Zamki, miasta, wie, srebra, złota tyle, ile pocziwy Małzonek, cnotliwie nabywszy, zofta-



wić mógł: zaś nie tylko tego postradać, ale ani mieć gdzie położyć głowy swoiey. Wszakóż niechayby był *Xiąże Dymitr* miał, i Zamki, i wsie, i miasta, złoto, srebro, perły, kleynoty, i ieśli co ieścze kosztownieyszego było w *Xiężney Jey Mści* i *Córki* iej maiętności: tylko pocziwości, która ieśt niż żywot białeygłowy droźsza, wstydu tego niechayby był nie ruszał, z tym niechayby iej był dopuścił pocziwie umrzeć, choć od własney szable swoiey: abowiem i Matka, i Córka, wolałaby była na to zezwolić, niż bez wstydu, bez pocziwości, zostać na świecie.

Nie będziez tedy *W. K. M.* czekał, iżby *Xiąże Ilia* zmartwychwstawszy, upominał się u *W. K. M.* szafunku tey opieki, którą umierając *W. K. M.* zlecił, nadgrody za pocziwe służby swoje obrony Królewskiej, która nie tarczą, ale murem nam wszystkim poddanym *W. K. M.* być ma: sam *W. K. M.* iako Pan sprawiedliwy poczuć się, i w swey, i w *Xiężny Jey Mści* krzywdzie będziez raczył, aby ludzie znali *W. K. M.* prawym od Boga danym Pałterzem, a któ-



ry chcesz dać dostateczną liczbę Panu Bogu z tych owiec, które wierze *W. K. M.* są zwierzone. Lepiey ieśt Mił: Królu, iż *W. K. M.* tyjąc złych a niepobożnych ludzi surową sprawiedliwością poruszysz, a obostrzywszy przeciwko sobie, iżby ieden uciśniony o nieuczynienie sprawiedliwości skarżyć się miał. Sprawiedliwością Mił: Królu; sprawiedliwością Stolica się Królewska utwierdza, a przez niesprawiedliwość, Królestwa giną. Dosyć już *Xiąże Dymitr* nacieszył się zuchwalstwem, a *Xiężny* obiedwie łez wylały. Czasby już Mił: Królu, iżby *Xże Dymitr* przestał wesela, a *Xiężna Jey Mość* płaczu. Niechay też wždy kiedy zna *Xiąże Dymitr*, iż na świecie nie wszystko jednym strychem idzie, ani fortuna na jednym miejscu przebywa. Co w ten czas *Xiąże Dymitr* uczuie, gdy *W. K. M.* dekretem sprawiedliwym swym przyśtoynym, iego złym uczynkom każn naleść będziez raczył: Jakoż nie wątpi *Xiężna Jey Mość*, iż Wasza *K. M.* Pana Boga przed oczyma mając, który dobre uczynki i dziełatemu pokoleniu dobrze



zwykły nadgradzać, tak to osądziysz, iż
teraźniejszy i przyszły wiek o Sądzie
W. K. M. zle sądzić nie będzie umiał.

M O W A II.

*Czyli na tę mowę odpowiedź ODA-
CHOWSKIEGO od Xiążęcia Dy-
mitra dana.*

Nie darmo Nayjaś: á Mił: Królu, w po-
rządnych Rzeczachpospolitych za
starego wieku było zakazanie, aby Pro-
kurator u Prawa z rzeczą swą żaden
szerzyć się, á żalobliwemi słowy prze-
rażać umyśłow ludzkich, i one na tę, a-
bo na owę stronę przyklaniać nie mógł:
Widzieli to oni mądrzy ludzie, iż siła
ten naprzód ma ku odzieniu rzeczy
swoiey, kto dobrze mówi, kto wnet z
przodku uymie Sędziego, á gniew, abo
miłosierdzie w nim poruszy, á zwłasz-
cza ieśli ieszcze Sędzia nie ma takiego
rozumu, nie ma takiej ostrożności, któ-
raby siatkom Prokuratorłkim ułować się
nie dała. Y tak ja rozumiem Nayjaś: á
Mił: Królu, iż rzecz którą Jego Mość
Pan Czarnkowski uczynił, u innych á nie
mądrych Sędziow, iużby mnie porazi-



ła nagłowę: Ale u W. K. M. Pana ba-
cznego, mądrego, sprawiedliwego, ie-
szcze wstępu do wygrania żadnego nie
odzierżała. Wiesz to W. K. M. dobrze,
iż Pan Bóg dla tego Sędziemu dał dwie
uśzy, á nie iedno, ktemu z obu stron
głowy, iżby nie z iedney, ale z obu stron
słowa dobrze słyszeć, i one mądrze u-
ważyć mógł, użyczając iednego ucha
iedney stronie, á drugiej drugiego, á
nie wpuszczając wewnątrz do siebie tey
nienawiści, którą czyni ten, kto chy-
trze skarżyć umie. Abowiem takowa
nienawiść, iest iako tajemny ogień, któ-
ry pierwey spali, niż się człowiek oba-
czyć może.

Co ja nie dla tego teraz przypomi-
nam Nayjaś: á Mił: Królu, iżbym wą-
tpił w sprawiedliwość Xięcia *Dymitra*,
abo w mądrości W. K. M. ale dla tego to
mówię, aby ten, kto skargę na Xięcia
Dymitra słyszał, nie był skwapliwy z
wyrokiem tajemnym swoim, ale żeby
czekał tego, co powie obżalowana
strona; po której odpowiedzi niechay
dopiero sądzi, kto prawy, á kto krzy-



wy Strona przeciwna widzę, iż nie chce tego, żebyś W.K.M. obu stron słu-chać miał, i wydała już w tej mierze wyrok swój, jako za dobrego nie chce mieć żadnego tego, ktoby od Xiecia *Dymitra*, ku obronie jego, słowo które z ust wypuścił. A w tym iako wątle rozumie o sprawiedliwości Xieźny Jey Mści Pan *Czarnkowski*, każdy baczny obaczyć to może: Abowiem gdyby Jego Mość P.*Czarnkowski*, ufał sprawiedliwości swojej, nie tylkoby nie odrażał przyiaciół od Xcia *Dymitra*, ale jeszczeby się sam iemu o Prokuratora starał: ponieważ prawda ma tak wielką siłę, tak gwałtowną moc, iż iey żadna natchytrza wymowa porazić, ani potłumić nie może. Nie dostawa znać czegoś Xieźnie Jey Mości, dla tego *Czarnkowski* na nienawiści, w którą Xiecia *Dymitra* wprawić chce, wszystkę swoją rzecz zasadził: nie osądzanego, już on osądził: nie przekonanego, na gardło, i nie cześć skazał: we wszystkim żywocie Xiecia *Dymitra* nayduie przyganę: to, co jest ku czci Xiecia *Dymitra*, i czym się on ozdobić chce, w hańbę obraca: Rycerskie postęпки, które tajemne pogranicz-



nym ludziom nie są, strofuje: grzechy niesłychane nieznacznie nań kładzie. Owa, nie to pokazuje, w czymby kto, ieśliby doszedł prawdy, Xiecia *Dymitra* winnym naleść mógł, ale to pokazuje strona przeciwna, iako ma złośliwe serce przeciwko Xieciu *Dymitrowi*, i iakoby rada nietylko to mu odjęła, co od Pana Boga ma w sobie chwalebne, ale i cześć, i wiarę, i cnotę, i żywot.

Dla której niewymówney złości Xieźny Ostrogskiej, Xiaże *Dymitr* Nayias: a Mił: Królu, stanąć tu oblicznie przed W. K. M. nie mógł. Tu skarży Xieźna Jey M. a tam na stronie ku gwałtu, ku okrucieństwu ma zgotowane ludzkie po drogach, po noclegach: rozsadzeni są szpiegowie, tak iż by iedno ludzkie ci nagotowani na gardło Kniazia *Dymitra* dowiedzieć się mogli, gdzie dziś, abo jutro Książ *Dymitr* koń swój rozsiódłać, a głowę ubraną w przyłbicę położyć ma, bez wątpienia tam ostatni iego nocleg, ostatnie położenie, i głowy, i żywota bydzby musiało. Których to Xieźny



Ostrogskiey nasadzonych ludzi, nie dla tego tak bardzo Książ *Dymitr* się strzeże, iżby miał zbytnie pragnąć żywota, ponieważ na każdego podług przyrodzenia śmierć przyść musi, i nie wiele ten wygra, kto kilkiem lat dłużej żyw na świecie: ale się dla tego strzeże, iż pragnie czci, pragnie sławy, pragnie jako poczeiwy człowiek, a niczym nigdy niezmazany, iżby przed W. K. M. Panem swym, pokazał niewinność swoją, a złość, upor, łakomstwo Xieźny Ostrogskiey: to u niego ustawicznie jest w głowie, to w sercu, to w umyśle, dlatego ostrożnie mieszkać, iść, pić, i spać musi, dla tego nie śnął. Ale gdy W. K. M. obaczył niewinność jego; gdy się oczyści, w czym jest obwinion: gdy W. K. M. dekretem swym sprawiedliwym przyśadzić iemu żonę od Boga daną będziez raczył, gdy to naydziez W. K. M. iż Książ *Dymitr* w niczym nie naruszył czci swojej: ani ustąpił z tej drogi, którą zawždy chodzili Przodkowie jego; choć w godzinę po tym śmierć przydzie, naymniey mu straszna nie będzie, człowiekowi temu, który wielokroć już czyniąc z nieprzy-



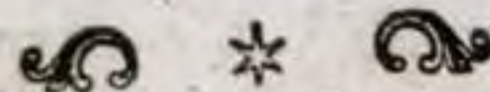
iacielem W. K. M. widział ją przed sobą: rad umrze, rad odmieni żywot ten doczesny za wieczny.

Ku pokazaniu tedy prawdy w tej mierze, iż bytności tu Książa *Dymitra* wielce potrzeba, prosi uniżenie W. K. M. przez mnie sługę i przyjaciela swego, o maluczkie pomknienie roku, a o ubezpieczenie swego żywota. Nie rad o pomknienie roku prosi Mił: Królu, abo wiem i w oczemgnieniu zdiąćby z siebie chciał tę niecudną sukienkę, którą Xieźna Jey Mość nań kładzie; a niż umrzeć we zley sławie (czego Xieźna nader pragnie) między dwoygim złego, to mu się mniey złe zdało, nie śnąć. Poniewoli to obrał Mił: Królu, gwałt go do tego przycisnął, a miłość sławy: Widi to lepsze; nie śnąć, a być żyw, niż śnąć ku sprawie, postradać zaraz i sławy, i żywota. A to zaś wtóre złe chcąc przywieść ku dobremu końcu, mnie posłał ku pokazaniu niewinności swojej. Aby ten każdy, kto słuchał skargi tak uszczypliwej, nie mógł dać Xieźnie Jey Mści za wygraną, ale owszem żeby widomie doznał krnąbrno-



ści, a złego ferca iey, która człowieka, tak zacnego, tak wziętego, tak dzielnego, tak sprawnego, nadto sługę tak pożytecznego W. K. M. i wszystkiey Rzeczypospolitey, w ohydę, i w nienawiść do ludzi, a do W. K. M. w niełaskę pod frogi sąd, ku zgubie czci, sławy, żywota, bezwinnie przywieść chciała; opisując W. K. M. sposób, którym sądzić go masz; iako miłosierdzia na tym Sądzie wspominać nie trzeba. Owa wszystko W. K. M. po pewny kres zamierzyła strona, iżbyś W. K. M. nie inaczej sądził, iedno jako ona każe.

Ja powiem rzecz po prostu: Waszę K. M. Pana mądrego uczyć nie potrzeba: iako to osądzić masz: pokażę, iż gwałtu Książ *Dymitr* uczynić nie mógł: pokażę, iż go nie uczynił: pokażę iż ani boiu, ani łupieństwa na Ostrogu nie było. Co gdy pokażę słowy, odwołam się potym na ludzie uczciwe świadki: a naostatek na własne świadectwo Xieźny Jey Mści młodzey małżonki Kniazia *Dymitra*. Z tego wszystkiego W. K. M. łatwie dóydziesz prawdy, którą tak barzo ludzie radzi tłumią. Iż Książ *Dy-*



mitr gwałtu uczynić nie mógł, tak dowodzę: Gwałt kto uczynić chce Mił: Królu, trzeba iżby filnieyszy był, niż ten komu gwałt stać się ma; abowiem gwałt nic innego nie iest, iedno moc, a zholdowanie kogo nad iego wolą. Otoż kto zholdować chce kogo, trzeba iżby filnieyszy dobrze był, niż ten, kto gwałtowi bronić się ma: i dla tego w Statucie opisano mamy, iż ieden, dwa, gwałtu domowi uczynić nie mogą. Raczzeto W. K. M. wziąć przzd się: Książ *Dymitr* we trzydziestu koni iechał do Xieźny Jey Mści z swemi własnymi sługami, nie z żołnierzmi W. K. M, nie zbroynie, ale tak iako chodzi zawždy: bez dział, bez hakownic, bez rusznic, bez pieszych: iechał iako gość, iako sąsiad, iako przyiaciel, nie iechał tą myślą, iżby co na Xieźnie Jey Mości wycisnąć chciał, bo musiałby się był na to lepiey, niż tak iako iechał nagotować: ale tak iechał, iżby sobie łaskę u Xieźny Jey Mści iedną, i u tey, którą mu był zdawna Pan Bóg obiecał. Jechał z Kniaziem *Dymitrem* Xiaże Jego Mość *Wasil*, i ten pewnie nie na wojnę, bo nad pięćdziesiąt koni więcej, i iednym ko-



niem nie miał: toć wszystko już wojsko Kniazia *Dymitra*. Na Ostrogu za się, mimo te ludzkie, którzy ustawicznie na Ostrogu mieszkają: mimo Urzędniki, Dworniki, pieńsze, dworu samego Xiężny Jey Mości wychodzi liczba nad tysiąc koni. Tu pytam, podobna-li to rzecz, iżby Książ *Dymitr* w trzydziestu, a Jęgo Mość Xiężę *Wasyl* w pięćdziesięt koni gwałt Ostrogowi, na którym tak wiele ludzi było, uczynić mogli? Dwa Pany, trzy, wojsku jednemu. Noga-by tam była nie uźła żadnego z nich, by byli w czym sobie gwałtownie poczynać mieli. Nie mógł tedy gwałt tam być żaden: A iż nie mógł, przeto Książ *Dymitr* gwałtownikiem zwan być nie może. Nie zabił Książ *Dymitr* nikogo, nie wziął nic nikomu: żona mu od Kapłana naprzód, a potem i Stryja jest oddana: tę on ma, za onej dobrą wolą, i dziękuje za nią Panu Bogu, iako ten; który wie, iż dla męża żona stworzona od Pana Boga jest, której iżby Xiężna Jey Mość wydrzeć iemu nie mogła, prosi W.K.M. Pana swego. Iżem tedy W.K.M. pokazał już dwie rzeczy: iedna iako gwałt być na Ostrogu nie mógł; a



druga, iż Książ *Dymitr* gwałtu nie uczynił; ku pokazaniu trzeciej rzeczy, to jest iż mordy, ani łupieństwa nie było na Ostrogu, trzeba iżbych W.K.M. rzecz, iako się stała, wszystko powiedział: W.K.M. miłościwym uchem słuchać mię będziez raczył.

Iż Książ *Dymitr* wiadomość tego miał pewną, kto, iako, kiedy, przez które osoby o Xiężnę Jey Mość młodszą staranie czynił, i iakie odpowiedzi z tamtąd odnoszono: czując się zacnością domu najmniey podlejszym nie być, a mając to naprzód przed temi, którzy się starali, iżby bliskim sąsiedztwem imion Xiężny Jey Mości dosiagli, starał się, iako naysilniey mógł, tak przez przyiacioly, iako też sam przez się, iżby Xiężna Jey Mość młodsza wiecznym towarzyszem iemu została. W czym zaraz tak P. Bóg Kniaziowi *Dymitrowi* poszczęścić raczył, iż od Xiężny Jey Mości listowną a gruntowną obietnicę odniósł: który ia list przed W.K.M. kładę. Gdy potem Xiężna Jey Mość Matka wniwecz onę obietnicę (iako od ludzi wiadomość miał Książ *Dymitr*)



obrócić chciała, przyzwoliwszy i Jego Mości Xięcia *Wafila* do przyzwolenia przywiodłszy: pojechał Książ *Dymitr* nie bez wieści, iako to Pan *Czarnkowski* wspomniał, pośpołu z Jego Mścią Xiążęciem *Wafilem* do Ostroga, dla namów, dla błagania Xiężny Jey Mości ieśliby co przed się brała, abo w czym nietrefnym do Jey Mści Książ *Dymitr* odniesion był: a tam iuż aby istotnie zapisami rzecz ta upewniona, utwierdzona, i uiszczone była: przed którymi gośćmi, abo lepiej rzekę przyjaciół, gdy zwod podnieść, a Zamek zawrzeć chciano, z kąd się nie łaska Xiężny Jey Mści okazał, aby im było nie przyszło z hańbą, i z zelżywością odiechać, użyczył im P. Bóg tyle czasu, iż przed niemi Zamek zawarty być nie mógł: wiechali weń, a wiechali nietylko bez strzelania, bez mordow, ale zgola bez żadnego zgiełku: prawda, iż Xżna strzelać, i bić kazala, ale słudzy bacznici widząc ludzi trochę, bacząc iż ci nie na bitwę przyiechali, ktemu nie obcy, ale swoi, nie byli Xżny Jey Mści w tym posłuszni. Co ona cięszce przyiaw-
szy od sług swoich, iela narzekać, płakać, ręce łamać, Panom łaiac, a sługi zapamię-



tałemi wiary swej nazywać, i nikomu łaskawie (iako obyczaj iey gniewu jest) nie odpowiadać.

Książ *Dymitr* gdy obaczył taką niechęć Xiężny Jey Mości ku sobie, chociaż miał obietnicę listowną pewną, chociaż rzecz ta iuż się była między ludźmi rozgłosiła: chociaż widział lekkość, i sromotę wielką swoję, spaść z tey nadziei, którą iuż miał prawie za pewną: chociaż baczył, iż nieprzyjaciel iego miał się z czego pocieszyć. Wszakże miałliby tey Matki mieć Córke, która by życzliwą być nie miała, ani iemu, ani Córce, a krwi swoiey, chciał radniey wszystkiego odbieżyć, niż z niedobrą wolą Xiężny Jey Mości Matki, przyiść do tego małżeństwa. Ale Jego Mość Xiążę *Wafil* pomniac na pocziwe słowo swoje, bacząc w pochybieniu rzeczy tey, nie iedno swoje, ale i domu swego Ostrogskiego obelżenie: widząc iż od Boga Xiężnie Jey Mości młodzey, nic lepszego, nic zdrowszego, nic pożyteczniejszego, przyiść nie mogło: rozważając i to sobie, iż chociaż Xiężna Jey Mość Matka zda się przeciwną teraz



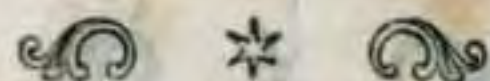
być temu, przecię gdy uyrzy miłość, i ku sobie, i ku Malżonce Kniazia *Dymitra*, nie zmiękczyć serca swego nie będzie mogła, mając, iakom powiedział, Jego Mśc Xiążę *Wafil* wszystko to przed oczyma, załtawił się wnet, i nadzieję Kniazia *Dymitra* już zemdlając otrzeźwił: dokładając tego, iż iako ia tobie Kniaziu *Dymitrze* dierzę słowo, i mocno przy nim stoję, tak też chcę, iżbyś ty mnie twoie zdzierzał. Y zatym Jego Mśc Xiążę *Wafil* uczynił rzecz do Xiężny Jey Mści Matki, prosząc pokornie, prosząc uniżonemi słowy, iżby nie była przeciwko temu, a wolą swoją poddała (obietnicy swojej czyniąc dosyć) pod wolą Bożą. Dotknął i tego Jego Mość coś W. K. M listem swym Pańskim, puszczając wszystko na bliskie Xiężny Jey Mości oznaymić raczył, iako nie jesteś przeciwko temu, żeby nie miała być dana Xiężna Jey Mość abo Kniaziowi *Dymitrowi*, abo każdemu temu, któryby pokrewnieniem swoim Ostrogskiego Domu nie zelżył. Nie poszły te słowa Mił: Królu u Xiężny Jey Mości w posłuch: iako wąż gdy go zaklinają Bólkami słowy, w ziemię się



skryć chce, tak Xiężna, na tak uczciwe słowa, na tak zdrową radę, zatykała sobie uszy, a nie tylko nie umnieyszyła gniewu, ale puściwszy mu obie wodzy, a iad swój szkaradnemi słowy wynurzywszy, omdlała. Jego Mość Xiążę *Wafil* widząc taki upor, doznawszy niepodobnego iadu, i obaczywszy w Xiężnie Jey Mości starszey większą chciwość ku maiętności Córki swej, niż miłość ku iey osobie: Widząc iż gdyby był z niczym odiechał, żeby też była już to wniwecz Xiężna Jey Mśc wszystko obróciła, wziął tę radę przed się, oddać zaraz Xiężnę Jey Mość Mężowi, aby miasto mowy, wesele zaraz było, i wnet kazał Kapłana przyzwać. Który gdy za wolą spólną, za spólną zgodą, która się ze słów Xiężny Jey Mści nieprzymuszonych znaczyła, ślub dał, oddał dopiero Jego Mość Malżonkowi żonę, Stryi oddał Synowicę, iako Ociec Córkę poślubionemu towarzyszowi, i opiekunowi: gwałtu Stryi Synowicy uczynić nie mógł, iakoż nie był tam gwałt żaden, nie było przymuszanie, nie było targanie: Xiężna tylko starzała się, przeklinała.



A nie dziw, bo komu co z ręki pożytku odchodzi, miło to więc niebywa: gdyby miało iść podług woli Xieźny Jey Mości starzey, nigdyby była Xieźna młodź za mąż nie szła: Smaczna to rzecz rządzić, rozkazywać, dzierżyć miasta, wsie, włości. Y toć to boli Xieźną Jey Mość: nie to, iż uczciwy człowiek, godny sługa W. K. M. i wszystkie Rzeczypospolitey pojął iey Córke. Ale gdy o tę majątność biedną idzie o ziemię, którey nie wiele nam będzie trzeba, gdy pomrzemy: łatwie ścierpi Jego Mość Książ *Dymitr* być bez niey: niechay Xieźna Jey Mość dzierży miasta, wsie, włości, folwarki, i wszystkie grunty: żonę tylko Książowi *Dymitrowi* urzędnie, podług Boskiego i przyrodzonego Prawa z nim złączoną, niechay odstawi. Zyl do tych czasow Książ *Dymitr* uczciwie, i dostawało mu na posługi Rzeczypospolitey z tey małej Oyczyzny, którą mu pocziwie nabywszy Ociec zostawił. Y teraz, i na potym, za pomocą Bożą, dostanie mu tak wiele, iż będzie mógł uczciwie wychować siebie, i Małżonkę swoją, dobr Ostrogskich nie używając. Y prosi Xieźny Jey Mości



o to przez mię, aby przestania na wszystkim Ostrogskim imieniu, na złocie, na srebrze, na perlach, na kleynotach, na pieniądzach i na innym wszystkim skarbie, i sprzecie, a na pocziwość, na gardło, na krew Książa *Dymitra*, aby nie była chciwa: pragnęła Xieźna Jey Mość osławy Książa *Dymitra*, ato go podług woli swey osławiła; pragnie Ostrogskich imion, oto ie ma wolne: nie chce wypuścić z ręki skarbow, ato niechay wszystkie przy niey zostaną.

Cóż daley chce? czego iey niedostaje? czy żywa być nie może, aż Książa *Dymitra* uyrzy na marach: Aleby to bez nader wielkiego żalu Córki iey być nie mogło, gdyż ona prawie iako przystoi Męża swego miłuje. Co na to Xieźna Jey Mość starza? Niechay, prawi, oboie zginą, bym się ia tylko pomściła swego. A Miłościwa Xieźno, nie Macierzyńskie to słowa, nie jest to slychane na świecie okrucieństwo. Mali być Xieźna Jey Mość takim nieprzyjacielem krwi swej, tedy Książ *Dymitr* umrze rad sam, by jedno małżonka jego została żywa.



A więc to zhańbił Xiążę *Wasił* Jego Mość Dom swój, iż dał tak cnotliwemu człowiekowi Synowicę swoją? Kto zacnością ma przed Kniaziem *Dymitrem*? kto urodą? kto sprawą? kto dzielnością? kto w tak młodych, jako on, leciech więcej ręką swą poimał więźniów? kto częściej Tatarów gromił? kto tak wielokroć, jako on odbił Poganom plony? niechaj powiedzą uczciwi ludzie, żołnierze W.K.M. w Łucku: li on, abo w Braclawiu, iako Pan *Czarnkowski* powiada, ten czas trawił, którego nie z pociechą swą Poganie z Ziemi W.K.M. wypadać częstokroć musieli! Stało tam więc nie zakwasiec, ale za cały kwas, gdy nieprzyjacielowi w jego tylko samego prawicy żywot położony został: Ciężka z tym bitwa, który o swym żywocie zwątpił. A jeszczeż Pan *Czarnkowski* powie, iż Książę *Dymitr* nie bywał mężny iedno w karczmie? Y w karczmież ono było, gdy *Bulkułai* Tatarzyna ręką swą za *Cyrkasy* poimał? A ono na biesiedzie było, gdy dwadzieścia Szlachciców z żonami i dziećmi, które powiązane iako bydło gnano, w polach głęboko Tatarom od-



bił? powiedzą to sami przed W. K. M. stanawszy, iż od Kniazia *Dymitra* żywot darowany mają, a iż nie tuszili sobie nigdy niebożęta miley oglądać Ojczyzny. Aleć Pan *Czarnkowski* nietylko w tych rzeczach Kniazia *Dymitra* (chcąc trefnym być) dotyka, w których sama prawda przeciwko P. *Czarnkowskiemu* mówi, ale i w tych rzeczach, które do pocziwego na świecie życia jego należą: w czym nie mogąc okazać nic pewnego, wrzucił nieco podeyrzenia chytrze, iżby ludzie nienawiścią dzieci, jeszcze gorzej domyslać się mogli. Ale i to wątła pomoc Xiężnie, a cięcie na Kniazia *Dymitra* bez krwie, bez siności, i bez bolu. Młode lata swe Książę *Dymitr* na Dworze W.K.M. strawił, nigdy żadne podeyrzenie z strony nieuczciwości nań nie było: Do domu odiechawszy, wszystko czas strawił na posługach W.K.M. na pograniczu: w oczach ludzkich mieszkał, nie w kącie: na jasnie żył, nie w ciemności, grzechowi ciemnoty potrzeba, którey Książę *Dymitr* zawždy był nieprzyjacielem. Y nie powie tego żaden z tych, z którymi



on służył, iżby go kiedy w czym nie-
przystoynym doznał: jeśliby co nieu-
czciwego było w życiu Kniazia *Dymi-*
tra, nie zataiłoby się to, przyszłoby
iście do pewney wiadomości ludzkiej.
Cóż sami cni Rycerze, którzy z nim po-
społu W.K.M. i Rzeczypospolitey słu-
żyli, wykazaliby się wnet ziego poru-
czeństwa: bo a ktoby chciał być pod
sprawą człowieka tego, na którego Bóg
nie łaskaw? ktoby chciał z tym wojo-
wać, na kogo sam Bóg wojuje, a któremu
za grzechy każn jego jest zgotowana?
I na morze woli każdy z pobożnemi lu-
dźmi wfiąć wokręt, niż zniepobożnemi:
dla złych przelożonych, i nędznym do-
staje się poddanym: Nieprawiedliwy
Hetman, często się to trafia, iż siła spra-
wiedliwych ludzi pogubi. A tak próżno
się mnie w tym szerzyć: na Kniazia *Dy-*
mitra nie wie nikt nic złego, ani wie-
dzieć może, a czemu? iż on sam zawždy
cnotliwie żył na świecie, i dla jego po-
bożności, zawždy mu Pan Bóg w po-
trzebach za szczęściem W.K.M. dawał
odnosić zwycięstwo.

A będąc on sam dobrym, dobrej też



a cnotliwej małżonki szukał; nie sre-
bra, nie złota, nie imienia, nie urody
pragnął, ale cnoty, i uczciwego wycho-
wania: które obie rzeczy Książ *Dymitr*
Xieźnie Jey Mości przyznawa, i tym
ją sobie wielce droży. Nie raczże W.
K.M. słuchać tych ludzi, którzy W.K.
M. przeciwko Kniaziewi *Dymitrowi* o-
strzą: ani daway W.K.M. pociechy
Matce, z upadku synowskiego: łatwieć
się szerzyć nad tym, gdy kto kogo o ja-
ki nieprzystoyny uczynek obwini. Ten
a ten, prawi, zamordował rodzonego
swego; szerzyć to, i pokazać jako to jest
haniebny uczynek, nie trudna temu, kto
umie mówić: ale dowieść, pokazać, iż się
od tego zabicie tak, a nie inaczej stało,
siła dowodów, siła świadectw, wiele ia-
snych rzeczy ku pokazaniu tey prawdy
potrzeba: trzeba to tak ukazać Sędzie-
mu, iżby się (jako mówią) palcem tego
dotknął: bo inaczej wszystko takowa
powieść, i żalobliwe słowa na wiatr poy-
dą. Książ *Dymitr* wie, co przystoyność
jest, co wstyd, czego Bóg i Prawo nas
uczy: zwierzchność W.K.M. tak wy-
znawa, iż Pana Boga prosi o to, abyś
nam W.K.M. długo panował.



Jeśliż tedy u W. K. M. uprosić nie mogę, aby czas inny ku sprawie Kniaziowi *Dymitrowi* dan był, tedy to acz nie, u W. K. M. niechay uproszę, iżby ta jego niebytność, ku szkodzie jemu być nie mogła. A w czynieniu tey sprawiedliwości, iżby białe, białym zwano, a nieczarne czarnym: gwałt gdzie jest, tam gwałtem niechay ludzie zowią; ale gdzie gwałtu nie ma, a tylko słowy żalobliwemi gwałt kto uczynić chce, a nie ma do tego, ani dowodów, ani świadectwa, ani ludzi, ani rzeczy, któremi by podeprzeć powieści swej mógł: proszę Mił: Królu, żeby takowe słowa, tak rzewliwa mowa u W. K. M. mieysca nie miała. Abowiem gdzieby tak być miało, iżby kto lepiej mówi, kto rzewliwiej płacze, miał już ten wygrać: toćby już na świecie gorzej być nie mogło, iżby każdy człowiek pilniey się uczył dobrze mówić, niż dobrze czynić; rycerskie rzemiosło, i inne pocziwe zabawy, wnetby zagaśły, a mnożyłoby się na to mieysce Prokuratow, piercow, wykretnikow wiele, tak iż i po Prawie jużby nam nic nie było.



Strona przeciwna Mił: Królu, nazywa to krzywdą W. K. M. co Książ *Dymitr* uczynił; każdać krzywda, jest W. K. M. krzywda, i każdy ten obraża W. K. M. kto przeciwko Prawu występuje: ale o to spór idzie, wystąpiłli Książ *Dymitr* przeciwko Prawu, czy nie wystąpił? Wszystkie na świecie różności, z tego źródła początek biorą. Moje, prawi: drugi mówi; nie twoje, ale moje. Tak to było: nie tak to było: i dla tego Pan Bóg dał Przełożone, dał zwierzchność, dał Cesarze, Króle, Xiążęta, Urzędniki, Sędzie, Pasterze ludzkie: dał nam W. K. M. Króla sprawiedliwego, iżbyś nienawiścią, nie szkodą, nie żalem, nie chęcią, nie miłością, nie miłosierdziem, nie gniewem zdięty, ale szczerym rozsądkiem uznawał prawdę. Pocziwość Xiężnie młodszej wzięta nie jest, abowiem mąż żonie, aż w ten czas pocziwość odeymuje, gdy jey od siebie precz każe. Książ *Dymitr* Mił: Królu, nie tylko od siebie oddalić Xiężny niechce, ale owfzem prosi, iżby przy nim została, gdyż on wedle Bożego i przyrodzonego Prawa związany z nią jest, w którym się małżeństwie on ko-



cha, i tym pewnieyszy teraz jest, niż przedtym był, zbawienia swego dusznego. Przeciwno któremu małżeństwu iż jest Xieźna starsza, mniemając iżby już nie sama; ale i z synem pospołu imięnie Ostrogskie dzierżeć miała, przeto nie imienia tylko, ale krwie, duszy, poczciwości Kniazia *Dymitra*, pragnie. Widzisz to W. K. M. jako uwiedziona chciwością, i okrucieństwem; do ostatniego zginienia Kniazia *Dymitra* syna swego, przywieść Matka chce, a Matka taka, którey się ta noc rozumu dzierży, iż jey nikt za człowieka; ta rozchelnana wola, i upor, iż jey nikt za biało-głowę: to okrucieństwo iż jey nikt za Matkę rozumieć nie może.

Aby tedy nie wzięła roskofzy, ze zguby Kniazia *Dymitra* syna swego, proszę ja oto, W. K. M. Pana swego: radniey W. K. M. nabaw Xieźny starszey tey żalości, iżby Córke swą z Kniazim *Dymitrem* małżonkiem jey, w zgodzie, a w miłości żyjącą po wszystkiek czas widziała. Proszę Naysn: a Mił: Królu, aby u W. K. M. w pamięci były posługi Kniazia *Dymitra*, które on, majętności,



krwie, zdrowia nie litując, uczynił, abo na granicy, abo w nieprzyjacielskiej ziemi. Czego mi Książ *Dymitr*, ufając sprawiedliwości swojej nie poruczył, tego się tu czynić ważyć, iż za nim proszę. Ale muszę to czynić, widząc okrutną Matkę, rzecznika od niej rozumnego; tak iż chociaż mam za sobą sprawiedliwość, przecię się obawiam, iżby tak żalobliwa skarga, umysłu tych, co słuchają, nie ujęła. W samey tylko dobroci, mądrości, sprawiedliwości, W. K. M. moja jest wszystka nadzieia. Nie dopuszczay W. K. M. iżby ten, komu niedawno ze zwycięstwa nad Pogany, za szczęściem W. K. M. winiszowano, uporem, a złością Xieźny starszey Matki swey, wywrocon, zniszczon, złupion ze sławy, i ze zdrowia bydz miał. Siła świadkow stanowi Książ *Dymitr*, iż tam nie był gwałt żaden, co i sama Xieźna Jey M. młodsz, małżonka jego, zezna, gdy oto nie przy Matce pytana będzie. Proszę Naysn: a Mił: Królu, niechay nie będą ważnieysze u W. K. M. lzy Xieźny starszey ku złemu syna jey wylane, ktemu ostre, a przenikające słowa Pana Czarn-



kowski, ku ziednaniu nienawiści Xiążęciu *Dymitrowi* wymyślone, niż zaślugi, męstwo, dzielność, szczęście, wiara, Xiążęcia *Dymitra*, któremi rzeczami on był, jest, będzie zawždy pożytecznym flagą W.K.M. i wszystkiey Rzeczypospolitey.

M O W A III.

PIOTRA Boratyńskiego Kasztelana Bełzkiego na Sejmie Piotrkowskim do Króla Zygmunta Augusta miana.

Jako mnie, Najjaśnieyszy á Mił: Królu, z pociechą to nieprzychodzi, iż w tey rzeczy, w któreyieś W. K. M. nie jako zasadził umysł swój, mówić mam: tak Bracia moi, nie mają z tego rokoszy, iż zapierwszą prozbą ku W. K. M. nie odzierżawlży, powtóre kołatać w też wrota, á W. K. M. przykrzyć się mają. Ale iż onych ciśnie powinność, wiara, cześć ku Panu swemu, wrodzona Narodowi Polskiemu; mnie nieprzystoi uledz, á nie bieżć na ratunek w tak wielkim niebezpieczeństwie Koronnym, á zwłaszcza będąc o to od Braci swey napomniony. Będiesz W. K. M.



raczył przyjąć z łaską, wtórą á uniżoną, chociażby w niey co niełubego było, prozbę naszą. Zda się Najjaśnieyszy á Mił: Królu, mało potrzebna z strony tey, iż W. K. M. sam przez się poczuć się w powinności swey masz, prozba nasza: ale my onę za nader potrzebną być rozumiemy, ponieważ na tym, iżbyś ją W. K. M. do uszu swych Pańskich przypuścić raczył, zdrowie Korony tey, uczciwe osoby W. K. M. dobro nas wszystkich zawisło.

Urodziłeś się W. K. M. w Królewskim wyfokiey dostoiności Domu, do którego za pilną strażą Przodków W. K. M. nic nigdy takiego nie weszło, czego by ludzie chwalić nie mieli. Nie tak dalece mocą, dostatkiem, męstwem poddanych, jako uczciwością, pobożnością, mądrością, powagą, wstydem, i innemi cnotami Królewskiej krwi przyzwoitemi Przodkowie W. K. M. straszliwie groźni okolicznym Narodom byli. Nie pytał się on wielki Król, Ociec W. K. M. o bogactwie, nie pytał, jako która ziemia obfita jest, i którymby sposobem przyiść ku zholdowaniu oney: nie py-



tał się o pociechach, ani która rokosz przed którą przodkuje: ale się pytał o tym, coby było pocziwe ze wszystkich stron jemu, Koronie tey, i nam wszystkim poddanym jego. Starał się, iżby zwyciężył sam siebie, i te namiętności, które wiodąc nas ku złemu, przeciwią się woli Bożey, podbił pod posłuszeństwo rozumu; wiedząc to być rzecz chwalebniejszą w osobie Królewskiej, zholdować sam siebie, niż przez moc opanować wiele Narodów.

Przypatrzże się W.K.M. jeśli nie masz jakiey różności, w postępках między przodki W.K.M. a Wazą K. Mością naszym Miłościwym Panem. Racz W.K.M. sam na się okiem rozumu weyrzeć, jeśli stanowi W.K.M. wyśokiemu urodzeniu, Królowi pomazanemu, w którym nasza jest ostatnia a największa nadzieja, takie ożenienie przystoi.

Nietego czekała Korona, nie ten owoc urość miał, z dobrego przyrodzenia W.K.M. nie ten z dobrego wychowania. Abowiem on święty Król Zygmunt, będąc po wszystkiek swój wiek, możnym, godnym, wziętym, i błogo-



ławionym Królem: Koronie tey, którą on nad wszystko na świecie miłował, nie podlejszego niż sam, bez pochyby, opiekuna zostawić chciał. Y dla tego wielkiey cnoty, wielkiey mądrości, wielkiego doświadczenia, i powagi Ochmiłtrze przy Waszey K. Mści mieć zawždy chciał, iżby to Państwo tak wiele za cnoty, sprawy, postępkę, sprawiedliwość, i zwycięstwa, wieczną pamięcią było jemu obowiązane, jako też za spłodzenie, i za spofobienie nam, dobrego, pobożnego, i pożytecznego Króla. Teraz coby rzekł, gdyby uyrzał W.K.M. złączonego z Poddaną swoją? Nie chcę ja gadać, ale W.K.M. sam, który lepiej niż kto inny przypatrzycieś się raczył, chwalebnym przymiotom onego nad inne Króle Króla, domyslić się możesz, i coby on powiedział, i coby uczynił, miłując tak barzo Koronę tę, i starając się u niey o miłość, i wiekuiłą sławę. Powiedziałby podobno to, co my mówimy z żalnością wszyscy: iż małżeństwo takie będąc między nierównemi, to jest między Panem a Poddaną, między pomazańcem Bożym a Wdową, nie poszło z Boga. A



iście nie z Boga, ani z natchnienia Ducha jego: abowiem ten, który wszystkim rozkazuje, nie swój, ale wszystkich pożytek, ma obmyślać: Nie dla upodobania swego, jako inni ludzie, ale dla dobrego Rzeczypospolitey ożeniac się Królowi przystoi, Nie jego oczy, nie jego uszy, ale oczy, i uszy tych, którzy mu do boku są przyśadzeni, obierać jemu żonę mają. A są w tey mierze ci, jako opiekunowie, którym on święty Król opiekę osoby W. K. M. zlecił; bez tych, abo nad wolą tych, cokolwiek W. K. M. uczynił, abo napotym poczniesz; z Boga to nie będzie; gdyż on Ojca, Matki, a po nich Opiekunów naszych Starszych naszych słuchać rozkazał.

Nadto, nie możesz W. K. M. Koła Senatorskiego w obieraniu sobie bez nich żony, obrazić, bez obrazu sumnienia swego: boś to poprzyśiął, nie czynić nic, nie stanowić nic, nie począć nic, bez rady i woli onych. Niechcemy szeroko mówić, przecz złe jest takie W. K. M. ożenienie. Języki nasze, nie na to od Pana Boga są nam dane, iżbyśmy ich ku obelżeniu ludzkiemu używać



mieli; a też do wiadomości naszej, nic takiego nie przyszło, zkadby podeyrzenie urość jakie miało: głośno tedy to mówimy, iż na tę cną Panią, nic nie wiemy, jedno to samo wiemy, to mówimy, iż jest nierówne małżeństwo to, iż jest bez Rad Koronnych tajemnie uczynione, iż jest z nieślawą, iż jest ze złym, a Boże, by nie z upadkiem Korony tey.

Przeto W. K. M. za małżeństwo mieć go nie masz, jako my go za małżeństwo nie mamy. Świętości Boże, nie na osobliwości, nie przy bytności dwu, trzech, abo dziesięci osób, ale jawnie, jasnie, w Kościele, przed oczyma wszystkich ludzi szafowane być mają. By to było z Boga, by to było ze zdrowiem Korony tey, wezwałbyś W. K. M. do tego Rady swej zupełnego koła: iście nie na Pałacu, ale w Kościele przy obliczności wszystkich ludzi, za wolą Bożą, z błogosławieństwem ludzkim ten akt dokonaćby się był musiał. Ale iż to nie było z Boga, poczęło się bez wiadomości Senatorów, budowało się nie na oponce, ale na piasku, budowało się wątle:



zniesć to wiatr z gruntu tak słabego mu-
fi. Daj W. K. M. usilnym proźbom
poddanych swych, którzy żywoty swe
mniej sobie wazą, niż sławę W. K. M.
iż W. K. M. rozbaczywszy się, kto W.
K. M. prosi, komu ku dobremu prosi: od-
dalisz i odrzucisz od Królewskiego swe-
go łoża, które jako Oltarz świątobliwe,
a pełne dobrej woni być ma, osobę tę,
która nam osoby W. K. M. miłować ca-
łą a uprzejmą chęcią nie dopuszcza.
Niech to wszystko świat wie, niniey-
szy, i który napotym będzie, iż *Zy-
gmunt August*, Król Polski, tak umiło-
wał poddane swoje; tak sobie uważyl
sławę, i zdrowie Korony tej: iż dla
niej wszystkie swe roskoszy, wszystkie
pociechy, lubości, płacz nakoniec sobie
miley osoby zarzucił. Większe to,
Najjaśniejszy a Miłoś: Królu zwycię-
stwo będzie, niż kiedybyś W. K. Mość
wszystkę Moskiewską i Tatarską ziemię
zwojował; a zwłaszcza iż tego potrze-
buje wysoki stan W. K. M. żeby niczym
poniżon nie był.

Rozumiemy to my Mił: Królu, iż
ta cna Pani, jest uraczona od Boga wszy-



stkami cnotami, uczciwością, święto-
bliwością: Rozumiemy, iż się w niej
wszystko to najduje, czego potrzeba
w Królewskiej żonie: lecz iż ona sta-
nem W. K. M. równą nie jest; iż się to
bez rady Koronnej, bez wiadomości
tych, na których należy, stało; żoną W.
K. M. a Królową Polską być nie może.
Niechciey W. K. M. odtąd zaczynać
Królewskiej swojej władzy, iżbyś nam
prawa, swobody nasze, rzeczą tą ni-
szczył, i nas zholdował. Zda się to ko-
mu rzecz mała, i mało należna do wol-
ności naszej: ale kto w nią pilnie wey-
rzy, obaczy to, iż wolność Korony
Polskiej, wielkiby tym szwank wzię-
ła, gdziebyś W. K. M. uchoway Boże,
odmienić niechciał przedsięwzięcia
swego: które to przedsięwzięcie skazi-
wizy nas, i W. K. M. w pociechęby się
potym obrócić nie mogło. Abowiem
jako dobro nasze, z osoby W. K. M. pły-
nie: także za się Majestat Królewski,
bez uczciwości, bez posłuszeństwa, bez
miłości poddanych, ozdobny być nie
może. Póty jesteśmy, my szczęśliwi,
póty sławą i pocziwością uraczeni, pó-



ki widzimy sławę, szczęście, i pocziwość naszego Króla. A z drugiey strony, jeśli my zelżeni zostaniem, jeśli się uymie co tey wolności, którą my przed innemi Narody przodkujemy: nie mniemay W.K.M. iżbyś nam mógł być tym Królem, którym bywali Przodkowie Twoi. Zawiedziesz sam siebie Panie: a ten który W.K.M. tey myśli dodaje; iżbyś trwał w swoim przedsięwzięciu; iżbyś nas w cierpliwość wprowadzić począł; iżbyś przewiodł, a nad wolą naszą, groźnie Królował; zginie, i wieczne przeklęctwo nie tylko od nas, ale i od W.K.M. na sobie zostawi.

Z wielkim to żalem mówię, Nayjaś: Miłoś: Królu, ale mię do takiej mowy ciągnie powinność moja, wiara, i chęć ku W.K.M. od której odstąpić dobremu nie przystoi. Dobrze się to widzi W.K.M. zadzierżyć przy sobie osobę tę, do której przykloniesz niejako raczył umysł i serce swoje Królewskie, ale to dobre nie jest, bo jedno te rzeczy są dobre, które są uczciwe, Małżeństwo samo przez się uczciwe jest, ale tylko to, które od Pana Boga, a nie od lubości



ciała początek, szrodek, i dokonanie bierze: bo jeśli inakże jest, jeśli się od upodobania zaczęło, na lubości cielesney funduje, miłością ciała, a nie miłością cnot stoi, świętością nie jest: a grzechem takim, jakiego Pan Bóg bez srogiey kaźni *Dawidowi* miłośnikowi swemu przeyrzeć niechciał. Dobrze jest Nayjaśniejczy a Mił: Królu (iż powtórzę) to, co jest uczciwe: kiedy W.K.M. sobie równą, to jest z Królewskiego domu, małżonkę weźmiesz, kiedy nieupodobaniu swemu, ale zdrowiu Korony tey folgować będziesz, zwyciężysz sam siebie, a za to dobre się jawisz, które nie na pochociach jest zasadzone, ale na pocziwości, nie na doczesnym dobrym, ale na dobrym wiecznym: będziesz W.K.M. bez wątpienia fortunnym Królem, otworzy się Koronie skarb taki, jakiego nam inne Narody zayrzeć muszą: póydzie za tym sława, póydzie bezpieczeństwo, pokoy: a nieprzyjacielowi naszemu upadnie serce, i pociecha ta zginie, którą do tych czasow miał z takowego W.K.M. ożenienia: co samo napomnieć W.K.M.



musi, iż to W.K.M. dobre nie jest, z czego się nieprzyjaciel Waszey K. Mości wesele.

Obaczże tu W.K.M. masz li mieć za przyjaciół te, którzy W. K. M. do takiego ożenienia wiedą, ponieważ tego pragną; czego i nieprzyjaciele W.K.M. Iście nie W.K.M. dobrego, nie pożytkow Rzeczypospolitey, ale pożytkow swych ci ludzie patrzą. Miłość ta, którą się oni Waszey Krolewskiej Mości popisać chcą, miłością prawdziwą zwana być nie może: ale pod farbą miłości, szczerą obłudność to jest, godna ohydy, godna hańby, godna srogiego karnia. Abowiem do tego zmierza ta obłudność, iżbyś W.K.M. od poddanych miłowan nie był. Za którą niemilością, roście nienawiść, niebezpieczeństwo, i siła złego. Już takowi poddani, którzy ku Panu nie mają miłości, z musu a nie z chęci czynią: w niebezpieczeństwach takowy Pan ufać im nie może, i owszem bać się ich musi wszystkich, jako się jego wszyscy boją. Nie wyszło to na dobre żadnemu z onych Tyranow, którzy powiadali, niechay mię, prawi, mają

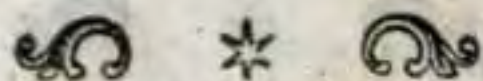


poddani jako chcą w nienawiści, gdy się oni mnie boją, i czynią to, co każe. Doznali tego potym, upadkiem swym wielkim, swym do gruntu zniszczeniem, iż ich władza, ich panowanie, jedno tym samym niefortunne było, iż nie mieli miłości. A z drugiey strony, jako to fortunny, a błogosławiony Król, którego miłują poddani: słodki sen ma ten Pan taki, a potrawy mu smakują. Nie gryzie go sumnienie; bojaźni nie zna: wie to, iż Poddani barziej myślą o jego sławie, o jego uczciwości, o jego pożytkach, o jego pociechach, niż on sam o swoich. Bo a jako nie myśleć o dobrym tego Pana, który o dobre poddanych swych, a nie o dobre swoje się stara? Jako nie miłować tego Króla, który więcej poddane swe, niż swoje pożytki, niż swoje rokoszy miłuje? Jako nie czcić, jako nie ważyć takiego Pana, który odrąbiwszy od siebie wszystkie pociechy, wszystkie lubości cielesne, sroższym jest sam nad sobą, niżli nad poddanemi?

Toć to jest, co uczyniło Alexandra wielkim, a niezwyciężonym Królem:



filną odzierzał z tego sławę, gdy *Daryu-
sowe* ono wielkie, sprawne, z mężnych
ludzi Persów zebrane wojsko poraził:
Ale z tego daleko większa, gdy *Daryu-
sowej* żony, *Daryusowej* Córki, widzieć
niechciał. W pierwszym pokazuje się
sprawa, dzielność, serce, i szczęście je-
go: we wtórym pokazuje się cnota,
wstrzymalność, wstyd, uczciwość, po-
bożność, i inne wielkie, a chwalebne
przymioty, za które tej sławy, którą
ma nieśmiertelną, jest godzien. Także
i *Scipio* on *Afrikanus*, sła uczynił w A-
fryce, gdy wojska porażał, miasta doby-
wał, ziemie wojował, ludzi holdował:
ale to jest najślawniejszy, i godny wie-
kuiştey chwały uczynek jego, gdy po-
ślubioną mężowi białogłową, dziewczicą
jeszcze oddał, i sam zbudował siebie, a
namiętności cielesne w młodych leciech
swoich bujne pokrócił: którą to wstrzy-
malością tego dowiodł *Scipio*, czego by
był podobno nigdy niedowiodł mocą.
Abowiem oni ludzie widząc tak wiel-
ką jego cnotę, widząc takie przymioty,
jakie jedno się w tych ludziach naydują,
które w śmiertelnym ciele życia nie-
śmiertelnych naśladowają, podali mu zie-



mię swoje, miasta, porty, i sami naosta-
tek siebie: naydując tak, gdyż ten, pra-
wi, może i umie zwyciężyć sam siebie,
godzien tego, iżby nam rozkazał.
Powiadają nam baśni o *Herkulesie*, iż wę-
ża smoka-li jakiegoś, co miał głow sła,
zabił: niemafzci na świecie takowych
smoków; ale smok jest ciało nasze, a
głowy smocze są zmyśły, chciwości, a
pochoci cielesne; z których kto jedną,
abo dwie zwycięży z ostatka ich sła się
narodzić może: ale trzeba wszystkie
zwyciężyć, wszystkie pobić i wygla-
dzić, iżby odrodzić się nie mogły: te
Herkules zwojował, tym poucinał glo-
wy, i dla tego między Bogi policzon
jest. Wielka to cnota wstrzymalność, a
zwycięstwo samego siebie, co Królowi
naybarziefy przystoi.

Chcieyże tedy W.K.M. nasz M. Pan,
zwyciężyć sam siebie: odwróć oczy
swe od tego, co zaraża nie tylko oczy
W.K.M. ale i rozum, i baczenie przyro-
dzone: niechay nie więcej włada-
ją w osobie W. K. M. chciwości ciele-
sne, niż zdrowa rada: prętko to omier-
źnie, co zmyśłom lubo. Ale to, w czym



się umysł nasz chciwościami cielesnymi nie zakazony kocha, to ani omierzać może, ani umrzeć, ale trwa wiecznie. Ktemu więcęcy na to ludzie patrzeć i dłużej to pomnieć zwykli, co przelożeni abo nad zwyczaj, abo z ośławą Państwa swego uczynią; niż na to, co ku sławie, ku pożytku rozmnożeniu Państwa wykonają: tak, iż cobyśkolwiek W.K.M. uczynił dobrego Koronie napotym, bądź zwycięstwem nad nieprzyjaciół; bądź rozszerzeniem Państwa; bądź zebraniem skarbow; bądź przyczynieniem wolności; wszystko to straciłoby swój przyrodzony smak, a pociechy nam nie przyniosło, gdziebyś W.K.M. miał nad zezwolenie nas wszystkich z tym towarzyszem (uchowaj Panie Boże) zostać, a Koronę Polską takowym małżeństwem poniżyć.

A tak prze tego Boga, (*tu klękneli wszyscy Posłowie*) który Koronę Polską z onych maluczkich początków uczynił tak wielką, a możną: którey wolności, majątności, Domy nasze, do dzisiejszey godziny zachował nie zgwałcone: który nie rozumem naszym, nie



dzielnością, nie sprawą, ale łaską, a miłosierdziem swoim, uchował nas tego ognia, którym się Francuska, Węgierska, Angielska, i inne ziemie palą, prosimy cię Panie, zaniechay tego, coś wziął przed się: nie nazyway tego małżeństwem, co małżeństwem nie jest: niechay się zdobi czym innym, ta zacna i cnotliwa Pani, którą W.K.M. chcesz mieć za żonę, niż niesławą, ohydą, szkodą, zelżeniem, i skazą nakoniec W.K.M. i wszystkiego Domu Jagiellowego. Poddaniśmy my są wierni Twoi, gotowi gardła swe za cię położyć: nie prosimy jedno o to, co jest dobre, zdrowe, i pocieszne W.K.M. nie szukamy w tym pożytków W.K.M. W czym jeśli wyfluchani będziemy, a proźba pokorna nasza ważną u W.K.M. a nie lekką stanie, pewniśmy tego, iż i W.K.M. nami poddanemi swemi groźny za pomocą Bożą nieprzyjaciółom swoim, a Przyjaciółom potężny będziesz: i my z W.K.M. pobożnym Królem, szczęśliwemi nad insze narody zostaniemy.





M O W A IV.

Odpowiedź na tę Mowę X. Samuela MACIEIOWSKIEGO Biskupa Krakowskiego, Kanclerza W. Koronnego dowodząca, że na tym ożenieniu, nie tak należy wiele, gdy Król winnych rzeczach będzie dosyć czynił swej powinności.

Nie nowina to jest pojąć poddaną swoje. Wielcy to Monarchowie czynili: Króla Pana zmarłego ożenie nie pierwsze, nie w Xiążęcym, nie w Królewskim domu było, ale w Szlacheckim. Król Francuski *Franciszek*, chciał mieć za synem swoim *Henrykiem* Szlachciankę Florentską, z którą Królować będzie po Oycu. Nie żona zdoła męża, ale mąż żonę. Do tego jeszcze, Dom Panow *Radziwillow*, Xiążęcy jest: za wolą Królewską, i łaską Pana zmarłego, Cesarz Chrześcijański *Maxymilian* stary, uczynił Pradziada tej Pani Xiążęciem. Ale by też i Xiężną nie była, tedy mając w sobie te przymioty, które tu Panowie Posłowie wyliczali, godną dobrze jest łoża Królewskiego, i Korony na głowę włożenia.



Nadto, ani się to Królowi godzi łamać przyścięgę żonie, ani nam żebyśmy go do tego wieść, ani wciągać gniew Boży na tę Koronę mieli: gdyż dla przestępstwa Królow, zwykł Pan Bóg poddane znacznie karać. Nie wymówiłby się Bogu Pan nasz tym, że mu żona nierówna stanem: nie masz u Pana Boga braku w ludziach, i sam nie w Pańskim, ale w ubogim domu chciał się urodzić. Na cnotę Pan Bóg patrzy: a od złego człowieka chociaż najzaczniejszego, i ofiary niechce, i tego, żeby mu Kościoły budował. Y coż to jest, że Króla chcemy mieć gorszej kondycyi, niżesmy sami? Sługąby to był naszym Król, nie Panem, by nie miał nic innego czynić, jedno to, co my każemy. Co ktemu jeszcze, między złym a dobrym, cieniuchna bardzo jest ściana, może ją nazwać subtelną bardzo linią: Tę linią kto przestąpi, tak mu ją przestąpić na stopę, jako i na miłę. Gdzieby tedy Pan nasz krzywoprzysięzcą być począł, od odrzucenia i wzdardy rzeczy, poszłoby daley. Wszak i wstydu kto nie szanuje w maluczkiej rzeczy, bardzo mu łatwie przyść w wielkich rze-



czach do sprosney niewiadydliwości. Przeto nie przystoi tak barzo brać przed się tego ożenienia Króla Pana naszego: á znać to była obietnica i wola Boża, przeciwko którey rozумы nasze, starania nasze, by się naybarziefy filify, zostaną nazad.

M O W A V.

JANA z Tarnowa Kasztelana Krakowskiego na Seymie Lubelskim Roku 1554. miana.

Boie się Mił: Królu, iżby kto nierozumiał, że swą rzecz prowadzę, gdy o pospolitey mówić będę. Ale W. K. M. świadczę, iżem do tych czasow niewiele proźbami uszu W. K. M. zabawił, prześtając natym, co mi dał Pan Bóg przez ręce Przodkow W. K. Mści. Lecz żem jest Senatorem W. K. M. nie godzi mi się inaczej jedno W. K. M. napomnieć w tych rzeczach, w których się co nie z dobrym Rzeczypospolitey dzieje. Niedarmo Mił: Królu wszędy na świecie starożytnych domow ludzie są we czci wielkiey, á w tym Mił: Królu, cnocie pocziwość się czyni. Y dla



tego wielcy ludzie, á miłośnicy Oyczyzny swey, żywota sobie dla Rzeczypospolitey nie nieważą, iż to wiedzą, że chociażby oni pomarli, potomstwu ich i sława, i cześć, i nadgroda zginąć nie może. Abowiem gdzieby tey nadgrody ludzie pewni nie byli, siłaby tym Rzeczypospolitey zginęło: niechciałby nikt wdać się w niebezpieczeństwo, aleby każdy szanował krwie swojey, wiedząc, iżby nie dłużej mógł zażyć czci, sławy, i dobrego mienia, jedno póty, póki by mu użyczył Pan Bóg żywota. Co widząc oni dawni á mądrzy Przodkowie nasi, tych sobie ludzi zawždy więcej wazyli, którzy dawniey Rzeczypospolitey są zaśluzeni. Także i Przodkowie W. K. M. na dostojenstwa, na urzędy, na mieysca wysokie ludzi starożytnie sadzali, á nigdy to nie było, iżby nowe ludzie nad starożytnie przekładać mieli.

Teraz tak-li się dzieje Miłoś: Królu, racz to W. K. M. sam osądzić, á lepiej było pierwey, niżes W. K. M. to uczynił. Temi dwiema rzeczami Mił: Królu Rzeczplta stoi nadgroda zapoczciwe



sprawy, a za złe karaniem. Niechay nie będzie ciężko ludziom nowym czekać, aż się w domach ich cnota wkorzeni. Miło to będzie potomkom ich, gdy ich do dostojenstw nowi ludzie uprzedać nie będą. Co się tedy stało Mił: Królu, już się odstąpić nie może. Lecz na przyszłe czasy W.K.M. racz być ostrożnieyszym, a naśladowy W.K.M. w tym przodków swoich. Siła ludzi W.K.M. pocieszysz, gdy godnym, zacnym, starożytnym ludziom, wysokie dostojenstwa, urzędy, Starostwa celnieysze dawać będziesz, a wiele ludzi W.K.M. obrzisz, gdy nowe nad starożytne przełożysz. Więc jako się my staramy o łaskę W.K.M. tak W.K.M. dbać o to masz, iżby W.K.M. poddani miłowali. Jakoż z łaski miłego Boga masz W.K.M. miłość u poddanych swoich, a iżbyś ją W.K.M. mógł mieć wiecznie, Pana Boga o to proszę, a drogi do tego prostszy i krótszy nie wiem, jedno tę, żebyś W.K.M. domy starożytne wielce ważył sobie. To też moje napomnienie, starego, a wiernego Senatora W.K.M. proszę, iżby wdzięcznie od W.K.M. przyjęte było.



M O W A VI.

Czyli Odpowiedź na tę mowę, JANA Ocieńskiego Kanclerza Wielkiego Kor:

Słyszałem tu Mił: Królu mowę ku W. K. M. i napomnienie, żebyś W. K. M. dostojenstw, urzędów, Starostw celnieyszych nie dawał, jedno starożytnych domów ludziom. Trzeba podobno było ochrzcić, które to są starożytne domy. Ja tak rozumiem Mił: Królu, iż ktokolwiek w ławicy Senatorckiej przy boku W.K.M. siedzi, każdy jest starożytnego domu Szlachcic, a jeśli kto niedawno zasiadł w Radę, nie już tym ma być zwany nowym: Gdy się obeyrzym na czasy przeszłe, jako dawno świat jest, znać tych starożytnych ludzi przodek mógł być pastierzem, albo czym podleyszym; a tych zaś się nowych ludzi przodek, mógł iść z Królewskiego domu. Dla cnoty, dla godności, pomazańcy Boży do Rady swej ludzi biorą, a ktokolwiek się w Polsce urodził Szlachcicem, każdy ten starożytnym Szlachcicem jest, równym każdemu Grafowi, a tym jeszcze coś naprzód ma, że nie jest powinien



tym tam Panom, którzy Graſtwa dają,
ale jednemu Królowi Polſkiemu Panu
ſwemu, chowa całą wiarę.

Znam ſię ja do tego Mił: Królu, iż
Dziad mój, i Oyciec, w Radzie Królow
Polſkich nie ſiedzieli, ale jako obſite
źródło nie jeſt przeto mnieyſzey
chwały, iż ſamo od ſiebie płynie, a wo-
dy znikąd w ſię nie bierze: jako ſłońce
nie jeſt przez to podleysze, iż ſamo od
ſiebie jasność daje, a jasności w ſiebie
nie bierze znikąd, tak Senatorſki mój
tytuł nie jeſt przez to niſzſzy, iż ſię ode-
mnie poczyňa: gdyż ſtarożytne Szla-
cheſtwo moje, cnota moja, wiara moja,
i przodków moich jeſt cała: i w niczym
nigdy nienaruszona, ani podeyrzana.
A co Jego Mość wſpomina, iż ci go-
dnieyſi ſą poſzanowania, którzy ſię da-
wniey Rzeczypoſpolitey zaſłużyli, zgad-
dzam ſię w tym z Jego Mścią, ale, a za-
ſię tak Rzeczypoſpolitey nie mógł za-
ſłużyć ten, kto nie ſiedząc w Radzie,
ſiła krwie ſwey dla Rzeczypoſpolitey
rozlał, jako ów, który do Rady iść nie
zamieſzkał? Więc ſię i w tym z Jego
Mością zgadzam, iż Rzeczpoſpolita



każda, ſtoi *præmio* & *pæna*, ale żeby dla
cnoty, dla dzielności, nie miano dawać
doſtojeńſtwa, i urzędow aż ſię ſtaroży-
tni odprawia, toćby dopiero ludziom
do poſług Rzeczypoſpolitey chęć zgi-
nęła, niechciało by ſię nikomu mężnym
być, gdyby aż dzieſiąty potomek jego
miał za krwawe poſługi nadgrode odno-
ſić: już cnota i dzielność nietylko by
ſię nie rozkorzeniła, ale by zginęła wſzy-
ſtka, a nikomubym ſię dobrym być nie-
chciało. Po wſzytkim ſwiecie Miłość:
Królu to jeſt, iż cnotę a godność, wiel-
cy Królowie, wielcy Monarchowie, wa-
żą wielce ſobie, i zwykli ją nadgradzać
przed temi, którzy nie ſwemi ale cu-
dzemi piory ſię zdobią.

M O W A VII.

*JANA Przerębskiego Proboszcza na
ów czas i Administratora Biskupſtwa
Krakowskiego przy oddawaniu Pie-
częci po śmierci X. Samuela Macie-
jowskiego Biskupa Krakowsk: Kancle-
rza W. Koronnego do tegoż Króla
miana.*

Pewniſmy tego Mił: Królu, iż W. K.
F



Mość nie z pociechą tego używał, iż Pan Bóg Wszechmogący zbawił W. K. M. dobrego sługi, i godnego Senatora. Doznałeś W. K. M. cnoty, wiary, i dobrych obyczajów jego: doznałeś mądrości, doznałeś biegłości w rzeczach wielkich. A jako wiele należy wielkim Królom na mądrych Senatorach, doświadczyli tego przodkowie W. K. M. ale i W. K. M. sam doświadczałeś barziewy, i doświadczać będziesz: oboje był odzierżał, Mił: Królu, Xiądz *Maciejowski*, iż mądrością dobrze był uśadził obyczaje, i obyczajami mądrość ozdobił. Urząd zaś, Mił: Królu, ten Pieczętny, jeśli potrzebuje godnego, mądrego, i biegłego człowieka, tedy daleko więcej nie chciwego. Nie wspominam Mił: Królu, jakie szkody Koronie urość mogą ze chciwego Pieczętnarza: lecz to powiadam, iż taki Pieczętnarz sługą dobrym W. K. M. i Rzeczypospolitey być nie może. Co bacząc Xiądz *Maciejowski*, chciwy bogactw nigdy nie był: chciwym był sławy W. K. M. sławy tej Korony, na co hojnie wydawał. A będąc od W. K. M. uraczony wysokim bogatym Biskupstwem, rozumiał się być



szafarzem a nie Panem tego: a co inni Biskupi kupują: imiona przyjaciółom za dochody Kościelne, to ten Biskup częścią na posługi Rzeczypospolitey, częścią na wspomaganie ubogich, dochody te wydawał, a zagona jednego przyjaciółom nie kupił.

Gdzie teraz ci, Mił: Królu, którzy mu zayrzeli łaski W. K. M. iż on złe używał? zaś komu nią zaszkodził? zaś on kiedy o kim złe mówił? a zgoła kto kiedy od niego uszczypliwe słyszał słowo? nieprzyjaciół (choć nieprzyjaźni nie był godzien) mówił swoje: a te nieprzyjaźni rosły mu ztąd, Mił: Królu, iż cnotliwie W. K. M. i Rzeczypospolitey służył, na żadną rzecz się nie oglądając, a służył pilnie. Nie bawiły go na stronie Folwarki, ani stacye: ale ustawicznie on przy boku był W. K. M. z wielkim kosztem swoim: a Dwor chowając taki, którymby każdemu niebezpieczeństwu Koronnemu snadź większym dostatkim, niżby na jego cześć Senatorką przyszło, zabiegać mógł.

Dasz W. K. M. świadectwo, jako



święty Pan, o tym; że moja w tey mierze mowa z prawdą się zgadza. Gdyby był folgował wczasowi swemu, a nie posługom W. K. M. i Rzeczypospolitey żyłby był jeszcze lat wiele: lecz prace, troski, kłopoty, te go, na on świat posłały. Jednak on przecię nie tęsknił sobie, z żadną tą pracą, którą ku dobremu Rzeczypospolitey być rozumiał. Miłsza mu była zawsze Rzeczpospolita, dobre W. K. M. niżli jego własny żywot. Y tym sercem dokonał tego nędznego żywota, w którym się nie kochał nigdy dla siebie, owszem się zawżdy umierać uczył: lecz tegoby był życzył sobie, iżby był mógł dłużej służyć, i z nami wszystkiemi pospołu, W. K. M. Panu naszemu, któremu teraz my podług ostatney woli nieboszczykowej, tę Pieczęć która jemu była od Oycy W. K. M. a potym i od W. K. M. samego powierzona (którą on tak przystoynie szafował, iż na onym ostatnim sądzie stanie czystym, a jasnym przed Panem Bogiem) W. K. M. Panu naszemu Miłosciwemu oddajemy: prosząc pokornie przy tym, w którey łasce chowałeś W. K. M. Pana zmarłego naszego, iżbyś nas

W. K. M. ofierociałe po tak cnotliwym Panie służy, chować raczył.

M O W A VIII.

MIKOŁAJA Dzierzgowskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego do tegoż Króla.

Do tych czasow, Mił: Królu, gdy się co działo w Państwie W. K. M. inaczej niżli było potrzeba, gdyś W. K. M. rozdawał Urzędy podleysze tym ludziom, którzy nie zdali się ich być godni: milczałem, nie przeciwilem się, żeby się nie zdało, że ja więcej niżli kto inny rządzić chcę, a zatym słowa moje mogłyby były w ohydę przyść, częstym sprzeciwieniem się woli W. K. M. iż gdyby potrzeba kiedy potym była Rzeczypospolitey w ciężkości jej, rady, i pomocy Senatorskiej, nie mógłbym na on czas wesprzeć jej ramionami memi. Teraz już do tego przyszło, M. Królu, że się ozwać muszę, bo nie w małych rzeczach zaniosło się na złe Rzeczypospolitey.

Chcesz snadź W. K. M. zwyczajow dawnych Przodkow swych, którzy tę



Rzeczpospolitą w rządzie, i w miłości chowali, odstąpić: chcesz Wasza Królewka Mość Sekretarza, a Kanonika prostego, nad celnieysze przełożyć Biskupy: chcesz W. K. M. rzecz tę uczynić, która targa związek miłości między poddanemi W. K. M. na czym wszystko W. K. M. należy. Obacz W. K. M. jeśli by to dobrze było, jednemu się zachować, a obrazić niezliczoną liczbę ludzi. Abowiem nie jedno Wasza K. Mość obrazisz te Biskupy, które Xiądz *Podlowski* posiędzie, ale i przyjaciele ich, i radę wszystkę Koronną, którzy nie zaraz na tak wysokie wstąpili miejsca. Przodkowie W. K. Mości wszyscy, a świeżo Ociec W. K. M. gdy kogo miał wziąć do ławicy swojej, niżniuchne naprzód dawał mu miejsce, iżby długo w Radzie siedząc, słuchał, a przyzwalał: wiedząc to, iż mądrość za doświadczeniem, a zlaty przychodzi. Spokoyne do tych czasów, Mił: Królu, miałeś Państwo swoje: tą rzeczą samą uczynisz je W. K. M. niespokoyne. Bo jeśli na co ludzie ostrym okiem patrzą, tedy na to, jako W. K. M. urzędy, dostojęnstwy szafujesz.



Wielce obrażają się tym ludzie, gdy na wysokie miejsca nie ci wstępują, którzy ich są godni, ale ci, których goła W. K. M. łaska wynosi. Jam nie jest żadnym nieprzyjacielem X. *Podlowskiemu*: co czynię, nie czynię ku skazie X. *Podlowskiego*, ale iżbyś W. K. M. skazy jakiej w Rzeczypospolitej nie uczuł. Nie naprawują się Państwa, Królestwa, Monarchie niezgodą; ale niszczeniem, i giną. A nikomu W. K. M. nie uczynisz gorzey, jako sobie. Łatwiej teraz, Mił: Królu zabiegać temu, żeby na W. K. M. poddani przyczyny nie mieli, niżli je potym obrażone głaskać, i dogadzać w rzeczach nie barzo słusznych onych woli. Co bywa zawsze ze złym Państwem tego, którym Król włada. Proszę tedy W. K. M. uniżenie, a jako Senator napominam, iżbyś W. K. M. tak wielkiego Biskupstwa X. *Podlowskiemu* nie dawał. Możesz W. K. M. kontentować podlejszym Biskupstwem, a Poddanym swym nie otwierać drogi ku niechęci, i uskarżaniu, iż się co nad dawny obyczaj dzieć poczyna. Naostatek, ja ztąd odjachaćbym musiał, żebym się nie zdał pozwalać W.



K. M. na to, co widzę szkodliwe być Rzeczypospolitey naszej.

M O W A IX.

JANA Przerębskiego Podkanclerzego Koronnego do Króla Zygmunta Augusta, przed odjazdem Królowy BONY z Polski do Włoch.

Iż z małej a zaniedbaney iskierki Miłościwy Królu, bywa wielki ogień, przeto żadney rzeczy, która się wznowi w Rzeczypospolitey, lekce sobie ważyć nie potrzeba, by też była i najmnieysza: a jeśli małych rzeczy ważyć sobie lekce nie mamy, coż wielkich? Rzecz to nie jest mała Miłościwy Królu. Królowa Jey Mość Matka W. K. M. Pani Koronowana, ze wszystkim zbiorom swym, mając summy wielkie, jako na Mazowszu, tak i na innych Starostwach i Dzierżawach, odjechać z tey Korony od W. K. M. syna swego, od Królewien Jch Mościow Córek swoich, a Siostr W. K. M. chce; a odjechać tak chce, iżby przecie intrata wszystka ze Starostw i Dzierżaw została Jey K. M. cała. A to jeśli jest z uczciwym i poży-



tecznym tey Korony, pilnie się przypatrzeć trzeba.

Mnie się nie zda, żeby z uczciwym Koronnym być to miało. Abowiem komu się to podobna rzecz będzie zdała, żeby Królowa tak wielkiego Królestwa, mając tu takie dostatki, jako większe być nie mogą, Króla Koronowanego syna, Córki dorosłe Królewny, do których miłością macierzyńską przyrodzoną jest przywiązana, miała z swej dobrej woli to wszystko opuścić, iść pod zwierzchność innego Pana, będąc tu Panią, a nie mając nikogo nad sobą? Gdziekolwiek Jey K. M. przyjedzie, wszędy tam obwiniona będzie ta Korona, iż Narod nasz Polski, mając takie dobrodzieystwa od Królów Polskich, mając świeżo od świętej pamięci Ojca W. K. M. Króla Zygmunta; małżonki świętej jego, Królowy Koronowanej, która nam W. K. M. porodziła, szanowaliśmy tak nie umieli, żeby z nami w tey Koronie wytrwać mogła. Owa nie jest to rzecz podobna, żeby ztąd wielkiej i szkodliwej oślawy Korona niewzięła. Szerzyć się z tym niechcę



długo, gdyż każdy i nayprostszy człowiek baczyć to może. Zaczynam nie dbać nam o dobrą sławę u postronnych Narodów, byłoby to przeciwko dobrym obyczajom Przodków naszych, którzy u jednego stołu z temi siadać niechcieli, którzy kiedy pokazali się niedbalemi o dobrą sławę swoją. Od których Przodków naszych żebyśmy się my odrodzić mieli, nie daj tego Panie Boże.

Idę do tego, iż z pożytkiem Rzeczypospolitej naszej ten odjazd Królowy Jey Mości być nie mógł. Na te dobra, które Królowa Jey Mość dzierży w summach wielkich, na Jey K.M. nieład przywileje, któremi summami wolno Jey K.M. szafować podług woli swojej. Tych Przywilejów bez wątpienia Jey K.M. nie zostawi. Któż tego Jey K.M. zabroni, żeby albo Cesarzowi Jeygo Mości, albo Królowi *Ferdynandowi*, albo synom jego, albo Xiążęciu któremu Włoskiemu, tych sum nie zapisała, oddaliwszy je od krwi świętej swojej? Tu mi kto zadać może, niechay żeby Jey K.M. te Przywileje tu zostawiła: A co wiedzieć, niema-li Jey K.M. dwo-



ich Przywilejów? Ale by też i została, to za nie wielka Koronie byłaby szkoda, gdyby Jey K.M. zbiór swój wszystek, kleynoty, złoto, srebro, które się u Królowy Jey Mości z wielu domów, tak Litewskich, jako i Polskich, a domów przednich, zostało, ztąd wywiezła? Wiemy jako bogaty dom był *Zabrzezińskiego*, wiemy jako bogaty był *Gastoltów*, Biskupa *Radziwiła*, za się Biskupa drugiego *Olśzańskiego* Xiążęcia, który Wolpę Królowy Jey M. darował. Nuż co tak wiele z tych dzierżaw w Litwie, co tak wiele z Mazowieckich, z Ruskich, za lat kilkadziesiąt zebrała? Mym zdaniem, są przy Jey K.M. skarby nieoszacowane, których skarbow żeby Jey K.M. we zdrowiu dobrym używała, życzę tego wiernie Jey K.M. a dzierżę tak, że i W.M. wszyscy życzyście; ale żeby to Korona za odjazdem Jey K.M. stracić miała, nie daj tego Panie Boże. Mógłby nas każdy naród, gdziebyśmy to z Korony wypuścili, mieć za nader głupie i sprośne ludzie. Mamy w Kronikach, iż *Ryxa* kiedyś Królowa z Polski wyjechała, iż Przodkowie nasi złych jey obyczajów, i py-



chy ścierpieć nie mogli, ale wżdy skarbow z sobą żadnych niewywiozła, a przecię i w ten czas Przodkowie nasi oślawy o to nie byli próżni.

Teraz gdzieby Królowa Jey M. wyiechać ze skarbami miała, podjęłaby Korona i oślawę wielką, i nieoszacowaną szkodę. Ba Miłościwy Królu, nie rodzić się u nas złoto, nigdy go tak wiele nie było, jako teraz: przed laty trudniej było o grzywnę, niż teraz o sto złotych. Y mamyż my za się dla Królowy Jey Mości do takiego ubóstwa przyiść jako przedtym było? Właśnie tak stałoby się nam, jako gdyby nam kto radził do żołędzi się wrócić, a chleb porzucić, i pracą o nim. Nie godzi się Miłościwy Królu gardzić dary Bożemi. Tego, co teraz Koronie dał Pan Bóg, szanować nam przystoi. Królowa Jey Mość tu w tey Koronie skarbow tych dostała, tu się zostać mają. Ci, którzy Jey K. Mści albo maiętności swe zapisowali, albo skarby swe dawali, by to byli rozumie- li, żeby Królowa Jey M. miała tę wolą wynieść to z Korony, albo z Xięstwa Litewskiego kiedy, nigdyby byli tak



hoynemi przeciwko Jey K. M. być nie- chcieli. Ale przez miłego Boga cóż to wżdy teraz za potrzeba tak gwałtowna Królowy Jey Mości urosła, co za chci- wość tak gorąca, mieszkawszy tak wie- le lat z nami, teraz Włoskie kraje chcieć nawiedzić? Nic droższego i miłszego Matce nie jest, jako własne dziatki. A te przyrodzoną miłość kto zarzuca, czyni bez wątpienia coś przeciwko przyrodzeniu: podobnośmy my tak zli, iż dla złości naszey, dziątek swych Jey K. M. chce odbieżeć.

Ruguymy się nakoniec, co kto Królo- wy Jey M. winien, obraził słowem, abo postawą, abo wzrokiem, kto nie uczcił, ja- ko przystoi, Pomazańce Bożey, niechay pokutuje za to, niechay prosi, niechay przyimie karanie, jakie J. K. M. naznaczy, a z tey Korony Królowa Jey M. nie od- jeżdża: dosyć i tak Korona Polska ma na się rzeczy przeciwnych, nieprzyja- ciół ze wszystkich stron dosyć, najazdy ustawiczne na kraje Podolskie, i Ruskie, niechay do tego nieprzystępuje i ośla- wa, i nieoszacowana szkoda, gdzieby Jey K. M. odjechać miała. Prosić Jey



K.M. trzeba nam wszystkim pospołu z W.K.M. Panem naszym Miłościwym, żeby Jey K.M. nie raczyła odjeżdżać od W.K.M. syna swego, od Królewien Jch Mość Córek swych, Panien świętobliwych, z tey ziemi, w którey Jey K.M. wiele dobrego zażyła, i gdzie Jey K.M. Pan Bóg przez tak długi czas w dobrym zdrowiu zachować raczył. Prościć, żeby Jey K.Mość nie czyniła tego gwałtu przyrodzeniu swemu, żeby dobrowolnie umierać miała, boć to za śmierć stoi, gdy Jey K.M. zajechawszy tak daleko, na dziateczki swe patrzeć nie będzie mogła; od troski, od smutku, by nic inżego nie przystąpiło, bez wątpienia o śmierć przyidzie. Ukazować to Jey K.M. iż ten, kto na ten odjazd Jey K.M. radzi, nie życzy Jey K.M. nic dobrego. A naostatek jeśliby Jey K.M. uprosić się nie dała, moje zdanie jest Mił: Królu, Jey K.M. z Korony nie wypuszczać. Co gdy W.K.M. uczynisz, gwałtu żadnego Matce swojej, ale jey W.K.M. zachowasz żywot, właśnie jako owemu, który gdy się chciał zabić, puinał mu z ręki wydarto.



M O W A X.

JEDRZEIA Zebrzydowskiego Biskupa Krakowskiego do Królowy BONY przed odjazdem jey do Włoch, miana.

Mam za to Mił: Królowa, iżeś W.K.M. doznała w wielu rzeczach wiary mojej przeciwko sobie, i na radzie mey nigdyś się nie omyliła. Ja sobie rozumu wielkiego nie przywłaszczam, lecz widzę przecię rzeczy jako z wierzchu, tak i wewnątrz, i do czego się mają, zdaleka zwykłem upatrować. Ktemu Mił: Królowa, miewa też człowiek do człowieka szczęście, iż chociaż nie z wielkiego rozumu radzi, przecię ona rada wychodzi na dobre, jako wielekroć nie do końca doskonały Doktor, ale szczęśliwy, siła ulecza ludzi, do czego nie przychodzi ów Doktor, który jest w nauce doskonały. Dobrodzieystwa tedy W.K.M. a wiara moja ciśnie mię do tego, żebym W.K.M. zdanie swe powiedział, z strony tey drogi W.K.M. do Włoch, do któreyeś W.K.M. myśl i wolą obróciła swoją

Wiem, że mi to kto zadać może, że



do Rady nie ma nikt przystępować, aż go wezwą; lecz ja wolę, że to poprzedenie poganią ludzie we mnie, niż mię kto ma nazwać niewdzięcznym dobrodzieystwa W. K. M. a byłbym pewnie niewdzięcznym, i wierze mey nie byłbym praw, gdybym zamilczał, a nie przestrzegł W. K. M. w rzeczach tych, które się nie do dobrego chylą końca. Każdy człowiek, który co zamyśla, i uczynić chce, ma pewny koniec przed sobą, do którego zmierza. Bez wątpienia i W. K. M. do pewnego końca rzeczy swe wiesz, lecz tego postrzedz trzeba, żebyś W. K. M. doszedłszy tego, czego pragniesz, nie zgubiła zatym czego daleko lepszego, niż to tam jest, do czego się wola W. K. M. ciągnie. Abo wiem aza tego mało jest, czego człowiek pragnie ku swemu złemu; nie wspominając chorych, którym się zawždy tego chce, co im szkodzi, ale i ludziom trafia się to, że tego pragną, co i im ku złemu wychodzi, i potym sami na się narzekają, iż miasto dobrej rzeczy złą obrali. Bliziuchno dobrego źle posadzone jest, tak iż trzebaby wieszczkiem być, ktoby zbłądzić nie chciał: Dajesz



to W. K. M. znać, iż dla lekarstwa, dla cieplic, do Włoch jechać chcesz: Jesteś W. K. M. tak wielką Panią, tak możną Królową, iż i Doktorowie, gdy W. K. M. zechcesz, tu przyjadą, i cieplice, gdy rozkażesz, tu się naydą. Więc gdziebyś W. K. M. dla cieplic tylko brać się na tę drogę miała, a cóżby W. K. M. potym, brać z sobą zbior swój wszystko? Abo wiem, uchoway Boże, śmierci na W. K. M. w drodze, abo we Włoszech: i chwalażbyś W. K. M. to sobie, gdyby W. K. M. złoto, srebro, kleynoty, i zbior wszystko, tak jako jest kosztowny, dostał się w cudze ręce, a odszedł od Króla Jego M. syna W. K. M. i Królewien Jch Mśc Córek W. K. M? Rozważ to W. K. M. sobie, jakiego byś W. K. M. placzu nabawiła Królewien Jch M. gdyby zaraz i Matki postradały, i wszystkiego tego, co Matka miała.

Wierzęć ja, iż Pan Bóg W. K. M. zachowa długo w żywocie: lecz to się mówi, co się stać może, bo żaden z nas nie wie kresu żywota swego; a mądry człowiek nie ma tak mówić, nie tuszylem,



niespodziewałem się, nie padło to na myśl moje. Jeśli też W. K. M. dla tego jechać umyśliłaś, żebyś W. K. M. ogłodała, to mieysce, na którymś się urządziła, tedy nie widzi mi się, żeby to było dobrze, dla tak maluczkiej rzeczy tak wiele dobrego, co tu jest, opuścić. Nie mniemay W. K. M. żeby Włoska ziemia miała się teraz W. K. M. tak podobać, jako się w on czas podobala, gdyś jeszcze W. K. M. Panienką była. Podobanie ono, z lat młodych rosło, teraz nie ziemiać to Włoska W. K. M. smakuje, gdy o niej myślisz, ale smakują one lata młodziuczkie: jako wszyscy ludzie barziej lubią wiosnę, niż zimę. Zaraz tam na mieysce przyjechałszy (jeśli byś Wasza K. M. odradziła sobie tej drogi nie dała) westchnęłabyś W. K. M. po działkach swoich, a ono zarazby omierzło, dla czegoś się W. K. M. tak barzo kwapiła. Dopiero byś W. K. M. w ten czas obaczyła, jako to było dobre, coś opuściła; jako pospolicie tak się dzieje, że ludzie nie czują pociechy z tego dobrego, którego używają, aż gdy je stracą, toż chwalą, toż cukrują sobie. Owa to nie darmo powiedzieli



małrzy ludzie, iż za chciwościami iść nie trzeba: bo te kresu nie mają, i dla tego zmyślili onę baśń o *Tantalusie*, który ustawicznie pragnąc; zawždy mu się woda umyka.

Rozumiem, iż W. K. M. na moje życziwe słowa, to mi powiedzieć będziesz, że W. K. M. wrócić się masz wola, i zawždy to w mocy W. K. M. będzie, do Polski się wrócić: chciałbym, żebyś W. K. M. pilniey to rozważyła sobie, i obeyrzała się na wszystkie strony, a nayprzód na tego Pana, pod którego zwierzchność W. K. Mość wnidziesz, zdzierżyli po wszystkie czasy W. K. M. słowo: potym na to, jeśli ten Pan będzie żyw póty, póki W. K. M. trzeba. Zaś na to obeyrzeć się trzeba, nie przydadli jakie odmiany w Królestwie Neapolitańskim, pod czas bycia tam W. K. M. Jeszcze i na to, nie przydzie-li do wojny z Turkiem. Nuż a to co, iż Wasza Królewska Mość nikogo tam wiernego około siebie mieć nie będziesz? Jeszcze do tego może Pan Bóg na W. K. M. chorobę dopuścić, jakoż tu będzie jechać?



Może i Pan zwierzchny, pod którego
wnidzisz W.K. M. nie puścić W.K.M.
żeby się w jego Państwie te skarby zo-
stały. Tyśiac rzeczy jest Miłość: Królo-
wa, które W. K. M. we Włoszech za-
trzymać mogą, a W. K. M. schnąć be-
dziesz, nie widząc dziełek swoich.
Wierz mnie W. K. M. iż ten W. K. M.
przyjacielem nie jest, kto na tę drogę
W. K. M. radzi. Mnieć nic nie zginie
Mił: Królowa, odjazdem W.K.M. jestem
wiernym sługą, i widzę ten odjazd W.
K. M. być ze złym W.K.M. przeto o-
radzam, ile mogę. Ba Miłościwa Kró-
lowa, każdy człowiek w swych rze-
czach nie widzący napoły jest: zawždy
cudze rzeczy widzimy, niżli swoje, a
to przeto, iż się sami miłujemy. Y dla
tego zowiemy tego człowieka mądrym,
kto się nie spuścza na swój rozum, ale
się radzi ludzi. Y W. K. M. mądrze uczy-
niś, gdy nie na swej, ale na tych, któ-
rzy W. K. M. dobrze a wiernie radzą,
prześtaniesz radzie.

Ale i droga sama Miłość: Królowa, si-
ła frasunkow, siła kłopotow zadać W.
K.M. może. Będziesz W.K.M. niżli do



Baru Xięstwa swego dojedziesz, pod si-
łą Panow. Być to nie może, żeby mię-
dzy wielkością sług, nie byli i dobrzy, i
źli: nie wszędy W.K.M. sług swoich sa-
ma sądzić będziesz mogła, jest tam na
siła mieyscach *justitia publica*; gdy się
dwa słudzy W. K. M. zwadzą, porania,
abo jeden drugiego zabije, kto inszy,
nie W.K.M. sprawiedliwość ze sług W.
K.M. czynić będzie. A jeśli więc ob-
cemu sługa W. K.M. uczyni krzywdę, o
tym ani myśleć, żeby kto inszy niżli
on Urząd, pod który W. K. M. przyje-
dziesz, sądzić to miał. Kto do cudzego
domu wnidzie, gospodarskiey woli do-
gadzać musi; W.K.M. do cudzego Pań-
stwa wiedziesz jako do domu cudzego:
przeto dogadzać W.K.M. nie sobie, ale
onemu musisz. Otoż z jaką to boleścią
W. .M. przyidź e, rozważ to W.K.M.
sobie Xięstwa, Królestwa tamte, przez
które W.K.M. pojedziesz, mają rozmaite
Urzedniki, jedni strzegą tego, żeby ono
Państwo w czym szkody nie miało, dru-
dzy strzegą, żeby nikt krzywdy nie
miał; są ci którzy porządku pilnują; są
ci, którzy obyczajow. W. K. M. przy-
jedziesz tam z ludźmi swywołnemi, ja-



koż to być może, żeby oni zachowali w życiu, i w obyczajach miarę? Wielekroć mimo frafunek, który W. K. M. ztąd urośnie, za usługi swe W. K. M. wstydzic się musisz.

Nie wiesz W. K. M. co to jest Królową być, Panią wolną, której nikt rozkazać nie może, a ona wszystkim rozkazuje, aż dopiero w ten czas dowiedzialabyś się W. K. M. gdybyś pod cudzy Regiment przyszła: czego ja W. K. M. Pani swej, nigdy nie życzę. Przełożyłem W. K. M. że się obawiać trzeba, iżbyś W. K. M. doszedłszy tego, czego pragniesz, czego daleko lepszego nie straciła. Przełożyłem, iż temu nie każdy wierzyć będzie, żebyś W. K. M. dla poratowania zdrowia swego, do Włoch się kwapiła. Ukazałem to W. K. M. iż gdzieby Pan w tej drodze wziął W. K. M. do chwały swojej, nie byłaby W. K. M. Królowi Jego M. i Królewnom Jch M. prawa. Ukazałem i to W. K. M. że nie Włoska ziemia W. K. M. smakuje, ale one lata, którychś W. K. M. z Włoch wyjechała. Dołożyłem i tego, iż gdy W. K. M. nazad do Polski przy-



jechać będziesz chciała, nie tak łatwo do tego W. K. M. przyść będziesz mogła, a może i to być, że W. K. M. nie puszczą. Przypomniałem W. K. M. i to, iż ludzie w swych rzeczach nie dobrze dóyrzą: przeto rady ludzkiej słuchać trzeba. Ukazałem naostatek W. K. M. iż droga ta z ludźmi swywolnemi, da W. K. M. dosyć frafunku, a zwłaszcza gdy do tego przyidzie, że kto inny nie W. K. M. sprawiedliwość czynić będzie.

A tak więc nie mając, prozbą zamykam rzecz tę swoją, i jako nayspokorniej mogę, proszę, żebyś W. K. M. myśl tę odmieniła, a z nami tu sługami, i poddanemi swemi została. Nie tęsknij W. K. M. sobie z potomstwem tym, które Pan Bóg dać W. K. M. raczył. Kupiłaby to Królowa Hiszpańska drogo, żeby takie dziatki mieć, i na nie ustawicznie patrzeć mogła, a W. K. M. od nich umyśliłaś odwrócić twarz swoją, i siebie zbawić chcesz wielkich na świecie pociech. Ten odjazd W. K. M. za śmierć Królewnom Jch M. stanie, a jeszcze to ciężey niż śmierć onym będzie, że wiedząc W. K. M. być żywą, na twarz W.



K. M. patrzeć nie będą mogły. Słupem kamiennym *Niobe* stanela, iż jey był *Apollo* dziatki pobił, a W. K. M. przyczyną chcesz być śmierci tych, któreś porodziła? Któż jako żyw słyszał o takiej niemiłości macierzyńskiej ku dziatkom swoim? Zmiłuy się W. K. M. nad krwią swoją, a nie zabijay ich W. K. M. tym odjazdem swoim. Jeśli czego W. K. M. do uspokojenia myśli nie dostaje, masz W. K. M. Syna Króla, radę Koronną życzliwą sobie: są ci, którzyś W. K. M. dobrodzieystwy swemi obowiązała. Wszyscy ci, uczynią to wszystko, co W. K. M. każesz, a nie chcey W. K. M. odjazdem swoim zasnąć tey Korony. Ja teraz z osoby swey W. K. M. proszę, jako sługa, i wierna Rada, a potym ze wszystkiemi, a nayprzód z Jego K. M. Panem naszym, do nog W. K. M. przypadniemy.

M O W A XI.

Tegoż do teyże Królowey powtórnie uczyniona.

Przedytym Mił: Królowa, mowa moja ku W. K. M. była jako odługi wier-



nego, i życzliwego W. K. M. teraz już nie sam od siebie, ale od Jego K. M. i od wszystkiey Rady Koronney, pospołu z Jch M. Kollegami memi, W. K. M. Poselstwo donoszę: Poselstwo takie, które nikomu miłsze być niema, jako W. K. M. gdybyś W. K. M. dobre swe znać chciała. Po rozbieraniu rozumnym przedsięwzięcia W. K. M. gdzie na obie strony każda rzecz jest uważna, gdzie się nie przepomniła ani powinność synowska przeciwko Matce, ani powinność poddanych przeciwko Panom swoim; tak nayduje Jego K. M. ze wszystką Radą Koronną, iż odjazd W. K. M. byłby z wielką niesławą Jego K. M. ze złą sławą Korony tey i szkodą, a z jasnym upadkiem W. K. M. a przeto nie może tego Król Jego M. widząc zgodne zdanie Senatorow swoich, na sobie przewieść, iżby W. K. M. odjechania pozwolić miał. Odjazd oney dawney z Niemiec Królowy *Ryxy*, wiele złego Koronie przyniosł, niemało lat Korona bez Króla w nędzy, w utrapieniu, i ucisku wielkim była: a co wiedzieć, nie byłaby w większym utrapieniu tych czasow, gdyby się wyjazd ztąd W. K. M. pozwolić miał?



Raczże tedy W.K.M. do zdania Króla Jego M. i wszystkiey Rzeczypospolitey przychylić wolą swoję, widząc, iż to inaczej być nie może: a w czym się W.K.M. nie dosyć dzieje, abo od Króla Jego Mści, abo od osoby jakiey, abo też od nas Senatorow, racz to W.K.M. przez nas Jego K.M. oznaymić, tedy się uprzątne wszystko, kto co wykroczył, karan będzie, tak iż W.K.M. we wszystkim zostaniesz, da Pan Bóg, kontenta, i Królową Polską po dawnemu w Koronie, i Państwach swoich, żyć do woli Bożey będziesz.

M O W A XII.

STANISŁAW Kleczkowski Hetmana Woyska Lisowskiego, którą wita Cesarza Ferdynanda Wtorego służbę wojenną u niego przyjmując z Woyskiem swoim.

Cobyśmy zacz byli, Niezwyciężony Cesarzu, a teraz już Panie nasz, nie potrzeba tego szerokimi słowy wywozić, gdyż każdy weyrzawszy wyczyta łaćno na twarzach naszych, żeśmy ludzie rycerscy. Wprawdzieć na zbroy-



nego nieprzyjaciela nie dosyć opatrzeni, zwłaszcza w żelaza, którego na Woynie w naywiększym niepokoju, dla ustawicznego używania nie mamy tylko u koni pod nogami, u siebie przy boku, ale częściej w ręku, jednak to nam ani z płochości, bośmy ostrachani, ani z chluby też, bośmy sławy nie głodni, pogotowiu nie z lenistwa, bośmy nie doma w próżnowaniu zrosli, tylko z samego zwyczaju a wżgardy śmierci pochodzi, które, na sławę robiąc szukaliśmy w tak wielu Prowincyach, o których nie każdemu się czytać dostało. Bo począwszy od samego celu pułnocnych krajow, kędy dzielnice swoje zimny Moskwin z starożytnym i sławnym Persem być ukazuje, i tyśiącem mil Państwo swoje pomierzone być upornie, i nie od rzeczy twierdzi, gdzieśmy wszystko, z bitnym Hetmanem Lisowskim, walecznemu każdemu przed tym wiekiem i potym (że skromnie rzekę) równym, nie jeden kray zbieżeli nogami, i tak dalekie zapuszczali zagony, że i sama pograniczna Wielkiemu Państwu Litewskiemu, Moskwa, tamte kliny i uroczyszcza granic swoich jakoby kędyś



precz, i właśnie na drugim świecie położone być rozumie. Y nie od podobieństwa: już byli Polacy na 80. mil Niemieckich wszędy zwycięzcy po Moskiewskim Państwie zbrodzili; a do Siebioru, jeszcze była sława nie dosięgła, i przezwisko narodu tego, tam było nie wiadome. Chociaż Moskwy przeciwko nam, po dwa i po trzykroć sto tysięcy stawało do boju, których pracaby była witać, a cóż gromić. Myślny po tym ochotnika puściwszy, szczęściu się poruczyli.

Siebior, kędy sobol nizar dla lubych mieysc buyno się rodzący, Wisłę dzieli białe jezioro, od niedźwiedzi mnóstwa, teyże farby tak rzeczzone, oczymaśmy pominęli, dosyć było na samych przykrościach, które w ustawiczney drodze, i pielgrzymującym ciężkie, a cóż głód, niedostatek, niedospanie i nad to tyśią niewczasow inszych. Co dzień to z nowym nieprzyjacielem, nie o złoty piasek, który na brzegach Tagusowych naydują, ani o wytworne perły nad szczęśliwym morzem, ale o trawę, o wodę, krew z siebie toczyliśmy, uple-



niając Oyczyźnie nieprzyjaciół, a uwalniając snadne osiedzenie pomocnych Państw Jmieniowi Polskiemu. Mało mówię, więcej się czyniło, i śmiele mogły się tam słupy miedziane trybem któregoś też Monarchy wojennego kłaść: Nie więcej i daley. Poślemy i daley, a zostawiwszy obok Ordy Tatarskie Kazań i Astrachan, (nie trzeba się nam bowiem nie zarobitą farbować sławą, bo oprócz tych Ord, setney częścicy ręki naszych roboty, nie wyliczę) pošliśmy mówię ziemią, którą podobno końska nie deptała noga, mając za Kałauza słonce, rachując sobie, że tam musi być coś, komu to niebieskie oko świeci, gdyż przyrodzenie albo Bóg, powiadają: że nic darmo nieczynią. Tam dopiero kraje nowe, różne narody, i w czuwaniu nam niezwyczajne, i do zmówienia się niepodobne znalazłszy, szablą tylko się haśle dawało, żeśmy nie ich pobratymowie. Nie chibiły nas lodowatego morza niewczasu, które próżnujący w ciepłej izbie z trudnością na Mapie znaydują. Kilka dni tedy zmarzłym brzegiem idąc do lądu, skały obłocyste nie pozwalały nam dalszego



brzegu dotknąć, lubo ochota pałała. Naoftatek w daleką drogę zawziąwszy się nadciągnęliśmy, kędy dla pocho-
pu i pędu wpadających rzek lod się dro-
zgotać poczynął, i z bałwanami mie-
szać, jakoby góry z górami się potyka-
ły: który grzmot i zgrzyt lodow kru-
szących się słyszeliśmy zdaleka na kil-
ka mil. Odtąd nam mieszać się przysz-
ło, co żaden drugiego wysłuchać od hu-
ku niemógł. Tak nie wiele się dziwu-
jąc według zwyczaju, (bo nazad tożę-
śmy widzieli) daliśmy się w moc lodom
fali, a następujące sztuki pierściami swe-
mi przebierali. A to Pan Bóg w przy-
padku miłościwy, nas na rozpacz daw-
no odważonych siła, aż na drugi brzeg
nie bez podziwienia nas samych wy-
niosł. Y tak znowu jako zwierz leśny
ruszony, na koło sieci do swojej się
knieje bierze.

Ku Stolicy Moskiewskiej nakiero-
waliśmy się; dziwów wielkich napatrzy-
liśmy się między temi ludźmi w jednej
Prowincyi, przyrodzeniem jaskółczym
obumarłych na zimę, widzieliśmy gro-
mady, sople lodowe od nosa każdego z

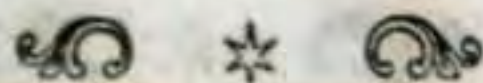


nich aż do nog mające! Ktoby wyli-
czył niespodziane utarczki, a mogły się
przystoyną wojną nazwać, gdy trzy-
dzieści i czterdzieści tysięcy wojska
drugie przenosiły, a nasz Pułk pięci ty-
sięcy nie dochodził. Niebeśpieczeństwa
od zwierzów różnych frogich, niewcza-
sy zimnego nad miarę Nieba, przepra-
wy mieysc chropowatych, lgnących,
przebycia rzek niemałych trudne. Nie
jednego to dnia mowa, na co się pilnie
dzieścić lat robiło. A tym barziej rzecz
dziwna, że szachownicy podobne z ró-
żnych narodów mieliśmy Wojsko ze-
brane, w którym nie dziw, że były na-
tury ochotne do zwady. Często też
tymi, którzy się wczora poddawali,
przekonanych, chociaż dawnych, w
zdradzie świeżey konać i znosić przy-
szło, przybyłzami przecię w zawziętey
nieustając pracy. Jakoż było się tam je-
szcze nad czym zabawić: Ale czy jaki
człowiek zawisły zguby, albo Pan Bóg
naprawy czekający łaskawy był, za-
gubić ich jeszcze nie chciał, a J. K. M. P.
N. Miłościwego pokoju proszącym, i
przymierza żebrzącym, w ten czas, kie-
dy już było złe plemię kończyć potrze-



ba, i jaszczurcy wykorzeniwać narod
pozwoił, i z dobrotliwey natury Pań-
skiey wytchnienia uzjajanyu użyczył,
a oni też porzucili oręża i wojnę wczas.
Bo nie tylko się Smoleńska zaprzeli i
onych białych murów, nie ręką ludzką
robionych, ale jako drugich Trojańskich
Neptunową; ale i Siewierszczyzny si-
ła odbieżeć musieli.

Zeszły tedy niezwyciężone Woy-
ska Polskie z ich granic, nie kazano i in-
szym pokoiu ustawionego łamać. Tak-
że szable szczerbate, z gorącej krwi
nie dokońca wychędożonych Chrze-
ścian otarłszy, przyшло nam do pochów
schować, i przetarte, i zemfzone po-
wieszać temblaki; i nie przywykły po-
kojem umysł w samym schodzeniu,
przemysłał o gościach na grzbiet swój.
Byłać ochota do boju, i z tym narodem,
w dobrze nachyloney wierze zwarfzy
się dziedzicznemu nieprzyjacielowi i-
mienia naszego Turczynowi w oczy
zakoliwszy zastąpić; ale Kaspiyskiego
morza głębokie nurty, i niedościgłe o-
kiem brzegi nadzieję przebycia odjęły.
Przeto wzdychające dufze od tamtych



złotych krajow odwiodszy, infzamy
drogę przedsięwzięli.

Odtąd nie robiliśmy już nic z czego-
byś Niezwyciężony Cesarzu pociechy
i pożytku nie miał. Sześć Królow li-
czemy, którzy panowaniu Rzymskie-
mu uwłaczać usiłują, na co się już zgo-
dnie ofunęli. Angielski, Szwedzki,
Szkotki, Duński, Czeski, a szósty jako-
by Król, (bo się i sam tak pisze) Wę-
gierski. Myśmy naprzód ze Szwedz-
kim zadarli, oto się go tylko wycho-
dząc z Siewierszczyzny pomusnąć
zdarzyło. Nyrzeliliśmy i do Flandryi
z niepożytkiem w ludziach i Miaszcz-
kach jego. A iż okazyja otworzyła się
na Betlemgabora, który był nieprzyja-
cielem prawie na oko tych Państw, że
Braci swey mało co wytchnawszy na
Węgierską umyślnie nastąpili ziemię.
Nie pobłogosławil Pan Bóg Wiarołom-
com Choć o naszym przestrzeżeni
wtargnieniu, w ozdobne i liczne zamógł-
szy się posiłki, w uzbrojonym bestwając
się zaszli na drogę orszaku, barzief na
wiązanie nas rospasani niż na bitwę za-



ostrzeni, jednak za szczęściem twym Cesarzu Panie, wsparci, w swojej krwi juszyl się, i tył fromotnie podawszy, z hańbą z placu uchodząc zwycięstwa nas, albo raczey majestatu nabawili. Liczba potykających przeniosła piętnaście tysięcy. Po naszych weyrzawszy okrągłych szeregach, porachować łacno, że jednemu czynić przychodziło z wielą.

Tęskniło już do tąd serce nasze, i poznać tego pragnęło, którego Pan Bóg pobłogosławił trudem naszym. Pytaliśmy się też, i dochodziły nas podśluchy, o dzielnych Hetmanach Woyska twego. Ale iż na przepych, ten nowo obrany, albo raczey obraniem się zgodnym szczytający w niezgodzie Graff z Renu, przy granicy Polskiej Śląski Brant posilkow swoich zasadził, którzy liczbą i hardymi pogrozkami drogę nam do Woysk tych P. N. pokazali, nie godziło się nam już dłużej targować, abyśmy omijaniem tey tak potężney straży (którą oni w Polfcze groźni być chcieli) w bojaźni, od któreśmy myśłami i sercem dalecy obronieni nieby-



li: a wziąwszy otuchę od Altana, dośkojeństwa panowania, twego wiernego sługi, o Pańskim baczeniu, i miłości, którą mieć raczył na ludzie Rycerskie, co pierwey jeszcze od Pana Hetmana jego Węgrzyna, rzadkiey (co nowina) Cnoty i Wiary, i przetoż go dla dobroci nie zmyśloney, Obywatele tameczni sobie zmierzić mieli; widząc do tego że tam w tych krajach, siła się znowu podobnego otwiera, czemu powołanie nasze rado; posławszy Słężakow, i ich gościem sławę wescia naszego, z wielką ok i uszu, w dzień Niedzielny Oczyszczenia Najswiętszey Panny chwalebney, (co sobie za wrózkę bierzem) iż ten mamy przeplenić i przeczyszcząć kąkol; okazaliśmy się im w szczerym polu, na górze pod miastem, górąmi Tarnowskimi nazwanym, wyzywając ich tam, na tanię Rycerski; bo Mięso pułstow wyżywali, do gonionego, w południe prawie, aby nie mieli wymówki, o wieże i parkany ich ocieraliśmy się; aliści oni nam, dwiema kulami, drotami spiętymi, jako świeże języki wyznawały, odpowiadali. Pozwolili



nam cichego przejazdu, właśnie jako byśmy Kłasztory jakie bezbronnych Mnichów, i Szpitale niedoleżnych starców omijali. Chociaż my omijając częstokroć twierdze ich, gdzie u nich wi dziadła ukazowali wyfokim choć nie szerokim dymem ślak swóy, aby nas snadniey skupieni dóysć mogli; Jakoż już w pół drogi ku Dunajowi postępując, zaśląpił nam piechoty przebrany Pułk niemały, o którym wziąwszy wiadomość, zdało się chełpliwemu ich, niechytremu nacieraniu, wojennym za bieżec kunsztem. Chłopów tedy ich niemało, których się siła dla potocznej usługi zajmowało, przysposobiwszy ich na koniesmy powfadzali, każdemu z nich, po kilka dawszy do prowadzenia koni, na których Maszkary nakształ chłopów nastrzepione siedziały. Ci żeby byli w posłuszeństwie w następowa niu ochotnieysy, na postrach wszystkich patrzącym, na gardlesmy ich krwią smarowali jako ogarczeta, czym się nieukowie wprawili w sforę. Tak postępując tedy, czołósmy i filar z motłocha uczynili, którzy jako skoro przyśli na widok tamtym ludziom Elektorowym,



zaraz ku nim z okrzykiem, i z hukiem bieżeli Lutrowie, i tak do swoich gburów gęstą strzelbę wypuścili; a komunik z boku przypadłszy, który oni za ostatek być rozumieli, łatwie ich zniosł, i śmiertelnymi posieczone razami wiecznie uspokoił.

Z tego mało co wytechnawszy niewczasu, albo raczey igrzyskiem go nazowie, mieliśmy na się Mocarzów z świeżey potrzeby Grafem N. jako oni rozumieli wygraney nadętych, których też chcąc bez szkody swey uplenić, (bo dostało się języka iż na Oboz nasz uderzyć uchwalili, w którym nad zwyczaj daliśmy naniecić ognie, aby całego Pułku tego, i rozgłoszenia nasze ukazywali) sami po stronach zapadaliśmy, a Ciurom być pogotowiu, i odstrzeliwać się kazano, i posiłkami podsycono. Tak się stało, że nastąpili na Oboz; oto przecię acz nie bez szkody swych, i już byli go poczęli otrzymywać, a w tym z tyłu po cichu: za nimi się nastąpiło. Bośmy na to patrzali, kiedy jako wpadli. Tamże dopiero się ręczną bronią, jako nasz tryb niesie, i ja-



ko się godzi, znieśliśmy ich, i więźniów Panu naszemu, pierwszy snop bitew naszych oddawamy przed oczyma twymi do trzech set, którzy niechay będą wymiarem przyszłych pogromów swoich.

Co więcęy dziękujemyć, że nam Pańskim swym okiem łaskę swoją obiecujesz, przyjmujesz wdzięcznie Prosim cię też przy tym, abyś nam próżnować nie dopuścił, gdyżemy tu, nie na leżą, którą nam ukazują, ale na bitwę przyjachali, i sami się bić musielibyśmy, gdyby nam obcego nie stawało. O żołdzie swym teraz i na potym wzmianki czynić niechcemy. Nie potrzebny wieńiec skupnemu towarowi; Odważna cnota wymierzy zapłatę. Na zysk też, nie niełakomiśmy pewnie, przetoż zdobyczy na nas nie znać. Z tak wielu zwycięstw korzyść swoją każdy na pierśiach niesie. Wydawają nas i bywałości nasze, karby i ciosy; za które jednak nas bynajmniej nie wstydy. Bośmy tego nauczciwych nabywali miejskach, gotowiśmy dla Wiary Katolickiej i dla dośkojenstwa twego, tych



znowu karbow i ciosow, na ciałach swoich nadstawić zawżse.

M O W A XIII.

BOLESŁAWA II. Króla Polskiego śmiałym rzeczzonego, do Rycerstwa Polskiego na koło zgromadzonego, zachęcająca go do Wojny przeciwko Rusi.

Wiadomo Wam dobrze Polacy, jako brat Cioteczny Nasz Jzakaw, z Xięstwa Oyczyłstego niesprawiedliwie wyrzucony, przy Nas się i nie teraz już błaka. W czym jest zdanie Wasze, aby przez Mię do Oyczyzny mógł być koniecznie przywrócony. A słuszną zaprawde: Wyciąga na Nas ten dług krew powinowactwa, wyciąga i ludzkość wrodzona. Owfzem tak to opatrzyła natura, że szczęścia utrapione Xiążąt, Monarchom chociaż postronnym, na politowanie podała: Aleć ten owoc sobie My szczepiemy, Mężowie. Wiecie, jako szerokiey Korony, i jako wielkiey sławy odumarli nam Przodkowie nasi: Ja pominawszy inszych, Bolesława pradziada przytoczę: który to



tak śliczne Królestwo nasze. Nieprem, Elbą, i Salą, rzekami, górami Sarmackimi, i morzem Oceanńskim, okryślił: a sławę zaś Imienia Polskiego, okręgu ostatecznego ziemie zagraniczył kopcami.

Teraz jako z wielką sromotą, i Królestwo uszczerbione, i sława zaciemniona jest, któż nie widzi? Zaprawde ledwie się od placzu hamuję, wspomniawszy, iż ta sromota, do Oycy i Dziada mego ściąga się. Aczci Oycy, krzywdy Wafze, i nadwątłona barzo potęga pod Interregnum, wymawia. Lecz dziadowi, wyjąwszy, żebym sam teyże był gnusności, mieć za dobre nie mogę. Tę tedy sromotę z Narodu naszego znieść, Ziemię Ruską Królestwu przywrócić, i temiż słupami Bolesława pradziada (którego jako Imię wyrażam, tak i sprawami radbym doświadczył) Koronę Naszą zagraniczyć, umyśl mię mój zaciąga; Wam, żeby miało co smakować inzego, Mężowie, nie tufzę: wyjąwszy, żebyście się wyrodzić mieli od cnoty znamienitey Rodziców waszych: którzy naród ten Ruski, chociaż przedtym



sobie nieznajomy, a wżdy podbili, splondrowali i z holdowali. A my nad nieposłusznym, i barzief w nadzieję naszych domowych rozruchow, niż w nadzieję potęgi swojey zbuntowanym, zaż się nie zemścimy? zaż krnąbrne narody do powinności nieprzyciągniemy? Podobno Was mężowie, gruntow tamecznych nie pojęta żyżność, Obywatelow niezmiernie dostatki, a z obfitości wszech rzeczy, zbytki i pieśzczoty wszczęte, od zaczęcia takiey wojny ustraszają? Nam te wszystkie rzeczy, Nam na pomoc, a o nym na nie małą urosły przeszkodę: Nas tenże sam dostatek, smaczną czyniąc otuchę do hoynych korzyści powabia.

M O W A XIV.

Albo raczey Odpowiedź BOLESŁAWA Kędzierzawego Pośtom Konrada III. Cesarza domagającym się przywrócenia Władysława II. do Xięstwa i Ojczyzny Polskiej przez wojnę jemu odebranego.

Naymnieyszey krzywdy odemnie, ani od braci drugich nie ponosił Władysław: ale on samże upokorzo-



ných proźb naszych nie litując niezbo-
żną wojnę na przeciw Nam podnosił:
sam Nas z osiadłości i Państw własnych,
które Nam Ociec i Rzeczpospolita
wszystka zgodnie przysądziłi, wysłupił:
Więc gdy żadnym wynalazkiem słusz-
nym pokoju użyzyć niechciał, gardł
własnych bronić nam przyrzło: zaczynam
onogo, jako Boskich i ludzkich praw
gwałtownika i krzywomocę, bracią
niewinną i we wszem powolną wyrzu-
cającego, i nieznośnie Narodowi wol-
nemu panującego, nie tak siły nasze, ja-
ko skarcie Boskie istotnie poraziło: a
ujeżdżającego jednostayne zezwolenie
wciornastkiey Polski wiecznym potę-
piło wygnaniem. Przyjąć takowego, i
tak sprawiedliwie od wszystkich stanów
wyrzuconego, ani nam rzecz bezpiecz-
na, ani Polakom potrzebna, okrutnika.

Przetoż niech Cesarz tego ani pro-
źbami na Nas domagać, ani orężem wy-
magać, nie pokusza się, czego krom nie-
bezpieczeństwa i wielkiego Rzeczypo-
spolitey zniszczenia, uczynić niemoże-
my. Powinien wprowadzić Cesarz, ale
tylko niewinnie utrapionych ratować.



Ciemieńnik zaś do krzywdy czynienia
nie ma być żaden od niego wzmagany:
owšem za niewinnością przeciw nie-
cnocie, za powinnością przeciw bezpra-
wui, za skromnością przeciw śmiałości,
za sprawiedliwością przeciw niespra-
wiedliwości: naostatek za pobożnością
przeciw niezbożności zdeymować się
powinien Cesarz. Jest Władysław po-
winny, a my też pokrewni Cesarzowi:
od którego pomocy a nie wojny oczę-
kiwamy, na którą ani zadziałujemy,
ani zadziałować myślimy: Dotrzymu-
jemy onemu tey uczciwości, którą ja-
ko powinnemu i wielkowladnemu Mo-
narstwu dotrzymawać przyśluszna, i w
sprawach innych powagi jego słuchać
nie odmawiamy, to tylko jedno wyimu-
jąc: Gdyż chętnie z każdym i nay-
główniejszym nieprzyjacielem, aniżeli
z nim bratem takowym, do łaski przyść
możemy: i wszystko radniey cierpieć,
aniżeli swoimże, jako mówią, bydłę-
ciem kata na się przywozić, i Rzeczpo-
spolitą, która pod wiarę naszą podpa-
dła, na jatki wykladać wolemy.





M O W A XV.

WŁADYSŁAWA Łokietka do Rycerstwa Polskiego, pobudzająca do dania bitwy Krzyżakom.

Nie tajno to wam Mężowie, z jakim zaście nieprzyjacielem mamy: z chlebojedźcami zgoła, i opiekalniami, od Przodków naszych tu w te kraje wezwanemi, i szcudrobliwie dla tego osadzonemi, aby ich byli przeciw po granicznym poganom ratunkiem zawżdy uznawać mogli. Teraz oni bezbożni niewdzięcznicy, za obfite dobrodzieystwa, z mieczem wojny braterskiej na nas się rozwodzą. Pomorską ziemię raczey nam urwali, aniżeli wyrwali, także mało nie wszystkie Kujawy, acz na wszystkie czuwają, a wszakże i to im jeszcze nie dosyć. Widzicie wszystkie niemal Polskę okrutnie popustuszoną, widzicie grunty zniszczone, wsi popalone, Miasteczka wywrócone, rolniki wasze sromotnie pozabijane, Rodzice, żony, i potomstwa mile wasze, abo pobite, abo w brzydką i zelżywą niewolę od obecności waszey poodrywane. Których płaczliwe wzdychania i głosy



przerazliwe, zaprawde Hyszeć możecie: nie opodal abowiem są, a wydani wiarę i cnotę was samych winują, pro filiby ratunku, jeno że snadź o przyściu waszym nie wiedzą.

Cóż rzekę o zmazaniu i wylupieniu Klasztorow, i Kościołow dobrotliwego Boga? Od Oltarzow świętych na zelżenie wszeteczne oddarte Zakonnice: krwią ludzi niewinnych, i Kapłanow, zdrowie wasze, i Królestwa tego szczęśliwe powodzenie, we Mszy ofiarujących, skropione chwalebne Chrystusa Boga świętości. Więc wy to cierpicie Mężowie? tak zakamiali jesteście, że was, żon, siostr, i córek dla nasytku cielskiej żądliwości od Niemca zachowanych, litość słuszną nie zeymie? tak zatwardziali, że się mizernym szczęściem małych dziatczek i braciey waszey nie poruszycie? których Niemiec- cy Knechtowie, karczmarzom, rzeźnikom, kucharzom, i wszetecznym zwo- dnikom, na wieczną a brzydką wyługę, podadzą. A wszakże świętości tak sprośnie i zelżywie podeptanych, nie cierpieć powinniście: o których krzyw-



dy rzeźwiey zawždy i prędzey przodkowie wasi, niż kiedy o dzieci, i żony, nie tylko o majątność swoję, uymując się, walczyli. Cóż tedy? podobno mniemacie, że złośliwy nieprzyjaciel już naszym kłopotem nasycony, okrucieństwa, i chciwey żądze swey powściągnie? Nie powściągnie zaiste, aż was pierwey abo z własney Oyczyzny koniecznie wypchnie, abo krew waszę do szczętu wysie, a imie wykorzeni

Podobno wy nie wiecie o srogości narodu tego, który krwią ludzi pobitych Bogi swoje za dawna błagał. Aczci i ja sam nie wątpię nic o cnocie waszey, chociaż was tak usilnie przeciw srogiemu nieprzyjacielowi pobudzam: wiedząc, że do tego czasu samżem was spuścić z nim niechciał. Jakoż przyznawam się, że aż dotąd jam zawściągał was, gwałtem się bitwy namagających, i abo nieprzyjacielską, abo też, jeśli żeby tak szczęście przyniosło, swoją własną krwią, oyczyzny gorającey pożogę zalać pragnących. A wszakże na czas lepszy i bezpiecznieyszy chowałem was Rycerstwo: upatrując prawdziwą być przypowieść tę:



Nie zawždy Mars ostróżny bitwę w oczy daje:

Fortelnych sztuk zażywa, gdzie siły nie staje.

Do czego wiele pomagać: zwykła czasu i mieysca sposobność. Tak częstokroć gęste nieprzyjaciół wojsko od niewielu naszych porażone być każdy obaczy, kto sobie dawne dzieje przypomnieć zechce. Nam tedy teraz tak się poręcznie wszystkie rzeczy stosują, że sprawiedliwością Bożą, która pewnie sprawiedliwszey strony pokrzepi, a waszą cnotą upewniony spodziewać się bezpiecznie będę, mieć w ręku swoich zwycięstwo: nie wątpiąc, że natychmiast wiarołomca, ten niezbożny nieprzyjaciel, godnie przyplaci nam niecnoty i rozpustney śmiałości swojej.

Naprzód abowiem wiem pewnie, że tylko liczbą przechodzą nas, a nie siłami: aczci już ani liczbą zaprawdę. Gdyż niedawno wszystkę prawie stał wojska swego, dla zhołdowania ośtatkom ziemie Kujawskiej, precz odeśłali: niezostawiwszy przy sobie jeno wybierki hałstry nikczemne, więźniami, tłumokami, i zdobyczą infzą obetkane, i obciąż-



żone. Ktemu że bitwą z nami nie porównają. Oni abowiem za pieniądze ziednani, i na cudzą wojnę zaciągnięni, wielu swoich niecnót złośliwych wiadomi będąc, mniej ochoty, mniej i serca, do bitwy mieć mogą. Wy za się rzeczy te, które człowiek każdy najmilszemi sobie być sądzi, ktemu krzywdę oyczyzny samey, słuszną pobożną wojnę wiedziecie. Więc też do tego, dawno oni ubeśpieczeni wstytek żołnierski porządek opuściwszy, rozpustny żywot zawziąwszy, rzecz nową i niespodziewaną, trwożą się. Słyszycie abowiem ten wrzask różny, nie zgodliwy, przestachu ich wizerunki. Widzicie uwijanie się, i lękliwość zgnie pod chorągwie się ciskającey, a raczej gdzie uciekać upatrującey.

Na ostatek takeśmy obśtalowali, że gdy się oni do bitwy zawezmą, (jeśli jeszcze pierwszy wasz stos wytrzymają będą mogli) zaraz drugi i niespodziewany nieprzyjaciół, z tyłu na nich uderzy. Wincenty ten jest, niegdy Wojewoda Poznański, na którego oni radzieli już dawno polegają. Ten abowiem sta-



sznie zajętrzone serca wasze gardły nieprzyjacielskimi ubłagać, a nową przysługą pierwszą pocziwości swej płamę zetrzeć, umyślił. Mężnie tedy postępuycie Rycerstwo, rzeźwo, i oho-tnie boi krwawy zawezmiecie: a tak wiele tysięcy poimanych braciey, dzieci, żon, i też rolników waszych mścicie się: pobitych zawetuycie, kurzące się jeszcze wsi, i miasteczka wasze, krwią nienawisną zaleycie, a władze i wolności waszey bronić siłuycie: co oboje pewnie niebeśpieczeństwa nie uydzie, jeśli byście snadź (co racz oddalić Bóże) szwankować jako mieli. A nade wszystko Boga samego pobożnych ludzi pomocnika, a niecnót zaś, świętokradzcow, i Kościoła a wiary swojej gwałtowników ostrego mściciela, na ratunek wzywajcie.



ZBIGNIEWA Oleśnickiego Biskupa Krakowskiego, czyli odpowiedź Posłom Xiążęcia Witolda, domagającym się aby mu w dostąpieniu dostojności Królewskiej w Litwie nie był przeciwnym, tudzież na pogrozki jego, przez tychże Posłów oświadczone, dana.

Godnymci wprowadzie mnie się Witold widzi być Korony Królestwa, godzien i nayspoważniejszyh inszych wszystkich honorow: jednakże krom naruszenia przymierza, i krom przyięgi świątobliwie uczynioney dopiąć tego żadną miarą nie może. A przetoż radziłbym mu ja, niechayby łaknąć tak chciwie, tego poprzesłał, co onemu niedostojność żadną, jako on sam rozumie, ale zmazę, ale ohydę, i wieczną niesławę za czaśem przynieść: a na Litwę zaś i Polskę, nieuchronny upadek, tym pospieszniey wewlec ma. Niechay się on w tym nie myli, aby mu to kwoli honorowi jego, Cesarz i Krzyżacy przybożkowani, i wieczni, nie więcej Polscy

jako i Litewscy nieprzyjaciele radzili: ale aby tylko dwa ziednoczone Narody, które w zgodzie społeczney trwając, ciężkimi na nich były, rozerwane i między sobą zwaśnione zewnętrznyh wojnami ukolatać, powatlić, a za tym wniwecz wygładzić mogli: jakoż Cesarz jawnie to już i chępliwie rozgłasza, jakoby kość między dwa psy wrzucić miał, około którejby na przemiany jedząc się o wzajemną zgubę przyić mogli.

Dobrzeby tedy Witoldowi poniechać tak szkodliwej, i nieuważney chciwości. Nieprzystoi to zaprawdę wiekowi i rozsądkowi jego, że przytrupiałym już starcem będąc, nad to komuby Królestwo ostawić, potomka żadnego niemając, tak dalece chciwie i niesprawiedliwie dostąpienia Korony łaknie. Mnie za się ani proźbami umiękczyć, ani datkami zniewolić, ani też przegrózkami ustraszyc, niech tak nie myśli, jakobym się ja w tej mierze lakomstwu jego przeciwieć nie miał. Większey u mnie wagi jest wiara, większey



cnota, i miłość spólney oyczyzny, a niż kiedy życzliwość, a niż kiedy łaska, i niż wszystkie skarby Witoldowe. Dziwno mi zatym niepomału, że on Piotra Wisza, i onemu odjęte Biskupstwo przywodzi mi na pamięć, czego krom wielkiej zmazy swojey i Królewskiej, nigdy wspomnieć nie może. Wszakże ja tego nic się nie boję. Inſze już teraz są, nie tak zawichrzone i mniej pogorszone czasy, a niż na ten czas były, ślepą chciwością wielu osób o Papieſtwo się sprzeczących ſtrwożone, a też gotowem ja zawsze, nie tylko na powadze doſtojeńſтва mego, ale też i na zdrowiu, i na gardle własnym ſzkodować, kwoli jednoſtayney oyczyźnie; która się z tą tak gruntowną ſprawą na wiarę moję spuściła, i da Bóg, w dufności ſwey nigdy się nie zawiedzie.

M O W A XVII.

Tegoż do Króla WŁADYSŁAWA gniew nieſtuſzny przeciwko ſobie o ſwiadczającego w Wiſlicy miana.

Cheć raczey i wdzięczność wszelaką po tobie Królu Miłościwy a nie u-



razę żadną obiecowalem życzliwości mojej: a tym beſpieczniej, że sam i zdrowia, i też poważenia twego, które tobie z nieprzyjacioł twoich naybarziej Krzyżacy, jeśli kędy, tedy też i na Synodzie Bazyliyskim, uwłóczyć ſilowali, zupełną i ſtateczną wiarą przeſtrzegalem, wszelakim zabiegając ſpoſobem, aby ciebie Króla za ſprzyjznego obrońcę Heretykow przeklętych dowodnie nie odnieſiono. Ale jakożkolwiek, atoli się ja oświadczam, że kiedy to, co wiarę zachodzić pocznie, tedy mnie już w ten czas ani Królewskie, ani niczyje zgoła inſze przegrózki i zamarszczki niechętne, nigdy tak uſtraſzyć nie mogą, jakobym ja, co rozumem dobrego i przyſtoynego: czynić ſtatecznie nie miał. Więc ani zwierzchowna powaga Arcybiskupia i Biskupow inſzych naymniej mię w tey mierze nie poruſza, zwłaſzcza mającego po ſobie zgodliwe zdania Boſkich i ludzkich praw uznawce. Piotra zaś Wiſza ucisku, poniechay lepiej Królu wspominać, który ucisk nie tak ukrzywdzone-mu Biskupowi, jako tobie krzywdzace-mu Królowi hańbę ſromotną przynosi.



Aczci mię i tą ustraszyc nie pomyslay:
gotowego zwlaszcza o wiarę nie tylko
wszelakie zelżywości i wzgardy odno-
fic, ale też mizerne wygnanie, a naosta-
tek śmierć rozmaita ochotnie podjąć.

M O W A XVIII.

*Tegoż na Seymie Korczyńskim w Se-
nacie do tegoż Króla, przed wyjazdem
w Poselstwie na Synod Bazylijski.*

Nic się ja niewzbraniam, kwoli uczci-
wemu i dostojności oyczyzny
spólney a zaraz i Królewskiej, ciężar
Poselstwa też i na mię założony we-
dlug siły ponosić: jednakże przemoc te-
go nie mogę, abym cię Króla Pana me-
go, według urzędu powinności mojej
w przymiotach niektórych, pierwey niż
odjadę, napomnieć niemiał. Obawiam
się abowiem, abym cię z Synodu przy-
wrócony, mógł żywego oglądać, ile
tak dawno letniego, i już w siłach wy-
ploniałego. Do tego wiedzieć nie mo-
gę, jakim cię wżdy sposobem w wielu
naganionych przymiotach, przez uda-
nie Cesarzkie i też Krzyżackie sławę
twoję zachodzących, omówić i oczy-



ścić będę miał. Abowiem nie tylko ja
sam, ale też i inisi mało nie wszyscy w
tym kole Senatu siedzący, upatrują w
tobie niejakié wady znaczney nagany
godne.

Jest ci zaprawdę w tobie wiele cnot
przewybornie Monarchy zdobiących, a
twoje obyczaje oświecających. ale są
też i przyłady: którymi się wszystka
cnot onych jasność zaćmiwa: a miano-
wicie te, że abo z rozkazania, abo więc
z dopuszczenia twego, przez jawną
krzywdę, a zgola naywyższym jakimś
prawem, i nazbyt wytwornym, ostrym,
i wykrętnym praw Koronnych tłuma-
czeniem, wielu dóbr własnych odsą-
dzywają: że ukrzywdzeni od potężniey-
szych ciemężników mściwey sprawie-
dliwości mieć nie mogą: że sprawy lu-
dzi utrapionych ani sądzone, ani prze-
słuchiwane nie bywają, gdy sam czasy
przyrośley nocy późnymi wieczera-
mi, rokoszując przewłoczysz, a potym
zaś wielką część dnia gnuśnym spa-
niem marnotrawnie uraniaasz. Więc i
drogi przejażdżek twoich ciężkie Du-
chownym, nie lżeysze Szlacheckim,



przykre Mieyskim, i Wieyskim stanom
bywają: co ztąd idzie, że zadwornego
orszaku twego od wydzierstwa dóbr,
od gwałcenia białey płci, i od inszych
znacznych krzywd surowie niepowścią-
gasz: á podwody, i stacye nad prawo i
nad słuszność same ostrze, á zgola dzie-
ckowną bydląt chłopskich grabieżą,
wyciągać nie zabraniaasz. Do tego wol-
ność pieniędzy kowania, też i białym-
glowom nadajesz: z których mynice,
blahoważna i fałszywa moneta z wiel-
ką Rzeczypospolitey utratą, wycho-
dzić zwykła. Zabobonow. za się nie-
których zdawnego jeszcze czartow-
skiego zwyczaju w tobie usadzonych,
i też mnie samemu nietaynych przed
wstydem zamilczeć muszę. Jużemci ja
w prawdzie o wszystkim tym, z tobą
się samym jednym na sam przód uma-
wiał: potym kilku inszych do rozmow
takich przyzwałem: ale iżem najmniej-
szey poprawy aż do tego czasu w tobie
zbudować nie mógł, przyszło mi już do
tego, że w zgromadzeniu społecznym
poczesnych Senatorow musiałem to
przytoczyć: aby, ponieważ cię bojaźń
Boża w powinności Chrześciańskiej



zatrzymać krnąbrnego nie może, przy-
najmniej wstydy ludzi zacnych od na-
rowow zawściągnął. Co jeśli i to nie
pomoże, pewnie przykrzyszego już
lekarstwa na uleczenie twoje, nieodwłó-
cznie zażyję.

Zeszlóćby się mnie wprawdzie, za-
równo z inszemi przyślad twoich zamil-
czywaniem i smacznołudnym pochleb-
stwem, łaski twej Pańskiej zabiegać:
ale pamiętam na powołanie urzędu me-
go: zaczym mię ani postrachy groźne,
ani dobrodzieystwa zniewalające z czu-
łego stanowiska nie spędzą, na którym
mię Bóg i zwierzchność twoja Senato-
rem, Biskupem, á raczey strażnikiem
spraw świętych wysadziwszy, prze-
strzegać obeyscia kazały. Więcej ja
sobie szacuję zdrowie oyczyzny miley,
á niżeli wszystkie ludziom smakujące
korzyści: á za wielkie twoje Królu prze-
ciwko mnie dobrodzieystwa, pamię-
tnieysze u mnie i większey ceny jest
zdrowie i zbawienie twoje, á niżeli o-
becna i przynętym pochlebstwem u-
targowana łaska, która jednak trwałey,
pewney, i gruntowney nie zwykła mieć
ustawy.



M O W A XIX.

JANA Rytwiańskiego Starosty Sandomirskiego i Posła z tegoż Województwa na Sejm Piotrkowski do Króla KAZIMIERZA III. miana.

Niezmierny żal w sercach naszych ponosimy, Królu przezacny, iż nas niewinnych tobie nayspowolnieyszych za nieprzyjacioły poczytając, orężnego żołnierza przeciwko nam sporządziłeś. Zaden z między nas a zgoła z między wciornastkiey Szlachty Koronney nie znayduje się ten, którego by ty nie nawidzieć, abo więc przestrzegać się miał: wszyscy my tobie serdeczney uprzejmości i posłuszeństwa wszelkiego dochowujemy, i zawsze dochowaliśmy: Przetoż ciężka i gwałtowna potrzeba, a wieszająca się nad Rzeczpospolitą zaguba gwałtem nas przycisnęła, żeśmy ten Sejm na tobie wyprofilili, nie abyśmy cokolwiek przeciwko tobie zamysłać mieli, ale raczey abyśmy byli zdrowiu i szczęściu naszemu, dzieci naszych, i długotrwaley potomności, a zaraz przytym dostojenstwa utrapio-



ney Rzeczpospolitey naszej zdrową radą wždy kiedykolwiek zabiegli. A jeśli pytasz, co zacz, i zkadby kłopoty jakie przychodziły? Y zkadże inąd rozumiesz? jeno zkądśmy się naysmniey niespodziewali, i zkadby naysmniey nieprzystało.

Od ciebie zgoła i od twoich urzędów, których wszelka wina do ciebie samego ściągają się Twoi Starostowie nierzkąc sprawiedliwości sądowey nie czynią, wdowom, i sierotom utylkującym, ale też przez nieznośną krzywdę, i przez gwałt potęgi przeważney, nas i bracią naszą ciemiężą: z dóbr własnych, zarzuciwszy lada przyczynkę, zdzierają: więzieniem, biciem, zranieniem, i wszelką potwarzą, zelżywie trapią. Co nie dawnych czasów, a zgoła już po obwołaniu tego Seymu, Zygmuntowi Łatyckińskiemu, i Wierzbicie Siemnickiemu, od Jana Kuropatwy Starosty Chelmskiego niewinnie dostało się. Jednak iż to są rzeczy szczełne, i do szczełney osoby ściągające się, przetoż za lżeyszą to krzywdę bierzemy: Ale to nayszczętsze i nayszczętsze bezpra-



wie, którym nad nami Litwa za prze-
zorem, a raczey za pobłażaniem i do-
puszczaniem ciebie samego wydziwia.
To jest, że Lucko, i wszystkie onę ży-
zną krainę Ruską nam nieślusznie ujęła:
wsi niektóre od Powiatu Parcowskiego
oderwała: Podolskie Zamki niektóre u-
biegła, a jeszcze i na pozostałe ostatki
tegoż Podola dybie: Xiążętom nad to
Mazowieckim ztowarzyszonym obco-
wnikom naszym, a holdownym opie-
kalnikom twoim, dwa Powiaty, Wę-
grow i Goniąz wydarła. Czego wszy-
stkiego ty jey przyczyną jesteś: gdyż
ona aboby tego nieczyniła, abo więc
nie krom karania czyniła, gdyby był
nam Bóg Króla inszego zrządził. Ty
jey lekkomyślność i nie uważną śmia-
łość, pobłażaniem swym tuczyysz, i tak
dalece rozbestwiesz ją, że nie tylko
już z nami potęgi wspólnej przeciwko
Krzyżakom według powinnych ustaw
niejednoczy, nietylko nam znakomi-
tey łaski za odwetowaną sobie Zmudź,
wdzięcznością nie zadziaływa, ale też
już i na twoję władzę upornie i hardzie
bije.



A wždy to wszystko ciebie nay-
mniey nie hamuje, żebyś wždy kie-
dy majątnością i dostatkami Królestwa
tego tak niewdzięczną Litwę ozdabiać,
i zamnażać poprzestał. Co jeśli zarob-
ki uprzejme Obojga Narodu na wagę
nie uchybnego baczenia puścisz, rzetel-
nie to obaczysz, że wszystkie te twoje
dobroczynne zadziaływania, niespra-
wiedliwie, nieprzyzwoicie, a nadaremnie
obracasz. Abowiem Litwa ani tobie, ani
Oycu twemu, nigdy wiary nie dotrzy-
mała: a gdy władzę zwierzchności Ma-
jestatu waszego zażyć nad nią pokusza-
liście, nie raz ona przeciwko wam obu-
dwom szkodliwe rady wynaydowała,
nie raz zdradzieckim orężem, i trun-
kiem jadowitey trucizny w zdrowiu
was obudwu podeysć usiłowała. A my
za się Polacy onego wprowadzie niezna-
cznego, nieznajomego, i na blahym spła-
chciu ściśło panującego, do małżeń-
stwa zacnego, i do kwitnącego Króle-
stwa z chęci własnej przyzwali, a przy-
zwanego na wszystkie okrąg ziemski
przezacnym Monarchą rozstawiliśmy:
My Zmudź i wielką część Litwy przez
Krzyżaki oderwaną naszym orężem,



naszą dzielnością, i krwią własną naszą, odwetowali: Brata twego Władysława nierzak na Polskie, ale też na Węgierskie Królestwo, życzliwością, kosztem, i majątnościami naszymi wywyższyliśmy.

Tobie zaś samemu jakobyśmy się przyśłużyli, sam jesteś świadkiem dostatecznym. Ja pominąwszy przyługi inne, Pruską tylko wojnę przytoczę, którą przez tak wiele lat i aż do tego czasu, i orężem, i dostatkami, i zdrowiem naszym i inšzey braciey naszej, ochotnie za ciebie podejmowaliśmy. Więc te wszystkie zarobki, tak-li to nam odpłacasz? taką-li to chęcią odwdzięczasz, że Litwę, nas obnażając, odziewasz? nas ubożąc, panoszyisz? i nas oszpecając, ozdabiasz? Aleć ani to nielżeyszą szkodę Rzeczypospolitey przynosi, że i sam niedoważną mynicę kujesz, i zfałszowaną z ustronia do Korony przypuszczasz: a zbóycom, kradzieżnikom, i domow cnotliwych najeźdźnikom, nad nami i nad ludźmi naszymi wydziwiać dopuszczasz. Które to zbrodnie snadniebys ty sam, jakożes



powinien, nas w pokoju nieporuszając, zawściągnął, byś był dobr i dochodow Królewskich nikczemnie nierostrwonil. Nad to stacyami nieznosnie uciążliwymi nas i poddane nasze niewymównie wyżdżymasz: ukrzywdzonych od potężnieyszych nierzak niebronisz, i utrapienia ich niemścisz się, ale też skargi skwirujących ani przesłuchiwasz. Te tedy i też inne przykre uciążliwości, niesłusznie Królu dobrotliwy ponosi od ciebie bracia nasza, którą ty sobie zawsze posuszna, zawsze chętną, i zawsze uprzymą doznacieś raczył.

W czym abys się wżdy już poprawiwszy, nie odwłócznie odmienil, przez nas cię jako nypilniey prosi. Odwdzięcz tę łaskę dobrze zasłużonym: przywróć nam majątności, które Litwa za twym pobłażaniem odjęła: lekkowazney monety kować poprzestań: zawożną fałszywą z ziemie wywołay: stacye niepomierne prawem ocyrkluy: obciążliwą furowość, i wywartą chciwość Starostw twoich zawściągnij, a czulość w nich zaniedbaną wzbudź, aby oni drogi pospolite, i wszystko Królestwo



według powinności swojey, z kradzieży i z rozbojow czyścili. Pożytki nad to i ozdobę Korony Polskiej, nie w podleyfzey cenie od Litewskich pokładay. Co jeśli otrzymamy, wszelkie nam trudy prace, i wszelakie nakłady, dla pożytkow twoich, na samo pomyślenie twoje podjąć nieprzykro będzie; a nawet krwie własney i gardł naszych przy tobie nie zborgujemy. Ale jeśli zaś odmiot w proźbach naszych uznamy, tedy też już namniey uczynności nie zostanie, czego byś po nas nad powinność spodziewać się miał. Y tak o tym rozumiey, że krom żołdu pewnego i słuszney zapłaty, ani sami kwol tobie na wojnę Pruską nie pojedziemy, ani poboru nie postąpiemy, a zgoła ani go postępować nie dopuścimy.

M O W A XX.

*WŁADYSŁAW A ąagietła przed sto-
czeniem Woyny z Krzyżakami.*

Nie tylko uczynkow, spraw, i mowy, ale też serdecznych skrytość wewnętrznego pomyslenia mego niepojęty wiadomco Boże nieogarniony. Ty



mówię, świadkiem istotnym jesteś, żeć ja poniewolnie w szranki boju teraznieyszego, i jakimkolwiek atoli przedsię z Chrześciany wystąpić muszę: gestymi już i nieznośnymi krzywdami Krzyżakow niewdzięcznych wyzwany, i też powinnością urzędu mego przywiedziony, abym Narod ten mnie z łaski twej świętey pod wierną opiekę zwierzony, z rąk drapieżnych i krwie niewinney chciwych, a z niewyflawionego okrucieństwa niewdzięcznikom tym wyrwał. Ty wiesz przedwieczny Wieszczku, zemci ja od pokoju nigdy nie stronił, i owfzem chociaż z ciężkim ukrzywdzeniem moim, jednak radbym się go był dokupił, byle wždy kiedy byli ci nabożniczkowie niezbożney hardości, i nie sytego łakomstwa swego, aby naymniey poprzestać chcieli.

Ale gdy nic u nich moja powolność, nic układność, nic ani tak wielka cierpliwość, jaką nierzkąc mnie Monarsze od ciebie przelożonemu, ale też szczerulney osobie jakiej wytrzymać zaledwieby przystało, nic, mówię, począć



nie mogła, dopiero ja dufnością twojej świętej sprawiedliwości zmocniony, pobożną wojnę podnoszę, za przyczyną miecz rozwodzę, i w imię błogoślawieństwa twego tę teraz chorągiew rektaczam. Ty, proszę, stronie sprawiedliwszej racz szczęścić, a za rostoczoną krew niewinnych Chrześcian, których przedtym lub to Krzyżacy Pogańską żarliwością pobili, lub terazniejsza wojna potraci, ten, kto dał do wojny przyczynę, tenci niech odpowiadają.

M O W A XXI.

Tegoż, czyli odpowiedź gońcom Krzyżackim, do nieodwłócznego ztoczenia z sobą bitwy wzywającym, miecze dwa gołe posoką ludzką skrawione jeden w ręce temuż Królowi, drugi Witołdowi Xiążęciu Litewskiemu, aby ich przeciwko Krzyżakom zażył, od Mistrza swego oddawającym

A czci ja, dostatek mam w woysku moim oręza, atoli w imię Boga mego i tę ja broń na wzgardę i urąganie mnie od nieprzyjaciela posłaną, chętny przyjmuję: a przyjmuję nie ina-



czey, jeno jako pewną wrozkę zwycięstwa, które mnie mieczow tych dobrowolne posłanie snadź szczęśliwie przewieszcza. Nigdy mci ja zaprawdę nie wzbraniał się pokoju, ale że sobie barziej Krzyżacy wojnę smakuja, a niewinney krwi Chrześciańskiej tak uprzejmą chciwością pragną, mam ja zupełną dufność, że sam Bóg za niewinnością moją a stronę sprawiedliwszą wojować będzie, i onże sam wziąć znaczną pomstę z okrucieństwa Krzyżaków hardych dostateczney mi pomocy doda. Abowiem ja wszystko teraz nieszy postępek, i też obierania sobie do boju równiny polney, onego mądrości przedwieczney i nie pojętey sprawiedliwości w świętą opiekę polecił.

M O W A XXII.

WŁADYSŁAWA III. Króla Polskiego w Budzynie do Węgrow miana.

I nakszy ja, Mężowie Węgierscy, daleko inakszy, a niżeli widzę, stan Królestwa tego zastać spodziewałem się. Wierzyłem abowiem, że jednoścaynie



zgodliwym zdaniem i uprzejmą wolą
wszystek społecznie Obywatel ziemi
waszey na Królestwo zaciągał, abym
był wam powolnym sobie panował, a
wojującego Turczyna od ziemi Wę-
gierskiej odegnał. Przetoż odłogiem
puściwszy trudności Litewskie, które
obecności mojej teraz naybarziej po-
trzebowały, pragnieniu waszemu, a u-
silnym proźbom Posłów waszych dogo-
dzić chciałem, i tymem rychley obe-
cnie stawić się wam pośpieszał.

Lecz widzę mnie obecnemu inakszy
teraz spraw wizerunek przed oczy wy-
stępuje. Nie jedna panuje wola we
wszystkich: różne są chęci: ma z mię-
dzy was nie trochę ani tajemnie życzli-
wych sobie syn Woyciecha po śmier-
ci urodzony, którego już i koronowa-
no. Zkąd czego kto inszego krom woy-
ny zewnętrzney między wami w lada
dzień oczekiwać ma? Tey ja powodem
ani przyczyną być wam niechęć Wę-
growie. Obficie oyczyłym Króle-
stwem kontentuję się. Zaczyn wy za-
dney odemnie przeszkody nie obawia-
jąc się, jakimkolwiek obyczajem poży-



tkom waszym, pokojowi, i zdrowiu po-
spolitemu pilnie a pilnie zabiegaycie: a
namie już względu naymnieyszego nie
mieycie.

M O W A XXIII.

*TECZYNSKIEGO Kasztelana Woy-
nickiego na Seymie w Sieradzu pod-
czas bezkrólewia po śmierci Króla
Ludwika nastąpionego, złożonym,
względem wybrania następcy na Kró-
lestwo, miara.*

Niedaję ja wprawdzie Panowie za-
dney nagany, tak społecznemu ze-
zwoleniu jako i rozsądkom was wszy-
stkich, ani też i od Ziemowita serca nie
oddaliłem: jednakże wy upatruycie, aby
zmazą nieślawy jakiey zacne Polakow
imie teraz nadpluskane, potym niebla-
kowało. Ja, chociażby to nam dosko-
nale ta sprawa służyła, i wolne wszyst-
kich zdania o nie się już oparły, przed się
jednak dłuższym czasem i uwagą, roz-
myślać się na tak walną sprawę radził-
bym: ponieważ

*Wszelka rzecz skwapliwa znacznie ludziom
szkodzi,*

A za radą porywczą w też tropy żal chodzi.



Teraz zaś gdyśmy wiarę naszą
dziewce Króla zmarłego Ludwika
przyśięgą obowiązali, uważajcież, pro-
szę, jako nayspilniey, jeśliż uchybiwszy
oney, słuszność mieć jaką do obrania
sobie Pana innego możemy. Zapraw-
dę ja nigdy do złamania przyśięgi nie
będę wam powodem. Y jest-li tu kto w
tak zagęszczonym orszaku, któryby
ten zakon przyśięgi, nayswiątobliwszy
węzeł społeczności człowieczey, lekce-
poważał, mnie, proszę, z takim bez-
wiernikiem wolno niech będzie nieprze-
stawiać. Nie tak ja abowiem jestem za-
prawiony, abym abo ludzie na mey
wierze i cnocie polegające oszukiwać,
abo więc Boga tajemnych myśli dozor-
ce, któregom do przyśięgi samochcąc i
wiedząc za pomocnika i świadka we-
zwał, krzywoprzyśięstwem zdradzać
miał. Których zamyśłow, abo raczey
szaleństwa, aby też i was Panowie, i
wszystkiego narodu naszego, Bóg za-
wsze uchronić raczył, uprzeymie pro-
szę.

Cóż tedy czynić będzie? rzecze
kto: Więc to już w Króla ogłoszeni,



wzajemnymi morderstwami i zewnętrz-
nym rostyrykiem zaginać mamy? Bóg
niech taką oddali od nas plagę. Ale coż
wždy począć? Więc powiem, jako ro-
zumiem. Zwlec jeszcze te namowy
strony Elekcyi Pana nowego radził-
bym. Ale są tu jeszcze i dotąd Posło-
wie Królowy starey, którzy jakieby
nam rozkazanie abo raczey proźby
przynieśli, wszak wiecie? Tym tedy
tak odpowiedzieć mniemałbym. Ze
wy, coście raz Królowi Ludwikowi
poprzyśięgli, gwałcić tego niechcecie:
owszem będąc wyjętymi z przyśięgi
Zygmuntowi Margrabi uczynionej,
chętnie naymłodzey córce Ludwiko-
wey Jadwidze wiary swej dotrzymać
zechcecie. A iż Korona Polska tak da-
wno po Królu owdowiała, w gwałto-
wnym niebezpieczeństwie snuje się, te-
dy potrzeba wam nieprzestawając ufil-
nie prosić starey Królowy, aby do was
córkę swoją Jadwigę, zaraz á zaraz przy-
śłała: któraby obrządek znamienitey
Koronacyi otrzymała, męża nie tylko
sobie, ale też i nam upodobanego, poję-
ła, i z nim wespół Królestwo sprawowa-
ła. Wczym jeśliż ona na blisko przy-

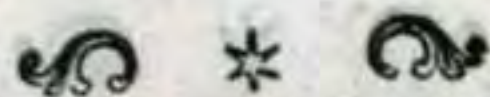


szle Świątki żądaniu i proźbie naszej niezgodzi, tedy w przód oświadczeni, że z naszej przyczyny poprzyjężone Ludwikowi ustawy łamać się muszą, dopiero lub to Ziemowita, lub też kogo innego, za Króla sobie weźmiemy. A bowiem na zdanie Królowy dotąd się ociągającej że nie rzekę, z nas przesydzającej, nieśluszną będzie tak długo czekać, póki aż z gruntu wszyscy niezaginiemy.

M O W A XXIV.

HENRYKA Pławeniusza Krzyżaka do Króla WŁADYSŁAWA po otrzymanym znakomitym jego nad Krzyżakami zwycięstwie miana.

Porażeni od ciebie Królu Wielki okrutnym bojem, i prawie nawniwecz wybici, nie mamy zgola nic przyczyny, skądbyśmy kiedy abo miecz twój waleczny i zwyciężny obwinić, abo więc na fortunę utylkować mogli: przy nas zaprawdę samych, i terażniejszego pogromu wszystkich kłopotów, hurmem się teraz na głowę naszą nawalających, wszystka przyczyna zostaje.



Myśmy niesprawiedliwie twego własnego pragnęli, a majętności swowolnym mieczem burzyli: my głupi ułożystą skromność i cierpliwość twoją nie zważyliśmy: my naostatek sami tobą, chociaż okrutnie przez nas obrażonym, a wždy zręczne barzo i snadne do pokoju kondycje podającym hardzie i upornie pogardziliśmy. Przetoż też sprawiedliwą Boga wiecznego pomstą, od ciebie i od niezwalzonego wojska twego potrwożeni i powatleni jesteśmy.

Aleć już dosyć nietaynie rospuści naszej tobie, i mścicielowi Bogu, przypłaciliśmy: gdyż nie tylko załupy nasze do szczetu małego wybite, ale też Xiążęta, Hetmany, i wszystkie herfzty występku takich nagłowę zrażone, trupem napował złożono. Poznawszy już tedy błąd, poznawszy i zbrodnie swoje, blahe mizernych Krzyżaków oszczątki, pod zwykłą dobrotliwość twoją cisną się: prosząc, abyś do ostatka nas nie zgładzał. Jednąż to cnota jest, Królu waleczny, ulitować się skwirczących, co i wojować upornych. Znali-



śmy cię być Pana Chrześcijańskiego, znaleźmy zawsze do miłosierdzia barziewy i wrodzoney dobroci, niż kiedy do chwały męstwa pochopnieyszego. **A**czci co za chwałę męstwa na tym placu odniesiesz, jeśli pokładających i pod nogi twoje podrzucających się uśmiercić potłoczyć zechcesz? Ani Lew ani Niedźwiedź śnadź takiej frogości nie jest. Co tobie Królu wielki za pożytek, co za uciechę przynieść może nas nieboraków zniszczenie? Wiele, zeznawam, tobie, niemniej Litwie twojej, a jeszcze więcej Polakom zawinieliśmy: jednakże im więcej jest przestępnych zarobków naszych, tym będzie pozornieysza dobroć twoja.

A wszakże ani my ciebie wszystkich ze zwycięstwa pożytków pozbawić chcemy, ani się my nie dyskreci całowitości naszej nie domagamy: i owszem Pomorskie, Chełmińskie, i Michałowskie majątności, nad to jeśliby jeszcze cokolwiek wojną Polakom wydartego, albo jakim inszym sposobem nabytego i przywłaszczonego, między nami znajdowało się, wszystkiego ty tego racz szczęśliwie zażywać. Pruską



tylką ziemię, którą niekiedy Przodkowie nasi, gdy Mazowsza i Polski taką zapłatą powabieni, bronią, sprawiedliwą wojną i krwią swoją u Pogaństwa dostali, przy nas abyś zachował, przez śmierć zbawienną Chrystusa Boga, i przez Jmiej Przenajświętszey Maryi Matki, pod którego my Jmienia chorągiewami żołd nasz wiziemy, uprzeymie upokorzeni prosiemy. Większyć ztąd, tobie, większy Polakom i Litwie twojej, pożytek potym uroście, gdy ty nas na ostatecznym oney ziemi odłogu zupełnie zdrowych zachowasz; niż kiedybyś z tey własney osady naszej szkodliwie wypchnął i wykorzenił.

M O W A XXV.

KAZIMIERZA I. do Rycerstwa Polskiego pobudzająca go do boju z Rusią

Tenże to Polacy, przeciwko nam burzy się nieprzyjaciół, któregoście wy sami, jako przedtym częstokroć, tak i niedawnych czasów pod *Poznaniem* z bracią moją, ludne jego woyska, w małym poczcie gromili i porazili, to pochutnywanie jego nierozsądną pło-



chość, a świegotliwe naygrawanie serca nie męskie wyraża. Ale wy, którzy mężami zawsze walecznymi a nie brzydkimi niewieściuchami zwykliście bywać, ręką a orężem ostrym języki wszeteczne pokarzcie. Ukażcie, że sromotnych potwarzy niezwykliście przetykać: ukażcie, że nie wyrodkami starszych waszych, ziemie Ruskiej ukrocicielow jesteście: a krwie Oycow, i inszych powinnych waszych, którzy natymże właśnie placu nie męstwem, nie dzielnością, ani cnotą ich, ale zdradą i fortelem zrażeni padli, krwią zdradzieckich nieprzyjaciół wytucie.

M O W A XXVI.

LESZKA Białego, czyli odpowiedź Postom Zjazdu Krakowskiego, Xięstwo mu Polskie pod tym warunkiem, aby Gaworka Wojewodę Sandomirskiego wprzód od siebie oddalił, ofiarującym.

Wprawdzie Xięstwa przyjąć, iż dwojakim prawem na mnie przychodzi, gdyż i synem Kazimierzowym,



i już dawno za zgodliwym zdaniem stanow Koronnych obrany jestem, nigdy bym się nie odmawiał: ale niezbożne głosy, iż prawo i wolności dla panowania gwałcić każą, odrażają mnie: ponieważ ja słusznością a sprawiedliwością samą władzę moję kierować, od Oycy i Przodkow moich przejąłem. Inszego tedy takiemi prawy Pana, niech sobie Krakowianie szukają, gdyż ja wolę raczy na samej dzierżawie Oyczyzny mojej przestawać, a niż przez złość jaką Monarchii dostąpić.

M O W A XXVII.

LESZKA Czarnejo do Rycerstwa Polskiego, pobudzająca do boju z Litwą, Województwo Sandomirskie pustoszącą.

Teraz każdy z was w boju mężnie pochynać przemagaycie Polacy: żon, dzieci najmilszych, krewnych, powinnych, sług, i poddanych waszych, których w niewolę brzydką na ten czas Poganie odwodzą, ratuycie. Pobitych starcow, i niemówlatek małych, gruntow popustoszonych, Wsi, Folwarkow,



Miało i Miałeczek, spalonych, Kościo-
łów wylupionych, i świętości zgwałco-
nych, dzielnie, proszę, mścicie się: z
znacznego swego i społeczney Oyczy-
zny obelżenia, też odważywszy, i zdro-
wie, wetuycie. Piękna, wdzięczna, i
pocziwa rzecz jest, o Oyczyznę, o
świątnicę, i o własną mieszkania bitwę
wiodąc, obumrzeć. Dobrey sławy, a
niżeli zdrowia, dzielny a mężny wale-
cznik, barzief szukać, pragnąć, i ochra-
niać ma: która sława ile prawdziwa, za-
cna, i zupełna, nie przychodzi żadne-
mu, jedno wielkim niebezpieczeństwem
nabyta.

Co ja nie dla tego mówię, abym o
męstwie i rzeźwości waszey wątpić, a-
bo wielkie jakie niebezpieczeństwa w
tey wojnie przyśzły z pogany upa-
trować miał. Abowiem jedenże to Na-
rod złośliwy, który wyroku pierwsze-
go, w jegoż własnych granicach, prawie
do szczeru poraziliście, jednego z swo-
ich nieuroniwszy, i który kradzieżą
tylko, rozbójstwem, a pokątnemi na-
jazdami sąsiedzkie kraje szkodzić
zwykł: cnoty, męstwa, i dzieła Rycer-



skiego najmniej w sobie nie mając. O-
chotni tedy idźcie, duszom pobitego
Narodu swego, ich krwią niecnotliwą
stypy oblewajcie, a więźnie pozabija-
ne, was na pomoc wzdychaniem, płą-
czem, i rzewliwym głosem wzywające,
z niewoli okrutnikom wyrwicie.

M O W A XXVIII.

*JANA KAROLA Chodkiewicza He-
tmana Woysk Koronnych i Litewskich
przeciw Osmanowi Sultanowi miana
do Rycerstwa w Obozie pod Chocimem.*

Mieysce to, waleczni mężowie, na
którym gotowe do bitwy oba
woyska widzicie, czynić nam barzief,
niżeli mówić każe. Nie zrządziło mię
przyrodzenie do gadaniny, ani wiek w
kurzu wojennym zepędzony do Kraso-
móstwa. Nie masz też czasu perorować,
gdy bić się trzeba. Dziękuję naprzód
Bogu wszechmocnemu, że mię z usta-
wicznych wojennych przypadków i
niebezpieczeństw wyrwawszy, dotąd
jeszcze zachował; abym to krótkie ży-
cie, i stargane niemocami, jak sami wi-
dzicie, zdrowie, albo daley pędził na



uługach Króla i Rzeczypospolitey, albo one położył na ich ofiarę, a ciałem moim zaległ te mogiły, które tylu Chrześcian i braci naszych pobitych kości zakrywają. Powtóre oświadczam się, że całą nadzieję dobrego powodzenia pokładam w sprawiedliwości sprawy, a w waszym, zacni Rycerze, meśtwie. Walczemy za wiarę przeciwko poganom, Krzyża świętego nieprzyjaciółom i bluźniercom: walczemy za Króla, za naród cały, za pomordowanie tylu spółziomków naszych, za znieważone i zniszczone pogańską sprośnością i okrucieństwem domy nasze: walczym dla ocalenia napotym życia i majątkow, tak nas tu przytomnych, jak pozostałych Obywatelów, którzy na nas nadzieje swoje położyli. Wspomniycie sobie, jak straszne wojny, i z jak potężnemi narodami Przodkowie wasi wiedli, i na jakich miejscach zwyciężkie znaki zatykali. Jesteście płod Marfowy i krew nieodrodna tych walecznych Sarmatów, którzy od Dniepra do Elby rozszerzywszy granice, bili na tych Rzekach żelazne słupy, wiekuiście znamiona sławy swojej. Naśladowali ich naddzia-



dowie i Oycowie wasi: wielu z was famych, z mnieyszą nierównie siłą, gromiliście potężne nieprzyjaciół zastępy: owšem na tym tu prawie samym miejscu, pod sławney pamięci wodzem Żółkiewskim, przebiłaby się mężnie przez liczne Turki i Tatary drobna naszych garstka, gdyby jey niezgoda nie rozerwała. Oddalmy od imienia Polskiego ostateczną hańbę. Woła do was o zemstę krew braci pobitych, jeszcze nie dobrze wsiękla w tę ziemię. po której depcecie. Wołają ratunku żony, dziaćki i służebnicy wasi, abyście ich pierściami waszemi od miecza i powrozow pogańskich załlonili. Nietrwożcie się na widok tych to niezliczonych Namiotow, dla okazania dumy tyrana, a popłochu waszego szeroko rozbitych. Wiele z nich próżnych, i na uludę tylko oczu postawionych. Niechay się burszmaniec nie chelpi swojemi słoniami i wielbładami. Nie przyśzedł on tu bić się do lasu z bydlety, ale z ludźmi, a z ludźmi, co się go nie boją, i próżną okazałością gardząc, skarby jego wcześniej na łup sobie wytykają.

L



Mało co waży ta ogromna niewie-
ściuchow Rzelza, jak na bluźnierskie
swoje święta miękko i bogato stroyna.
Ogłuchną jey uszy na odgłos trąb i ko-
tłów naszych: stępuje wzrok na połyśk
szablic Polskich. Opadną na pierwszy
zapęd mężnych bojowników, a opasle-
mi brzuchy swojemi piasek tłóczyć bę-
dą. Ey waleczni Polacy, mężna Li-
two, bitna Ruś, dzielni Prusacy, nieu-
straszeni Inflantczykowie! O wy wszy-
stkie Narody, prawami, wolnością, je-
zykiem, pokrewieństwem, wiarą, pod
skrzydlami jednego orła złączone: po-
każcie w skutku cnotę pierwiastkową!
Nadane hasło, pod przywodem Krzyża
świętego, wpadajcie serdecznie na te
bezecniki, zmiotajcie ich obrzmiałe
zawojami głowy zręcznym szabel po-
kofem, kolcie, strzelajcie, zrzucajcie,
tratujcie. Nie maż tu mieysca do tcho-
rzostwa i ucieczki. Wspaniałe dusze!
plac wam sławy Bóg, sprawiedliwość i
męstwo przed wami uściela: w obozie,
w namiotach samego Osmana, tam wasz
spoczynek i wytchnienie. Nikczemne
i płonne, (czego zawaruy Boże) umy-
ły! hartujcie się rozpaczą, nie ozie-



raycie się nazad. Oto Dniestr wtyle nie
przebyty, oto rozlane wszędy Turkow
i Tatarow orszaki. Upadła wszelka na-
dzieja do uchodu. Tu bić się i zwycię-
żyć, albo ginąć sama potrzeba każe.
Miła Oyczyzno, któraś mię, wiekiem,
niemocami i pracą już do grobu schy-
lonego wybrała za wodza tym dostoy-
nym synom i obrońcom twoim, zasila
wszystkich miłością swoją. Nie boję się
śmierci za ciebie, którym nigdy życia
dla ciebie łożyć nie żałował. Święci
Korony Polskiej i Wielkiego Xięstwa
Litewskiego Patronowie, ratujcie nas
w tak ciężkiej godzinie. Matko Prze-
czysta, Królowa Nieba i ziemi wspie-
ray nas Modlitwami swojemi u Syna.
Ty nadewszystko o wieczna sprawie-
dliwości, i mocy, przez którą Królowie
panują, a Wojownicy zwycięstwa od-
noszą, powstań z Maještatu swojego
Boże zastępów, bierz miecz i puklerz
twój nieprzełamany, pokrusz łuki i sza-
ble nieprzyjaciół imienia Chrześciań-
skiego: uzbroj mocą ramienia twego
słabość naszą: zatrzymay wylew zem-
sty twojej nad grzechami naszymi, a



wypuść go raczey na pogaństwo, aby
poznało żeś ty Bóg nasz i obrońca, żeś
ty opieka i wsparcie nasze jedyne.

M O W A XXIX.

*Czyli rzecz JANA Kochanowskiego
przy Pogrzebie.*

Siłta sobie ludzie mądrzy dawnego
wieku, moi łaskawi Panowie, głowy
utroskali: chcąc to światu wywieść, że
przygody, nieszczęście, i smętki wsze-
lakie mogą człowiekowi nie być cięż-
kie, ani filne: ale temu wszystkiemu ro-
zum dobrze zdołać, i wytrzymać mo-
że. Y mieli po sobie wywody wielkie,
i ważne, jako się onym zdało: ale, jako
sama rzecz okazuje, nie barzo potężne.
Bo nie tylko tego w ludzi wmówić nie
mogli, ale i między samemi, rzadki,
któryby to był na sobie przełomil, że-
by był w tey mierze według nauki swey
się zachował. Tak podobno wszystko
łatwiey słowy wyrzec, niżli rzeczą sa-
mą wypełnić. Y niemasz się zaprawdę
czemu dziwować, że mądre, i szerokie
wywody smętku, i żałości ludzkiey po-
hamować niemoga: bo trudno jest z przy-
rodzeniem walczyć: a serce człowiecze



nie jest kamienne, ani żelazne: jakiego
żadna troska, i żaden żal nie ruszy: ale z
teyże krwi, co sam człowiek, i tegoż
ciała stworzone: które jako radość, i po-
ciechę swoją czuje, tak z nieszczęścia, i
z przygody frasować się musi. Doświad-
czamy tego na sobie: day Boże, aby
nie tak często; ale, zaiste doświadczamy.
A my więc teraz za tym niefor-
tunnym terażnieyszym przypadkiem
naszym czujemy, co to jest żalność. A-
bowiem straciliśmy w domu swoim ta-
kiego, jakiego drugiego (prawda się
znać musi) nie mamy. A straciliśmy
nie tak brata, jako własney Oyca. Bo
po zeyściu Rodziców naszych, mając
on nie tylko laty, ale i rozumem przed
inszą bracią, wszystkie trudności nasze
spólne, które więc po zmarłym Oycu
na dzieci pospolicie przypadają, wziął
był na swoją pieczę: i tak się z nimi spra-
wował, żeśmy za pilnością jego żadne-
go uszczerbku w sprawiedliwości swey
nie wzięli. A za cośmy mu i dziś wiel-
ce powinni, nie tylko nam chudobę na-
szą wcale zachował, ale i przyjaźń są-
siedzką: bośmy do tey doby, z czego
Panu Bogu bądź chwała, ani przysięgi



żadney, ani zayścia żadnego z nikim nie mieli. Co wszystko Bogu naprzód, a potym jego obmyśławaniu, i prze-
strodze przypisać musimy. A nie tyl-
koć w młodszych leciech, i w niebytno-
ści drugich nam był radzien, i pomo-
cen: ale przez wszystkiek wiek swój, ja-
ko brat prawdziwy, trudności naszych
wszelakich przestrzegał, i bronił. A ta
więc jego godność, którą go był Bóg
opatrzyć raczył, nie była tak okrzefzo-
na abo wazka, żeby się tylko w domu
jego samym zawierać miała: ale siła ob-
cych ludzi, siła wdow i sierot ubogich
rady jego używało: którey on ni fun-
tem iscie, że tak mam rzec, ani łokciem
przedawał, ale i darmo, i hoynie wszy-
stkim potrzebnym użyczał, i tak wier-
nie, że na Radzie jego żaden się nigdy
nie omylił. Słusznie tedy prze śmierć
jego dziś na sobie ten ubior nosimy, i
na sercu żal wielki mamy, z którego-
śmy i obronę domu, i między ludźmi
dobrą sławę mieli. Ale nam podobno
teraz więcey trzeba na taką rzecz się
zdobywać, któraby żalność naszą rych-
leyleczyć, jeśliby to można rzecz by-
ła, niżli jątrzyć, i szerzyć mogła. Jakoż



nie pomału się ztąd cieszymy, że przy
tey ostatniey posłudze brata naszego,
W.M. tak wiele, i tak zacnych osob wi-
dziemy. Bo nielada to znak jest łask
W.M. przeciwko niemu. Kiedybyście
W.M. żywemu tę uczciwość czynili,
mogłoby się jakokolwiek zdać, że to w
nadzieję przypodobania jakiego, abo
więc i oddania czynicie: Ale czyniąc
to umarłemu kwoli, który tego oddać
już nie może, żadney wątpliwości w tym
nie mamy, że to W.M. z uprzejmoy, i
prawey chęci przeciwko niemu czyni-
cie: dając to nie tylko nam braciey, i
powinowatym jego znać, ale wszyst-
kim ludziom w obec, że uczciwe zacho-
wanie brata naszego nie umarło z nim
pospołu, ale żywie w sercach W.M.
cnotliwych ludzi. A toć jest on owoc
wiary, cnoty, i godności jego: z którego
my powinowaci cieszyć się nie pomału
mamy, a Potomstwo jego i przykład
brać może, aby Oycowiskim strychem
się sprawując, do tegoż zachowania, i
do teyże dobrej sławy przyść kiedy
mogli. Zatać wielką tedy łaskę, którą
W.M. temu zmarłemu ciału okazać ra-
czyli, W.M. Panom swym wielce dzie-



kujemy: prosząc Pana Boga, aby on sam za nas, którzy tego tak dalece od-
służyć nie możemy, W. M. to hoynie
placić, i nagradzać raczył. Tego za-
prawdę i sobie, i tym ubogim sierotom,
także i tey uczciwey á stróskaney mał-
żonce jego życzymy, i prosimy, aby
oni tey łaski W. M. którey Ociec ich
po W. M. nie tylko za żywota, ale i po
śmierci doznawał, mogli być też ucze-
śniki. A oni zapowodem nas też star-
szych starać się pospołu z nami będą, ja-
kobysmy łaskę W. M. sobie zaślugowa-
li: Panie Boże day tylko, aby w potrze-
bach pociesznieyszych, niżli ta jest.



M O W Y

Z R Ó Ż N Y C H

STAROZYTNYCH HISTORYKOW

Z E B R A N E.



MOWY z KURCYUSZA

M O W A I.

Posłow Daryusza do Alexandra.

Daryusz u ciebie pokoju to już trze-
ci raz prosi: nie żaden gwałt przy-
cisłka go do tego, ale go twoja spra-
wiedliwość i wstrzemięźliwość namó-
wiła. Matka jego, żona, dzieci, jeśli w
poymaniu są: nie wie, chyba że nie
przy nim mieszkaia; czyścioci tych,
które jeszcze żywe, by własny Ociec
strzeżesz, Królewiami zowieś, po-
ważności i wielmożności dawnego sta-
nu dopuszczasz.

Osobę twoję taką baczę, jaką miał
Daryusz, gdy nas do ciebie posyłał, ale



on żony, ty nieprzyjaciela płaczysz; jużbyś lud twój szykował, byś się po grzebem nie zabawiał, z której miary co za dziw, jeśli od tak przyjaźnego i życzliwego animuszu pokoju żada. Owo, co po szabli tym, między którymi gniew uprzątniony? on przed tym dawał ci Państwo po rzekę Halis, co Lidyą graniczy, a teraz cokolwiek jedno jest między Helespontem a rzeką Eufrates, toć za posag z córką dawa.

Synaczka Ocha, którego masz, jako zastawę pokoju i całej wiary zatrzymaj, Matkę i dwie Pannie oddaj, za to troje, abys trzydzieści tysięcy talentów złota wziął, prosz, (uczyni to milionów we złocie ośmnaście.) Bym nie widział jako umiarkowany animusz w tobie, nie przydawałbym, że teraz czas jest, którego, nie tyłkobyś miał pokoy dać, ale sam go jeszcze ubiegać. Patrz coś za sobą zostawił, uważ iako wiele jeszcze pragniesz.

Niebezpieczne jest wielkie Państwo, a trudno utrzymać, czego nie możesz obiecać. Widzisz iako okręty wzbyt wielkie nie dadzą się rządzić? niewiem



ieśli dla tego Daryusz wiele utracił, iż bogactw zbytnich wiele też może ubywać i zginąć. Łatwiej podczas zwyciężyć niż obronić, jako, powiadam to Herkulesem świadcząc, ręce nasze snadniey wydzieraia, niżeli utrzymują. Sama śmierć Królowey może cię upomnieć, że już mniey twemu takiemu miłosierdziu będzie się godziło na potym, niżeli kiedy do tego czasu.

M O W A II.

Czyli odpowiedź Alexandra dana Posłom Daryusza.

Powiedźcie Daryuszowi, że nieprzyjacielowi dziękować, są to rzeczy niepotrzebne, a ja w czymkolwiek łaskę swą i szczodroблиwość pokazał, tom nie względem jego przyjaźni, ale kwoli naturze swej udzielał, nie przeciwko upadkom, ale przeciwko mocy nieprzyjaciela swego czynię.

Woyny z więźniami i białymigłowami nigdy nie wiodę, ma być wezbroi, kto moim nieprzyjacielem. By wždy Pan wasz szczerze pokoju prosił, podobnobym się namyslał, ieśli pozwolić;



ale gdy dopiero Rycerstwo moje listownie do zdrady namawia, dopiero u przyjaciół moich zginienia mego zlotem szuka: trzeba mi go samego szukać do upadku, i głowy mi jego, nie jako iakiego nieprzyjaciela, ale by morderza z kubkiem trucizny, potrzeba.

Kondycye pokoju, któreście przynieśli, jeśli przyimę, zwycięzcą go ukazą. Oto mi hoynie daruje ziemie, które są po Eufrates rzekę. Ale kędyż zemną mówicie? Podobnoście zapomnieli, bomci już za Eufratesem. Otoż granice wszystkie posagu, które mi obiecuje, przeszedł już mój oboz. Ztąd mię wypądzcie pierwey, abym wiedział, że to wasze, czego mi ustępujecie. Taż też szczodrobliwością ofiaruje mi córkę za żonę, która wiem, że za jakiego sługę jego poydzie, i siła mię uczci, gdy mię (nad Mazerą) zięciem zwać będzie.

Idźcież tedy, a powiedźcie Królowi waszemu, i co utracił, i co ma jeszcze, to wszystko upominkiem iest wojny, to wszystko daruje wojna, która i mego i jego królestwa granice w rękach



maiąc, to każdemu da z nas, co jutrzeyszego dnia fortuna rozkaże: jam też do Azyey nie od kogo brać, ale innym dawać przyjachał.

By mi nie równym, ale po mnie wtórym być chciał, malobym tego, czego żąda, nie udzielał, ale ani dwoje słońce jednym światem rządzić może: ani dwóch Panow naywiększe Królestwo, całości nie utracając, mieć może. Dla czego dziś poddaństwo, abo jutro wojnę niechay gotuje, a inszey fortuny iedno jakiey doznał, nie czeka, ani sobie obiecuje.

M O W A III.

Alexandra do Rycerstwa swego.

Przejechawszy tak wiele ziem w nadzieję zwycięstwa, o któreście się bić, mieli, ato tylko to jedno macie, i zostaie wam niebezpieczeństwo. (Tu im Granik rzekę, Cylicyiskie góry, Syryą i Egipt od nich wzięty niewypowiedziane do sławy pobudki przypominał, a jako Persowie po pogromie od Daryusza strofowani, przeto się będą bić, iż uciec nie mogą, trzy dni już



bojaźnią zwątleni pod ciężką armatą
w tymże mieyscu stoją. Desperacyi,
mówi, ich żadnego pewnieyszego i
większego znaku nie masz nad ten, iż
Wsi a Miasta swe popalili, dawając tym
samym wiadomość, że czego spalić nie
mogli, to być nasze miało.

Nazwisk zaś próżnych nie znajo-
mych Narodow, a co się lękać macie,
nic to do bitwy, ani do niebezpieczeń-
stwa nie należy, których oni Tatarami,
których Kaduzyani zowią: ci dla
tego samego są nikczemni, że niezna-
jomi, nigdy lud waleczny tajny nie
jest; ale ci nikczemniki, których z jam
wywabiwszy, uszykowano, nic wię-
cey, okrom swych nazwisk, nie mają.

A Macedonowie tego sercem swym
doszli, i sprawili sobie, że świat kąta
żadnego nie ma, gdzie by takich męż-
ów nie znano. Patrzcie na to nikcze-
mne ich stado: ano ieden nie ma nic o-
krom włócznie, drugi tylko procą ka-
myk obraca, nie wiele jako trzeba uzbro-
jonych, zaczym tam więcey będzie lu-
dzi darmo stało, u nas więcey się ich
będzie potykało; i nie żądam tego u



was, abyście się mężnie do boju rzu-
cili, jeśli wam sam przykładu dobrego
serca nie dam, i owszem obiecuję, że
sam przed pierwszymi Chorągwiemi
pójdę, i bić się będę, ile się ran trafi, ty-
le ciała ozdob moich, wiecie, żeć tyl-
ko sam do łupu nie przynależę, wszyst-
kich zwycięstw korzyść i upominki
na ozdoby wasze obracam.

A to mężom walecznym mówię. Bo
jeśli by którzy tacy między wami nie
byli, tedybym tak do nich mówił: Ju-
żeśmy tu przyszli, skąd uciec nie mo-
żemy, tak wiele ziem przeszedłszy, tak
wiele rzek, i gór za sobą zostawiwszy,
drogę sobie do Ojczyzny i do Bogow
ojczytych mieczem tylko trzeba u-
czynić.

M O W A IV.

Daryusza do Rycerstwa swego.

Ziem wszystkich, które z jedney stro-
ny Ocean zalewa, z drugiey He-
lespont zamyka, wy niedawno pano-
wie, już teraz nie o sławę, ale o zdro-
wie i co nad to przekładacie, o wol-
ność, bić się będziecie. Ten dzień Pań-



stwo, nad które wiek żaden większego i zacnieyszego nigdy nie miał, abo na nogach zatrzyma; abo powali.

Biliśmy się nad Granikiem z tym nieprzyjacielem, ale małą częstką woyska naszego, przegraliśmy w Cylicyey, ie- fzcze nam była została Syrya, wielkie też królestwa mego mury Tygr i Eufrat rzeki, ale teraz nam już tu przy- szło: zkąd po pogromie, nie mamy się kędy schronić. Bo tak długą wojnę, wszystko zginęło i niszczało, nie w Miastach lud, nie po Wsiach rolniki wi- dzieć, żony zaś i dziatki za nami idą, gotowa Macedonom korzyść, jeśli dla najmilszego potomstwa zdrowia swe- go żałować będziemy.

Com ja był powinien, oto woysko, którego niezmierne to pole ogarnąć le- dwie może, zgromadziłem, konie, zbro- ie i ryszunki rozdałem, żywność tak wielkiemu ludowi opatrzyłem, mieysce, gdzieby się woysko dobrze sprawiło, obrałem, ostatek wasz jest, i do was przynależy, śmieycie tylko zwyciężyć, a sławę, zbyt słabą na me- że armatę, wzgardźcie.



Uporu do tego czasu, a nie męstwa baliscie się, który pierwsze natarcie swe odprawiwszy, by nieiaki zwierz po u- traceniu żądla, mdleie i gnuśnieje. Te dopiero szerokie pola, odkryły ich ma- łość, którą Cylicyjskie góry zaflaniały.

A widzicież rzędy rzadkie, rością- gnione rogi, średnie pulki blahe i nie- gęste, bo oni, co ich wtyle postawił, już uciekają, na Herkulesa powiadam, koń- mi ich podepcemy, bym też innego nie- okrom wozow kossowych nie wypuścił na nie, a stanie nam za całe zwycięstwo, jeśli jeden raz wygramy: boć i oni kę- dy uciec nie mają: z tey strony Eufrat, z tamtey broni Tygr, co przed tym ja- ko mur i obronę przed sobą mieli, to im teraz jest na upadek i porażkę: lud nasz ochotny jest, łacny, ich woysko od lu- pu ciężkie.

Otoż łupami naszymi uwikłane po- bijemy, co nam i zwycięstwo przynie- sie; i szkody dawne nagrodzi. Bo jeśli kogo z was Macedońska sława trwoży; ten niechay myśli, że tam narodu tego jest armata, ale nie ludzie, jużesmy do-



tań bijąc się często, z obojey strony krwie nie ladajako wypłonili, a zawsze w male i trosze, bywa szkoda cięższa i znacznieysza.

Co się tknie Alexandra, gnuśnym a bojaźliwym niechay się jakim chce zda, przecię on jedno zwierzę jest, i jeśli mi w czym wierzycie, uporne i głupie, do tego czasu, dla naszey bojaźni, nie dla męstwa swego szczęśliwe. Długo zaś trwać nie może, co się rozumem nie sprawuje, bo chociaż się fortuna przychyła, jednak na koniec zuchwałości nie pomaga.

Nadto, krótkie i odmienne są rzeczy ludzkie, a fortuna, nigdy szczerze łaski i życzności nie pokazuje. Podobno tak Bogowie sporządzili, że tym Perskim państwem, które dłużej niż przez dwieście trzydzieści lat, ustawicznym szczęściem prowadząc, na górze sławy nade wyfokiey, posadzili, chcą raczey zatrząsnąć, niżeli go powalić, i nas przy tym o ludzkiey słabości a mdłości napomnieć, na którą nikt w szczęściu pa trzać ani pamiętać nie chce.



Nie dawnośmy sami ieszcze wojnę podniosłszy, z Grekami walczyli, a teraz nam już do domu przyniesioną odganiamy. Rozmaicie z nami postępuje fortuna, podobno że Państwa, którego oni pragną, i my sobie życzymy. Narod jeden trzymać nie może. Ale by też dobrze nadzieję nie stawiało, potrzeba jednak miałaby każdego pobudzić.

Jużeśmy naostatek przyszli. Matkę moję, Córki dwie, Ocha nadzieję tego Państwa, nuż Senatory one, ono potomstwo rodu Królewskiego Hetmany wasze, by niewolniki jakie, nieprzyjaciela w więzieniu, a jeśli serca nie weźmiecie, co wam przyśtoi, i sam po wielkiej części więźniem jestem.

Wyrwicie z okow wewnętrzności moję, wróćcie mi dzieci moję, za które i sam umrzeć gotow jestem. Myślcie sobie, żeć teraz matka moja i dzieci, bom żonę w tym tam więzieniu utracił, ręce do was podnoszą, oyczytych Bogów wzywają, ratunku waszego, lutości, wiary żądają, abyście ich z niewoli, z okow, z



flawy wyżebraney wybawili, proszą.

Podobno wierzycie że im radzi flaż, którymby i panować niechcieli? widzę że już nieprzyjaciół następuje z ludem, a ja im bliżej jestem niebezpieczeństwa, tym mniej na tych rzeczach, które się mówiły, przeftawam.

Proszę was przez Bogi Oyczyfte, przez ogień wieczny, który przed ołtarzami niofą, przez jasność flonca wfchodzącego w granicach Państwa mego, przez nieśmiertelną pamięć Króla Cyrusa, który Medy i Lydy zwojowałszy, Panowanie im odjąwszy, tu do Perfyey Stolicę przeniósł naypierwszy, wyfwobodźcie od oſtatniey żelżywoſci flawę i narod Perſki.

Idźcie ochotnie, a nadzieji pełni, abyście tę flawę czaſom potomnym zoſtawili, którąście od Przodków ſwych wzięli. Teraz w prawieach waſzych wolności, majętność, nadzieję czaſow daſzych, nieſiecie. Kto śmiercią gardzi, uſtrzeże ſię jey, a za bojaźliwym ſamą ſię goni.



O to i ſam nie tylko zwycza jem domowym, ale wyſoko na wozie, aby mię każdy widział jadę, ani ſię zbraniam tego abyście mię nie naśladowali, czy męſtwa, czyli gnuſności przykła dem wam będę.

M O W A V.

Daryuſza zachęcająca do boju.

By mię była fortuna z nikczemnymi ludźmi, i z takimi co jakiegokolwiek życie, nad uczciwą śmierć wolą ſpoliła, milczałbym był raczey teraz, niż próżne ſłowa mówił. Ale iżem waſzego męſtwa i wiary pewnieyſzemi ſwiadeſtwy nad życzość ſwą doſzedł, tedy mi też oto ſię ſtarac barziej przyſtoi, abym takich przyjacioł był godzien, niż jeſliście ſię odmienili wątpić.

Wyſcie z tak wiele tyſięcy, które pod chorągwią moją ſtały, dwakroć zwycięzonego, dwakroć uciekającego nie oſtąpili. Wiara i ſtateczność waſza, że ſię jeſzcze mam za Króla, ſprawuje. Zdraycy i zbiegowie w miſtach moich królują, nie aby z tey zacności godni



byli, ále żeby te ich dobra i szczęście wam powabem było. Woleliście wy jednak za mną niżeli za zwycięzcą iść; przednie godni tego, aby, jeśli ja nie będę mógł, tę życzość Bogowie za mnie oddali, i na Herkulefa przyśięgam, że wam oddadzą.

Nie będzie żadnego tak głuchego wieku, żadney tak niewdzięczney sławy, abyście nie mieli wieczney pamięci otrzymać i zalety. A tak, bym też dobrze myślał przed nieprzyjacielem uciekać, nad co nie mam nic przykrzyskiego, takie serce i cnotę w was baczę, dam mu bitwę.

Bo a długoż wżdy będę w Królestwemym wygnańcem? długoż granicami Państwa mego przed Królem obcym cudzoziemcem będę uciekał, gdy mogę albo szablą, com utracił, odjąć, albo wojaczką śmiercią zginąć? chyba że to była lepsza, czekać rozkazania zwycięzcy, i przykładem Mazeja i Mitreasa wyprosić sobie u niego Królestwa i ludu tego narodu, kędy on już będzie w czey sławie swej niż gniewu dogadany.



Niechay tego na mnie Bogowie nie dopuszczają, aby mi tę ozdobę głowy mey kto ábo wziąć, ábo darować miał, pókim żyw, ja Państwa tego nie utracę, tenże jego, który i mego zdrowia, koniec będzie. Jeśli ten jest w was animusz, jeśliście to sobie za prawo niejakie uczynili, będąc wszyscy ludzie wolni; żaden z was Macedona przykrego, żaden jego twarzy hardey nie będzie cierpiał. Każdemu prawica, ábo tak wiele nieszczęścia już przerwanego pomstę, ábo więc koniec udziału.

Zaprawdę, jako nieustawiczna jest fortuna: jam przykładem znacznym; dla czego też słusznie jey nastąpienia skromnieyszego czekam, acz jeśli Bogowie sprawiedliwej i pobożney wojny nie radzi widzą, czemu Rycerskim ludziom uczciwie umrzeć nie słuszną? á tak przez sławę przodków mych Królów, którzy wszystkiego wschodu Państwa z nieśmiertelną pamięcią sprawowali, przez ono rycerstwo, któremu niekiedy Macedonia żołd placila, przez tak wielkie woyska morzem ztąd na Grecyą posłane, przez tak wiele znaków wystawio-



ných od Królów Perskich po zwycięstwach proszę was, krwie waszey szlacheckiey, i narodu waszego serce godne weźcie, tąż statecznością na przyszle trudności, którąście odprawili przeszle, idźcie, cokolwiek szczęście będzie chciało poczynąć. Mnieć ábo wielkie zwycięstwo, ábo znaczna bitwa, nieśmiertelnym uczyni.

M O W A VI.

Czyli odpowiedź niewiernego zdrajcy Nabarzana.

Królu, wiem, że zdanie moje z pierwszego weyrzenia uszom twoim nie będzie wdzięczne. Aleć i Doktorowie choroby głównieysze, przykrzeyszymi lekarstwy gubią, i żeglarz kiedy się rozbicia lęka, dla całości, wszystko co ma z okrętu wymiata.

Ja przecię nie radzę, abyś szkodę jaką działał: ale abyś i siebie i państwo radą dobrą zachował. Bogi rozgniewane mając, wojujemy z Grekami, fortuna upornie Persy goni. Znowu jako począć, a nowych się sposobow ująć trzeba. Szczęście i Królestwo inszemu zleć



na czas, którego dotąd będą zwać Królem, aż nieprzyjaciel z Azyey wyjedzie: zwyciężcać go potym odda, co w krótkim czasie rozum obiecuje.

Baktryańskie Państwo jeszcze jest całe: Indya i Sagowie ciebie Królem zowią, tak wiele narodow, tak wiele woysk, tak wiele tysięcy konnego i pieszego ludu na odnowienie wojny i sił dosyć znajdzie, większa jeszcze zostawa, niżeli się odprawila wojna. Czemu na zginienie kształtem zwierza bez rozumu i potrzeby bieżymy? Rycerskich ludzi jest, barziej gardzić śmiercią, niżeli nienawidzieć zdrowia.

Częstokroć gnuśni nad pracą się stęskniwszy, do wzgardy siebie przychodzą, lecz cnota rzeczy kaźdey doświadczają, a śmierć wszystko pieczętuje, do którey nie leniwo iść dosyć każdemu. Jeśli tedy do Baktr, jako do naybezpiecznieyszego miejsca ustąpić chcemy. Podkrólego tego tam Państwa Bessa, Królem dla czasu takowego uczynimy, który wszystko uspokoiwszy, tobie prawdziwemu Królowi, odda wiernie Państwo.



M O W A VII.

Alexandra do Rycerstwa wśród wojny do pokoju i domu tęskniącego.

Nie dziw temu, Rycerze moi, że na tak wielkie rzeczy, któreśmy dotąd sprawili, patrząc, i pokoju się wam już chce, i sławy więcej niechce. Bo że nie wspomnę Illirikow, Trybalow, Beocyey, Tracyey, Sparty, Acheow, Peloponezow, com abo sam wziół, abo Hetmani moi pobrali.

Oto wojnę ku Helespontowi ruszywszy, zrak i niewoli narodu grubego Jony, i Eolidzką ziemię wydarliśmy; Karyą, Lidyą, Kapadocią, Frygią, Paflagonią, Pamfilią, Pisidy, Cylicyą, Syrią, Fenicyą, Ormiany, Persyą, Medy, Partyenę trzymamy.

Więcej jam Państwa podbił, niż drudzy miast dobyli, a niewiem jeślim ich teraz wyliczając którego dla takiej wielkości nieprzepomniał. Bym tedy pewien był utrzymania tych Państw, któreśmy w tak krótkim czasie pobrali, jabym zaiste do domu mego, do matki,



do siostr, i do innych przyjaciół, byście dobrze niechcieli, bieżał; żebym tam raczey nabytey z wami sławy zażył, gdzie nas przednie upominki zwycięstwa naszego czekają, żon, dzieci, rodziców radość, pokoy, korzyści męstwem dostatney beśpieczne trzymanie i używanie.

Ale, Rycerze moi, w tym nowym, i jeśli prawdę znać chcemy, by w uproszonym panowaniu gdy jeszcze narody do słuchania i do posłuszeństwa są bardzo trudne, potrzeba czasu; aby tak do skromności przy snadnych obyczajach przywykając, dziczyzny odstąpili.

I zboża czasu, ażby dojrzały, potrzebują, i rzeczy niektóre choć zmysłu żadnego nie mają, zwyczajem własnym do niejakiego uskromienia i doskonałości przychodzą. A cóż rozumiecie o tak wielu narodow, aby się domowemu rozkazowaniu i nazwiskowi przyzwyczaiwszy z nami się ani ofiarami i nabożeństwem, ani obyczajami, ani mową zgadzając, bitwą jedną zwalczone, też mogły być uskromione i utrzymane: Szabla ich wafza dzier-



ży i sprawuje, nie obyczaje własne, ci którzy się was obecnych boją, nieobecnym nieprzyjacielmi będą.

Z zwierzem dzikim rzecz mamy, który ułowiony w skrzynię wsadzony, iż natura nie może, czas uskramia. Więc a to ja teraz z wami mówię, jakobyśmy już wszystko co Daryusz trzymał wzięli, ano Nabarzan Hirkanią osiadł, a Bes zdrayca i morderz Pana swego, nie tylko Baktry ma, ale nam jeszcze grozi, do tego Sogdyani, Dachy, Masageto- wie, Sagowie, Indowie, swobodnie i wolno sobie mieszkają, jeśli nasz ku domowi zwrot obaczą, za nami wszyscy śpieszno pójdą.

Abowiem ci jednego są rodu, my cudzoziemcy i obcy, łącniey każdy Panu krwie swej będzie poddanym, by też dobrze był taki, którego się lękają. Otoż abo czegośmy dostali, utracimy, abo więc czego jeszcze nie mamy dostaćmy. Jako Doktor w chorym ciele niczego niezanieczywa, i niezostawuje, coby szkodzić mogło, tak i my, cokolwiek do panowania przeszkadza, odtetniemy. Często krociskierka lekceważona, okrutny wznieciła ogień.



Nie się w nieprzyjacielu bezpiecznie wzgardzić nie może, którym pogardzisz, tego twym niedbalstwem ufilisz i znocniesz. I Daryusz ci nie dziedzicznym prawem Królestwa dostał, ale do majestatu Cyrurowego dobrodzieystwem Bagoi rzezańca jeszcze jednego przyszedł, zaczynam nie wierzyć aby Bes pracą wielką Państwa tego miał dostąpić.

Kiedy my, nieładajakośmy zblądzili, jeśliśmy dla tego Daryusza zwyciężyli, abyśmy jego słudze Królestwo podali, który się ostatnie zapamiętał i nie cney rzeczy ważył, gdy Króla Pana swego i obcego ratunku nawet potrzebującego, wierę, któremu byśmy byli my zwycięzcy przepuścili, by więźnia jakiego w pętach miał, i naostatek aby nie był od nas wcale zachowan, zabił.

Tego wy na Państwie ścierpicie, którego ja na krzyżu rychło widzieć pragnę, aby Królom i narodom wszystkim wiarę zgwałconą dobrze zapłacił. Bo jeśli wkrótce wieści przyjdą, że miasto Greckie, abo Helespont plonduje, jaki żal mieć będziecie, widząc,



ano Bes, korzyść i upominki waszego zwycięstwa bierze, i posiada? Na ten czas do odbierania majątności swych pośpieszycie się, na ten czas się do armaty rzucicie.

A jako to daleko lepiej, póki trwogi pełen, i ledwie przy sobie, zdziałać i dokończyć? Tylko nam zostaje drogi na dni cztery, którzyśmy tak wiele śniegu podeptali, tak wiele rzek przebyli, tak wiele gór wzbyt wysokich przebiegli, już nie morze wylewając, drogę będzie hamowało, nie Cylicyjskie ciastności, i trudności nas zatrzymają, równiny wielkie i otworzone mamy, na samym progu zwycięstwa stoimy, trocha tylko zbiegów i Pana swego morderc jest jeszcze.

Niepospolita to wasza będzie, świadczę się Herkulesem, posługa, w upominku ją nieśmiertelney sławy czasom potomnym zostawicie: gdy o was mówić będą: żeście się Daryusza nieprzyjaciela po okrutney śmierci, gniew przeciwko niemu odmieniwszy, nad mordercami zemścili, żaden bezbożny szable waszey nie uszedł. To gdy sprawicie, i



fami Persowie do wiernieyszego poddaństwa sklonnieysli będą, kiedy uyrzą: że pobożne wojny ręce wasze odprawują, nie Państwu ich, ale niecnocie Bessowey nieprzyjacielmi jesteście.

M O W A VIII.

Alexandra do Rycerstwa z okazji spisku na swe życie uczynionego.

Rycerstwo moje, trochy ludzi nieczemyśli, mało mię wam nie wydarły, opatrnością i miłosierdziem Bogów nieśmiertelnych żyję, czci godna obecność wasza, żem się barziej na te zapamiętałe morderce rozgniewał, przymusiła. Abowiem za jeden to mój duch, rzeknę raczey, za jeden to pożytek życia mojego mam, tak wiele Rycerskim ludziom, którzyście mi się przednie dobrze zaśluzyli, moc jeszcze kiedy dobroczynnością wszelką oddać i nagrodzić. *(Tu wzdychanie żołnierstwa przerwało mu rzecz, i plakali wszyscy.)*

Kędy on: á jakoż was, mówi, barziej rozrzewnię, gdy takich zamyśłów herzty ukazę, których jeszcze lękam się



mianować, i jakoby ich przy całości zostawując, a to imion nie wspominam. Ale trzeba dawney miłości wewnętrzney zapomnieć, i bezbożnych ludzi Konjuracyą odkryć. Bo jako tak wielkiej niecnoty mam zamilczeć? ano Parmenio w takim swoim wieku, tak wielą moich, tak wielą Oycy mego dobrodziejstw obowiązany, domowi naszemu przyjaciel naydawnieyszy, do tak zapamiętaley roboty herfztem się być obiecał. Sluga jego Filota, Lewkolaja, Dimitra i tego Dymna, którego ciało widzicie, i insze takowego szaleństwa pomocniki na zdrowie moje naprawił.

Cóż tedy rozumiecie, jaki był tego animusz, który dowiedziawszy się zdrady, ukrył ją, która że koniecznie namówiona była, śmierć Dymnowa pokazuje. Zaiście choćby był co niepewnego powiedział, mąk się mógł nie bać. Cebalin bynajmniej mieżkać niechciał, sumnienie swe co rychley warował, tak, aż gdzieś się mył, do łaźnie wpadł, sam Filota niczego się nie lękał, niczemu nie wierzył.



O jako to człek wielkiego animuszu? i tenżeby twarzy nie odmienił, słysząc o niebeśpieczeństwie Pana swego? nie słuchałby z pilnością tak wielkiej relacyi? ale milczenie to, wiedziało co się miało dziać, i chciwa nadzieja panowania, uporną myśl na ostatni hak i niecnotę wpędziła. Ociec jego Medyą rządzi: sam między wielą Hetmanów moich, ze mnie urośszy i siły wziąwszy, nadzieję tę położył, i to więcej sięga niż może. Ta ofierociałość moja, iż ja potomstwa nie mam, jest w pogardzeniu: ale błądzi Filota, gdyż pókiście wy zdrowi, ja sierotą być nie mogę.

(Potym list Parmenionów, do synów Nikanora i Filoty pisany i przejęty, w szyskim w głos czytał: który wierę nie miał nic tak wielkiego w sobie. Ta była jego summa.) Pierwey o sobie, potym i o waszych pieczę mieycie, bo tak, cośmy postanowili, sprawimy.

I przydał Król: że tak jest pisany, iż chociażby do rąk synowskich przyszedł, mogliby go zrozumieć przed tym o wszystkim wiedząc, by go też i prze-



jeto, tedyby nikt niczego się złego domyślić ślusznie nie mógł. Ale kto rzeknie, oto Dymn kiedy infze mianował Konjuraty, Filoty nie wspomniał? lecz to nie niewinność Filocinę ale potencya jego ukazuje, gdyż się go tak boją ci, którzy go mogą wydać, że chociaż się sami przyznawają, jego tają.

Aleć Filotę żywot przeszły wydawa. On Aminie bratu memu cioteczemu, gdy mi jeszcze w Macedoniei stał na zdrowie, pomagał wszystkiego. On Attalowi, nad któregom ja nigdy głównieyszego nieprzyjaciela nie miał, siostrę swoją za żonę dał. On kiedymu, jako to tak wewnętrznemu przyjacielowi przez pisanie oznaymił, czym mnie Jowisz Amonski nazwał, śmiał tak odpisać.

Jać tobie winzuję, iżes między Bogi policzon, i wzięt, ale mi żal tych, co pod tobą Panem żyć będą takowym, któryś z kondycyi ludzkiey wyszedł. Te są Rycerze moi, animusz dawno ode mnie odwróconego, i nieżyczliwości a zazdrości sławy, znaki i świadectwa, którem w sobie jako mógł długo



trzymał i tłumil. Abowiem zdało mi się, jakobym część wnętrzości z siebie wydarł, gdybym sobie tak lekce ważył tych, którymem ja w dziw wiele dobrego udzialał.

Lecz już nie trzeba słow karać, uporny język w miecze się odmienił. Te, jeśli mi jedno wierzycie, Filota na mnie naostrzył; którego tak wolno wypuścić, gdzie się sam Rycerze moi podzieję? komu się głowy swej powierzę? nad konnym ludem, nad to lepszą mówię częścią woyska, nad pierwzymi wielce szlachetney młodzi, jednego jego przelożyłem, zdrowie, nadzieję, zwycięstwo moje, wierze jego i obrobie poleciłem, Oyca jego do teyże dostoiności, którąście mi wy dali, przypuściłem, Medyą, nad którą Państwo żadne bogatsze nie jest, tak wiele sąsiad domowych, tak wiele tysięcy towarzyszow, jemu podałem i zleciłem, z kądem chciał obrony, i ratunku, niebezpieczeństwo przyszło.

O jakożbym ja był szczęśliwszy, bym był w potrzebie zginął, raczey



nieprzyjacielowi korzyść, niżeli swo-
jemu ofiara; a teraz wybrnąwszy z nie-
beśpieczeństw, którychem się tylko lę-
kał, na tom przyszedł, czegom się ni-
gdy bać nie miał. Zwykliście mię czę-
sto Rycerze moi prosić, abym zdrowiu
swemu folgował, to mi sami dać może-
cie, co abym czynił, radzicie. Do wa-
szych rąk, do waszey szable uciekam,
nad wolą waszą żyć niechcę, acz, by-
ście chcieli, nie mogę, jeśli mię nie o-
bronicie.

M O W A IX.

*Filoty oczyszczającego się z winy
spisku, którą nań wkładano.*

Słowa niewinnemu znaleźć łatwo, ale
nędznikowi hamować mowę, tru-
dno; dla czego tak między cnym su-
mnieniem, a niezbędną fortuną zdyba-
ny, jakobym i sobie sam i czasowi te-
mu nieszczęsnemu dogodzić miał, nie
baczę. Nie masz widzę przednie do-
brego kauzy mojej sędziego, który
dla czego mię sam też słuchać niechciał,
na Herkulesa powiadam nie rozumiem,
gdyż uznawszy sprawę, jednako mu



wolno i potępić mię, i oswobodzić, a
póki nie uzna, wolny być uczyniony
od nieprzytomnego żadnym sposobem
nie mogę, który od obcego jestem
zdany.

Lecz aczkolwiek człeka związane-
go rzecz obronna nie tylko jest dare-
mna ale i nie miła, bo jakoby nie ukazuje
Sędziemu sprawy trudności, ale go stro-
fuje; wszakoż jakimkolwiek sposobem
godzi mi się mówić, nie odbieję się sam,
ani się tego dopuszczę, abym się komu
zdał własnym moim dekretem zdany.

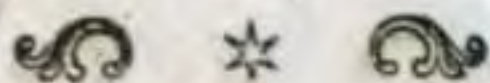
Ja zaprawdę o com jest obwiniony
nie rozumiem. Nikt mię zgoła między
Konjuratami nie mianował, ani położył,
Nikomach o mnie nic nie powiedział, a
Cebalin, więcej nad to, co słyszał, wie-
dzieć nie mógł. Ale Król wierzy, iżem
ja herzt i głowa tey konjuracyey? kie-
dyby tak było, Dymn swego herzta,
nie mógłby był zamilczeć, i opuścić,
zwłaszcza gdy go pytano, mógł mię choć
fałszywie mianować, aby był tym ry-
chley Nikomacha do wszystkiego przy-
wiodł.



Bo powiedziawszy i odkrywwszy swój zamiar, mego imienia taiby był, żeby je tak się zdał przepuścić towarzyszowi, a Nikomach, o którym on wierzył że go samego miał zamilczeć, powiedziawszy drugich, mnieby też nie powiedział? proszę towarzysze moi, by był Cebalin do mnie nie przyszedł, nie mi o Konjuratach nie powiedział, jeśli bym się ja był dziś tu sprawował, gdy na mnie nikt nie skarżył?

By też dobrze Dymn jeszcze żył, by i chciał mi przepuścić, a drudzy co żyją dotąd jako o sobie wyjawiwszy, mnieby ochronili? złośliwy i szkodliwy nędznik swoje cierpiąc nieszczęście cudzym się koi i cieszy. I także wiele winnych na mękach, prawdy zatają? aleć temu co ma umrzeć, nikt nie przepuszcza: ani też on komu, jako ja rozumem.

Teraz do samej rzeczy, to jest do żadnego przedsięwzięcia złego, i do jednego tego, wrócić mi się trzeba. Czemuś Filota rzecz do ciebie odniesioną zataił, czemu tak śmieie i bez strwożenia gdyć powiadano słuchał? cokolwiek



w tym jest: Alexander, kędyś jedno teraz, odpuściłeś mi, gdym się przyznał ręką twoją zastawę animusz prze-proszzonego obłapił, na bankieciem potym u ciebie był. Jeśliś mi uwierzył, tedym wolny uczyniony, jeśliś przepuścił, wypuszczony, stoy choć przy twym dekrete.

A tey nocy ostatniey, jakom od stołu twego odszedł, com udzielał? jaki uczynek mój nowy do ciebie odniesiony animusz twój odmienił? spałem w nocy, gdy mnie niemysłącego ani dbającego o nieszczęście, nieprzyjaciele wiążąc obudzili. A jakożby to tak niecny morderz i zdrayca tak barzo mógł spać? ludzie zapamiętali kiedy dla niepokoju od sumnienia spać nie mogą, rozruchy ich wewnętrzne dręczą, nie tylko po zamysłonym ale i po zrobionym łotroństwie, mnie moja naprzód niewinność, a potym i twoja prawica bezpiecznym od tego wszystkiego była uczyniła: i nie lękałem się, aby u ciebie cudze więcej okrucieństwo, niżeli własna twoja łaskawość mogła.



Aleć niechay nie będzie tego żal i-
żeś mi uwierzył, bo mi była rzecz od-
niefiona od chłopca, który ani świadka,
ani zakładu żadnego prawdziwey swey
powieści mógł dać, i któryby był,
wszystkich potrwożył, kiedyby go by-
li słuchali. Atom nieszczęsny czło-
wiek tak wierzył, iżem miłośnika i nie-
rządnika poswarków słuchał, miałem je-
go wiarę nadto podeyrzaną, iż nie sam,
ale przez brata znać o tym dawał, ba-
łem się, by się nie zaprzął, że to kiedy
Cebalinowi zlecał, a jabym się był nie
zdał wielu przyjaciół Królewskich na
niebeśpieczeństwo przywodzić. I tak
nikomu niezaszkodziwszy, znalazłem
przecię kto mi życzy raczey zginąć,
niżeli się przy całości zostać.

A co mniemacie jakiebym ja był so-
bie nieprzyjaźni zjednał, kiedybym był
ludzie niewinne ruszył? ale się Dymn
zabił? zażem ja też, iż tak udzielać miał,
mógł prorokować? bynajmniej. Wsparł
tey powieści, ale mnie najmniej Ceba-
lin przedtym nie poruszył. Bym ja był
w tey Konjuracyi, tedybym był dwa
dni w tym tak nie leżał, Cebalinby się



był barzo łatwo sprzątnął, i po wynu-
rzoney zdradzie niewiem czego bym
był miał daley czekać. Na pokoy kró-
lewski, szablę u boku mając chodzącem
sam, dla czegożem przedsięwzięcie od-
kładał? abom nieśmiał bez Dymna? toć
tedy on był herfztem Konjuracyi, i o d-
jego zaślona byłem, który Państwa Ma-
cedońskiego sobie życzę.

Więc, a kogożem ja z was przenay-
mował któremu się Hetmanowi albo
Rotmistrzowi barzieszy zaślugował? za-
rzucają mi, że się oyczytą mową brzy-
dę, że obyczaje Macedońskie nie po-
dobają się mi, i lżę je: ale to tak praw-
da, jako, że Państwa pragnę, którym i
gardzę. Już dawno mowa nasza domo-
wa za ustawicznym obcowaniem z na-
rodami różnymi na poły zginęła, tak
zwyciężcom jako zwyciężonym trze-
ba się inšzey uczyć.

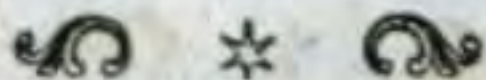
Zaprawdę, nie barzieszy mi te rzeczy
szkodzą, niż że Perdyki syn Aminta
chciał zabić Króla, a ja miałem z nim
towarzystwo i przyjaźń, i jeszcze nie
ganię tego sobie, jeśliż jedno nie była
śluszną, abyśmy byli brata Królewskie-



go miłowali. Bo jeśli ná onym stopniu czleka stojącego czcić nie było potrzeba, já żem tego nie zgadł, dla tegcm wienien? czyli niewinny przyjacielem będąc winnemu, má też z nim ginać? jeśli to słuszná, czemuż tak długo żyję. jeśli nieśluszná, dla czego aż teraz mam umrzeć? álem w liście do Króla pisał, tych mi żal, co pod takim będą Panem, który że jest synem Jowiszowym, wierzy.

Ale ty wierna á cała przyjaźń, i ty rady szczerey niebezpieczna wolność, wyście mię oszukały, wyście mię ábym to, com rozumiał nie zamilczał, przymusiły. Znam się do tego, żem to pisał Królowi, ále nie o Króla. Abowiem nie naganiałem mu żadney zazdrości, álem się o niego w tey mierze bał. Zdał mi się godnieyszy Alexander, áby był tak milcząc przyznawał się do Jowisza, nie chełpliwie sam o sobie głosił.

Lecz iż powieść Boska prawdziwa jest, niechay Bóg moim będzie świadkiem, wy pošlicie do Amona, o tajemney go złości mey pytaycie, mnie dotąd w więzieniu trzymaycie, jác nie wątpię, że ten który Króla naszego



wziął za syna, żadnemu się zdraycy rodu swego utaić nie dopuści, co jeśli też náńd opowiedzenie i wyjawienie Boskie pewnieysze męki być rozumiecie, oto abyście prawdy doszli, i tego się nie zbraniam.

Zwyklić w prawdzie obwinieni, i o gardło oskarżeni, przed wami stać z rodzicami, álem ja nie dawno dwu braci utracił, á Oyca áni ukazać, áni o ratunek prosić, mogę, gdyż i onego także Konjuratem udziałano. Mało ma ná tym nieszczęściu, że nie dawno Ociec tyle synów utracił, już tylko ná jednego patrząc i tego ma ostradać, jeśli go jeszcze i samego nie pogrzebią. A tak mój najmilszy Oycze, i dla mnie i ze mną umrzysz. Já tobie zdrowię odejmuję, já starość twoję tracę. Bo á na cożes mię nieszczęsnego urodził, gdy Bogowie niełaskawi? czyli ná to, ábyś te pożytki wziął ze mnie, które cię samego czekają i potkają? niewiem jeśli młodość moja, czyli twoja starość nędznieysza.

Já w młodym wieku ginę, ciebie kat zamorduje, którego śmierć już czekała,



by była fortuna nieco chciała wytrwać. Wzmianka Oycy mego przypomniała mi, jakom ja nie bez trwogi, i nic nie mieszkając odnieść miał, co mi powiedział Cebalin. Bo Parmenio, skoro był posłyszal, że Filip Doktor, gotował truciznę Królowi, zarazem do niego list pisał, od lekarstwa go chcąc odstraszyć, które mu Doktor miał dać. A wierzoneż Oycu memu? byłże w jakim uszanowaniu i poważeniu list jego? ja też ilekrociem słyszane rzeczy takowe donosił, zawżem z naśmiewilką był tak lekkomyślny wiary odpędzony. Owo i gdy donosimy, nieprzyjaźni, i gdy milczemy, podeyrzeni jesteśmy, cóż mamy dalej działać?

M O W A X.

Amynty oczyszczającego się także z winy spisku przeciw Królowi.

Królu, jakikolwiek nasz będzie koniec, wyznawamy, że szczęśliwy tobie winni będziemy, nieszczęśliwy fortunie przypiszemy.

Nie dzieje się nam gwałt żaden przy



sprawie, áto wolne ciało i ducha mamy, ubior też, jako za tobą zwykliśmy chodzić, wróciłeś, sprawy się nie lękać możemy, fortun musimy. Coś przełożył w końcu, proszę dopuść niechay na to pierwey odpowiem. Królu, my się w tym nie czujemy, ábyśmy kiedy przeciwko majestatowi twemu mówić mieli, rzekłbym, żeś ty dawno zazdrość umorzył, by to nie było ztąd podeyrzenie, jakobym łagodną á pochlebną mową, infze główne rzeczy zarzucone chciał tłumić.

Ale jeśliś którego żołnierza twego, bądź w drodze nadpieszalego i zmordowanego, bądź w potrzebie i niebezpieczeństwie będącego, bądź w namiecie chorego i rany leczącego jakie słowa niecierpliwie słyszał, tedyśmy za posługami naszymi rycerskimi tego godni, ábyś to raczey na czas niepomyślny, niżeli na wolą naszą i na nas samych zwał.

Kiedy się nam nie wiedzie, wszyscy nam winni, nawet ciało swe, które nam przecię jest mile, tłuczemy, i dzieci w te czasy na oczy rodzicom przyszedł.



fzy: niewdzięczne bywają, ani miłości znają, jako przeciwnym obyczajem, gdy nas podarkami czczą, gdy pod upominkami ciężko do gospod idziemy, kto nie rad? kto onego wesela utrzymać może?

Ludzi rycerskich ani gniew, ani radość kresu nie zna. Wszyscy za affektami idziemy, ganimy, chwalimy, lujemy się, gniewamy się. Jako obecna skłonność każe, dopiero chcemy do Indyey i Oceanu, dopiero zaś żony i dzieci na pamięć nam przychodzą, które przecie myśli, które wspólne rozmowy, znak trąbą dany kończy, każdy do swych szeregow i rzędów bieży, a cokolwiek się w namiocie gniewu urodziło, ten na głowie nieprzyjacielowi ufiada, daliby to byli Bogowie, żeby był tylko słowy Filota wykroczył.

Wracam się tedy do tego w czym nas obwiniono. Ześmy przyjaźń z Filotą wiedli, nieprzę, i owszem wyznawam, żeśmy się o nią starali, i wielkieśmy z niey pożytki odnieśli. Czyli się dziwujesz, żeśmy Parmeniona, któregoś ty wtórego po sobie liczył, syna tobie



niemał nad wszystkie inne przyjacioły milego, czcili i ważyli? tyś zaprawdę sam Królu, jeśli prawdy chcesz słuchać, nam do tego niebezpieczeństwa dał przyczynę.

Bo á któż inny to sprawił, że się do Filoty ubiegali, którzy sobie łaski twojej życzyli? od niego tobie zaleceni, do tego stopnia przyjaźni z tobą atóśmy przyszli, ten on był u ciebie, któregośmy u siebie życzyc łaski, bać niełaski mieli. Izaliśmy nie wszyscy, gdyś sam pierwey mówił, á my za tobą, przysięgli tobie, że też nieprzyjaciele, też i przyjaciele mieć będziemy które i ty? tą przysięgą pobożności obowiązani, mielibyśmy być nieprzyjacielnymi temu, któregoś sam nad inne szanował?

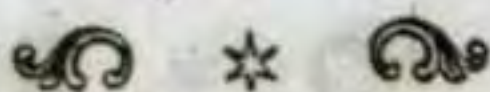
Jeśli to zdrada, trocha będzie u ciebie niewinnych, i owszem powiadam ná Herkulesa, nikt, gdyż się o przyjaźń Filoty starali wszyscy, i wszyscy mu przyjacielnymi być chcieli, acz nie tyle tego doszli, jako pragnęli, tak jeśli z konjuratami pospołu przyjacioły liczysz, ani przyjaciół od Konjuratów odłączysz, którzy także o to usiłowali,



Cóż tedy za znak Konjuracyi na nas powiadają? jako mniemam, żeśmy dniem przedtym towarzysko i osobno króm wszystkich pospołu rozmawiali. Tu ja nie mógłbym się wymówić, i nieumiałbym być teraz na to nic odpowiedzieć, kiedybym był dniem przedtym z Filotą nieco przyjaźni odmienił, a teraz, gdyś tak z nim tego dnia podeyrzanego żył, jako zawsze przedtym, zwyczaj wymówkę czyni.

Alem koni Antyfanowi nie wydał, a działo się to z nim dniem przed wyjawioną Filoty Konjuracyą? lecz ten, jeśli nas z tey miary podeyrzane czyni, żeśmy tego dnia nie wydali, sam się takim udziela, który ich pragnął, gdyż na obie strony idzie sprawa tego co żąda, a nowego co zatrzymywa, okrom, że wżdy lepsza, który ma i niewydawa niżeli co się upomina u kogo.

Alem ja Królu takić dawam rachunek w tey mierze. Miałem koni dzieścięć, z których Antyfan już był rozdał ośm między te, co swe utracili byli, tyłkom dwu dla siebie zadzierzał, gdy mi e chciał odjąć ten człek wzbył hardy,



zaiste nader niesprawiedliwy, musiałem nie dawać, chyba żebyś miał pie szo służyć: nie prze się tego, żeś człek swobodny i szlachcie mówił z nikczemnikiem wolniey, który tak wiele słuźbie swey rycerskiej przypisował, żeby mu wolno było między żołnierstwo cudze rozdawać konie. Do tego mi nie-szczęścia przyszło że słowa me Alexandrowi i Antyfanowi pospołu omawiać muszę.

Ale Matka twoja Olimpiada o nas jako o nieprzyjaciela twoich do ciebie pisała? Boże day to, by ostrożniey i baczniey frałowała się o syna, a nie lada co zatrudnionemu kłopotami animuszowi ukazowała. Bo a czemu nie przypisała swey o tobie bojaźni przyczyny? naostatek ani słowa, ani postępkunafzego żadnego nie oznaymiła, który ją do pisania tak lekkiego listku przywiódł.

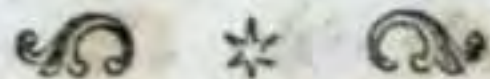
O jako nędzna moja kondycya, któremu podobno niebeśpieczniey milczeć, aniżeli mówić, Ale niechay do czego chce wszystko przyidzie: ja wolę, żeć obrona moja raczey, niżeli sa-



ma sprawa będzie się zdala nikczemna i zła, ty wybaczysz z tego co powiem. Bo pomniłz dobrze, kiedyś mię do Macedoniei po żołnierza wyprawował, jakoś mówił, że nadworze Matki twej siła się niepospolitey młodzi ukrywało.

Zaczyn rozkazałeś mi; abym ni o kogo niedbał jedno o cię, i ni ná kogo, o krom ciebie jednego, względu nie miał; á którzyby służyć niechcieli, żebym koniecznie do ciebie przywiódł, Com zaprawdę udzielał, i wolniejem, á niżeli z mym pożytkiem było, rozkazaniu twemu dosyć uczynił. Przyjachali ze mną ztamtąd Gorgiasz, Hekateusz, i Gorgat, którzyć teraz niepospolicie służą.

Cóż teraz niesprawiedliwiey nád to, abym miał teraz zginąć, iżem cię posłuchał, którybym był słusznie zginął, bym był zaniedbał? ábowiem Matka twoja, przyczyny żadney, dla którey nas ma podeyrzane, nie ukazuje, jedno że nád białogłówką łaskę woleliśmy twóy pożytek. Sześć tysięcy piechoty z Macedoniei, sześćset konnych wywiodłem, á połowica ich zostałaaby była do-



ma, bym się był tak miękko i nikczemnie chciał stawić; zacznym, iż ona z tey miary obrażona jest przeciwko nam, ty ją ublagay, któryś nas właśnie nágniew jey posłał.

M O W A XI.

*Alexandra mającego przedsięwziąć
wyprawę przeciw Scytom.*

Padło ná mię niebezpieczeństwo, nie wedle czasu mego, ále nieprzyjacielskiego. Jednak potrzeba łamie radę, ná wojnie zwłaszcza, kędy rzadko kto może czasem brakować. Odpadli Baktryani, ná których szyjach stoimy, á jeszcze oto cudzą szablą, jakie serce mamy, chcą doświadczyć. Bez wątpienia, jeśli teraz zaniechamy Tatar, którzy się sami ná nas porwali, pogardzeni do zdrajców naszych wróciemy się. Jeśli Tanais ábo Don przejdziemy, á pogromem się Tatar, i krwią ich wszędy niezwyciężonemi się pokażemy, kto będzie wątpił, że Europę, otworzoną zwycięzcy mamy? Myli się każdy, co sławie naszej ten kres kładzie, który



przeysć mamy. Jedna tylko rzeka nam zbywa, jeśli ją przebedziemy, w Europie nasze chorągwie, i oboz stanie. A jako sobie wielce każdy ma szacować, że gdy w Azyey walczymy i dostawamy jey, jakoby na nowym jakim świecie zwycięstwa naszego znaki stawiamy, i co natura tak dalekim przeciągiem rozdzieliła, zagnęła jednym zwycięstwem osiadamy; lecz zaiste jeśli nieco ustąpię Tatarom, na grzbiecie naszym usiedą. Azali sami jesteśmy, co rzeki przebyć możemy? nie raz nam jeszcze przyidzie tego doznać, czy-meśmy dotąd zwyciężali: fortuna wojenna: i pogromionym fortele ukazuje. Nie dawnośmy na beczkach rzekę przebyli, czego choćby Tatarzy nieumieli, Baktryani ich nauczają. Już dopiero pierwsze wojsko tego narodu przyciągnęło, drugich czekają; tak wojnę, ustępując jey, wzruszać będziemy, a którąbyśmy mieli podnieść, odganiać będziemy musieli. Przedsięwzięcie moje dosyć jawne jest, tylko wątpię, żeby mi Macedonowie mieli dopuścić wedle niego iść: gdyż tę ranę odniosszy, a nim na koniu dotąd siedział, a nim pie-



chotą chodził. Atoli zdrów i mogę, przyjaciele, jeśli jedno za mną chcecie, dosyć mam siłę do wytrzymania wszystkiego: a jeżeli też już kres ostatni wieku mego przychodzi, na jakiej zabawie lepiej umrę?

M O W A XII.

Scytów Pista do Alexandra.

Królu Alexandrze, być byli Bogowie tak wielką postać i urodę ciała, jako chciwość animuszu dali, świat by cię był nie objął; jednąbyś ręką wschodu, drugą zachodu dosiadał; a tego dowodząc, chciałbyś być wiedzieć, kędy się tak wielkiego Boga jasność chowa. A i takci, tyle pragniesz, ile objąć nie możesz. Z Europy idziesz do Azyey, z Azyey przechodzisz do Europy: potem kiedy narod ludzki zwojujesz, z lasy, z śniegami, z rzekami, i dzikim a frogim zwierzem będziesz walczył. Co? albo niewiesz, że wielkie drzewa długo rosną, a w jedney je godzinie wyrębują? głupi to, który na ich owoc patrzy, a jako wyfoko wisi, nie myśli. I ty waruy, gdy na wierzch chcesz



wleść, abyś z gałęziami, któreś ujął, na dół nie upadł. I Lwa nie raz małe ptaszęta skubały, i żelazo rdza pfuje. Nie masz nic tak mocnego, co by niebespieczeństwa napiętego nie miało, i od słabego. A my co mamy z tobą? nigdyśmy i ziemię twoję nie tknęli. Ktoś jest, z kądbyś przyjechał, czy podobna o tym w głębokich lasach mieszkającym niewiedzieć? My ani służyć możemy, ani też panować i rozkazywać nikomu zgola nie pragniemy. Dary nam dane (abyś naród Tatarski znał) para wołów, plug, strzała, czasza: tego i z przyjaciółmi, i przeciwko nieprzyjaciółom używamy. Wołmi zboża nabytego przyjacielowi udzielamy, czaszą pospołu z nim, Bogom wino zlewając, ofiarujemy; zdaleka nieprzyjaciela strzela, z bliska włócznią bijemy. Takęśmy naprzód Króla Tatarskiego, potem Perckiego, i Medckiego zbili, i drogęśmy sobie aż do Egiptu otworzyli. Ty zaś co się tym chlubiś, że jedziesz, abyś lotry pokarał, sam jesteś wszystkich narodów, u którychęś już był, zbójca i łotr. Wziąłeś Lidyą, ośiadłeś Syryą, Percką ziemię trzymasz,



Baktryańskie Państwo w rękach twoich, na Indyś uderzył: jużęś też do bydła naszego ręce twe łakome, i niestarczające wyciągnął. Coć po bogactwach, które cię łaknąć przymuszają? najpierwysz ty dobrze się najadłszy, łaknąć począł, abyś, im więcej masz, zbytniej pragnął, czego nie masz. Nie baczysz jako się długo około Baktr bawisz? A gdy ich dostawał, Sogdyani przeciwko cię powstałi. Woynę zwycięstwo rodzi. Bo choćbyś też i większy, i mocniejszy nad wszystkie był, przecię nikt obcego Pana cierpieć nie chce. Przebadź jedno Tanais, abo Don rzekę, obaczysz pol dzikich szerokość, a przecię nigdy Tatar nie dogonisz. Ubóstwo nasze będzie prędzej, niż wojsko twoje, które tak wielu narodów łupy wiezie. A gdy o nas, żeśmy daleko, będziesz wierzył, w obozie swym nas uyrzysz. Jedną my prędkością i goniemy, i uciekamy. Słyszę iż się Grekowie, przypowieścią z pułtyń Tatarskich śmieją, aleć my puste miejsca bez ludzi raczej, niżeli miasta, i wsi bogate wolimy. A tak fortunę twoję w rękach ścisnawszy trzymaj. Słiska



jest, poniewoli utrzymać się nie da. Jak zdrowa ta rada, przyszłyć lepiey niż terazniejszy czas pokaże. Okielznay tę twoję szczęśliwość, a łacniey oną będziesz kierował. Tak powiadają naszym Tatarowie, że fortuna nie ma nog, ale tylko ręce a skrzydła: kiedy ręce podawa, przecie nie dopuści, zaraz i za skrzydła ująć. Naostatek, jeśliś Bóg, tedy ludziom masz dobrodzieystwo czynić, a nie co mają, wydierać: jeśliżes człowiek, na to, czymes jest, zawsze pamiętay. Głupiego jest, na inne rzeczy pomnieć, a na siebie zapominać. Na których nie uderzysz, z tych przyjaciele mieć możesz, gdyż między sobie równymi przyjaźń bywa przednie trwała, a zdadzą się sobie równi, którzy jeszcze sił swoich nie doznawali. Kogo zwojujesz, nie wierz abyć przyjacielem takowy być miał: między Panem a sługą nie masz, przyjaźni i w pokoju, acz wojenne prawo zostawa wcale. Nie wierz aby Tatarowie przyśięgając, miłość i przyjaźń stanowili, całą się wiarą z każdym się obchodzić, to u nich przyśięga. Greków ta jest ostróżność, przy opisach Bogi wzywać: my przy-



się i bogoboyność w samey wierności pokładamy. Którzy się ludzi nie wstydzą, Bogi zdradzają. Nic tobie po takim przyjacielu, o którego byś żyćliwości wątpił. Ale z nas masz Azyei i Europy stróżę; z Baktry, by nie Don, graniczymy, za Donem aż do Tracyey, która się z Macedonią złączała, jako powiadają, idziem y. Zaczynamy myśl, i uważ kiedyśmy obojemu Państwu twemu przylegli, co z nas, czy przyjaciele, czy nieprzyjaciele chcesz mieć. (*To mówił Tatarzyn.*)

M O W A XIII.

*Hermolausa broniąca niewinności
Kalistena, a gromiąca Alexandra
okrucieństwo.*

Ponieważ, jakobyś niewiedział, co nas do tego było zamyśłu przywiódło, pytasz, tedyć odpowiadam: iżeś niejako nad wolnymi poczał panować, ale by niewolnikom rozkazujesz. (*Porwał się tu pierwszy między wszystkimi Ociec jego Sopol, wołając, że to własnego Ojca jest morderz, i gebę mu ręką zatykał, mówiąc: że przez złość a niecnoty szaleją-*



cego, daley słuchać niegodna. Lecz Król oycu odstąpić, a Hermolajowi, czego się od Mi-
strza swego Kalistena nauczył, mówić ka-
zał.) I mówił: użyję dobrodzieystwa
twego, a czego nas niešťczęście nasze
nauczyło, będę mówił. Jak wiele Ma-
cedonow w życiu od twego okrucień-
stwa pozostało, wielu ich żyje, ile z tych
co się nie podło urodzili? Attal, Filota,
Parmenio, Linceſt Alexander i Klit,
gdy im z nieprzyjacielem sprawa, żyją,
w potrzebie stoją, ciebie tarczami swe-
mi zaſłaniają, dla ſławy twej, dla zdro-
wia twojego rany odnoszą: którymś
ty niepoſpolicie nagrodził.

Jeden krwią ſwoją, twóy ſtoł ſplu-
ſkał, drugi nie jedną śmiercią po wielu
mękach zgiął. Hetmanów twych ná
mękach Perſowie się, od nich zbici, na-
patrzali, Parmenio bez wſzego praw-
nego poſtępku zamordowany: któregoś
poſługę Attala ſprzątnął. Tak wzajem
rąk nędzników ná śmierci używaſz, a
którymeś inſze trochę przedtym pobić
kazał, tychże ſamych nieco wytrwa-
wſzy, mordować drugim rozkazujeſz.



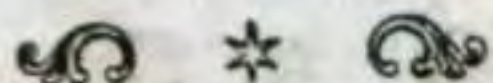
(Wſzyſcy jeſi przecieko niemu ſzemrać.
Ociec ſam dobył ſzablę, i bez wątpienia by
go był tudzież zabił, by był Król nie zabro-
nił: gdyż Hermolajowi do mówienia płac-
dał, i owozem aby przyczyniającego ſłuſzno-
ści ſwey śmierci cierpliwie ſłuchali, proſił.
Skoro ucichli Hermolaj poſtępuje daley.)
Jako ty łaskawie i chętnie ſzero-
ko mówić dopuſzczasz, wieku młode-
go, i w Krafomóſtwie niebiegłym lu-
dziom, a głoſ Kalistenów zamknięty
w więzieniu, bo ten jeſt, który ſam
mówić może. Czemuż go nie przy-
wiodą, ponieważ i tych, co się do wſzy-
ſtkiego przyznali, ſłuchają? bez wą-
tpienia, iż wolnego głoſu czleka niewin-
nego boiſz się ſłuchać, i owozem ani
twarzy jego znieść możeſz. Nic w
tey ſprawie naſzey nie winien, głoſno
opowiadam: áto tu przed tobą ſtoją,
którzy ze mną tak piękną poſługę od-
prawować myſlili: żaden z nich, aby
Kalisten do tego się przymieſzać kiedy
miał, nie powie; acz go już dawno przed-
nie ſprawiedliwy i cierpliwy Król ná
śmierć pewną naznaczył.

I teź to Macedonowie mają upomin-
ki, których krew jako niepotrzebną á



plugawą sobie ważył! Oto za toba trzydzieści tysięcy mułow niesie złoto i skarby, któreś z łupów zebrał; ale żołnierz do domu nic okrom ran niepotrzebnych nie odnosi. Co wszystko znosić mogliśmy, nimeś nas grubym narodom poddał, i niezwyčajnym sposobem zwycięzców w jarzmo ich wprawił. Podobając się szaty i obyczaje Perskie: Oyczystych nienawidzisz. Więc cię jako Króla Perckiego, a nie Macedońskiego zabić chcieliśmy, i jako na zbiega wojennym prawem następujemy.

Tys chciał aby Macedonowie przed tobą klękali, i jako Boga cię chwalili: ty się Filipem Oycem brzydzisz, i owszem, by jeszcze Bóg który był nad Jowiszem, i samegobys się Jowisza zaprzął, i nim się hydził. Dziwujesz się podobno, że ludzie swobodni i wolni pychy twej znieść nie możemy? czego się z ciebie spodziewać możemy, którzy abo niewinnie umrzeć, abo w niewoli, co nad śmierć okrutnieysza, żyć musimy? Jeśli się ty polepszyć możesz, siłaś mi powinien, boś się dopiero ode



mnie dowiedział, czego ludzie swobodni znieść nie mogą. Nakoniec rodzicom naszym przepuść, a nieobciążaj, ani trap mękami ofierociałey starości; nas rozkaż wieść, abyśmy to z śmierci naszej odnieśli, czegośmy z twej chcieli.

M O W A XIV.

Czyli odpowiedź Alexandra Hermolauszowi.

Jako to wszystko fałsz jest, co ten dopiero od Kalistena Mistrza swego wziąwszy, powiedział, moja cierpliwość pokaże. Abowiem chociaż się przyznał do niecney śmiałości swej, przeciem ja to wymógł, żebyście i wy, nie tylko ja, słuchali; wiedząc to pewnie, iż za dopuszczeniem placu, tąż zajądłością miał mówić, która go do zamordowania mnie, acz jako Oyca miał czcić, przymuszała. Kiedy sobie nie dawno w łowiech nieprzystoynie poczynął, wedle zwyczaju oyczystego, od dawnych jeszcze Macedońskich Królów uchwalonego, kazałem skarać. To i potrzebna, i jako opiekunom sieroty, mę-



żom, żony, tak też sługom pacholeta w tych leciech bić dozwalamy. A to jest moje przeciwko niemu okrucieństwo, którego się on bezbożną mordą chciał pomścić. Wszak jakom jest cichy ku tym, co który zdaniu i woli mojej na przeciw nie idą, sami wiecie; i przypominać zgola nie potrzeba.

Ze się mu karanie i zgubienie zdraycy, które sam zaśluzyl, nie podoba, temu się nie dziwuję: bo gdy Parmeniona i Filotę chwali, sprawy swej broni. A Linceste Alexandra, który mi dwakroć na zdrowie siła stawiał, ode dwu sędziów samem wybawił: gdy go potym znówu w tymże przekonano, atom się przecię nie skwapił: dwie leciem go trzymał, i odkładał, a żeście się sami w to wdali, aby wždy kiedy niecnotę słusznym karaniem zapłacił. O Attalu dobrze pomnicie, żeć jeszcze gdy m nie był Królem, na zdradzie czując, o zdrowiu mym przemyślał. Klit boday mę był nie przymuszał do gniewu; uporne-
mu językowi jego, którym mnie i was lżył, dłużyjem cierpiał, niżeliby był on mógł słuchać, kiedybym ja mu był tak



mówił. Królów i Hetmanów łaskawość nie tylko z natury ich, ale i z poddanych obyczayności pochodzi. Posłuszeństwo blaga zwierzchność: a gdy się nie czcimy, ale stan naywyższy nayniższemu równamy i z nim mieszamy, tam gwałtu trzeba, abyśmy gwałtowi odpor dali.

Ale czemu się dziwuję że mi ten okrucieństwo zarzucił, kiedy i łakomstwo na oczy śmiał wyrzucać? Niechcę każdemu z was przypominać, bym szczodrośliwości swej nie ohydził, ieślibym tak uczciwości waszey był ciężki. Póyrzycie na wszystko wojsko, które trochę przedtym okrom zbroje a ryszunku nie miało nic, teraz na srebrnych łóżkach lega, stoły pełne złota ma, stada niewolników za sobą prowadzi, łupow z nieprzyjaciela dźwigać nie może. Ale Perfy, któreśmy zwyciężyli, mam w wielkim uszanowaniu! to skromności mey pewny znak, że ani zwyciężonym hardzie panuję.

Przyjechałem ja do Azyey, nie abym z gruntu narody wybił, ani abym



połowicę ziem, i państw w pułtynie obrócił, ale aby i zwyciężeni, że są ode mnie zwyciężeni nigdy nie żalowali, A tak pospołu są z wami w obozie na chlebie Rycerskim, za Państwo wasze, krew swą przelewają, którzyby byli za hardym rozkazowaniem rebelizowali. Nie długo trwa dzierżawa, którą miecz dawa: przyjaźń z dobrodzieystw wieczna. Jeśli Azyą mieć, nie przeysć tylko chcemy, trzeba im łaski naszej zażyć; wiara ich, trwałe i wieczne panowanie sprawi. Acz zaprawdę więcej mamy niż pożądamy: to łakomstwo nienasycone, jeszcze chcieć napelnić, choć już wierzch daleko wychodzi. Lecz do ich obyczajow i Macedony ciągnę! bo też w rozmaitych narodach baczę, że siła jest, czego naśladować, nieśluszną abyśmy się mieli wstydać: i żadnym sposobem tak wielkiego państwa nikt rządzić dobrze nie może, jedno niektóre im obyczaje własne dawszy, a niektóre też od nich wzięwszy.

Ono niemal śmiechu godna była, gdy Hermolay chciał, abym się brzydził Jowiszem, który mię przyznał za syna.



A jeszcze i to w rękach moich będzie, co mają Bogowie mówić? przyznał mię za Syna: które przyjąć imię samym tym naszym rzeczom, które sprawujemy, prawie przystoi. Boże day by Indowie mię za Boga mieli i wierzyli: gdyż wojny sławą stoją, i często fałsz, który za pewność wierzono, uszedł za szczerą prawdę. Abo rozumiecie, że to gwoli zbytkowi czynił, gdym armatę waszą i ryfztunek złotem i srebrzem przyozdobił? Indianom, którzy złoto w podłym mają szacunku, chciałem to pokazać, iż Macedonowie, jako nikomu w innych rzeczach, tak i w złocie nie ustępują. Tym sposobem oczy tych, którzy wszystkie rzeczy nasze za podle i nikczemne mają, oszukam, i pokażę im: żeśmy tu nie dla złota i srebra, ale dla podbicia świata całego tu przybyli. Którąś ty sławę niecny zdrajco nam chciał wydrzeć, a Macedony Króla im odjąwszy, już zwyciężonym wydać.

Cóż mię, napominasz teraz, abym waszym rodzicom przepuścił nie trze-



ba by było wam o tym wiedzieć, jakom
w tey mierze postanowił, abyście
większą żalnością i boleścią zginęli, jeś-
co ná rodzice dbacie i pamiętacie
wszakżem już dawno zwyczaj ten
znioś, gubić niewinne rodzice i powin-
ne z winnemi i niecnemi zdraycami
przyrzekam że w teyże u mnie i wszę-
dy uczciwości i dostojenstwie napotym
zostaną, w którym dotąd byli. Dla-
czego ty życzysz aby twego Kaliste-
na, u któregoś jednego mąż, żeś taki
zdrayca, tu stawiono, wiem dobrze, to
jest, aby przed tymi zelżywość, z któ-
rą się dopiero ná mię targnął, dopieroś
też jey słuchał, językiem on swoim po-
wtórzył. Pospołubym był pewnie z
tobą, godnego Mistrza takowego u-
cznia wprowadzić kazał, gdyby był Ma-
cedończyk; lecz iż jest Olińczyk, tedy
inśze nań prawo.

M O W A XV.

*Alexandra do Żołnierzy zachęcają-
ca onych do dalszey wojny.*

Nie jest mi tajno Rycerze moi, jako
wiele tych dni Indowie umyślnie



napowiadali, co was strwożyć może.
Ale wszakoście tych nikczemnych
klamcow już świadomi: takci też Per-
sowie straszne trudności wnosili o cia-
snościach Cylicyiskich, o polach Me-
zopotamskich, o Tygru i Eufratesie
rzekach, a my tamteśmy przebrnęli, tę
mość udziaławszy przeszli. Nigdy wieść
jako trzeba całej prawdy nie ma, co on
powiada, jest więcej, i rzecz większa,
niż prawda; i nasza sława, która jest
gruntowna, ma przecię więcej powie-
ści między ludźmi, niż jest sama w so-
bie. Nie dawno też słonie które się by
wieże zdały, Hydaspę rzekę, i rzeczy
inśze w mowie nie wprowadzie zbytnie
wielkie kto mógł i do myśli przypu-
ścić? zaiste, jużbyśmy byli dawno z
Azyey uciekli, kiedyby nas były mo-
gły bayki zwojować. A wierzycież
wy o słoniach co powiadano, że stada
ich są większe niżeli domowego bydła?
zwierz ten jest rzadki, w łowie trudny,
do ugłaskania daleko trudniejszy.

Ta też plonność piechotę i konne
wam liczyła i wspominała. Bo co się



dotycze rzeki, ta im jest szersza, tym spokojniey płynie, gdyż ciasnymi brzegami zjęta, bystro, a w przestronnych leniwo, bieży. Do tego na brzegu wszystko niebezpieczeństwo siedzi, kiedy cię na statku płynącego nieprzyjaciół czeka, zaczym to idzie, że jakkolwiek główna rzeka jest, jednakże będzie niebezpieczno, gdy przystąpisz do brzegu. Ale niech to będzie prawda, co oni powiadali, pytam, wielkość flonów, czyli tak ogromne woyska was straszą? o floniach świeży mamy przykład, jako się okrutniey na swojeż, niżeli na nas, srożyły, gdyśmy tak wielkie ciała siekierami rąbali, i kopidami kłoli. Kiedy na tym nic, lub tyle ich tam, ile Porus miał, lub trzy tysiące, ponieważ jednego abo drugiego obraziwszy, uciekają wszystkie jakośmy widzieli. Potym choć ich mało i trochę będzie, nie rządzą jakoby potrzeba było Indowie, a gdy tak wiele stanie, same się podepcą, gdy ani stać, ani uciekać zbytne one ciała będą mogły. Jam to bestye i ratunek z nich lekce sobie ważył, a chociażem je miał, przeciwnie nigdy w szysku nie stawiał, pewnie wiedząc, jako wię-



cey swoim, niżeli nieprzyjacielowi wadzą i szkodzą.

Ale was podobno wielkie woysko piesze i konne trwoży, boście się nie zwykli, jedno z małym bić, a teraz wam przydzie z nikczemną bez szysku wielkością sprawa? aleć przeciwko ludowi głównemu niezwyciężony Macedończyk, może Granik rzekę świadka stawieć, także Cylicyą krwią Perfką niemal zatopioną, i Arbelle, którey wielkie pola, zaślaliśmy kośćiami zbitego woyska. Nierychłoscie półki nieprzyjacielskie liczyć poczęli, kiedyście po zwycięstwach z Azyey pustynią uczynili: w te czasy było o tey garści nas mówić, gdyśmy po Helesponcie morzu jechali, teraz idą za nami Tatarzy, Baktryańskie pomocy mamy, Dahowie i Sogdyanowie w woyszcze naszym stoją, acz ja ludowi temu nie wierzę, na ręce wasze patrzam, cnotę waszą, tego co jeszcze sprawować chcę, rękoy mią mam

Póki z wami w potrzebie stać będę: ani na się, ani na nieprzyjacielskie woysko będę pamiętał; wy się mi tylko ochotnymi i dufalnymi stawcie. Nie na



progu naszych prac, ale już w końcu stoimy, przyśzliśmy do wschodu słońca, i do Oceanu morza, jeśli nie przeszkodzi gnuśność, już się ztąd kraje świata zwojowawszy, do domu zwyciężcy nawrócimy. Nie utracaycie zboża dostatego, jako nikczemni a leniwi podczas oracze działają. Większe przed nami upominki, niż niebieśpieczeństwa. Bogate to tam kraje, a lud nie rycerski.

Dla czego was nie tak na sławę, jako na łupy prowadzę: godniście tego, abyście te bogactwa, które morze na brzeg wymiata, do domu zanieśli, godni, abyście niczego dla bojaźni, i nie-doświadczywszy zgoła nie opuszczali. A to was ja, przez was że samych, i przez sławę waszą, którąście nad ludzi wygórowali i przez me przeciwko wam, i wasze przeciwko mnie zasługi, o które się między sobą rozpieramy, pilnie proszę, do granic ludzkiego narodu idącego, mnie wychowawca i towarzysza, zamilczę Króla waszego nieodbiegaycie. Wszystkie inne rzeczy rozkazywałem wam, za tę być wam chcę powinien. A jeszcze was proszę ten, któ-



rym nigdy nie rozkazał, żebym był sam nie miał do wszystkich niebieśpieczeństw być pierwszy, którym tarczą moją wojsko często zasłonił, nie ścisłaycie dloni rąk moich, którymi Herkulesowi i Liberowi Oycu zrównam: dajcie to proźbom moim, a tak uporne milczenie wždy kiedy przerwicie.

Kędy jest ono zawołanie ochoty waszey znak i świadek? kędy jest ona Macedonów moich twarz? Nie znam was Rycerze moi, i jakoby mię też samego nie znacie, do uszu głuchych, dawno już kołacę, odwrócone animusz i powątlone wzbudzić usiłuję. (*Lecz gdy przecię na ziemię głowy schyliwszy stali i milczeli, znowu począł:*

Niewiem, com przeciwko wam tak nieostróżnie udziałal, że ani patrzeć na mię niechcecie: zdam się być na puszczu, nikt mi nie odpowiada, nikt nie odmawia przynajmniej. Do kogoż mówię? czegoż żądam? waszey sławy i wielmożności szukam. Kędy są oni, na którychem mię dawno spór patrzył, ktoby raczy Króla rannego donieść miał? opuszczony, porzucony, nieprzy-



jacielowi wydany jestem, ale chociaż tak i sam póyde, wydaycie mię bestyom, rzekom, i narodom onym, których się i nazwisk wzdrygacie, znaydę, którzy za opuszczonym od was póyda. Tatary i Baktryany mam ze mną, nie dawno nieprzyjacioł, teraz żołnierzów naszych. Lepiej umrzeć, niż wprofiwszy się hetmanić i rozkazować, idźcie do domu szczęśliwi, idźcie Króla porzuciwszy z radością, ja tu abo zwątpione od was zwycięstwo abo więc uczciwą śmierć znaydę.

M O W A XVI.

*Czyli Odpowiedź Cenusy Hetmana
dana imieniem woyska Alexandrowi.*

Nie dopuszczaycie Bogowie takich myśli na nas, i zaprawdę nie dopuszczają. Taż jest w nas chęć i serce, które zawsze było przed tym, każesz iść bić się, na niebezpieczeństwa nastąpić, krwią naszą sławę twoję czasom potomnym opiszemy i zaleciemy. Dla tego, jeśli przedsięwzięcia twego nie odstępujesz, nago, bez broje, beze krwie, jakkolwiek zechcesz, póydzim wprzód, abo za



tobą. Wszakóż przecię jeśli nie zmyślonego, ale ostatnim gwałtem i potrzebą wyciśnionego głosu, Rycerstwa twojego chcesz słuchać, proszę day łaskawego ucha, tym, co za Hetmaństwem i fortuną twoją przednie stałe dotąd szli, i gdzie zechcesz póyda.

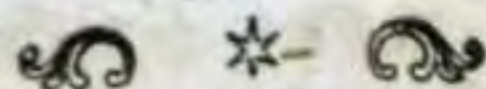
Królu wielkością dziejów i spraw, nie tylkoś oto nieprzyjaciela, ale i lud twój zwyciężył. Cokolwiek ręka śmiertelna objąć mogła, wszystkośmy to wzięli. Morza i ziemie wszystkie przeszedłszy, lepiej jesteśmy tu już niżeli sami obywatele świadomi. Stanęliśmy niemal na samym kraju świata, na inzyć jakiś iść chcesz, i szukasz Indyey, o której i sami Indowie niewiedzą. Pragniesz, abys między bestyami i smokami ludzie mieszkające z swych kucz i legowisk wyciągał, a tak zwycięstwo otrzymawszy, więcej niżeli słońce samo widzi, oglądał. Godne zamyśły animuszu twego, ale im nie równają nasze. Abowiem męstwo twoje zawsze będzie rośło, nasze już jest na schyłku.

Póyźrzy na ciała nasze beze krwie, tak wielą ran pokłóte, tak wielą blizn



nagię. Szable nasze już stępiały, już i oręza nie dostaje. Perskie szaty na nas, gdy domowych nam dostarczyć nie można, jużemy do cudzoziemskiego ochędoftwa poszli. Wieleż nas jest, co pancerz mamy? kto ma konia? każ się dowiadować za wielą niewolnicy idą, komu co dotąd łupu zostało. Wszytkośmy zwojowali, wszytkiego nam nie dostaje, nie na zbytek abo dostatki, ale na wojnę stękamy, wojenneśmy potrzeby już zepsowali, a ty to tak ośbliwe wojsko, nagie bestyom wystawisz? bo chociaż o ich liczbie wielkiey Indowie umyślnie powiadają, wszakoż, i z tego ich kłamstwa dochodzę, że ich jest dosyć.

Co jeśli jeszcze koniecznie głębiey w Indyę myślisz, na południe jest kray świata nie tak rozwlokły i daleki abo nieźmierny, który podbiwszy, do onego morza nadeydziemy, które natura ludziom kres postawiła. Czemu kołem szukasz flawy którać przed rękami leży? i tuć jest Ocean, chyba żebyś błędzić po świecie chciał, póydzim kędy twoja fortuna prowadzi. Tem rzeczy



przed osobą twą, niżeli okrom ciebie z nimi wolał mówić, nie abym sobie u tego wojska łaskę zjednał, ale żebyś ty głosu ich raczey, niż wzdychania szemrzących słuchał.

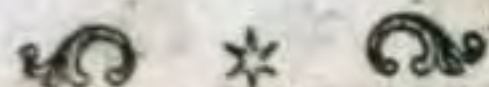
M O W A XVII.

Kratera do Alexandra imieniem całego Rycerstwa, aby po odniesionym postrzale, z którego do pierwszych sił jeszcze nie przyszedł, folgował sobie w trudach wojennych.

Królu, wierzyś podobno, żebyśmy frasunek mieli większy, gdyby nam teraz na nieprzyjaciela do szanów isć przyzło, niżeli patrząc, jako zdrowie swe lekce sobie ważyś? niechay się na nas niewiem jakie męstwo narodów wszytkich gotuje, niechay świat wszytek orężem i ludem napelni, morza okrętami, by mostem położy, niezwyčajny i niewidany zwierz przeciwko nam w szyku stanie, ty nas zwyciężyć nie dasz, ty nas zwyciężce udzielasz. Ale który Bóg to zdrowie, to słońce Państwa Macedońskiego długowieczne obiecować może, gdy się na tak jawne



i jasne drzew niebespieczeństwa, zapomniałszy jako siła twych niemiłości śmierci w ręce podawał? bo któżby sobie życzył, abo mógł cię przeżyć zafaliliśmy Hetmąństwem i fortuną twą ją tam, z kąd się do domu, chyba z twym odprowadzeniem, żaden z nas wrócić nie może. Bys się jeszcze Daryuszem o Królestwo Perskie baczbyśmy tego nie życzyli, jednak tak okrutnie wielkiej śmiałości twej nie dziwowałibyśmy się, gdyż kiedy niebespieczeństwo i zapłata równają sobie, w szczęściu pożytek znaczniejszy, a w nieszczęściu pociecha większa bywa, ale głowę twoją, miastinę nikczemną kupować i płacić, kto nie rzekę oto z twojego Rycerstwa, ale i naygrubszego narodu, by jedno zacności twej był świadom, znieść może? lękamy się prawie, wspomniawszy tylko na to cośmy nie dawno widzieli. Boję się wymówić, jakoby były ręce wzbyt nikczemnego człowieka, łup z ciała niezwykłego zdarły, by się była fortuna lutościwie ku nam obróciwszy, nie zachowała cię. Wszyscyśmy zdraycy,



wszyscyśmy cię opuścili, którzyśmy za tobą iść nie mogli, chociaż wszystko żołnierstwo tym obelżył tytułem, żaden się nie zbroni ponosić winy, której się żadnym sposobem ustrzedz nie mógł. Prosiemy, jednak, inakszym sposobem niechay u ciębie podli będziemy. Dokądkolwiek tylko rozkażesz, pójdziemy, wojny i bitwy podlejsze, aby nasze były życzymy sobie, ty się na takie chowaj, które wielkości twej równają. Prędko zaiste sława z marnego a ładajakiego nieprzyjaciela nabyta gaśnie i ginie, a nie maż nic nieprzytostyniejszego, jako gdy tam upadnie, kiedy powstać i ukazać się nie może.

M O W A XVIII.

Czyli odpowiedź Alexandra na poprzedzającą mowę.

Naywierniejszy i naymiłszy Ziemkowie i przyjaciele moi, wielce wam dziękuję nie tylko dla tego, że dnia dzisiejszego, moje nad swe własne zdrowie przekładacie, ale też że jeszcze od zaczętych walk moich, za-



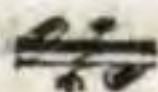
dnegoście oznaczenia i świadectwa
chęci waszey przeciwko mnie nie o-
puścili, tak, że muszę przyznać, iż ni-
gdy mi jako teraz zdrowie nie było
miłe, bym tylko z wami długo być i
żyć mógł. Lecz inną myśl mają ci,
co za mnie gotowi umrzeć, a inną ja,
który jako mniemam tę uprzejmość
waszą cnotą mą zaśluzylem sobie u
was. Abowiem wy pociechy ze mnie
sobie długiey, a podobno i wieczney
życzycie: ja zaś, nie laty, abo czasem
ale sławą siebie mierzam. Mogłem kon-
tentując się Macedońskim Królestwem,
w Macedoniei przy próżnowaniu po-
dley i bez wszelkiey sławy gnuśney
starości czekać, aczkolwiek i leniwi so-
bie nie zakładają kresow; gdy często, ży-
wot długowieczny za szczęście jedyne
poczytają, śmierć ich zachodzi, lecz iż
nie lata ale zwycięstwa liczę, jeżeli
życzliwości fortuny dobrze zażyję,
długom żył. Począwszy od Macedo-
niey, Grecyey wszystkiey rozkazuję.
Traki z Illiryki podbiłem, Trybalom i
Medom panuję, Azya, kędy pod nią i-
dzie Helespont, kędy leje i Czerwone
morze, moja jest, i jużem niedaleko



kraja świata, za który zaszedłszy,
innzey natury, i świata innego umy-
śliłem sobie szukać. Przeszedłem do
Europy z Azyey za jedną godzinę,
w dziewięci lat od początku panowa-
nia mego, te dwie części świata zhoł-
dowałem, cóż mniemacie po dwu-
dziestym i osmym wieku mego roku,
jeśli nabywaniu sławy, którejem się cał-
kiem oddał, mogę dać pokoy? nie u-
czynię tego, kędykolwiek będę wojo-
wał, zawsze, iżem w oczy świata wszy-
stkiemu wystawiony, będę wierzył,
mieysca podle, uczynię zacne i wła-
wie, otworzę narodom wszystkim zie-
mie, które natura daleko odłożyła, przy
takich zabawach i robotach, jeżeli
przyidzie umrzeć, piękna. Takem się u-
rodził, że zacnego, nie długiego życia,
słusznie sobie mam życzyć. Proszę u-
ważcie to sobie, żeśmy tu w te kraje
zajechali, kędy dla wielkiego męstwa
białogłowa jedna sławę ma wzbyt wiel-
ką. Jako główne miasto Semiramis za-
łożyła, jakie narody zholdowała, jako
wielkie rzeczy zdziałała? Jeszcześmy
niewiaśty sławą nie doszli ani zrównali,
a już sobie z nieśmiertelnością tesknie-



my. Niech Bogowie pomogą, więcej jeszcze zostaje, wszakoż to wszystko, czego dotąd nie mamy, będzie nasze, jeśli sobie niczego lekce nie poważemy: z kąd sława wielka urość może. Tylko wy mnie od domowych fidel i zdrad strzeżcie, wojennych niebezpieczeństw by najmniey się nie lękam. Ano Filip w potrzebie bezpieczny, uszedł często rąk nieprzyjacielskich, swoich domowych nie uszedł. Królów do tego inszych końce życia jeśli przed się weźmiecie, więcej ich od swychże niżeli od obcych pobitych znajdziecie. Lecz i teraz jest okazyja, abym to powiedział, com dawno myślał, wszystkich moich zamyśłów i prac, ten będę miał naywiększy pożytek, jeśli Olimpia matka moja gdy zemrze, za Boginią będzie od wszystkich miana. Jeśli ją przeżyję, sam to sprawię, jeśli też nie, ale pierwiey mię śmierć zaydzie, pamiętaycie, że to wam zlecił.



M O W A XIX.

Alexandra strofująca i gromiąca woysko zabierające się do buntu.

Cóż wżdy tak nagle utracenie serca, co tak niewstydliva ta swawola wasza znaczy? boję się wymówić, zaisteście jawnie wzgardzili zwierzchnością: imie tylko Królewskie noszę, któremuście ani mówić do siebie, ani się poznać i napomnieć, abo na się patrzeć nie dopuścili. Zaprawdę ja tak postanowił, część waszę do domu odeśłać, drugą z sobą w krótkim czasie wziąć, a przecię jednako i ci i owi wołają. Co to jest prośzę? dla próżnych przyczyn jednostayne wszystkich wołanie, a barzobym rad wiedział, jeśli się, co do domu jadą, czyli co przy mnie zostawają, na mię skarżą.

(*Wierzyłbyś był, że jednymi tylko usły wszyscy wołają; tak zgodnie krzyknęli: wszyscy się skarżą. Lecz Alexander na to odpowiedział:)* świadczę Herkulesem, że się w tym nie mogę przelomić, abym



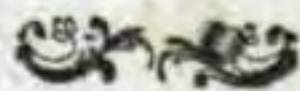
wierzył, żeby tę przyczynę skargi i narzekania, co ukazujecie, mieli wszyscy; gdyż wojska część większa załłonić się nią żadnym sposobem nie może, bo więcej ich do domu z woli mey jedzie, niżeli przy mnie zostaje. Musi być coś dalszego i główniejszego, co ode mnie wszystkich odwróciło. Bo któż to słychał, aby kiedy wojsko miało Króla porzucić i odbieżeć? ani niewolnicy stadem od Panów swych uciekają, bywa też w nich wstyd niejaki zgoła opuścić Pana od wszystkich porzuconego. Ale co ja zapomniawszy desperacyey tey szaloney, lekarstw na nie szukam i ratunki jey dawam, ganię wszystkę nadzieję, którąm kiedy o was miał, napotym z wami nie jako z żołnierzmi (już abowiem nie jesteście) ale jako z wzbyt niewdzięcznymi ludźmi postąpię: Prze zbytnie szczęście, poczełście szaleć, zapomniawszy stanu tego i kondycyey, którey jeście dobrodzieystwem moim byli: godni zaiste, abyście się byli w niej postarzel, gdyż łacniej w nędzy i nieszczęściu, niżeli w szczęściu możecie się rządzić, trudniej wam łaskawą, niżeli zagniewaną



fortune znieść. Nie dawnoście Illirykom i Persom trybut dawali, a teraz, z Azyą i z tak wielu narodów łupami tęsknicie: nie dawno za panowania Filipa na polu nadzy, dziś purpurowymi szatami gardzicie, na złoto i srebro oczy i patrzeć nie chcą, drzewianych statków i naczyń pragną, paklerzów kraccianych i szabel zardzewiałych sobie życzą. Tak ozdobne was przyjąłem z długami do tego pięciset talentów, gdy sprzęt Królewski cały nad sześćdziesiąt nie ważył: ja wam jednak (precz zazdrość) daleko większą część świata zwojował, i ofieść dał. A takżeście się z Azyą, która was wielkością i zacnością dziejów Bogom zrównała koniecznie stęsknili? Króla porzuciwszy kwapicie się do Europy, gdy większa was połowica nie miałaby była na strawę, kiedybym ja był teraz długów za was nie popłacił z łupów Azyatyckich: i nie wstydacie się łupy wszystkie niosąc w brzuchu, chcieć się do żon i dzieci wrócić, którym trocha was znaki i upominki zwycięstwa ukazać może. Bo niektórzy wzbyt się spodziewając, i



broń pozastawowali. Nie pospolitego Rycerstwa zbędę, nierządników pewnych, którym tylko to zbywa z tak wielkich bogactw, na co się nakłady czynią. A tak niechay granic tym, co odemnie uciekają, nie zamykają, idźcie ztąd co rychley, ja was z tyłu, mając Perfy przy sobie bronić będę. Nikogo nie trzymam, zbawcie oczu mych patrzania na was nader niewdzięczni obywatel. Wesoło was rodzicy i potomstwo wasze, bez Króla przyimie, wynidą przeciwko wam zdraycom i zbiegom, a ja tu z tego waszego uciekania tryumfuczynię, i gdziekolwiek się obrócę, wszędy się będę mścił tych, z którymi mię zostawujecie, zdobywając, i nad was wywyższając. A teraz dowiecie się, i co wojsko bez Króla może, i co na mnie jednym zależy. *(W tym zgrzytając zębami z Majestatu skoczył, i wpadłszy między lud on swój zbroyny, tych, którzy nazbyt przedtym mówili, po jednemu brał, a gdy nieśmieli się odeymować, trzynastu harcerzom swoim do więzienia oddał.*



MOWY z JACYJA.

M O W A XX.

Germanika strofująca wojsko za rozruchy i spiski wszczęte w obozie, w którym się znajdowała Zona i Synaczek jego.

Nierozumieycie, ażebym ja żonę i syna mojego więcej, niżeli Oycę i Rzeczpospolitą kochał; lecz ociec w samym majestatu zaszczycie, a Państwo Rzymkie w innych wojskach obronę znaydą. Malżonkę i potomstwo, których życie chętniebym dla sławy waszey poświęcił, oddalam od szalonych: abyście, cokolwiek tu szkaradnego zawzięty knuje umysł, na rozlaniu krwi mojej przestali, a morderstwo wnuka Augusta i swiekry Tyberyusza winnieyszemi was nie uczyniło. Na jakież się bowiem w tych dniach zachwalstwo wasze nieodważyło bezprawia? jakim imieniem mam nazwać tę drużynę, czy żołnierzami? którzyście Cesarzkiego syna szansem i bronią opasali: czy obywatelami? u których



tak wżgardzona Senatu powaga: którzyście prawa narodów, prawa poselskie, od samych nawet nieprzyjaciół w poszanowaniu miane, zdeptali? Juliusz Cezar zbuntowane wojsko jednym słowem ułkromił, nazywając Kwirydami tych, co się z powinności wyzuć chcieli. August wzrokiem i twarzą przeraził Akcyjskie pułki. Ja sam, krwi ich potomek, lubo im jeszcze nierówny, gdybym od Hiszpańskich lub Syryjskich żołnierzów takową odniósł obelgę, za rzeczby to dziwną i niegodną osądził. Cóż mam mówić o was, z których jedni od Tyberyusza spisani, drudzy tylu potyczek towarzysze, tylekroć od niego udarowani, tak piękną Wodzowi waszemu okazujecie wdzięczność? takąż ja oycu, ze wszystkich innych Prowincyi wesołe wieści odbierającemu poniosę nowinę? że sam tylko od niego zaciężny, sam zasłużony żołnierz, ani się jeszcze odprawą, ani pieniędzmi nie nałycił: że się tu tylko mordują Setnicy, wyrzucają Trybuni w oblężeniu trzymają posłowie: że ja sam między zawziętymi wyproszony żywot wiodę?



Czemuście to żelazo, którem w sercu chciał utopić, z rąk mi wydarli? O niebaczni przyjaciele! większą mi ten miłość oświadczał, który miecz podawał: poległbym, nie będąc przynajmniej tylu zbrodni wojska mojego świadkiem: obralibyście wodza, któryby niezemszczonego Germanika zostawił, ale Wara i trzech z nim pułków klęski nie darował. Odwróćcie od nas tę zniewagę nieba, aby się Belgowie ofiarujący pomoc, ztąd nie chlubili, że ich potęgą Rzym wsparty, Niemieckie narody pogromił. Twoja Augustie w nieśmiertelnym już kole pomieszczona dusza, twój, ukochany oycze Druzie, obraz, twój u tych niegdyś współżołnierzów, już oto żalem i chęcią sławy przeniknionych pamięć, niechay zetrze tę hańbę, a ich gniewy na zgubę nieprzyjacielską obróci. Wy zaś, z których już twarzy czytam umysłów odmianę, jeśli Tyberyuszowi winne posłuszeństwo okazać, jeśli Senatowi posłów, jeśli mi żonę i syna wrócić chcecie, ustąpcie od zarazy, wyłączcie buntowników: będzie to stałym dowodem poprawy, a pewnym zakładem przyszłej wierności waszey.

*Hortala prosząca w niedostatku o
wsparcie dla swych dziatki.*

Prześwietny Senacie, tym dziatkom, których oto liczbę i wiek niedorósł masz przed oczyma, nie z woli mojej życie dałem, lecz że się tak Augustowi podobalo: Przodkowie też moi zasłużyli na to, aby ich krew nie ustała. Ile do mnie, któremu ani o dostatki, ani o kredytu ludu, ani o wrodzony domowi mojemu z wymowy zaszczyt rozliczne czasu przygody starać się nie dozwoliły; prześtawalem na tym, ażebym lubo przy szczupłym majątku uczciwe bez cudzey krzywdy życie prowadził. Pojąłem żonę, bo tego żądała zwierzchność: stoją przed wami tylu Konsulów tylu Dyktatorów Potomkowie: nie rozwodzę tego umysłem obwinienia was o nieczulość, lecz żebym politowanie nad niemi zjednał. Zasłużą sobie w przyszły czas na łaskawe twoje, Cesarzu, w szafunku honorów względy, teraz tylko Prawników Hortensjusza, a wychowanków Augusta z nędzy racz podźwignąć.

Czyli Odpowiedź Tiberiusza.

Jeżeli wszyscy nędzarze, ile ich jest, mają tu z żebraniną dla dzieci swoich przychodzić, i sami się nigdy nie nasycają, i Rzeczpospolitą zubożają. Nie dla tego starożytnym zwyczajem pozwolono wykroczyć niekiedy za podaną materją, i coby dobra publicznego tykało przymówić się, ażeby się prywatne pomnażały majątki, a Senat z Xiążęty swojemi, bądź na proszących żądze przy stanie, bądź odmówi, na równą podawał się nienawiść. Nie proźby to są, Hortalu, ale niewczesna natrętność twoja, przerywać zaczęte dla główniejszych potrzeb obrady, powstawać z miejsca, liczbą i drobnym potomstwa wiekiem zniewalać Senat, mnie samemu gwałt podobny czynić, i do skarbu niejako mocą się wdzierać, który jeśli niebaczną wycieńczy rozrzutność, zbrodnia zastępować musi. Dał tobie August pieniądze, lecz z dobrej woli, i bez dalszego obowiązku: inaczej zstępiałby przemyśl, natężyłaby się gnu-



śność, o gdyby każdy na obcą tylko
dłoń patrząc, o siebie nie dbały, drugim
uciążliwy próżniak, bez pracy i frafun-
ku cudze nabytki trawił.

M O W A XXIII.

*Germanika do Przyjaciół przed
śmiercią, którą sobie, przez tru-
ciznę, zażaną być mniemał.*

Gdybym przyrodzoną śmiercią ze
świata schodził, miałbym poniekąd
żał sprawiedliwy na samych bogów, że
mnie w kwiecie młodości, z łona oyczy-
zny, rodziców i dziątek moich ukwa-
pliwym wydzierają zgonem. Teraz
gdy zbrodnia Pizona i Plancyny przed
czasem życie mi bierze, ostateczne u-
przeżymym sercom waszym niosę pro-
żby: donieście oycu i bratu, jakimi
frasunkami strapiony, jakimi uwikłany
zdrady nędzny ten żywot niegodną
śmiercią kończyć muszę. Kogokolwiek
nadzieje moje, lub związki pokrewne
ze mną złączyły, owszem sama żyjące-
mu niechętna zazdrość użali się bez po-
chyby doli mojej, że po tylu przygo-
dach wojennych pełen zawsze zdrowia



i sławy z niewieściey ginę ręki. Wzy-
waycie Senatu, wzywaycie praw na
mą zemstę. Nie jest to nayglównieyszy
przyjaźni dowód gnuśne łązy nad umar-
łym ronić, lecz na wolą jego pamiętać,
i zlecenia wykonywać. Zapłaczą nad
Germanikiem i obcy ludzie: wam krzy-
wdy jego zemścić się należy, jeśliście
mu dotąd, nie fortune jego sprzyjali,
Stawcie przed ludem Rzymskim wnu-
czkę Augusta, a moję razem małżonkę:
wyliczaycie sześcioro sierot, znajdzie-
cie politowanie u sądu: a zwałająca na
dane sobie rozkazy zbrodnia albo wia-
ry nie znajdzie, albo nie ujdzie kaźni.

M O W A XXIV.

*Sewera Cecyny radząca, ażeby Urzę-
dnicy wyznaczeni do Prowincyi,
Zon z sobą nieprowadzili.*

Nie darmo ustanowiła starożytność,
aby się kobiety do obcych, lub
sprzymierzonych krajów za męża-
mi nie wlokły: chodzi zawsze za tą
zgrają trwoga na wojnie, a w pokoju
zbytek. Dla nich Rzymskie pułki do
barbarzyńskich podobnieysze taborów.



Nie tylko mało z nich pomocy w trudach, lecz gdybyś im tylko kęs cugłów popuścił, zaraz dziczeją, kłócą i przewodzić pragną. Nie nowina im lustrować woyska, mieć pogotowiu Setników: nie dawno przed jedną czynione były jezdne i piesze popisy. Wspomniycie sobie, że we wszystkich prawie o zdzierstwa urzędowe skargach, naywięcej żonom zarzucano. Do nich się garnie naywiększy w Prowincyach niecnota: one się w każdą sprawę wdrzeć i wicherzyć muszą: trzeba im oprócz mężów nadskakiwać: one sprawiedliwość intrygami tłumiąc, sądy na dwoje dzielą: nie znają miary, gdy sobie co która w głowie uprzedzie. Powściągnione niegdyś uchwalonemi od Oppiusza i od innych prawami, znowu potargawszy więzy, nie tylko w domach własnych, ale już w polu i w sądach przewodzą.

M O W A XXV.

Czyli odpowiedź Cecynie Waleryusza Mefsalina.

Wiele ukowanych od ostrey starożytności surowych ustaw łago-



dnieysze ośłodziły wieki, kiedy miasto od wojen jest bezpieczne, i żadnego, jak przedtym, nieprzyjazne nieotaczają narody. Jeśli się więcej trochę kobietom dało swobody, nie ciemieży ona małżonków, z którymi wreszcie wspólnie żyją, dalekoż bardziey obcych. Prawda, że na woynach jak najmniej zawad mieć należy, lecz gdy się z pola zeydzie, gdzież miłsza i uczciwsza, jeśli nie na ukochanym łonie ochłoda? Nie przeczę temu, iż wiele z nich pycha z łakomstwem uwiodła: ale czyliż między samemi urzędnikami mało jest równym podległych namiętnościom? a przecię im w rzady prowincye podajemy. Bywa i to, że wielu z nich do złego żeński pobudza przykład: lecz nie wszyscy poczciwi którzy i żon nie mają. Potrzeba dała pochop do przyjęcia praw Oppiusza: zwolniono ich potym ścisłość, gdy inne okoliczności zaszły. Próżno własną gnusność w obce strojemy nazwiska: żeńskie przestępstwa mężów są winą: wszakże niesłuszną rzecz jest dla kilku niebacznie powolnych kobietom mężów, wszystkim odbierać naywiernieysze w obojey fortu-



nie towarzystwo. Niebezpieczna przy-
tym zostawiać pleć niedoleżną swoim
chuciom a cudzoj ponęcie: pód czuy-
nym małżonka okiem często poprzy-
siężona wiara szwank odnosi; a cóżby
się stało, gdyby długa nakształt rozwo-
du nieobecność w zupełne ją podala
zapomnienie? Tak zabiegamy zbro-
dniom w dalszych krainach, żebyśmy
im do miasta wstępu nie dawali.

M O W A XXVI.

*Czyli obrona Kremucyusza z zawiaści
obwinionego.*

Nieprzyjaciele moi, Prześwietny Se-
nacie, nie mogąc mię z postępków
oczernić, same słowa do winy naciąga-
ją: atoli z nich żadna nie pada zniewa-
ga ani na Cezara, ani matkę jego, któ-
rych prawo Majestatu od wszelkiej za-
śłania urazy. Za złe mi mają, że
Bruta z Kasyuszem pochwalił; lubo
żaden z tylu Pisarzy wyliczając ich
dzieła, bez chwały nie wspomniał.
Tytus Liwiusz, wymowy i rzetelności
ów niepospolity przykład, tak wyfoko
Pompeja wyniosł, że go August Pom-



pejańskim nazwał, a przecię ztąd przy-
jaźni ku niemu nie umnieyszył. Tenże
Scypiona, Afraniego, ba nawet Kas-
syusza i Bruta zawsze zacnemi męża-
mi, a nigdy *lotrami i oycoboycami*, jakie
się im teraz nazwiska wkładają, nie zo-
wie. Oba w pismach Azyniego Pollio-
na pięknie słyną. Melsala Korwin
hetmanem swoim Kasyusza chlubnie na-
zywał: atoli i Pollion i Korwin dostat-
kami i honorami kwitnęli. Juliusz Ce-
zar z Cyceronem, który Katona pod
niebo wynosił, pismami się tylko wza-
jemnemi, jakby przed sądem, spotykali.
Listy Antoniego, Bruta mowy, pełne
są ostrych potwarzy na Augusta. W
wierszach Bibakula i Katulla nieźmier-
na moc zelżywych uszczypek na Ce-
zarów: z tym wszystkim i August i
Juliusz, znosząc cierpliwie urągowiska,
w niepamięć je puszczali, czy dla wro-
dzoney łaskawości, czyli że tak rostro-
pność kazala: bo wzgarda wiąże gęby
oszczercom, dotkliwość sumnienie wy-
daje.

Nie wspominam Greków, którym
nie tylko wolność, lecz i swawola na-



wet w pisanu bez kary uchodziła; a jeśli się kto uraził, słowami za słowa wetował. Tym swobodniey zaś pisać mogli o tych, których śmierć ze świata zebrałszy, wszelki do wdzięczności lub nienawiści odjęła pochop. Alboż to ja burzliwemi mowami gmin do wewnętrznych zapalam rozruchów, aby się pod Kasyusza i Bruta sztandary na Filipskie ścigał bojowisko? alboż przed sześciudziesiąt lat ześli wodzowie owi, żyjąc w obrazach, których zwycięzka nawet nie zburzyła ręka, tak już ginąc mają, aby ich pamięci żadne następny wiekom pióro nie podało? Sprawiedliwa potomność każdemu należyty przyznawa zaszczyt: ani zeydzie na tych, którzy, jeśli niewinnego złość potłumi, równie mię z Kasyuszem i Brutem wspominąć będą.

M O W A XXVII.

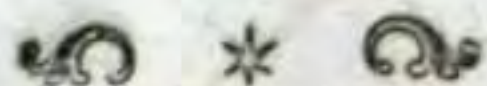
Tiberiusza z okazji oświadczonych mu pochlebnych honorów.

Nie tajno mi jest, Prześwietny Senacie, jak wielu mi przyganiało, że na to pozwolił miastom Azji, co



teraz Hiszpani otrzymać pragną. Przeto mam wolę i z przeszłego milczenia przed wami się sprawić, i co myślę w tej mierze uczynić napotym, przelożyć. Pierwszym mi do tego powodem był August, który i sobie i miastu Rzymskiemu zbudować Kościół w Pergamie pozwolił. Ja wszystkie sprawy i słowa oycowkie mając za prawidło, poszedłem tym chętniey za pochwalonym jego przykładem, że z ufzanowaniem moim cześć razem wasza była złączona. Lecz jako raz przyjąć ofiarowany honor, rzecz jest godna wymówki; tak dopuszczać, ażeby wszystkie prowincye czyniły dla ludzi cześć bogom należytą, byłoby nagannym hardości znakiem; a wyrządzone Augustowi honory, dla powszechnego bez braku pochlebstwa, straciłyby cenę przyzwoitą.

Znam to do siebie, Prześwietny Senacie, że człowiek śmiertelny, i z ludzkich nie wyłączony słabości. Świadczę się przed wami i przed całą potomnością, że dosyć mam na tym dostojenstwie na którym stoję: dosyć też nabędę sławy, jeśli mię od Przod-



ków nieodrodnym, na dobro wasze opatrzonym, w przeciwnościach statecznym, żadną urazą, gdzie idzie o całość Rzeczypospolitey, niestrwożonym następne osądzą wieki. Te są wspaniałe kościoły, te misterne posągi, które w fercach waszych postawione widzieć pragnę. Bo które pochlebna ręka z kamienia ryje, jeśli je ostra potomność nienawiścią zaćmi, równą grobom wzgardę odniosą. Proszę więc naprzód bogów, aby mi do zgonu życia spokojnej, a do pojęcia praw tak swoich, jako ludzkich zdolney myśli użyczyli: was zaś i sprzymierzeńców naszych, abyście imieniowi i sprawom moim, kiedykolwiek biegu życia tego domierzę, miłym wspomnieniem umierać nie dawali.

M O W A XXVIII.

Terencyusza obwinionego o przyjaźń z Sejanem.

Tak trzymam, Prześwietny Senacie, że w ninieyszym stanie moim, byłoby mi pożyteczniey zaprzeć się występku, niżeli się do niego przyznawać;



jakikolwiek atoli los mię spotka, wyznawam jawnie, że byłem Sejana przyjacielem, że przyjaźni jego szukałem, i z pozyskaney cieszyłem się. Widziałem, jako mu z oycem oddane w rządy Pretorskie rotę; widziałem, gdy razem i wojskiem i miastem władał; gdy powinowatych i krewnych jego honorami zdobiono: ktokolwiek się tylko Sejanowi podobał, pewny był łaski i kredytu Cesarzkiego: a kogo on nie lubił, ten musiał ustawieczney nienawiści i pogardzie stać na celu. Nie wymieniam tu nikogo, lecz z własnego życia niebezpieczeństwem bronić będę wszystkich, którzy się do ostatnich jego zamiarów bynajmniej nie przyłożyli. Nie na urodzonego w Wulsynium Sejana, ale na część krwi Klaudyuszów i Julich, z którymi się złączył, lecz na twojego Cesarzu zięcia, twojego na urządzie Konsulowskim koleżę, twojego w rządzeniu państwa towarzysza względ mieliśmy. Nie naszarzecz, sądzić i dociekać, kogo, i dla jakich przyczyn nad innych wywyższał. Tobie samemu Bóg powierzył w ręce najwyższą wła-



dzą; nam tylko zażyczyt posłuszeństwa zostawił. Patrzałiśmy zaiste ná to, co wszystkim w oczy wpadało, komuś nayhoyniey honory i bogactwa szafował: z kąd naywiększą pomoc, lub szwanki odnieść możemy; i w osobie Sejana tośmy wszystko upatrzyli. Wyśledzać skryte rządzących zamyśly, szperać w zachowanych jednemu tajemnicach, rozum i prawo broni, owszem i dociec ich niepodobna. Nie patrz, Prześwie-tny Senacie, ná to, jak Sejan zakoń-czył, lecz jakim był przez lat szesna-ście: schylałiśmy czoła Satryuszowi i Pomponiemu, á zabrana znajomość z wyzwolenkami i odźwiernemi jego, za osobliwszy honor była poczytana. Lecz áżeby kto nie rzekł, że mowa moja żmierza do wszystkich bez braku przyjaciół Sejana; uczynić tu należy sprawiedliwy podział: niechay odno-szą zasłużoną karę, którzy się z nim ná zgubę Rzeczypospolitey ná życie pań-skie spiknęli; ale ci, którzy, równie z tobą Cesarzu, przyjaźń mu oświadcza-li, wolni być powinni.



M O W A XXIX.

Klaudiusza dowodząca, iż z podbi-tych narodów należy przypuszczać godnych i zasłużonych do ucze-śnictwa urzędów.

Przodkowie moi, (z których nayda-wnieyszy Klauzus, rodem Sabiń-czyk, obywatelstwem i zażczytem Patrycyuszów razem ozdobiony) są mi powodem, áżebym ich radą Rzeczpo-spolitą sprawował, zażczepiając w niey cokolwiek w starożytności mogło być naylepszego. Wiem o tym, że Julowie z Alby Korunkanie z Kameryum, Por-cyuszowie z Tuskulum, á iż dawniey-sze pominę czasy, inni z Etruryi, Lu-kanii i ze wszystkiey ziemi Włoskiej do Senatu wezwani. Gdy się potym Rzeczpospolita ku Alpom pomknęła, nie tylko szczegulne osoby, lecz całe kraje i narody z naszym się spoily i-mieniem. Ná ów czas trwały panował w domu pokoy, á przeciwko pograni-cznym potężne mieliśmy sily, gdy za-padanie do równości praw przyjęci, gdy pod pozorem rozłożonych po zie-



mnym okręgu pulków, przydawszy im lud w Prowincyach naybitnieyszy, zwatlonemu Państwu należyty dano zasilek. Któż się tego wstydzi, iż Balbowie z Hiszpanii, iż inni równie zacni mężowie z Gallii Narbońskiej do nas prześli? Kwitnie ich dotąd plemie, a miłością ku tey oyczyźnie nikomu z nas kroku nie cofnie. Cóż dało pochop do zguby, waleczney zkąd inąd Sparcie i Atenom, jeśli nie wzgarda i odrzut zwyciężonych od praw społeczeństwa narodów? Mędrszy w tey mierze sędzca tey stolicy Romulus, który nieprzyjacioly swoje jednego dnia obywatelami zrobić potrafił. Przychodniowie u nas panowali: wyzwoleńczym synom poruczać magistraty, nie nowy to, omylnym zdaniem, wynalazek, lecz starożytny zwyczaj. Aleśmy z Senonami wojowali: alboż Wolskowie z Ekwami nigdy przeciwko naszym nieprzyjacznych nie stawili szeregów? Byliśmy w niewoli u Gallów, lecz i Tuskom daliśmy zakładników, i zelżywe Samnitów sochy schylone karki nasze pamiętają. Atoli jeśli wszystkie na pamięć wojny przywiedziem, żadna się prę-



dzey, jako z Gallami, nie skończyła: odtąd stały i wierny nastąpił pokoy. Niechay raczey zpojeni z nami ściślym praw, obyczajów i krewności węzłem, złeto i dostatki swoje tu przenoszą, niżeli odstrychnieni u siebie je mają. Wszystko, Prześwietny Senacie, co się dziś starym nazywa, było nowym. Mielśmy na urzędach po szlachcie stan gminny, po gminnym Latynów, po Latynach, wszystkich innych Włoskich powiatów mieszkańce. Toż samo, o co gra teraz, z czasem zestarzeje: a co przykładami starożytności popieramy; będzie przykładem dla potomnych.

M O W A XXX.

Kassiusza broniąca dawnego zwyczaju karania sług wszystkich, gdy Pana ich od jednego nieszczęście potkało.

Często mi się zdarzyło, Prześwietny Senacie, zasiadać w tym kole, kiedy przeciwko ustanowieniom i prawom dawnym, o nowe wyroki proźby zachodziły: pozwalałem na nie, nie że bym wątpił, iż we wszystkich sprawach baczniey radziła starożytność, i że od-



miana zawsze rzeczy pogorsza: lecz żebyśmy ze zbytniego do dawnych zwyczajów przywiązania, chluby próżney szukać nie zdawał się. Nie zdało mi się przytym, tey odrobiny powagi Senatu częstym nadwerężać sporem, aby w całości swey zostając, mogła się kiedy, w główney oyczyzny potrzebie zupełna przydać. Widziemy jey teraz oczewistą potrzebę, słysząc o zgonie Konsularnego męża, w domu własnym niewolniczey ofiarę zdrady, której żaden nie zabiegł, żaden nie wyjawił, lubo jeszcze nie stracił swey mocy dekret, na ukaranie wszystkiey czeladzi w podobnym razie ferowany. Patrzajcie na to przez spary. Lecz kogo od tąd dostojność własna od zguby umknie, jeśli Prefektowi miasta swoja nie pomogła? Kogo liczba słuzalców ubeśpieczy, kiedy czterysta ich Pedaniego nie uratowało? Komu domownicy ratunek dadzą, którym sama bojaźń wierności ku panom nie wraża? Pewnie, jako się fałsz zmyślać nie wstydy, że krzywdy swe szukał zemsty morderca? jakby mu albo oycowskie zbiory, albo dziedzicznego zabrano niewolnika? A daymy to, iż pana sprawiedliwie zabił.



Chcemyż w tym szperać przyczyn, co mędrsi uradzili? Lecz gdybyśmy sami dziś stanowić mieli: kto temu da wiare, aby sługa, odważywszy się Pana zabić, przed nikim się z zuchwałym słowem, lub z pogrozką nie wydał? że nikt o jego zamiarach niewiedzial? nikt żelaza nie postrzegł? Pewnie przez wartę niewidomy przeszedł, pokoy otworzył, światło przyniósł, mord wykonał, bez wiedzy wszystkich? Ma swe zbrodnia poprzednicze znaki. Jeśli je słudzy wydają, możemy sami jedni żyć między wielą, beśpieczni między sumiennemi; a przynajmniej, jeśli ginąć trzeba, nie bez zemsty z rąk niegodziwych umierać. Nie ufali Przodkowie nasi niewolniczym duchom, choćby się z niemi w jednym kraju, i pod jednym urodziwszy dachem, od pieluch pańskiey doznawali miłości. Cóż dopiero, kiedy się po domach naszych niezliczona przewija, różnych narodów i obrządków, różney albo żadney wiary czeladna gawiedź? niepodobna tey chałastry inaczej, tylko grozą powściągnąć. Lecz niewinni poginą. Toć i po wojstkach, kiedy się gnuśne żołnierstwo ki-



jem dziełatkuje, często i mężnego kij
łosem dolata. Zakrawa zawsze coś z
nieprawości każdy surowy przykład,
który jednak za szczególną krzywdę,
powfzechnym nadgradza pożytkiem.

M O W A XXXI.

*Seneki do Nerona przeciw swoim
potwarcom.*

Czternaſty rok temu bieży, Cezar,
jakom do usług twych przydany;
ośmy jak panujesz. W przeciągu lat
tych takeś mię honorami i doſtatkami
zbogacił, iż nic do zupełności ſzczęścia
mego nie zoſtaje, prócz rozumnego u-
żytku. Przywiode tu znakomite przy-
kłady; i twoję raczey, niżeli moję for-
tunę. Pradziad twój Auguſt pozwoił
Agryppie ſchronić ſię do Mityleny.
Mecenaſowi w ſamym mieſcie żyć w
odludności dopuſcił: z których pier-
wſzy wojen towarzyszył, drugi w Rzy-
mie rozlicznemi ſtargany trudami, oba
wielkie wprowadzie; lecz wyſokim za-
ługom równe nadgrody odnieśli. Ile
do mnie; jedynym ſzczodrobliwości
twey powodem był tajemny mój, iż



tak rzekę, z naukami kącik, któremu
atoli blaſk niepoſpolity i nayſzlachet-
nieyſzą zapłatę, powierzony ſtaraniu
memu wiek twój młodociany przy-
nioſł. Ozdobiłeś mię, Panie, tylą łaſka-
mi, wylałeś tyle ſkarbów; że często-
kroć ſamemu mi z ſobą rozważać przy-
chodzi. Jaż to, w głębokiey kędyś
prowincyi urodzony, w poczcie nay-
celnieyſzych jaſnieję rodaków? także
to nowość moja między nayſzlachet-
nieyſzemi, a ſtarożytnych zaſzczytów
pełnemi domami zakwitła? gdzież ſię
zadział ów na drobnym przeſtający u-
myſł? teraz tak koſztowne zakłada o-
grody; tak chlubna po przedmieyſkich
wioſkach waży kroki; z tak obſzernych
włoſci zebrane dochody na lichwy da-
je. Jedna mi tylko zoſtała obrona, żem
dobroczytności twojej ulegać muſiał.

Aleſmy już oba dopełnili miary: ty
dając, ile pan przyjacielowi dać może;
ja biorąc, ile przyjaciel od pana wziąć
potrafi. Reſzta mi niechętnych pomna-
ża: co lubo, jako wſzyſkie inne ſmier-
telne rzeczy, niżej jeſt wielkości two-
jej, jednak mię ciężarem obarcza. Uwolń



mię od łask dalszych. Jako żołnierz bojem, pielgrzym wędrowką uznojony o folgę prosi; tak w tey życia podróży, zdarty już wiekiem, a naylichszym nawet pracom nierówny starzec, nie mogąc własnym podolać dostatkom, ratunku pragnę. Odday je pod sprawę swym Prokuratorom, przyjmując między własne. Nie podam siebie w ubóstwo; lecz oddaliwszy blask fortuny, urokliwym zazdrości podległy oczom, ile mi od wieyskich zabaw czasu zeydzie, naukom poświęcę. Masz, Panie, zdolne siły, i Tron tyloletnim ukrzepiony panowaniem: nam starym przyjaciółom czas o spoczynku myśleć. Pomnoży i to nie lada twą sławę, żeś tych wysoko dźwignął, którzyby i w mierności żyć umieli

M O W A XXXII.

Czyli odpowiedź Nerona Senece.

Ze przygotowaney mowie twojej wskok zabiegam, tobiem to winien; któryś mię nie tylko przeyrzane, lecz nagle nawet interessa sprawnie odbywać wyuczył. Pradziad mój pozwolił Agryppie z Meceną spoczynku po tru-



dach, lecz w takim będąc wieku, którego powagą wszystko mógł utrzymać: obu jednak z danych od siebie łask nie wyzuł. Woyną a życia odwagą na nie zasłużyli: w tych albowiem August młodsze przepędził lata. Wszakże i mnie, gdybym wojnę toczył, wiem iżby na twojej szabli i ramieniu nie zeszło. W innych zroślemu okolicznościach, rady, nauki i przestrogi nauczycielskie były potrzebnieysze. Pamięć twych zasług, równy z życiem moim weźmie chyba koniec. Wsi, dochody, wspaniałe gmachy, które masz odemnie, przypadkom są podległe: a lubo się zdają przechodzić miarę, więcej ich nierównie mieli, mniey od ciebie zasłużeń. Wstyd mi wyliczać bogatszych wyzwoleńców: z kąd niejaka na mnie spływa nieśława, że pierwszy w sercu moim, jeszcześ ich majątkiem nie wyści-gnął.

Masz jeszcze wiek i siły zdolne do utrzymania i użycia nabytków twoich: pierwiastki to panowania mego i łask świadczonych: chyba siebie niżey Wistella potrzykroć Konfula, a mnie Klau-



dyusza kładniesz: albo mniemasz, że ile Woluzego ręka długą zebrala o-
szczędnością, tyle ma hoyność tobie
uczynić nie zdoła? Rządziles śliskim
młodości mey, jeśli w czym wykracza-
ła, wiekiem; teraz nabytą naukami twe-
mi zdolność, coraz bardziey radą ukrze-
piay. Nie bądźiesz z tą ani mędrszym,
jeśli pieniądze oddasz; ani spokojniey-
szym, jeśli mię porzucisz: lecz mię tym
nieślawy z łakomstwa i okrucieństwa
nabawisz. A choćby cię, niewiem jako,
świat z pomiarkowania wynosił, nie-
wielka, mym zdaniem, mądrości chlu-
ba, z cudzey obelgi zalety szukać.

M O W A XXXIII.

*Peta Trazea w której otwiera swe
zdanie o władzy Urzędników.*

Zdoświadczenia to mamy, Prze-
świetny Senacie, iż uczciwe oby-
czaje i dobre ustawy, ze złych spraw
rodzić się zwykły. Tak łakomstwo Pa-
tronów prawu Cyncyusza, ambicya
Kandydatów ustawie Augusta, zdzier-
stwo Urzędników postanowieniom Kal-
purniego dały pochop: albowiem winą



poprzedza ukaranie, a poprawa za grze-
chem idzie. Zkąd i nam przedsięwziąć
należy godną wiary i statku Rzymskie-
go radę, przeciwko niesłychaney owey
przezońców prowincyalnych dumie,
abyśmy nie ubliżając bezpieczeństwa
towarzyszów, oddalili od nich to mnie-
manie, iż o nas kto inny, nie my sami
sądzić powinniśmy.

Bywało to przed laty, że na zwie-
dzenie prowincyi, nie samych tylko
Konfulów i Pretorów, lecz i prywat-
nych ludzi posyłano, ażeby donieśli, co
w szczególności o każdym rozumieli.
Lękały się narody każdego Rzymiani-
na. Teraz się klaniamy i pochlebujemy
obcym: a lada na czyje z nich skinie-
nie, jako dziękczynienia, tak częściey
jeszcze żaloba się uchwała. Niech się
zostanie przy nich, owszem i potwier-
dzi, takowa mocy nad zwierzchnością
chelpliwość; lecz kłamliwe a wymu-
szone pochwały, równie jako złość i o-
krucieństwo zawściągnąć należy. Czę-
sto się frożey wykracza przez względy,
niżeli przez urazę: owszem niektóre
cnoty nienawiść niosą, zacięta suro-



wość, nieprzelamany żadnym faworem umyśl. Zkąd pierwiastki magistratur naszych lepiej słyngły; koniec saluje; kiedy się na wzór Kandydatów ubiegamy o głosy: co gdyby się zniósł, sprawiedliwszy by zaiste, i dzielniejszy w prowincjach rząd nastąpił. Bo jako bojaźnią ustanowionych na zdzierców kaźni łakomstwo ukrocone, tak zakazem dziekczynieniów ambicya się uskromi.

M O W A XXXIV.

Kapitona Kofsuciana oskarżająca Trazeę.

Jako niegdyś o Cesarze Dyktatorze, z Katonem, tak teraz o tobie Neronie z Trazeą chciwe rosterków gada miasto. Ma swoich naśladowców, albo raczey żbirów, którzy nieśmiejąc jeszcze zdaniami uporu wytrącać, za postawą jego i czołem idą, dzicy i posępni, jakby ci rozpusztę wyrzucali. On sam mało dba o twe życie; lekce waży twe nauki; szydzi z pomysłności; a kto wie, jeśli się ze smutków i bolu nie cieszy? Tego to umyśłu skutek, że Poppei za boginią nie zna; na dzieje Augusta i Ju-



liusza przyśiegać nie chce. Zanic u niego religia, za nic prawa. Ciekawiey czytają się po prowincjach Dyaryuszemieyskie, jedynie dla tego, aby się dowiedzieć; czego Trazea nie uczynił. Albo go więc naśladować, jeśli chwalebniey czyni, albo burzliwym duchom herfzta i głowę odebrać. Ta to sekta Tuberonów i Fawoniuszów nienawisne starożytney nawet Rzeczypospolitey imiona urodziła. Wynoszą wolność, aby panowanie zgubili: jeśli je zgubią, na samę wolność targną się. Darmoś Kalsyusza oddalił, jeśli przy siłach i potędze naśladowce Brutów zostawiasz. Wreszcie nie sam nie stanów o Trazei: zostaw nam i Senatowi rozsądek.

M O W A XXXV.

Galby Cesarza, przymując Pisona za Syna przyposobionego.

Gdybym cię, jako ludziom prywatnym zwyczajna, w obecności Arcy-kapłanów, według przepisu praw brał za syna, był by to i dla mnie zaszczyt łączyć się z potomkiem wielkie-



go Pompeja i Marka Kraffa, i dla ciebie
 flawa widzieć krwi twojej zacność no-
 wemi Sulpicych i Lutacych ozdobami
 pomnożoną. Teraz, gdy mię jedno-
 myślą bogów i ludzi zgoda na państwo
 wezwala, powodem mi są zacne przy-
 mioty twoje i miłość oyczyzny, abym
 oi wojną nabyte Berło, o które Przod-
 kowie nasi mieczem się dobijali, w po-
 koju ofiarował. Uczynił tak niegdyś
 August, kiedy naprzód Marcella sie-
 strzeńca swego, potym zięcia Agryppę,
 daley wnuków, nakoniec Tyberyusza
 pasierba u boku swego posadził. Lecz
 August w domu własnym następcy szu-
 kał; ja w Rzeczypospolitey: nie że po-
 winowatych i woyny towarzyszów nie
 mam: lecz że i sam ambicyą panowa-
 nia nie wziąłem, i rozsądku mego do-
 wodem mieć pragnę, że o własney krwi
 zapomniawszy, w twojej nawet wybo-
 ru szukam. Masz brata, równego w
 szlachetności, starszego w leciech, go-
 dnego tey fortuny, gdybyś nadeń zdol-
 nieyszym nie był. Dotykasz wieku,
 który młodzieńczej buynośći zapędy
 ztępił: luboś tak żył, że patrząc pozad
 nie masz w czym wymówek szukać.



Sameś tylko dotąd niechętny doli
 przygody znosił. Pomysłne losy o-
 strzeyszym bodźcem kofztują umy-
 słowi: bo nędza hartuje serca, szczęście
 je pfluje. Nie wątpię o tym, że statecznie
 wiary, wolności, przyjaźni, owych to
 nayszacownieyszych ludzkiego przy-
 rodzenia upominków dochować ze-
 chcesz; lecz je nikczemność obca nad-
 wężać może. Wkradnie się pochleb-
 stwo, nayszkodliwsza czystych chęci
 zaraza, dla własnych polowu zysków.
 Oto my teraz z sobą jak naysoufaley
 mówim; drudzy podobno chętniey z
 naszym szczęściem, niżeli z nami ob-
 cują. Trudno zaiste nader zdrowe mo-
 carzom podawać rady: pochlebiać ka-
 żdy beśpiecznie może.

Gdyby się ten nieźmierny państwa
 ogrom sam przez się mógł dźwierać i
 dźwigać bez rządzcy, godzien byłem,
 by się ode mnie Rzeczpospolita poczy-
 nała. Lecz od dawnych lat do tey po-
 trzeby przyszły rzeczy, że ani ma sta-
 rość lepszym oyczyznę obdarzyć zdo-



ła upominkiem nąd zdolnego następcę;
ani młodość twoja nąd dobre oney spra-
wowanie. Pod Tyberyuszem, Kaligulą
i Klaudyuszem, byliśmy dziedzictwem
jodnego niejako domu: będzie to zamiast
wolności, że nas obierać poczęto. A
po wygasley Juljuszow z Klaudyusza-
mi familii, ną lepszego zawfze przy-
spofobienie trafi. Albowiem rodzić się
i pochodzić z Xiążąt trafunek to szcze-
ry, i nąd krew więcey zalety nie ma:
przyspofobieniem zupełny rozsądek
włada, a w obraniu głos publiczny wska-
zuje. Niech stanie przed oczy Nero
długim Cesarzów szeregiem nadęty,
którego ani Windex z bezoreźną pro-
wincją, ani ja z jednym pulkiem, lecz
własne okrucieństwo i niewstydy z o-
siodłanego oyczyzny strąciły karku:
pierwszy to przykład skazanego ną
śmierć od swoich Pana. Nas lubo szab-
la z wybraniem wyniosła, nie ochroni
jednak od zazdrości sława. Wszakże
nie trwoż się ztąd, że w tym powsze-
chnym świata zaburzeniu, dwa pulki
jeszcze nie ucichły. Anim ja trafił ną
spokoyne rzeczy; tufzę atoli sobie, że
usłyszawszy lud o twym przyspofobie-



niu, przestanie mię nazywać starcem,
co mi dotąd jedynie zarzuca, Zbro-
dniowie będą zawfze Nerona żałować:
my się staraymy, aby go i poczcivi nie
żałowali. Dłuższego napomnienia czas
dawać nie pozwala; wszystko się rozu-
mnie spełniło, jeśli cię dobrze obrał.
Nayzbawiennieyszym i naykrótszym
rozeznania dobrych od złych chęci
prawidłem, jest uważać ną to, co byś
sam rad widział w panującym, a czego-
byś niechciał. Nie tym się albowiem
trybem Rzym rządzi jak inne państwa,
gdzie jedni koniecznie służą, drudzy
panują: lecz będziesz władał takim na-
rodem, który ani zbytniey swobody,
ani całej niewoli znieść nie umie.

M O W A XXXVI.

*Pisona przeciw Othonowi na Tron
kaszacemu się i powstającemu na
Galbe do wojaka.*

Szósty dzień temu, towarzysze, jako
nie znając przyszłości, i jeśli imie-
nia tego pragnąć, czyli się go lękać na-
leżało, Cezarem jestem nazwany. Losy
moje i Rzeczypospolitey są w rękach



waszych. Nie dbam o siebie, którym i dawniey smutne przygody znosić umiał, i stanąwszy na stopniu obecnego szczęścia, znam dobrze, jak jest nieufny. Oyca, Senatu, i całego państwa żałuję doli, jeśli nam dzisiaj albo ginąć trzeba, albo, co równie szlachetnym fercom boleśno, drugich gubić. Mieliśmy ośłode blisko przeszłego rozruchu, że się bez krwi rozlania w mieście i krom niezgody Berło przeniosło. Zdawała się roztropność ubezpieczyć przy sposobieniem, aby i po Galbie wojna mieysca nie miała.

Nie szukam tu chluby, ani z rodowości, ani z obyczajow: nie trzeba cnot rozpowiadać w porównaniu z Othonem. Występki, z których się jedynie chelpi, zgubiły oyczyznę w ten czas nawet, kiedy był przyjacielem Cesar-
skim. Pewnie on postacią, chodem i niewieścim ubiorem państwo zasłużył? Mylą się, których rozpusta, wolnością polzyta zmyłami mami. Umie trwonić, nie trafi dawać. Niewstydy, debołze, niewieście cechy, myśl ma teraz zafadły: te nadgroda być mniema Cesar-



skiego dostojenstwa, których użytek i rokosz przy nim, hańba przy wszystkich. Zaden albowiem nabytey zbrodnią władzy pocziwie nie użył. Zgoda powszechna rodu ludzkiego Galbę, mnie Galba za waszym zezwoleniem wyniosł. Jeśli Rzeczpospolita, Senat i lud Rzymski plonne są imiona; wasza rzecz, towarzysze, zgorzeniu zabieżeć, aby wam złoczyńcy Imperatora nie dawali. Od innych pułków podniesione przeciwko wodzom swym rokosze słyszane nie raz: wasza wierność i sława skazy dotąd nie zna: sam Nero was opuścił, nie wy Nerona. Godziważ to, aby mniey trzydziestu zbiegow i zmienników, którym wybierać sobie Setników i Trybunów żaden by nie dał, Imperatora naznaczali? Chwalicie ten przykład? i dopuszczając w spolek występku wkraczacie? Zarazi to zuchwalstwo prowincye: my skutkow zbrodni, wynieszczęściow wojennych doznacie. Nie większą się summą rozboy pana, niż ocalenie jego przy niewinności opłaca: równy was upominek od nas za wiarę, jak od innych za szkaradę czeka.



M O W A XXXVII.

Othona zachęcająca Żołnierzy, aby się strony jego nieodstępnie trzymali.

Powiedzieć nie mogę, towarzysze, w jakim tu stanie do was przychodzę. Trudno się nazywać prywatnym, będąc od was Cezarzem wykrzykniony; trudno Cezarzem, kiedy kto inny panuje. Samo wasze imię niepewne, poki się wątpliwość nie znieśie, jeśli Imperatora w obozie, czyli nieprzyjaciela macie. Słyszycie głosy o zemstę na mnie, o zgubę waszą wołające? rzecz jest jawna, że albo ginąć, albo ocaleć razem musimy. Jak łaskawie Galba z nami się obędzie, już to podobno ukazał, kiedy bez żadney namowy tyle tysięcy niewinnych żołnierzów pomordował. Drętwieje serce, ilekroć na pamięć przydzie wjazd ów jego okrutny, i to jedyne Galby zwycięstwo, kiedy w oczach miasta, których wziął na słowo, poddających się dziełać kazał. Z tak piękną wrożką do miasta wjachawszy, jakimże chwalebny czynem pierwiastki panowania wstawił, jeśli nie zabiciem Obultrona Sabina z Kornellim Marcellem w Hisz-



panii, Beta Chilona w Gallii, Fonteja Kapitona w Niemczech, Klaudyusza Makra w Afryce, Cyngoniusza w podróży, Turpiliana w mieście, Nimfidyusza w obozie? Któż prowincya, który oboz krwią haniebnie nie spulskany, albo, jak on udaje, w kluby porządku nie wzięty? Co inni zbrodnią, to on poprawą zowie; kiedy fałszywemi imionami, okrucieństwo ryzą, łakomstwo oszczędnością, męczarnie i obelgi wasze karnością barwi. Siedm dopiero miesięcy, jak Nerona nie masz, a już więcej naskarzał Icel, niżeli Polikleci, Watynowie, Heliuszowie i Halotowie wydarli. Nie takby śmiało i łakomie drapał Winiusz, gdyby sam panował: teraz i ciśnie nas, jako własne służalstwo, i lży jak obce. Jeden dom jego wystarczyć może upominkom, których nigdy nie widać skutku, a pełno zawsze wymówek.

Więc ażeby wszelką w przyszłych nawet czasach nadzieję odjął, ruszył z wygnania takiego następcę, w którym okrucieństwa i łakomstwa swego żywy upatrzył wizerunek. Widzieliście, to-



warzyſze, jako ſame nieba, zaſępiwſzy ſię niezwykłą burzą nie miłemu przyſpobieniu źle wrożyły. Tego jeſt zdania Senat i lud Rzymski. Na waſze męſtwo zapatrują ſię wſzyſcy, u których wſzelki cnota i uczciwość znajduje zaſzczyt, bez których i naylepſza ſprawa ſłabieć muſi. Nie narażam was na bitwy i ſtoſy niebeſpieczne: moc całego woſka przy nas. Jedna tylko przy Galbie rota, trzyma go bardziej w obleżeniu, niżeli broni. Ta gdy was ſpóyrzy, gdy haſło moje uſłyſzy, oto ſię tylko ubijać będzie, kto mi z niej więkſzą życzliwość okaże. Nie ma mieyſca zwłoka w tym przedſiewzięciu, które w ten czas tylko dank odbierać może, kiedy ſię ziſci.

M O W A XXXVIII.

Othona do Senatu z okazji buntu wznieconego, który acz nie był przeciw niemu, nagania go jednak.

Przyſzedł ten do was, towarzysz, nie żebym ſerca waſze do miłości mojej zagrzewał, albo waleczne umyſły do rycerskiej prowadził cnoty; bo



to oboje na wyſokim w was widzę ſtopniu: ale raczej z prozbą, abyście i przychylności tey ku mnie, i męſtwu waſzemu miarę dać chcieli. Początkiem ſwieżego rozruchu, nie gniew, niechciwość jakowaś, które tylu woſkom do niezgod były powodem, owſzem ani wſtręty lub bojaźń niebeſpieczeńſтва, lecz zbytnia miłość waſza, żwawiey niżeli roſtropniey oſwiadczone. Albowiem często i z uczciwych przyczyn, jeſli rozſądek odbieży, złe ſkutki idą. Ruſzamy na wojnę: alboż to wſzyſtkich poſłow jawnie ſłuchać, wſzyſtkie rady w obecności wſzyſtkich odprawiać, ſtan rzeczy, i poſpiech w okolicznościach dozwala? Wiele wiedzieć, wiele niewiedzieć żołnierzom należy. Tak ſię ma wodzow powaga, tak woſkowa karność, że ſię wiele ſamym tylko Setnikom i Trybanom powierzać może. Jeſli ſię godzi każdemu o dane rozkazy badać, co po żwierzchności, gdzie poſłuſzeńſтва nie maſz? Godziważ to, rzucać ſię do broni w noc głuchą? za powodem kilku opitych niecnotow (bo nie trzymam, aby w tym hałaſie wſzyſcy poſzaleli) Setników i



Trybuna krwią ręce posoczyć? do Imperatora namiotu gwałtem się wdzierać?

Zgoda, żeście to dla mnie uczynili, lecz w rozbiegu, ciemnotach, a powszechnym rzeczy zamieszaniu, zdarzyć się okoliczność przeciwko mnie samemu mogła. Gdyby Witelliuszowi i jego pacholstwu dano obierać, pewnieby nam innych życzyli umyślow? pewnieby kłótni i niezgod nie żądali, aby żołnierza Setnika, Setnik Trybuna nie słuchał, aby zmieszana z piechotą jazda na wzajemną nie leciała zgubę? Posłuszeństwem, towarzysze, raczy niżeli Hetmańskiej woli roztrząsaniem, wojskowa się karność dźwiga. Ten mi naywaleczniejszy w potrzebie żołnierz, co przednią nayskromniejszy. Serce i szabla, wasze to dzieło: do mnie rada i męstwa waszego kierowanie należy: nie wielu zgrzeszyło, dwaj karę odniosą. Reszta niech wytrze z pamięci noc ową nayplugawszą: a zelżywych przeciwko Senatowi głosów niech żadne odtąd wojsko nie słyszy. Głowę świata, zaśczyt i ozdobę wszystkich prowincyi, kaźniami znieważać, sami ci, których



Witelliusz nayfrożey na nas burzy, Niemcy, nie śmieją. Wy młódź prawdziwie Rzymska, wy Włoscy wychowawcy, możecież pragnąć krwi i rozboju tego stanu, którego blaskiem i chwałą, podłość nikiemną Witellianów przerażamy. Opanował Witelliusz niektóre narody, zebrał drużynę do wojska nieco podobną: przy nas Senat. Ztąd idzie, że z nami Rzeczpospolita, z nim zdraycy jej stanęli. Pewnie to naypiękniejszy miasto, z domów tylko i dachów, a stosów kamieni stoi? nieme te a nietchnące gmachy, jak zepsuć, tak naprawić równie można: wieczność państwa, pokoy narodow, moje i wasze zdrowie całością się Senatowi dźwiga. Ten stan przeważny, od oycy i sadzcy miasta tego szczęśliwie postanowiony, od pierwszych Królów aż do nas nieprzerwanie trwający, zostawmy potomkom, jakośmy go od przodków wzięli. Albowiem jako się z was Senatorowie, tak z Senatorów Xiążęta rodzą.



M O W A XXXIX.

Othona oświadczająca woysku, że nie chce przez rozlew krwi Obywatelów na Tronie się utrzymywać.

Ten umysł, to męstwo wasze, żołnierze, narażać na dalsze przygody, byłoby zbytęzną nader życie moje odważać ceną. Im więcej okazujecie nadziei, gdybym żyć pragnął, tym piękniejsza umrzeć mi będzie. Dobrześmy się wzajem z fortuną poznali: nie liczcie czasów: trudniy jest zachować miarę w szczęściu, które nam rychło ma z rąk ulecieć. Domowy rozruch od Witeliusza wziął początek: on był powodem, żeśmy się o Berło wzięli do broni: ja będę przykładem, żeśmy jey raz tylko dobyli. Niech ztąd potomność Othona sądzi. Niech się Witeliusz cieszy z brata, z małżonki, z potomstwa: ja ani zemsty, ani z niey pociechy żądam. Inni przede mną dłużej trzymali państwo; żaden go mężniy nie załtawił. Mamli zezwolić na to, aby tyle wyborney młodzi Rzymkiey, tyle woysk wybor-nych ginąc, znowu Rzeczpospolitą o-

sierociało? Poniosę do grobu życzliwość waszą, jakbyście za mnie polegli: lecz bądźcie żywi: ani szukaymy zwłók dalszych, ja w ocaleniu waszym, wy w postanowieniu moim. Rozwodzić się długo o śmierci, znak to gnusności: niech będzie najgłównieyszym dowodem, jak mi umrzeć miło, że się na nikogo nie żalę. Bo ten się tylko na bogi i ludzie skarży, kto życia pragnie.

M O W A XL.

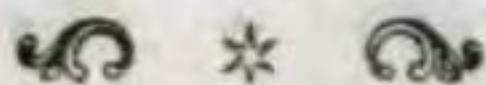
Muciana zagrzewająca Wespazyana do strącenia z Tronu Witeliusza.

Każdy, ktokolwiek na wielkich się zamysłom puszcza zawody, oszacować powinien, czy przedsięwzięciu jego, Rzeczpospolitey pożytek, jemu sławę przyniesie; lub jeśli łącne w dokazaniu, albo przynajmniy nie trudne nader będzie. Znać przytym należy i radzącego, jeśli jako porady, tak niebezpieczeństwa chce być uczestnikiem; a jeśli fortuna zamysłom posłuży, dla kogo jey pragnie. Ja wzywam cię do Berła, Wespazyanie, upatrując w nim tak dobro oyczyzny, jak twoję własną o-



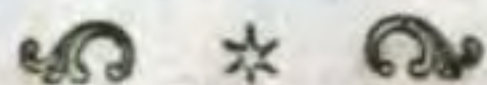
zdobę. Po bogach, w ręku twoich ta dośtoyność złożona. Nie bój się cienia nawet pochlebstwa: że Witelliusza mieysce zastąpisz, bliżey to zniewagi, niżeli sławy chodzi. Nie przeciwko wielkiego Augusta przezornym myślom, ani ostróżney Tyberyusza starości, owszem ani przeciwko Kaja, ani Klaudyusza i Nerona ugruntowanemu długim panowaniem domowi powstajemy: ustąpiłeś nawet szlachetności Galby. Martwieć dalej, a Rzeczpospolitą w ostatnim zelzeniu i zgubie zostawiać, byłoby to ostatnią gnusnością i letargiem, choćbyś nawet w niewoli twojej, ile zniewagi, tyle bezpieczeństwa znaydował. Przeszły już, i dobrze zabiegły czasy owe, kiedyś mógł lepszego losu dla oyczyzny żądać: trzeba jej szczęścia w twym własnym panowaniu szukać. Czyliż poszedł w niepamięć zamordowany Karbulo, zacnieyszego wprawdzie, niżeli my, urodzenia? lecz

Nero szlachetnością rodu Witelliusza przeszedł. Dosyć jest szlachetnym, kogo się boją. Ze woysko może sobie utworzyć Imperatora, dowodem jest Witelliusz, bez żadnych woyskowych sto-



pniow, bez żadney w żołnierze sławy, samą Galby nienawiścią wyniesiony; a sam tak bezecny, że Othona, nie dzielnością hetmańską, nie woyska potęgą, lecz porywcznością własney rozpaczey zwyciężonego, wielkim już bohaterem i żądanym uczynił. Teraz rozprasza palki, odziera z oręża rotę, rzuca codziennie nowe rozruchów nasiona; a cokolwiek jeszcze męstwa, i wojennych zostało duchow, za przykładem swoim, piatyką i deboszami tłumi. Masz w Syryi, Egipcie i Judzkiey ziemi nie tkniętych dziewięć pułkow, lud bojem wyćwiczony, i obcych wojen zwyciężący: masz floty, kwiat ludzi posiłkowych, wiernych Królów, a nadewszystko własne doświadczenie.

Sobie nic nie przypiszę, tylko, że byś mię po Walensie i Cecynie w rządzie nie kładł. Nie gardź Mucyanem, prac towarzyszem, w którym spólnika tronu nie doznasz: godzienesz być przedemną, tak jako ja przed Witelliuszem. Nosisz imię tryumfalnym ozdobne honorem: masz dwu synów, z których



jeden zdolny przywodzić wojskiem, a od pierwszych lat wojennych zasług, u samych nawet pułków Niemieckich sławny. Byłaby rzecz niegodna, nieustąpić temu panowania, którego syna chętniebym sobie przysposobił, gdybym sam panował. Wreszcie nie będzie między nami równego w pomyślnych i przeciwnych losach podziału. Jeśli zwyciężym, prześlanę na tey, którą mię obdarzysz, dośtoyności. Niebezpieczeństwa i pracowite przewagi równie z sobą podzielimy: owszem, ponieważ to lepiej, zostań sam przy tych pułkach, a mnie na trasy niepewne i wojenne przygody puszczay. Większa teraz karność u zwyciężonych, niżeli u zwycięzców: tamtych gniew, nienawiść, chciwość zemsty do cnoty ostrzy, tych duma i gnuśność umyśli tępi. Otworzy ukryte, a niezagojone strony zwyciężkiey rany sama wojna. Nie mnieyszą mię wspiera nadzieją, twoja czuyność, mądrość i oszczędność, niżeli gnuśność, nieznajomość i okrucieństwo Witelliusza. Słowem, lepsza nasza w wojnie, niżeli w pokoju: bo kto się namysla w ratunku kraju, zle mu życzy.

M O W A XLI.

Kurcyusza Montana przeciw okrucieństwu popełnionemu z poduszczenia Regulusa, oraz przeciw jego Obrońcy Messalowi.

Zastąpił mu żywym głosem Kurcyusz Montan, i do tego się zaciekł, że po zamordowaniu Galby, przekupienie zbójcy na Pizona, i kasanie uciętej głowy jego, Regulowi zadawał. Nie przymuszał cię do tego, mówił, Nero, aniś tym okrucieństwem życie i godność twoję okupił. Łacno znosić tych obronę, którzy dla ocalenia swojej, cudzą głowę na sztych narazić woleli. Ciebie bezpiecznym zostawił wygnany ociec, i podzielone na dłużników dobra, oraz niezdolny wiek do urzędów: nie miał Nero czego się od ciebie lękać lub spodziewać: rozłakniony na krew, z rozdartą na zryki chęcią, nieznajomy jeszcze, a żadnym wymowy darem niewyprawny umysł, szlachetnym napoiłeś rozbojem: kiedyś z pogrzebu oyczyzny,



porwawszy Konsulowskie łupy, krociami pieniędzy naładowany, kapłańskim urzędem świetny, niewinne dzieci, poważnych starców, przezacne matrony, jednym zatłumił obaliskiem: kiedyś lenistwo Nerona gromił, że zagubą szczerulnych domów, siebie i Delatorów trudił, mogąc jednym głosem cały wygładzić senat. Zachowaj Prześwietny Stanie, człowieka tak obrotney głowy, aby się z niego każdy wiek uczył: a jako przodkowie nasi Marcella i Kryspa, tak następcy Regula, za przykład wskazowali. Znaydzie niecnota, choć w nieszczęściu, swych naśladowców, a cóż kiedyby kwitnąć i w cenie być miała? Jeśli nie śmiemy obrazić Kwestora, pewnie na Pretorskim i Konsulowskim siedzącemu krzesle; śmieje w oczy zayrzemy? Mniemacie, że Nero był ostatni tyran? tak to rozumieli, którzy Tyberyusza i Kaligulę przeżyli: gdy z tym wszystkim po nich, brzydszy i okrutniejszy nastąpił. Nie lękamy się Wespazjana; ufamy wiekowi jego i pomiarkowaniu. Lecz dłużej trwają przykłady, niżeli obyczaje. Zgnuśniliśmy, prześwietna rado; nie jesteśmy tym



Senatem, który po zgubie Nerona, Delatorów, i ich narzędzia, obyczajem starożytnym karać żądał. Naylepszy jest, po złym panu, dzień pierwszy.

M O W A XLII.

Mowa Tenchterów Pośta po wycięciu woyska Rzymskiego do Kolończyków.

Dzięki czyniemy spólnym bogom, a mianowicie naywiększemu z nich Marsowi, za powrót wasz, do powzięchności i imienia Niemców; a wam winzujemy, że kiedyż tedyż wolni między wolnemi będziecie. Do tego czasu rzeki i ziemię, owszem niejako samo niebo zamknęli Rzymianie, aby rozmowom i zjazdom naszym przeszkadzali: a co obelżywła dla mężów do broni zrodzonych, abysmy bezoreźni i prawie nadzy, pod strażą i okupem schodzili się. Wszakże, ażeby przyjaźń i związek wzajemny między nami trwał na wieki, prosimy was, abyście mury tey osady, znamie niewoli, obalili. Same dzikie zwierzęta w zamknięciu zapominają na cnotę. Wytraćcie wszystkich Rzymianów, w kra-



ju waszym mieszczakach, Nie łatwo się wolność z panami skojarzy. Obróćcie dobra pobitych na skarb publiczny, aby żaden nie zataił, a sprawy swojej odłączyć nie mógł. Niechay się godzi i nam z wami oba brzegi posiadać, obyczajem przodków. Jako dzień i światło wszystkim ludziom, tak wszystkie ziemie mężnym ludziom natura otworzyła. Bierzcie się do oyczytych zwyczajów i kroju: odrzućcie rokoszy, któremi Rzymianie dzielniey poddanych, niż bronią wojują. Zostawszy narodem czytym, pocziwym i swobodnym, albo w równości z drugimi, albo innym panować będziecie.

M O W A XLIII.

Czyli odpowiedź Kolończyków.

Skoro się nam pierwsza odzyskania wolności podała sposobność, chwyciliśmy się oney skwapliwiey bardziey, niżeli ostróżniey, abyśmy się z wami, i z drugimi Niemcy, krewnemi naszemi złączyli. Mury miasta, kiedy się do nas zewsząd woyska Rzymskie ściągają, bezpieczniej jest zmocnić, niżeli je pło-



wać. Jeśli się jacy przychodnie ze Włoch lub z prowincyi w ziemi naszej znaydowali, tych albo woyna wytraciła, albo do swoich dziedzin uśli. Dawnieysy, obrawszy sobie u nas siedlisko, a małżeństwami się spokrewniwszy, i spłodziwszy potomstwo, spólną z nami oyczyznę mają. Nie mamy was za tak niesprawiedliwych, abyście rodziców, braci i plemie nasze gubić ręką naszą chcieli. Podatki i ciężary celne znosimy: niech będą przechody wolne, lecz za dnia i bez broni, póki świeże i nowe prawa długoletność w zwyczaj nie obróci. Cywila z Weledą sędziami mieć będziemy, u których umowa stanie.

M O W A XLIV.

Cierala Hetmana do dwóch Pułków Trewirów i Lingonów, którzy się na stronę nieprzyjaciół przeczucili.

Nigdy się ja wprawdzie krasomówstwem nie bawił, samym tylko orędziem męstwo ludu Rzymskiego oświadczając. Lecz ponieważ u was wymowa wiele waży, a tak dobre jako złe sprawy, nie tak się własnym przyro-



dzeniem, jako zdaniami buntowników cenią, postanowiłem krótko tu wam przełożyć, co po zakończoney wojnie będzie wam słyżeć pożyteczniej, niżeli mówić. Do ziemi waszey i drugich Gallow wešli Cesarze i Wodzowie Rzymscy, nie dla chciwości jakiej, ale przyzwani od przodków waszych, których domowe waśni do ostatniej przywodziły zguby; a sprowadzeni na ratunek Niemcy, równie na towarzyszw, jako na nieprzyjaciół jarzmo włożyli. Wieleśmy z Cymbrami i Teutony potyczek zwiedli, wiele prac woyska nasze podjęły, jakim szczęścia losem Niemieckie odprawiliśmy wojny, rzecz to wszystkim wiadoma. Nie dla ochrony Włochów osiedliśmy Ren, lecz żeby drugi jaki Aryowist Gallii nie opanował. Pewnie mniemacie, że wam Cywilis, Batawowie i Zarenńskie narody uprzeymiej życzą, niżeli ich przodkowie oycom i dziadom waszym? Taż sama zawsze zostanie przyczyna Niemcom wpadania do Gallii, swawola, chciwość łupu i odmiany siedlisk; aby porzuciwszy swe bagna i pułtynie, najwyżniejszą krainę, i was samych zhoł-



dowali. Wolnością was i innemi pozorami ludzą: żaden na świecie panowania sobie, a drugim niewoli nie żądał, któryby tych nazwisk na uludę nie użył.

I królestwa i wojny były zawsze w Galliach, pókiście w moc naszą nie przyšli. Potylekroć rozdrażnieni, to tylko prawem zwycięstwa włożyliśmy na was, zkaždy się pokoy utrzymał. Bo ani spokoyność narodowa bez oręża, ani oręż bez płacy, ani płaca bez podatkow być nie może. Inne rzeczy wspólne z nami macie: często przy was nad pułkami naszą władza: przy was tych i drugich prowincyi rząd zostawiony. Nie masz między nami działu i okresu. Taż sama na was, lubo w odległości, pod dobremi pany, co i na nas spływa szczęśliwość. Okrutna zwierzchność bliższych sięga: a jako nieplodność ziemi, frogie ulewy i inne natury dopufty, tak zbytek i łakomstwo panujących znoście. Póki świata, póty i występów. Lecz złe nigdy wieczystym nie jest, i często się dobrym przeplata; chyba podobno pod panowaniem Tutora i Klaszyka, łagodniejszego spodziewacie



się rządu, albo drobnieyszą, niżeli teraz, daniną utrzymacie woysko, na danie Niemcom i Brytanom odporu. Wygnawszy albowiem (czego strzeż boże) Rzymianów, pewnie się do broni wzyftkie nie wzruszą narody? Ośmiudziesiąt lat szczęśliwością i rządem, ta budowa tak mocno w jedno się spoila, która się rozsyłać, bez zaguby samych rozwalców, nie może. Lecz naywiększe niebezpieczeństwo was samych czeka, u których złoto i dostatki, naycelnieysza wojen przyczyna. Przeto wam radzę, abyście pokoy i miasto, które równym prawem zwycięzcy i zwyciężeni w ręku mamy, czcili i kochali. Pominiecie na przygody obojey fortuny, a powolność raczey bezpieczną, niżeli upor ze zgubą obieraycie.

M O W A XLV.

Kalgaka Wódza Brytanów zagrywająca swoich do dania mężnego odporu Rzymianom.

Jle kroć przychodzą mi na pamięć przyczyny wojny i stan nasz obecny, czuję wielką nadzieję, że dzień

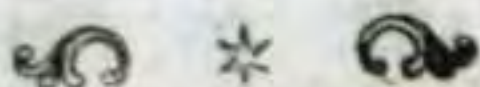


dzisieyszy, i to zgodne umyśłów zjednoczenie, przyniesie początek wolności całej Brytannii. Bo i żadnego tu nie masz niewolnika, i nie mając więcej ani lądu do ucieczki, ani bezpieczeństwa na morzu, pełnym nieprzyjacielskich okrętów, w teyże broni, którą mężny dla chwały bierze, gnuśnik ratunku szukać musi. Dalsze narody, różnym szczęściem z Rzymianami walcząc, naywiększą ufność w nas pokładały: iż my będąc nayzacieyszy w całej Brytannii, a przeto w naygłębszym jey przybytku osadzeni, i dalecy od brzegów niewolniczych, oczuśmy nawet obcego panowania zarazą nie skazili. Dotąd nas wprowadzie, na ostatnich świata i wolności granicach samo ustronie i sława, która nieznanie rzeczy powiększa, od szwanku zaślaniała. Lecz oto już kres Brytannii otworem stoi. Nie masz daley innego narodu, prócz skał i morza, a froższych nad oboje Rzymian, od których dumy próżno się skromnością i posłuszeństwem uchylć. Rozbojcy świata, nie widząc zysku na zniszczonym lądzie, szperają po morzach, drapieżni w bo-



gaćwach nieprzyjaciela, hardzi w ubóstwie. Nie nasycił ich wschód i zachód. Jedni to ludzie, co z równą chęcią do statków i chudoby pragną. Mordy, rozbój i zdzierstwa, udatnym panowania imieniem barwią: a gdy pustynię robią, pokojem zowią.

Potomstwo i pokrewni nasi, te to najmiłsze przyrodzenia dary, idą przez zaciągi żołnierskie w obcą służbę. Małżonki i siostry, jeśli wżetecznych gwałtów uydą, pod pozorem przyjaźni i gościnności uczciwość tracą. Wyssa-no nas podatkami z grosza: ogłodzono zabieraniem zboża: a ręcznemi okolo grobel i gościńców pracami, w pośród obelg i biczów, ciała pomorczono. Zrodzone do służby niewolnictwo raz się zaprzedałszy, z rąk potym pańskich żyje: Brytannia jarzmo sobie codzien kupuje, i codzien je pasie. A jako w służebney zgrai, z tego co najpóźniej przyszedł, sama czeladź sztydzi; tak w tym starożytnym świata niewolstwie, cóż nas nowaków i naynikczemniejszych poddańców czeka, jeśli nie zguba? Wszak tu ani rol, ani krufzców, ani



miejsc zdolnych do portow nie masz, gdzieby nas zażyto. Nie miła panującym dzielność i męstwo podbitkow; a sama odległość i tajniki krajowe im bezpiecznieysze, tym podeyrzańsze. Już więc złożywszy nadzieję przebaczenia, podnieście kiedyż tedyż umysły, którzy zdrowie własne, lub chwałę narodu kochacie. Jeśli Trynobanci, za powodem jedney niewiasty, spalić osadę, obozu dobyć, i gdyby szczęście w gnusność nie wprawiło, służebnice jarzmo zrzucić z siebie mogli: my cali jeszcze i nie pogromieni, my nie o powrót straconey swobody, lecz o utrzymanie oney broń biorący, nie pokażemyż na pierwszym spotkaniu, jakich sobie mężów Kaledonia zachowała?

Pewnie mniemacie, że Rzymianie tak są na wojnie mężni, jak w pokoju rozpustni? Naszemi się oni rosterkami i niezgodą wstawili: z naszych błędów wojsko ich korzysta: które z różnych przeciwnych sobie narodów zlane, jak pomyslny los dźwiga, tak przeciwny rozprasza. Nie wierzcie i temu, aby Gallow, Germanow, owżem, (groza



i wspomnieć) wielu Brytannów, dla cudzey dumy krew lejących, stateczną być mogła wierność ku tym, których dawniey nieprzyjaźń noszą, niżeli poddaństwo. Slabe to więzy dla serca, przymus i trwoga: za ich porwaniem, wnet znienawidzi, kto bać się przestał. Wszystkie do zwycięstwa pobudki są po naszej stronie. Nie zagrzewają Rzymianów żeńskie upominania: nie mają rodziców, by im ucieczkę na oczy wyrzucali: wielu z nich oyczyzny niema, albo inną. Same nieba poddały nam wczesnie tę garść obłąkanych tula-czów, a w obegnaniu i cieśni, na morze lasy i niebo nieznajome trwożliwie po-glądających. Niech was nie lęka ten próżny pozor, a blask złota i srebra, co ani rani, ani od szwanku zaślania. Znajdziecie w samym nieprzyjacielskim szyku swoich wojowników. Uznają Brytanowie sprawę waszą za sprawę własną: wspomną Gallowie na dawną swobodę, odbiegna ich Germani, jak świeżo Uzypetowie odbiegli, Czegoż się tu daley obawiać? czy wypróżnio-nych z żołnierza zamków, czy natka-nych niedolegami osad, czy miast, wie-



czną między uciążliwym jarzmem, a wierzgającym poddaństwem niezgodą słabych i chwiejących się? Przy was Hetman i woysko: tam daniny, kruszce i inne słuźalstwa ciężary, i pod któremi wam abo na wieki jęczeć, albo się za nie zemścić od tego dnia zawisło. Prze-choć idąc do bitwy, na Przodków waszych na potomność pomnicie.

M O W A XLVI.

*Agrykoli Wódza Rzymskiego zagrze-
wająca swoich do mężnego boju
z Brytanami.*

O! my rok temu, towarzysze, jakoście sławą i szczęściem Rzymskiego państwa, a wiernością i męstwem wła-snym Brytannów zwyciężyli. W tylu wojennych wyprawach, w tylu odpra-wionych potyczkach, czy było potrze-ba męstwa na nieprzyjaciela, czy cier-pliwey pracy na przelom samego pra-wie przyrodzenia, nie żał mi było z wami, ani wam ze mną oręż nosić. Już teraz przeszedłszy, ja moich poprze-dników, wy dawnych woysk granice, trzymamy ostatki Brytannii, nie sławą



tylko i odgłosem, ale obozem i bronią
spólną. Znaleziona jest Brytannia i
podbita. Kiedy was w podróżach przy-
kre gór, topielisk i rzek przeprawy tra-
pily, slyszalem nie raz waleczne rycer-
stwa głosy: kiedyż się da widzieć nie-
przyjacieli, kiedy na placu stanie? Oto
już wypłoszony wychodzi z kryjówek
swoich: stanęły u kresu żądze i cnota:
stoi wszystko otworem dla zwycięż-
ców: zwyciężonym nie masz się wię-
cey czego spodziewać. Też same od-
prawione podróże, przebyte lasy, prze-
brnione morza, jak chlubne na pozori
pomysłne, tak dla uciekających ostat-
nim będą nieszczęściem. Nie mamy
zaiste ani tey znajomości kraju, ani tey
do życia sposobności; co nieprzyjacieli:
ręce tylko i broń, a w nich wszystko.
Ile do mnie; jużem ja dawno przekona-
ny, że ani wodzowi, ani żołnierzom be-
spieczno tył podawać. Obieram sobie
tym chętniey śmierć uczciwą, nad fro-
motne życie, że tu równie o zdrowie
jak o honor idzie. A jeśli zginąć trzeba,
nie będzie bez chwały tam polec, gdzie
świat i przyrodzenie kres sobie zało-
żyło.



Gdyby to nowy naród, lub nieznajo-
ma jaka była potęga, stawilbym wam za
przykład inne wojska: tu spytacie się
dzieł i oczu własnych? Tenci to sam
nieprzyjacieli, któregoście w przeszłym
lecie, gdy w nocy na jeden pułk napa-
dał, samym okrzykiem zwyciężyli. Ci
to są ze wszystkich Brytannów nay-
pierzchliwsi, a przeto dotąd żywi. A
jako każdy zwierz mężny rzuca się na-
przeciw; mdle zaś i pierzchliwe stada
samym się po lasach i ostępach lowców,
pokrzykiem płoszą; tak naywaleczniej-
si z Brytannów już dawno polegli, a
gnuśni się tylko i bojaźliwi pozostali.
Których kiedyście nakoniec znaleźli;
nie stanęli oni wam w kroku z odwagi;
lecz że daley uciekać nie mogą; a stra-
chem zmartwiawszy, czekają tylko, by-
ście z nich piękne i sławne zwycięstwo
odnieśli. Uczyńcie tedy koniec woj-
nie: Uwieńczcie wielkim dniem prace i
trudy pułwieczne. Pokażcie Rzeczy-
pospolitey, że się jey rycerstwu nigdy
przypisać nie mogła, ani zwłoka woj-
ny, ani przyczyny buntów.



M O W A XLVII.

Katyliny zachęcająca spół-rokoszantów, aby przedsięwzięte dzieło mężnie rozpoczynali, i z jarzma nieznosnego na wolność, kiedy się im pogoda nadarza, wybijali.

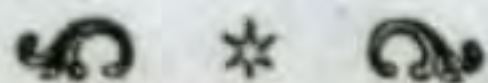
Bym męstwa waszego i statku, przezacne Rycerstwo, nie był doświadczyl, nigdyby się nam zamysły nasze tak dobrze nie powiodły, i cała nadzieja swobody, którą prawie w ręku mamy, próżnaby i daremna była: ani bym też ja przez słabe i niestateczne głowy, o rzeczy się niepewne i zawodne miało pewnych kusił. Ale, że w rozmaitych i znacznych przygodach mężnemi was zawsze i wiernemi być poznałem, przeto odważyłem się to znamienite i prześliczne dzieło rozpocząć: tudzież, iżem wyrozumiał, że toż wam, co i mnie dobrym lub złym być się widzi: a jednoż chcieć i niechcieć, to mi to prawdziwa i stała przyjaźń. Lecz, com miał na myśli, tom wam osobno dawniey już powiedział. A teraz codziennie bardziey rozrzewnionym się być czuję, gdy u-



ważam, jaki będzie stan życia naszego, jeśli się z tego jarzma na wolność nie wybijemy. Gdy bowiem Rzeczpospolita pod moc i władzę niewielu Mocarzyów popadła, zawsze u nich Królowie i nayprzednieyszy Panowie holdownikami byli, gmin i narody pobory płaciły, inni wżyszy mężczyźni, zacni, szlachetni i nieszlachetni w jednym pomieście byliśmy, bez żadnego względu i powagi; a co naygorzszą, u tych niewolnikami, którymbyśmy, gdyby Rzeczpospolita przy swej władzy zostawała; gromem i postrachem byli. A tak wszelka okazałość potęga, dostojność przy nich, albo tam, gdzie oni chcą: nam we wżyszkim wstętu, biedę, wzgardę i niedostatek zostawili. Ey pókiż to, cne Rycerstwo, ponosić będziemy! a za nie lepiej mężnie umrzeć, niżli życie nędzne i tak zelżywe, będąc pyśze innych i grzyfskiem i pomiotłem, haniebnie utracić? Ale, przebóg! w ręku mamy zwycięstwo: u nas wżysztko potemu: wiek w samym kwieciu, serce nieustraszone, u nich opak: z laty i bogactwy wżysztko postarzało. Jeny począć po-



trzeba, a resztę rzecz sama dokona. Któż bowiem z ludzi mający coćkolwiek odwagi i serca, cierpieć i dopuszczać może, aby się oni tak spanoskali i bogacili, iżby zbytkując, na samym morzu wspaniałe gmachy stawić, a wyfokie góry znać i równać mieli; a nam na domowych nawet potrzebach schodziło? aby oni po kila domów sprzęgali i rozwodzili, a my kącika nawet własnego nie mieli? A i tak nawet, gdy kosztowne obrazy, posągi i mifterne naczynia kupują, gdy nowe budynki rozrzucają, a drugie zaś wyftawują, pieniądze tam i ówdzie marnie rozpraszają; przecie wszystkiemi, gwoli i uciefze fwey, nakładami, bogactw swych przebrać i przetrawić nie mogą. A nam zewsząd ciasno: w domu gospodarzem niedostatek, i za domem długi czekają; bieda ciśnie, a czegoś jeszcze gorszego spodziewać się każe. I cóż, nam, proszę, jeszcze pozostaje, prócz nędzney duszy? Przecz się tedy nie ocuciemy? Oto, ona, ona to, do którey tak często wzdychaliście wolność: ktemu dostatek, zaszczyt, chwała przed oczema stoja. Fortuna te wszystkie zylki zwy-



ciężcom w nadgrode położyła. Rzecz sama, czas, niebezpieczeństwo, ubóstwo, korzyść bogata, dzielniey, niżli mowa moja, niech was zapala. Abo mię za Hetmana, abo za spół-żołnierza użycie: nie zeydzie mi ani na meftwie Wodza, ani na waleczności żołnierza. Toż samo, jako mniemam; Hetmanem będąc z wami uczynię: chyba, że się na mym zdaniu myślę, a wy raczey onym służyc, niżli rozkazywać, gotowi jesteście.

M O W A XLVIII.

Postów Manliusza do Marcyusza Rega dopraszająca się wolności.

Bogiem się i ludźmi świadczym, niezwyctęzony wojownik; żeśmy się ani przeciw Oyczyźnie, ani na uszkodzenie czyjeżkolwiek bądź, do broni porwali, lecz abyśmy od ciężkiego pokrzywdzenia samych siebie poratowali; którzy dość będąc uciśnieni, i ze wszystkiego ogołoceni łupieństwem i okrucieństwem lichwiarzów, jeszcze krom tego, niektórzy z Oyczyzny, a wszyscy z flawy i dóbr wyzuci jesteśmy. Nie wolno nam było, dawnym torem



Przodków, prawem czynić, ani, utraciwszy dziedzictwo, przy zdrowiu się ostać. Takie to okrucieństwo lichwiarzów i Pretora: częstokroć Przodkowie nasi, ulitowawszy się nad ludem Rzymskim, wyrokami swemi w niedostatku go i ubóstwie ratowali: i niedawno za pamięci naszej, dla wielkości długów, za zgodą i przyzwoleniem wszystkich Oyczyźnie swej życzliwych, postanowiono, aby one miasto srebrney, miedzianą monetą wypłacano. Bywało nie raz i to, że się samo pospólstwo, abo chcąc przewodzić i rządzić, abo nie mogąc znieść dumy i hardości Urzędników, do broni rzuciło, i od Senatu odstrzygnęło. Lecz my, ani się rządów, ani bogactw dopraszamy, które między ludzie gęste wojny i spory sieją, ale wolności, której żaden uczciwy inaczey nie traci, chyba wespół z życiem. Ciebie więc, wielki Hetmanie i Prześwietny Senacie, upraszamy; podajcie rękę utrapionym ziemkom waszym; prawo ku ochronie naszej, które nam jedyna złość Pretora wydarła, przywróćcie; abyście snadź do tego nas nie przywiedli, iżbyśmy przymuszani byli



szukać sposobów, któremi byśmy mścąc się do ostatniego krwi naszej poginęli.

M O W A XLIX.

Cezara, radząca, iżby towarzysze spisku Katyliny poimani, i do więzienia dani, na gardle nie byli karani.

Wszystkim ludziom, Senatorowie; którzy o rzeczach zawilych naradzają się, wszelką nienawiść, przyjaźń, gniew i politowanie z serca uprzętnąć potrzeba. Boć tam trudno prawdy dociec, gdzie one na zawadzie stoją. Ani doświadczone, aby kto kiedy zarazem i swej namiętności i powłzechnemu dobru gwoli uczynił. Jeśli od tey zawady rozum oczyścisz, przydatny jest, jeśli go namiętność jaka okielzna, już ona rey wodzi, a rozum ni na co się nie przyda. Ani tu obfzerne otwiera mi się pole, abym wam, Senatorowie; na pamięć przywiódł, którzy też Królowie i narody gniewem i niewczesną lutością uniesieni, nie mądrze radzili; ale wolę raczey o tym mówić, w czym Przodkowie nasi, przeciwko przyrodzo-



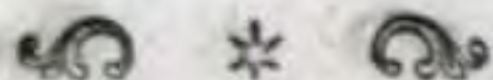
ney skłonności, dobrze i rzadnie sobie postąpili. Podczas wojny Macedońskiej, którąśmy z Królem Perskim zwiedli, Rhodyczyków Rzeczpospolitą, można i wspaniała, z naszychże dostatków urosłszy, niewierną się nam i przeciwną ukazała. A gdy po dokonanej wojnie o Rhodyczykach się naradzano, Przodkowie nasi, zabiegając temu, aby kto nie sądził, iż raczy z chciwości bogactw, niżli z pokrzywdzenia jakiego wojna ta powstała, wszystkiego im zabaczyli. Toż podczas wojen Punickich, gdy częstokroć Karthażyńczycy i w pokoju, i po zawartym przymierzu wiele nam złego zbroili, oni przecie, za podaną porą, nigdy im wet za wet nie oddali: bardziey dbając o to, coby na ich osobę przysłało, niżli, coby się przeciwko im sporządzić mogło. Tak się i nam tu sprawić należy, Senatorowie, abyście snadź więcey sobie nie wazyli Lentula i kompanów jego zbrodnią, niżli własną swą cześć i dostojność. Jeśli bowiem każn jaka może sprostać ich zbrodni, przystaje na tę radę niepospolitą, jeśli zaś ich nie-
zbożność i samo pojęcie ich przecho-



dzi, toć nie trzeba sobie próżno i głowy suszyć, ale tey zda mi się surowości nad nimi użyć, którą prawa wyznaczyły. Wielu, którzy przedemną wyrok swój dali, dość składnemi i wybornemi słowy nad upadkiem Rzeczypospolitey lito-
wali się, i długim szeregiem, jaka jest surowość boju, jakie drugdy nędzy i uci-
ski zwyciężeni ponosić muszą, wyliczyli: jako gwałt cierpią dziewice i chłopięta, jako dzieci od łona rodzicielskiego oderwani bywają: iż matrony to cierpieć muszą, co się jednym zwyciężcom spodoba: iż świątnice i domy na łup idą: powstają zaboje i pożary; nakoniec orężem, mogiłami, posoką i łzami wszystko zaprzątńiono zostaje. Ale, prze Boga żywego! na co ta mowa galila? czy, aby was przeciw tey rokoszy obostrzyła? właśnie, jakoby też to, którego rzecz sama tak okropna nie wzruszyła, tegoby mowa zapalić miała? Nie tak się rzecz ma: żadnemu człowiekowi nigdy własna krzywda za małą się nie widzi, a rzadki, któryby ją barziey nad słuszość nie powiększał. Ale nie wszystko wszystkim zarówno uchodzi, Senatorowie; Ci, co nisko osadzeni,



gdzieś tam w zacizku żyją, jeśli co gniewem wykroczą; do niewiele to ufzu dōydzie: zawsze bowiem sława z fortuną obok chodzi: którzy zaś przy wysokiej władzy na widoku wiek swój przepędzają, tych czyny wszystkim w oczach stoją. A tak przy naywiększey władzy i szczęściu, naymniey ma człowiek swobody. Ani mu przyjaźni, ani nienawiści, a tym bardziey gniewowi ulegać przystoi. Gdyż co w kim gniewem niektórzy mianują, to w Urzędniku butą i okrucieństwem zowią. Ja sam wprawdzie, Senatorowie; tego jestem zdania, iż wszystkie morderstwa mnieysze są, niżli ich zbrodnie, zaśluzły; ale ludzie pospolicie na ostatnie się bardziey oglądają: i gdy, z sobą mówią o niezbożnych ludziach, tedy pominąwszy ich przewinienia, na karę, jeśli jest przyślawiona, utyskują. Wiem o tym dobrze, iż co jedno mówił Syllanus mąż odważny i Rycerski, to wszystko z miłości dobra pospolitego mówił. Nic on w tak znamienitey sprawie ani pochlebnie, ani nienawistnie nie począł. Dobrze poznał męża tego obyczaje i skromność. Ani też wyrok jego zda mi się być o-



krutny: Cóż bowiem okrutnego na takich ludzi może się przemyślić? ale Rzeczypospolitey naszej nie jest przyzwolity. Zastę ani postrach ciebie Syllanie, ani krzywda ku temu wiedzie; iżby potrzeba nowo obranemu Konsulowi, nowy rodzaj kary obmyślać: O bojaźni próżno i mówić, ponieważ za pieczołowitością Konsula przezacnego męża, wszystko zbroynym żołnierzem opatrzone. O kaźni wprawdzie może się to namienić, co w rzeczy jest: iż w placzu i nędzy śmierć raczey wytchnieniem i spoczynkiem jest po trudach, niż katownią: ona wszystkie nieszczęścia wiecznie umarza, nie zostawując więcej miejsca ani troskom, ani radości. Ale dla Boga żywego, czemużes do wyroku i tego nie przydał, aby wprzód rozgami byli uszczęśliwieni! czy że prawo od Porcyusza ustanowione tego bronisz? Alieci inne też prawa szlachcicowi o zbrodnią przekonanemu nie życie brać, ale z ziemi go wywołać każą. Czy, że ciężey jest być ćwiczonym, niż zabitym? i cóż proszę; nad zamiar ostrego i ciężkiego na tak bezecnych, prawem przekonanych zbrodniów być



może? Czy że lżej? á jako to z sobą stoi: w mnieyszey rzeczy obawiać się prawo przestąpić, kiedyś je w większey nierównie zgwałcił. Ale kto, proszę temu przygani, co przeciwko zbóycóm Rzeczypospolitey wypadnie? przygani przyfzły czas, dzień i fortuna, która gwoli swey i upodobaniu Państwa włada. Ich ci to wprowadzie słusznie potęka, cokolwiek się im przydarzy, iecz w Senatorowie; ná to baczność mieycie, co zarazem przeciwko innym ustanowicie. Wszystkie złe przykłady z dobrych się wylęgły. Bó kiedy władza nieświadomym abo mniej cnotliwym dostaje się, nowy ów przykład karania godnych kaźni winowayców, przenosi się do niewinnych i oney niepodległych. Tak Lacedemończycy zwoławawszy Atheńczyków, trzydziestu mężów wybrali, którzyby ich Rzeczypospolitą rządili. Ci ná początku każdego zbrodnia i towarzystwu ludzkiemu nienawistnego bez pozwu i rozprawy sądowey zabijać kazali. Z czego się lud niezmiernie radował, i za rzecz to sprawiedliwą głosił. Potym, gdy swoboda wezbrała, i powoli wzrosła; równie



dobrych i złych wedle spodobania swego zabijać, innych postrachem grómić poczęli. A tak Rzeczypospolita niewolniczym jarzmem uciśniona, głupią swą radość ciężko przyplaciła. Za naszey też pamięci górę otrzymawszy nad przeciwniki swemi Sulla, kiedy Damasippa i innych tegoż karbu, którzy z nieszczęściem Rzeczypospolitey w potęgę się wbili; pozabijać kazał; byłże kto, któryby ten jego postępek nie wyślawiał? Wszyscy zgodnemi głosy mówili, iż bezbożnych wartogłowów i zamieścicieli, którzy domowemi turniejami Rzeczypospolitą zwaśnili i skłócili, słusznie pokarano. Ale ta rzecz wielkiej napotym klęski zawiązkiem była. Bowiem, jak komu jedno cudzy dom abo włość, abo też naczynia abo szaty zasmakowały, postarał się, aby dzierżawca onych, ná bannicyą był skazan. A tak, którzy się z śmierci Damasippa cieszyli, wkrótce ná tenże hak przyfzli, ani wprzód zabijaniu koniec uczyniono, aż Sulla wszystkich swych kompanów bogato opatrzył. Wprowadzie tego się ja po M. Tulliuszu ani w tych czasach obawiam, ale w rozlegley Rzeczypo-



spolitey liczne i niestałe naydują się głowy. Może innego czasu, za innego Konsula, który równie w swym ręku będzie miał wojsko, rzecz jaka opacznie być sądzona; na ten czas jeśli Konsul mając przed oczy niniejszy przykład, za ustawą Senatu mieczem szermować pocznie, kto mu granicę wyznaczy? Kto go w pomierze utrzyma? Przodkom naszym, Senatorowie, ani na radzie, ani na odwadze nie schodziło: ani też pycha tamę im czyniła, iżby za powodem obcych praw i ustaw, by jedno z dobrym były, iść nie mieli. Broń i oręż od Samnitów, znamiona władzy i dostojności od Tusków pobrali; nakoniec cokolwiek, bądź to u sprzymierzonych, bądź u samych nieprzyjaciół przydatnego widzieli, to z jak największym staraniem do swego kraju wprowadzali. Naśladować raczey, dobrych, niżli im zayrzeć woleli. Lecz pod tenże sam czas, idąc za obyczajem Greków, chłostą obywatelów karali. A potępionym na śmierć, nie byle jaką, ale okrutną zadawali. Gdy zaś Rzeczpospolita podrosła, a za rozkrzewieniem się i ludnością obywatelów, podeyscia też



i zdrady rozkrzewiły się, niewinnym dolki kopać i rozmaite im sidła zastawiać poczęto. Toż za ledwie prawo Porcyusza i inne, wolne wyście na wygnanie obwarowały. Tę ja przyczynę, Senatorowie, dla którejbyśmy nowe rady przed się brać nie mieli, za największą poczytam. Zaisze większa mądrość i cnota u nich była, którzy z małych swych dzierżaw tak wielowładne Państwo uczynili, niżli u nas, którzy rzeczy gotowych ledwie zadzierżyć możemy. Cóż podobali się więc wolno je puścić, i Katyliny wojsko pomnożyć? bynajmniej: ale tak radzę: dobra ich konfiskować, a samych w więzieniu zatrzymać po tych osadach, które jedno są najbogatšie: aby nikt za niemi napotym do Senatu się nie przyczyniał, ani z pospółstwem o tym rozprawiał: ktoby inak uczynił: niech Senat da wyrok, iż takowy przeciw Rzeczpospolitey i powszechnemu dobru wykroczył.





M O W A L.

*Porcyusza Katona zbijająca zdanie
Cezara, względem tych to poi-
manyh jeńców.*

Inakfze daleko jest rozumienie moje, Senatorowie; gdy rzecz całą i niebezpieczeństwa, w których się znajdujemy, rozważam, tudzież zdania niektórych sam z sobą rozbieram. Onie to, zda mi się, rzecz mieli o karze tych, którzy Oyczyźnie, Rodzicom, Świątnicom i domom swym wojnę sporządzali: a tu rzecz upomina, abyśmy się sami raczey onych warowali, niżli o ich ukaraniu naradzali się. Abowiem innych zbrodni na ten czas dochodź, i baday, gdy są popełnione; tu zaś, jeśli wcześniej złemu nim się stanie, nie zabieżyysz, tedy po sprawie nie wczas do sądu się ozwiesz. Po wzięciu miasta, nic zwyciężeni w ręku niemają. Ale przez nieśmiertelne Bogi, do was się ja tu odgłaszam, którzy, domy, włości, ryciny, obrazy, więcey niżli Rzeczpospolitą szacowaliście: jeśli je, jakiegokolwiek one bądź, dość że wam lube są, udziierać; jeśli



rozkoszny waszych spokojnie zażyć chcecie, powstańcież kiedykolwiek i otrząśńcie się; a staranie o miley Oyczyźnie mieć pocznicie. Nie idzie tu o pobory, ani o krzywdę nam stowarzyszonych; wolność i życie nasze w niebezpieczeństwie. Po wielekroć jam w tym kole mów i, Senatorowie; wielę ja tu razy na zbytki i lakomstwo naszych rodaków utyskował, i z tey przyczyny wielu na siebiem nieprzyjaźni zaciągnął. Gdyż ja, który samemu sobie, ani mojej skłoności żadney winy nigdy nieprzebaczyłbym, nie łatwo cudzey rozpuście przeglądałem. Lecz, acześnie to wszystko lekce sobie ważyli; jednak tym Rzeczpospolita nie osłabiała; bogactwa opieśzałość zastępowały. Teraz zaś nie oto już idzie; sformie-li, czyli niesformie żyjemy, abo jak też przestronne i wielowładne Państwo ludu Rzymskiego; ale coćkolwiek tam jest naszego, nasze-li to, czyli spólnie nieprzyjaciela będzie? A tu mi kto łaskawość i miłosierdzie namknie: a wszakżeśmy te dawno prawdziwe rzeczy znaczenia i nazwiska potracili;



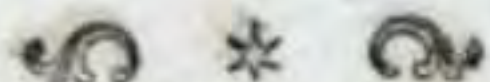
gdyż cudzego dobra rozpraszanie, darowanie, hojnością; bezecną zuchwałość, męstwem zowiemy. Na ten ostatni hak przyszła Rzplita. W reszcie niech będą, ponieważ takiego są ułożenia; datnemi z dóbr towarzyszków, niech będą miłosiernemi na wykradaczów skarbu pospolitego; niech jedno im krwi naszej nie podarują; i gdy niewiele zbrodniom przebaczą, niech wszystkich pocziwych nie gubią. Dobrze i gładko wprzód nieco w tym posiedzeniu o życiu i śmierci rozpowiadał Cezar fałszywie, kładę; sądząc o tym, co o piekle przywodzą: iż zli różną cale od dobrych drogą, na miejscu okropne, głuche, obrzydłe, straszne dostają się. Przeto sądził, aby ich dobra były konfiskowane, a sami po miastach w więzieniu trzymani, bojąc się snadź, aby, jeśliby się w Rzymie zostali, abo od współ-rokoszanów, abo od gminu przekupionego gwałtem niebyli wydarci; jakby też to zbrodniowie i hultaje w samym tylko mieście siadło swe mieli, a nie po całych Włoszech rozpełzli się; abo jakby tam niewięcej mogła zuchwałość, gdzie mnieysze ku



obronie siły. Dla czego próżna cale to jest rada, ponieważ bojaźń niebezpieczeństwa zostawuje; jeśli zaś w powszechny wszystkich trwodze, sam jeden bez trwogi zostaje, toć tym barziej jeszcze mnie i wam obawiać się należy. Przeto, co o Lentule i innych jeńcach postanowicie, mieycie za to, iż tym wojsko współ Katyliny i wszystkich buntowników osładzicie. Co im przezorniej uczynicie, tym więcej im serca uymiecie. Jeśli zaś pomiarkują, iż u was rzeczy słabo nieco i oporem idą, zaraz tu ich przed sobą zajuszonych obaczym. Niechciecie być tego rozumienia, iż przodkowie nasi maluczką Rzplitą orężem rozpostrzenili; Bowiem, gdyby się tak rzecz miała, nigdybyśmy ją tak nadobną i okazałą nie mieli. Gdyż my teraz sprzymierzonych i swoichże obywatelów, tudzież oręża i koni więcej nierównie mamy, niżli oni. Toć co innego było, co je wielkiemi przed światem uczyniło; na czym nam teraz śchodzi cale: w domu przezorność, na sądzie sprawiedliwość, w radzie zdanie



wolne, a żadney przywarze i namiętności niepodległe. Nas zaś, miało tego, posiadała rozpustność, i łakomstwo: na dobro pospolite skrzętność na własne dostatek wszystkiego. Chwalimy bogactwa, a idziemy za gnuśnością: między dobrami i złem żadney nieczynimy różnicy: wieńce cnoty przepych zabrał. Zatym niedziw, iż gdy wy każdy z osobna naradzacie się, gdy doma rołkołzom, pieniądzom, prywatnie nadługujecie, przychodzi do tego, iż biją na opuszczoną Rzplitą. Ale ja o tym wolę milczeć. Sprzyśięgli się najcelnieysii Obywatele Oyczyznę skłócić: Gallów naród nieprzyjazny i mieniowi Rzymskiemu do wojny poduszczają: herfzt nieprzyjaciół nad głową: a wy się jeszcze do tych czas namyślacie, co byście w mieście z polimanami nieprzyjaciółmi czynić mieli? Ulitaycie się, proszę: pobładzili ludzie młodzi pychą uniesieni, owżem zbrojnych jeszcze puścić, ale bodayby tylko łaskawość i politowanie, jeśli się oni do broni porwą, ostateńcy: na was biedy i nędzy nie przywiodła. W prawdzie rzecz jest całę niebezpieczna, ale



się wy jey naymniey obawiacie; ba i barzo, lecz przez gnuśność i miękkość serca, jeden na drugiego się oglądając, ociągacie się: dufając Bogom nieśmiertelnym, którzy nie raz tę Rzplitą w ostateńcy przygodzie poratowali. Nie samymi słubami i babłskimi modłami pomocy Bogów dostajemy: jeśli czuności, pracy, przezornej rady nie pożalujemy, wszystko nam póydzie smarownie: jeśli zaś ręce opuściwszy, leniwo wszystko rozpoczynać będziemy, próżno pomocy bogów wzywać; na ten czas oni rozgniewani i obrażeni. Za Przodków naszych Manliusz Torkwatus pod czas wojny z Gallami własnego syna, że mimo woli jego, z nieprzyjacielem zadarł, rozkazał zabić. I tak ów przezacny młodzieniec niewczesne swe męstwo śmiercią przyplacił; wy zaś, jakabyście na nayokrutniejszych zbóyców kazi ustanowić mieli, namyślacie się? Snadź przeszle ich życie od tey zbrodni ochrania. Lecz przepuściec dośtojeństwu Lentula, jeśli on wstydowi, jeśli sławie swej, jeśli Bogom abo komużkolwiek z ludzi kiedy przepuścił: przebaczcie młodości



Cethega, chociaż powtórnie już Oyczyznę skłócił. A cóż mam mówić o Gabiniuszu, Statiliuszu, Cepariuszu? którzy, by kiedy kęs baczenia i rozsądku mieli, nie takoweby rady o Rzeczypospolitey składali. W reszcie Senatorowie; przyśiegam, iż gdyby się godziło, radbym na to patrzył, aby was rzecz sama rozum nauczyła, ponieważ pomiatacie słowy: alisci już zewsząd ściśnieni jesteśmy. Katylina, w wąwozach Włoch z wojskiem naciera, inni w murach, ba na łonie miasta nieprzyjacielem się nadydają: niepodobna już ani przygotowania czynić, ani rady składać w tajemności, a nam tym barziej pośpieszać trzeba. Przeto tak sądzę, iż ponieważ Rzplita przez niegodziwą niebożnych Obywatelów uchwałę w ostatniej nadyduje się przygodzie, a oni świadectwem Wolturcyusza i Porców Gallów przekonani, przyznali się, że zaboje, pożary i inne obrzydłe i okrutne rzeczy, na wspól-obywatelów, na oyczyznę narządzili: aby je z własnego ich wyznania, tak jako na gardło przekonanych, obyczajem Przodków surowie ukarano.



M O W A L I.

Katyliny przed samą potyczką upominająca rokoszany swe, iżby ponieważ koniecznie do rozprawy przyszło; mężnie z nieprzyjacielem czynili, a raczy śmierć odważną, niżli niewolą obierali.

Nietayno mi jest, Rycerstwo, że słowa mężstwa nie dodają, ani też mowa Hetmana żołnierza opieśzałego i pierzchliwego bitnym i odważnym czyni. Jakim każdego mężstwem przyrodzenie samo i ćwiczenie uzbroiło, z takim w boju zwykł stawać. Bowiem kogo chwala i bliskie niebespieczeństwo nie zapalają, próżno tego słowy zagrzewać: takiemu bojaźń wewnętrzna prawie słuch odeymuje. I przeto was dla krótkiej tylko przestrogi zazwałem, oraz abym wam przyczynę moich zamiarów odkrył. Wszak wiecie, Rycerstwo, jakiego zwłaczanie i leniwe postępowanie Lentula, jegoż samego i nas wspól kłopotu nabawiła; iż, oczekiwając z miasta posilków, przez żaden sposób do Gallii wybieść niemogłem.



Dopiero zaś w jakimby położeniu rzeczy nasze były, równie, jako i ja, baczyć. Dwa nieprzyjacielskie wojska, jedno od miasta, drugie od Gallii nas ściskają. Dłużey się na tych siedliskach, aczbyśmy naybarziej chcieli ostać, niemożemy. Żywności i innych potrzeb niedostatek gwałtem z tad nas wypiera. Dokądkolwiek krok zechcemy obrócić, żelazem przeyscie otworzyć i drogę sobie torować potrzeba. Przeto was upominam, abyście mężnego i odważnego serca byli, i gdy bóg zwiedziecie, pamiętali, iż bogactwy, zaszczytem i chwałą, tudzież wolnością i Ojczyzną prawicą wasza władnie. Jeśli zwyciężemy, wszystko ustalim i obwarujem; spichrze, wsie, i miasta otworem nam staną. Jeśli zaś bojaźni podlegziemy, wszystkie rzeczy wspak poydą: ani mieysce, ani przyjaciel obroni, którego broń nie poratuje. A ktemu nie jednaka z niemi mamy potrzebę sporu: my za Ojczyznę, za wolność, za życie walczymy, a im cale niegrzecznie wojować dla przyługi niewielu chcących nad wszystkiemi przewodzić. Tym śmieley tedy na



trzymmy i uderzmy, wspominając sobie dawne męstwo. Musieliśmy z wieczną hańbą naszą życie przepędzać na wygnaniu; musieliście niektórzy w Rzymie z dóbr wyzuci, z cudzey ręki czekać. Co, że się niegodziwo i nieznosno mężom zdało, tego się już postanowiliście. Jeśli zaś całe ręce opuścić chcecie, i tak śmiałości potrzeba. Nikt, chyba zwycięzca, wojny na pokoy szczęśliwie nie zamienił. Abo wiem w ucieczce zdrowie pokładać, broni, która ciała nasze ochrania, nad nieprzyjacielem zawściągając, istnym jest szaleństwem. Zawsze na wojnie tych naywiększe niebezpieczeństwo ściga, którzy naybarziej pierzchają. Odwaga murem i załogą. Gdy się wam przypatruję waleczne Rycerstwo, i gdy czyny wasze rozważam, niemożę sobie nietuszyć o zwycięstwie. Umyśl, wiek, męstwo wasze mię samego zapala: a do tego i sama niezbita potrzeba, która pierzchliwe nawet serca, odważne czyni. Mnóstwo zaś nieprzyjaciół, aby nas wkoło opasać niemogło, na wstępie jest ciasność mieysca. Co, jeśliby męstwu waszemu, fortuna nie



życzliwą pokazała się, patrzcie, abyście bez zemsty duszy nie wyzionęli; abo barziej jeszcze poimani, jako bydłota, na rzeź haniebną nie poszli, ale obyczajem mężnych ludzi walcząc, nieprzyjaciół krwawego i okropnego zwycięstwa nabawili.

M O W A LII.

Micipsy Króla przed zeyściem swoim do Jugurthy, zalecająca mu, aby jedność i zgodę z Synami jego: a bracią swą zachował.

Jam cię maluczkiego, Jugurtho; po zeyściu Oyca, w ostatnim twym fieroctwie i ubóstwie do Królestwa mego przyjął, tego będąc zdania, iż niemniej, niż własne dzieci moje, gdybym je miał na ten czas; łask i dobrodziejstw moich wdzięczzen będziesz. Anim się na zdaniu moim omylił. Abowiem, iż wielkich i bohatyrskich dzieł twoich niewspomnę, oto niedawno powracając z Numancyi, imię i Królestwo moje wielką chwałą uczcił, przyjaźń naszą z Rzymiany meństwem twym barzিয়েś pomnożył i zmocnił: sławę



imienia naszego w Hiszpanii wskrzesił; nakoniec, co w towarzystwie ludzkim naytrudnieyszego, zazdrość ludzką ztlumił. Teraz, ponieważ samo już przyrodzenie przedzę życia mego przacina, więc przez tę prawicę, przez tę wierność, którą winienes temu Królestwu, napominam cię i zaklinam, abys tych, którzy ci pokrewieństwem bliscy, a z łaski mey bracią są twoją, uprzejmie kochał; abys z obcemi towarzystwa nie zabierał, ale wołał raczey przestać na tych, z któremi cię bliskie pokrewieństwo skojarzyło. Nie wojska, ani skarby Państwu są obroną, ale prawi przyjaciele, których ani orężem sobie zholdować, ani bogactwy zakupić można. Uczynność i wierność przyjacioły nam jedna. A któż komu życzliwszy być może, jako brat bratu? abo kogo wiernego przyjaciela naydziesz, jeśli się twoim, nieprzyjacielem postawisz? Ja wprowadzie zostawuję wam Państwo mocne, jeśli się dobrze zachowacie; jeśli źle, tedy wątłe i słabe. Abowiem za zgodą, i niskie rzeczy wzrost biorą; za niezgodą, i nayogromnieysze w rozsypkę idą,

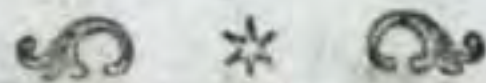


W reszcie tobie barziefy, niżli im, Jugurtho: który je laty i rozumem przechodził, mieć baczność przyśto, aby się co opak nie stało. Gdyż w każdym sporze, kto możniejszy jest, ten, choćby i sam krzywdę ponioś, przecie tym samym, że więcej zmoże, krzywdę raczy czynić zda się. Wy zaś, Adherbalu i Hiempfalu, poważaycie i szanuycie tego to takiego męża. Naśladyście jego cnoty i dopinaycie, aby snadź o mnie nie rozumiano, że m sobie lepszych Synów przysposobił, niżli zrodził.

M O W A LIII.

Adherbala do Senatu Rzymskiego utyskująca i skarżąca na Jugurthe, iż go z Państwa i do br wszystkich wyzuł.

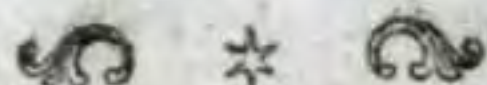
Przewaźni Senatorowie. Micipsa Ociec mój, z tego schodząc świata, przykazał mi, abym nie inaczej sądził, jedno, iż sprawowanie tylko Królestwa Numidii jest mi poruczone, prawo zaś i władza naywyższa przy was zostaje: tndzież, abym o to jak nayuścielniej sta-



rał się, iżby w pokoju i na wojnie nigdy ludowi Rzymskiemu na mych usługach nie zeszło: nakoniec, abym was za krewnych i powinowatych mych poczytał. Co, jeśli bym uczynił, przyrzekł mi, iż w Waszey przyjaźni, wojsko, dostatki, obronę Królestwa naydę. Tak tedy, gdy od woli Oycy mego, ani na krok, odstąpić nigdy nie chciałem, Jugurtha, człowiek ze wfzech, których jedno ziemia nosi, nayniepoczciwszy, pod nogi rzuciwszy waszą władzę, mię wnuka Masinifzy, oraz od pierwszych przodków nierozdziel nego towarzysza i przyjaciela ludu Rzymskiego, z Królestwa i majątności wyzuł. A ja, przeważni Senatorowie; ponieważ na tak nieszczęśliwy hak przyść miałem, wolalbym, że bym mógł raczy w nadgodę mych własnych zasług, niżli przodków moich, zebrzeć u was ratunku, żeby mi to był winien dać lud Rzymski, czego nie potrzebuje: abo jeśli by mi potrzeba było, abym, jako powinney mi rzeczy użył. Ale ponieważ sama niewinność nie ma dostarczających sił ku obronie swojey, ani to w mocy mojej było przeyrzeć, coby



zacz miał być Jugurtha, przeto, go teraz z mym nieszczęściem poznawizy, pod waszą obronę i skrzydła garnę się, przemożni Senatorowie, którym, co mię naybarzief obchodzi, przynagłony jestem, wprzód być uciążliwością, niżli pomocą. Innych Królów, abo woyną pokonanych do waszey przyjaźni przypuściliście, abo oni sami w złym razie z wami się ziednoczyć i ztowarzyszyć pragnęli. Familia nasza z ludem Rzymskim pod czas woyny Karthagineńskiej w ligę weszła; którego czasu barzief się u ludu Rzymskiego wierney i stałej przyjaźni, niżli zysku i szczęścia spodziewać się można było. Których potomkowi i następcy, pomocy waszey żebrzącemu, nie dopuszczaycie z niczym odchodzić. Bo chociażbym do ziednania sobie waszego ratunku, żadney inney przyczyny przywieść niemógł, prócz oplakanego stanu mego, iż niedawno Królem będąc możnym z rodowitości, z sławy i dośatków, teraz zhańbiony, nędzami obarczony, ubogi żebrak z cudzych rąk patrzeć muszę; tedyby to jednak do powagi ludu Rzymskiego należało



krzywdzie się oprzeć, ani dozwałać, aby czyje Królestwo przez niezbożność i łupieństwo wzrost brało. Alem ja z tych Państw wyrzucon, które przodkom moim lud Rzymski łaskawie nadać raczył, z kąd Ociec i Dziad mój wespół z wami wygnali Syphacesa i Karthagineńczyków. Przeto wasze, Senatorowie; dobrodzieystwa wydarte mi są: wy w mojej krzywdzie wzgardę ponieśliście. O ja nieszczęśliwy! Takżeli to, ach Micipso Oycze mój! dobrodzieystwa twoje ci się opłaciły, iż ten, któregoś ty do równego z dziećmi twemi uczestnictwa i działu przypuścił, usadził się wyplenić i zgładzić pokolenie twoje? Izaliż już nigdy Familia nasza w miłym pokoju wyśledzić się niebędzie mogła? zawszeli w własney krwi brodzić, orężem się zaślaniać, lub też ucieczką zdrowie unosić będziemy? Gdy Karthagineńczycy jefzce przy siłach byli, dość wiele złego cierpieliśmy: nieprzyjacieli tuż pod bokiemy, gdzieś za górami, a tak wszelka nadzieja poratowania w samey tylko bronii pozostała. Gdy zaś tę zarazę z Afryki uprzątńiono, w pokoju weso-



łych dni zażywaliśmy: bowiem już nam żadnego nieprzyjaciela obawiać nie trzeba było, chyba tego, któremu byście wy kazali. Aliści, o to niespodzianie Jugurtha, niesłychaną zuchwałością, złością i pychą uniesiony, zabił wśzy brata mego, a oraz powinowatego swego, nayprzód Królestwo jego i komstwu swemu na szrot puścił; potym gdy mię temiż-sidlami niemógł ułowić więc żadnego gwałtu, ani wojny nie spodziewającego się, w Waszym Państwie (jako sami baczycie) z Ojczyzny, i z domu wywołanćem ubogim, nędzami zewsząd okrytym tulaczem uczynił, abym gdzie indziej raczyłem bezpieczeństwo sobie warować, niżli w własnym Królestwie. Jam tak dzierżał Senatorowie; bom to nieraz z ust Ojca mego słyszał; że, którzy z wami przyjaźń zachowują, pracy co niemniejszą podejmować muszą; ale też zato pod waszą ochroną, bezpiecznie spoczywają. Co jedno było w mocy Familii naszej, z tego się wyplaciła, jakowe we wszystkich wojnach was posilkowali: my zaś, abyśmy w pokoju bezpiecznie byli, w ręku to jest Waszych



Senatorowie. Ociec dwu nas braci zostawił, trzeciego Jugurthę, o którym trzymał, iż go dobrodzieystwy swemu ku nam przychylił i zniewolił: jeden z nich zabity jest, drugi ja sam ledwie ręk niezbożnych uszedłem. Cóż uczynię, abo kiedy się człowiek nieszczęsny obrócić? wszelka nadzieja pomocy, którejbym się mógł od swoich spodziewać upadła. Ociec wedle prawa i ustawy natury, dług śmiertelności wyplacił. Bratu krewny, któremu namnię przystało; niezbożnie życie wydarł. Powinowatych, przyjaciół i innych krewnych mych wielu, tego to, drugiego owo nieszczęście przywaliło. Poimani od Jugurthy, niektórzy na krzyż wbici, drudzy bestyom na pożarcie wyrzuceni, niewielu, którzy ledwie przy życiu zostali, do katuszy wtrąceni, w gorzkości i płaczu życie cięższe nad śmierć samę przepędzają. Gdyby mi wszystko, co abom marnie stracił, abo z szczęścia w nieszczęście poszło, przy swej całości plużyło, przecie, gdyby się co nad spodziewanie niepomysłnego nawinęło, waszym, wielcy Senato-



rowie; na ratunek wezwał, którym, wedle wielkości władzy, o prawa i krzywdy czynić przytłoi. Teraz zaś wygnany z Ojczyzny i własnego domu, opuszczony i wyzuty ze wszystkiego, do kogoż się, proszę; udam, albo do kogo się ozwę? czy do narodów jakich i Królów? a ci wszyscy dla zawartej z wami przyjaźni całemu rodowi naszemu są nieżyczliwi. Pójdę-li do jakiej ziemie? a jakąż najdę, która by niemiała dostatkami Przodków mych nieprzyjacielskich znamion i narzędziów? Izali się ten nad nami zlitować może, który wam kiedy przyjaźń wypowiedział? A w reszcie tak nam Masinissa rozkazał, abyśmy się tak dalece nikomu nie klaniali, jedno ludowi Rzymskiemu, abyśmy towarzystwa i przymierza nowe nie zabierali, przyrzekając, iż dostateczną zawsze pomoc i obronę w przyjaźni waszej najdziemy, a jeśliby na wielowładne Państwo wasze padł los odmienny fortuny, abyśmy zarówno z wami upadli. Aliści, za waszym męstwem i darem bogów, nieschodzi wam na potędze i dostatkach; wszystko się wam gwoli i pomy-



ślnie wiedzie, abyście tym snadniej waszych współ-towarzyszów od krzywdy bronić i ratować mogli. Tego się jeno obawiam, aby niektórych pojedynkowa Jugurthy przyjaźń, z tora słuszności nie zwróciła; o których słyszę, iż ufilnie pracują, zabiegają, i prośbami każdego z osobna zniewalają, abyście czego o nieprzytomnym, sprawy nie wyrozumiawszy, nie uradzili, iż ja kłamstwem narabiam, zmyślam ucieczkę, acz mi wolno było zostawać w Królestwie. Ach bodaybym go, którego niezbożnym postępkami do tej nędzy przywiedziony jestem, takież rzecz swą udającego widział, i kiedyż tedyż albo wy, albo Bogowie nieśmiertelni spraw i przygod ludzkich na się pieczą i staranie wzięli, iżby ten, który się niedawno na wsze złe wyuzdał, i zbrodniami się swemi rozślawił, rozmaitym nieszczęściem przywalony, brzydkiej niewdzięczności ku Ojcu memu, okrutnego zabójstwa brata mego, ciężkich nakoniec nędz moich sprawiedliwa przypłacił karą. Ach bracie mój, bracie z serca ukochany! chociaż przed



czasem i całe niegodziwie życie ci wy-
darto; jednak się raczy cieszyć nale-
ży, niżli się żalić nad upadkiem twoim.
Nie Królestwaś bowiem, ale ucieczki,
wygnania, ubóstwa, i tych wszystkich
nędz, które mię zewsząd cisną, współ
z życiem postradał. A ja nieszczęśli-
wy na taką przepaść nędz i ucisków
potracony, wygnany z dziedzicznego
Królestwa, stałem się widowiskiem nie-
statku szczęścia ludzkiego. A teraz
sam niewiem, co mam począć: mam-li
twoich krzywd dochodzić, sam wspo-
możenia potrzebując? mam-li o porato-
waniu Królestwa myśleć; ja, którego
życie i śmierć od innych pomocy za-
wiśla? Bodayby śmierć tym nieszczę-
ściom moim przyśtoyny koniec uczy-
niła; abym się w ostatnim nie zdał żyć
pomietle, gdybym tylo trudami znużo-
ny; krzywd moich zabaczył. A że
ani żyć już lubo, ani umierać można
bez hańby i nieślawy, was ja, wielcy
Senatorowie; przez miłość dziatki i
Rodziców waszych, przez dostojność
i Mjestat ludu Rzymskiego proszę, ra-
tuycie, podaycie rękę upadłemu, za-
stawcie się o krzywdę moję. Nie-



chcieycie cierpieć, aby Królestwo Nu-
midii, które waszym jest, przez rozboj
i rozlanie krwi niewinney krewnych
moich, upaść miało.

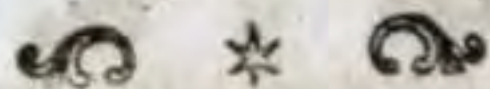
M O W A LIV.

*Memmiusza do ludu Rzymskiego
wzbudzająca go do zemsty częścią
nad Jugurthą, że brata swego Ad-
herbala zabił, częścią nad temi,
którzy uczestnikami teyże zbrodni
jego byli.*

Wiele mię odstręcza od was, Rzy-
mianie; i niewiem: gdyby nie
życzliwość ku Rzplitey przemagała.
Bogaćwa ku zdradzie, zbytnia wasza
cierpliwość, zgwałcenie praw wszy-
stkich, a co nadewszystko, że cnota
więcey ma dla się niebezpieczeństwa,
niżli względu i poważania. Abowiem
o tym wstyd i mówić, jakoście w tych
piętnastu leciech istnym pysze innych
naigrawaniem byli; jak haniebnie, a to
bez żadney zabóyców kary, wasi o-
brońcy poginęli: jakoście na fercu gnu-
snością skażeni, opieszali; kiedy i teraz
przeciw nieprzyjaźnym winowaycom



waszym nie powstajecie, ba nawet i teraz obawiacie się tych, którymby przy-
stało drzeć przed wami. A chociaż tak
jest w rzeczy samey, z tym wszystkim
zniewoliło nas serce, abyśmy zdradli-
wie przewodzącej potędze odśiecz da-
li. Ja wżdy tey wolności, którą mi O-
ciec mój zostawił, użyję. Lecz abym
ja to próżno abo pożytecznie odpra-
wił, w waszych jest ręku, Rzymianie.
Ani ja was zachęcam, jako Przodko-
wie wasi czynić zwykli, abyście się
krzywdzie zbroyną ręką odeymowali.
Zadnego tu gwałtu, żadnego odstrzy-
gnięcia się nie potrzeba. Muszą przy-
iść na to, iż zwyczajnie sami szyć
złomia. Po zabiciu Tiberiusza Gracha,
który się chciał Królem uczynić, na-
przeciw pospólstwu Rzymskiemu jak
ścisłe wypytania czyniono. Po zgła-
dzeniu Raka Gracha i Fulwiusza wielu
także z waszego stanu w więzieniu za-
mordowano. Obojey klęsce nie pra-
wo, lecz rozpustność koniec uczyniła.
Ale niech to było państwa naprawa, iż
pospólstwo, co należało; doszło; czego
też bez przelania krwi Obywatelów
pomścić się niemożna było, niech i to



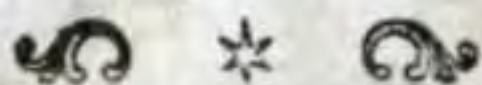
prawnie się stało. Przeszłych lat skry-
cie na to sarkaliście, iż skarb wylupio-
no; iż Królowie i wolny naród niewie-
lu szlachcie dań płacił, że sobie nay-
wyższą cześć i naywiększe bogactwa
zagarnęli, a jednak, że im takie zbro-
dnie bez kary uchodziły, jeszcze na
nich nie prześtali. I przeto na koniec
prawa, powagę waszą, i co jedno Bo-
skiego i ludzkiego było, w ręce nie-
przyjacielskie puścili. Ani się tako-
wych niecných spraw swoich wstydzą,
abo za nie żałują, ale nadto jeszcze w
samychże uściech waszych z pochwa-
łą brzmią tych Kapłaństwa i Konfulaty,
owych chelpliwe tryumfy; właśnie jak-
by im ku czci i zalecie, a nie ku łupie-
stwu raczey służyły. Poddani kmiot-
kowie niesprawiedliwego Panów rzą-
du nie cierpią, wy, Rzymianie, do rzą-
dów urodzeni, z dobrą chęcią w nie-
wolnicze jarzmo karki wasze wprzega-
cie. Ale co zacz przecie są ci, którzy
to całą Rzplitą ożionęli? ludzie naynie-
zbożnieyszy, okrutni morderze, nienasy-
ceni łakomey, ze wszech nayszkodli-
wsi, a przecie naybutnieyszy, u których
wiara, przystoyność, pobożność, i



wszystko, co jedno jest uczciwego i nieuczciwego, zyskowi służy. Niektórzy z nich, zabicie Trybunów, drudzy niefluszne wypytywania, inni okrutne mordy wam poczynione za tarczą i obronę mają. A tak im który gorzej zadział, tym barziej bezpieczen jest. Ponieważ tę bojaźń, którą by oni za swe zbrodnie mieć powinni, na was zwalili, i onę na waszey gnusności i niedbalstwie osadzili, zniewalając was, abyscie jednoż chcieli, jednoż nienawidzieli, jednegoż obawiali się wespół wszyscy. Co wprowadzie między do-
bre mi dowodem jest ściśle przyjaźni, lecz między złemi podeysciem i zhol-
dowaniem. Co gdybyście tak troskli-
wi byli o wolność, jaką oni żądza pa-
nowania pałają, pewnieby nie tak, jako
teraz dobro pospolite na takie spusto-
fzenie przyszło; a dary i dobrodziey-
stwa wasze nie na zuchwałę, ale na go-
dne i zasłużone Syny Ojczyzny sply-
wałyby. Przodkowie wasi, dla utrzy-
mania prawa i powagi swej, po dwa-
kroć oderwawszy się od innych sta-
nów, zbrojno górę Awentynu ofiedli,
a wy o wolność, którąście od nich



wzięli; szczerze się nie uymiecie? a to
tym barziej, że większa nierównie
hańba jest, nabytą rzecz utracić, niżeli
oney cale nie nabywać. A tu rzecze
nikto: cóż tedy sądzisz? trzeba-li zem-
sty szukać nad temi, którzy Rzplitą
nieprzyjacielowi na sztych wydali?
trzeba, lecz nie orężem, ani mocą; bo
to barziej nam czynić nie przystoi, ni-
żli im ponosić; ale wypytaniem i do-
świadczeniem samegoż Jugurthy, któ-
ry jeśli jest już w ręku naszych, pewnie
waszym rozkazom posłuszen będzie;
jeśli zaś onemi wzgardzi, na ten czas
zrozumiecie, jaki to jest pokoy i podda-
nie się, z którego na Jugurthę, wszy-
stkich jego zbrodni przebaczenie, na
niektórych w potęgę się wzmagają-
cych, wielkie bogactwa; a na całą
Rzplitą szkody i zniewagi wyniknęły.
Chyba, że podobno panowania, które-
go oni syci, jeszcze się wam niechce; a
owe barziej, niżli ninieysze czasy
wam smakują: kiedy Królestwa, provin-
cye, prawa, rzady, sądy, wojny i po-
koy, wszystkie nakoniec duchowne i
świeckie sprawy przy niewielu władzy
zostawaly. Wy zaś, to jest: wy lud



Rzymki od żadnych nieprzyjaciół nigdy nie zwyciężeni; wielowładni Panowie wszystkich narodów, musieliście przestać na tym, żeście się przy duszy ośtali. Bo z niewoli któż, proszę; z was ważył się wybijać? A chociaż ja za wielką niegodziwość poczytam, niechcieć dochodzić krzywdy swojey, atoli dozwolilbym wam chętnie, abyście najniezbożniejszym ludziom przebacza-
li, ponieważ wasiż są ziomkowie; gdyby się to politowanie na waszą zgubę nie zważyło. Abowiem mało na tym, iż oni wedle zuchwałości swej wiele złego wolnie broją, gdyby tylko napo-
tym takowa swoboda groble nie przer-
wała: a z tąd co? wieczna dla was tro-
ska, gdy się poczujecie, że albo niewol-
nikami zostać, albo się mocą przy wol-
ności ośtać potrzeba. Boć w ich zai-
sta wierności i zgodzie, jaka, proszę;
nadzieja? Oni chcą nad wami panować,
wy zaś być wolnemi; oni krzywdzić,
wy się im odeymować: cóż nakoniec?
z towarzyszmi waszemi, jako z nie-
przyjacioły: a z nieprzyjaciółmi, jako
z towarzyszmi obchodzą się. Może-li
w tak rozróżnionych fercach pokoy a-



bo przyjaźń usiedzieć? Dla czego prze-
strzegam i napominam was, abyście na
taką niegodziwość przez spary nie pa-
trali. Niech tak będzie, iż niebyło
kradzieży skarbu, ani wydarto gwałtem
towarzyszom pieniądze; co chociaż
nie leda jest przewinieniem, długim a-
toli zwyczajem tak się oswoiło, iż to
za nic mają. Głównemu nieprzyjacie-
lowi ku hańbie i poniżeniu wydana Se-
natu powaga; wydana i władza wasza.
W pokoju i na wojnie Rzplita prze-
dayną została. Temu wszystkiemu je-
śli się nie zabieży, jeśli winowaycy ka-
ry ukoczą, czego się na resztę docze-
kamy, jedno iż pod tych, co tak źle
działają; posłuszeństwem żyć nam
przyjdzie. Abowiem wszystko gwo-
li swej czynić, a uchodzić cało, cóż jest?
jedno swobodnie panować. Ani ja was
do tego zachęcam Rzymianie; abyście
życzyć mieli, iżby się ziomkowie wasi
źle raczey, niżli dobrze byli sprawili;
nie to wam wrażam, abyście złym prze-
bacząc, dobrych nie zgubili. Boć z
lepszym nierównie jest Rzeczypospo-
litey, raczey dobre czyny w niepamięć
puszczać, niżli zbrodnie przegłądać.

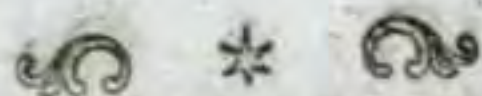


Dobry jedno się opieszalym staje, jeśli dla się względu niema, ale zły coraz niezbożniejszym. A do tego niebędzie dobry żadnego względu i pomocy potrzebował, jeśli jedno zły ukrócon, i od pokrzywdzenia innych zawściągnion będzie.

M O W A LV.

Mariusza do Ludu sprawująca się z urzędu Konsula na się włożonego, w której ukazuje naprzód, iż chociaż był urodzenia podłego, jednakże słusznie nań tę dostojność włożono. Powtórę o wyprawie swej wojennej dobrze im tuszy.

Nietayno mi jest, Rzymianie; iż wielu jest takich, którzy się inaczej cale o urząd ubiegają i onego u was dopraszają, a inaczej, dostawszy go, sprawują. Nayprzód bowiem pokazują się być przezornemi, uniżonemi i skromnemi, a potem w ostatniey gnusności i pysze wiek swój przepędzają. Ale ja w tym cale przeciwne mam zdanie. Abowiem, im cała Rzplita większy jest wagi i szacunku, niżli Konsulat a-



bo Pretura, tym z większym nierównie staraniem i pieczołowitością je sprawować, niżli się onych domagać należy. Wiem ja o tym dobrze, iżście z osobliwszey łaski waszey ten tak trudny urząd na me barki włożyli. Wyprawę wojenną czynić, a oraz skarb oszczędzać, tych do żołdu naglić, którymbyś się nie rad naraził; doma i za domem mieć o wszystkim pieczę, a to czynić przy takich nienawiściach, zabiegach, podeysciach, chytrościach, zaiste to trudnością swoją, mili żiomkowie; wszystkich mniemanie przechodzi. A do tego, jeśli się innym w czym noga powinie, starożytne szlacheństwo, przodków mężne czyny, powinowatych i krewnych dostatki, mnogie opieki podporą onym są i ochroną. Moje zaś wszystkie nadzieje na mnie samym polegają, które samą tylko cnotą i pocziwym życiem wspierać potrzeba; abowiem inne słabe i niedołężne są. I to też baczę, żiomkowie moi, jako wszystkich oczy mam na się obrócone, oraz, jako mi dobrzy i sprawiedliwi z serca sprzyjają. Jakoż wszystkie moje pocziwe czyny ku dobru Rzplitey



zmierzają; szlachta zaś upatruje jedno czasu i pory, któreby was ze wszystkim zholdować mogła. A przeto większego mi starania i ufilności dolożyć potrzeba, abyście ani wy w ich sidłach nie uwięźli, a onych też zamachy na wiatr poszły. Jam się od młodości mey tak zawsze sprawował, żem się do wszystkich prac i trudów włożył. Com wprzód, nimem tyle dobrodzieystw waszych odzierzał; darmo, z jedney ochoty czynił, tego, abym taką od was wzięwszy nadgrode, miał zaniechać, tego, mówię; nigdy na sobie przewieść niemogę. Im trudno jest przy władzy i rządach na wodzy się trzymać, którzy się przez swą dumę i wyniosłość za cnotliwych udawali, mnie zaś, którym cały wiek mój na pocziwych zabawach przepędził, już dobrze-czynienia nałog w przyrodzenie poszedł. Rozkazaście mi wojnę wieść z Jugurthą; co niezmiernie szlachtę obeszło i dotknęło. Zważcież dopiero proszę; izaliby to lepiej było, gdybyście któremu z oney zgrai szlachty tę, abo inną tey podobną sprawę poruczyli, człowiekowi starożytnego domu i wielu Przodków



potomkowi, a w Rycerskim rzemieśle cale nie ćwiczonemu: iście, aby w tak wielkiej sprawie, niczego nieświadom, strzał, i nieumiał sobie dać rady, abo wybrał sobie którego z gminu, któryby nim kierował i rządził. A tak ci się pospolicie dzieje, iż ten, któremu wy hetmanicę każecie, innego dla się Hetmana szuka. Wiem ja Rzymianie; iż, gdy oni urząd Konsula posiadają, dopiero dzieje przodków swych i Greków żołnierskie ustawy czytać poczynają: ludzie przewrotni. Abowiem chociaż wprzód idzie być Hetmanem, niżli prowadzić wojnę; umiejętność atoli sztuki wojenney, sprawowanie urzędu tego poprzedzać powinna.

Terazże porównaycie, Rzymianie; z onych wyniosłością, mię człowieka nowego. Co oni słuchać i czytać zwykli, tom ja po większey części widział, a wielem sam doświadczył i czynił. Co oni z czytania, tegom się ja z długiego wojennego doświadczenia nauczył. Dopieroż roztrząsniecie, zaż więcej jest czynić, czy mówić? Oni gardzą mym urodzeniem, a ja ich gnusność de-



pcę. Oni mi stan mój niski wytykają, a ja im ich zbrodnie na oczy wymiatam. Chociaż ja tego jestem zdania, iż jedno jest przyrodzenie pospolite wszystkim, a ten tylko nayszlachetniejszy, który najmężnlejszy. Właśnie jakby ten to dwu na przykład onych Oyców Albina i Bestiusza badać się można było: izaliby mnie raczy, czyli onych zrodzić chcieli: co rozumiecie? zaż inna byście odpowiedź wzięli, prócz tey, iż życzą sobie mieć dzieci jak nacyotliwšie? Co jeśli słusznie mną pogardzają, toż czynią przodkom swoim, których się szlachećstwo tak, jako moje, z cnoty wylęło. Zazdroszczą memu dostojenstwu, niechże tedy zazdroszczą pracy, cnotie, oraz przygodom moim, ponieważ one mnie na nim posadziły. Ale ludzie nadętością zmamieni, tak żyją, jakby waszemi dostojenstwami pogardzali, a tak się onych natrętnie dopraszają, jakby zawsze cnotliwie żyli. Izaliż nie fałszerze to są, którzy przeciwnych sobie rzeczy razem żądają, to jest, chuciom swym dogadzać, a cnotie należytą nagrodę odbierać. I gdy też oni u was abo w Senacie rzecz swą ma-



ją, większą część mowy pochwałami Przodków swych zaprzatają, a wspominając znakomite ich czyny, rozumieją, że im coś przybywa, chociaż się całę opak dzieje. Abowiem im tamtych życie znakomitsze, tym gnusność tych jest nagannieysza. I tak ci się iście rzecz ma: przodków chwała potomkom, jakoby światłem jest, które równie dobre i złe ich sprawy wyświeca, a w ciemności się im tać nie dopuszcza. Ja się zaiste przodkami memi szczycić niemogę; ale to, co daleko jest znakomiciey, niech się mi moje własne czyny głosić i sławić godzi. Teraz zważcie jedno, jak niegodziwie rzeczy szacują. Co z cudzey cnoty sobie przywłaszczają, tego mi z własney nie pozwalają; podobno dla tego, że nie ukazują szlachtetnych przodków, i że moje szlachećstwo niedawno jeszcze urosło, którego lepiej jest zaiste świeżo nabyć, niżli dawno od innych nabyte skazić i zhańbić.

Wprawdzie nietayno mi jest, iż gdyby mi tu odpowiedzieć chcieli, nie ze-



szłoby onym na ozdoby i kształtney mowie; wszakoż, ponieważ za tak wielkie wasze dobrodzieystwa, wszędy mię oraz was złośliwym zębem szarpią, i spotwarzają, nie zdało się już daley milczeć, aby kto snadź moję w milczeniu skromność tłumaczac opacznie, winnym mię być nie osądził. Chociaż po prawdzie mówiąc, moim zdaniem żadna mię naychytrsza wymowa stłumić i porazić niepotrafi. Abowiem mowa szczera i prawdziwa koniecznie mię sławić będzie, opaczna zaś i kłamliwa życie me i obyczaje zhańbią. Ale ponieważ szemrzą na wasze rady, iżście na me barki tak wysoką dostojność i tę tak wielką wyprawę włożyli, przeto dobrze to zważcie, jeżeli tego żałować macie. Nie mogę, prze rzetelność moję; ani herbów, ani tryumfów, ani urzędów przodków mych ukazać; ale gdyby tego rzecz wyciągała, mógłbym ukazać kopije, chorągwie, naczelniki i inne wojenne narzędzia zdobyte. Nadto blizny na mych pierśiach. Teć są moje herby, to moje szlacheństwo nie dziedzictwem, jako im zostawione, ale



wielo memi trudami i niebespieczeństwami nabyte. Nie są udatne i kształtnie ułożone słowa moje, bo ja o to mniej dbam; cnota się w kącie nie taji, lecz na widoku stawa. Im osobliwey sztuki i kunsztu potrzeba, aby swe nieforemne uczynki pozorną i udatną mową pokryli. Anim się w Greckich ćwiczył naukach: nie zdało się bowiem onych nabywać, ponieważ do męstwa mędrkom Greckim zgola nie pomogli. Ale się tego nauczył, czym daleko przydatnieyszym Rzplitey być mogę: jako to: uderzyć na nieprzyjaciela, szyki mu pómieszać, a niczego się, prócz niesławy, nie obawiać. Znoy zimę, ciepło równie wytrzymywać; na ziemi goley spoczywać: jednegoż czasu niedostatek i pracą ponosić. Temi ja naukami żołnierzy mych serca do boju zapalę: ani też ich krótko trzymać, a sam się zbogacać; ani też z ich prac i trudów chwały sobie dostawać myślę. Boć to jest pożyteczny, to właśnie swoyski rząd i władza. Abo wiem z sobą się miękko i pieśkliwie obchodzić, z wojskiem zaś groźno i su-



rowie, jest to raczey być samowładnym Panem, nie zaś Hetmanem. Tak przodkowie nasi czyniąc, i siebie i Rzplitą wstawili. Na których szlachta się nasza wspierając, chociaż cale jest różnych od swych Przodków obyczajów; nas właściwych onych naśladowców, okiem swym przenosi, a oraz wszystkich się godności, nie z jakiej wyслуги, ale jakoby z powinności, od was domaga. Ale, jako ci ludzie górnych animuszów, daleko od prawdy błędzą. Przodkowie ich wszystko, co jeno mogli, onym zostawili, jako to bogactwa, wysoką rodowitość, i chwalebnych czynów swoich pamięć, samey tylko cnoty nie zostawili, którą też zostawić, nie w ich było mocy. Cnota jedynie ani się w podarunku daje, ani bierze.

Skrzętnym mię, żmindakiem, nie okrzęsany, nieobyczajnym zowią, ponieważ wymyślnemi na przepych potrawami stołów nie zastawiam, ani nadwornego blazna, ani kosztownie sprowadzonego kucharza, prócz jednego wieśniaka, nie chowam. Co ja sam



chętnie i dobrowolnie wyznaję. Gdyżem to i od Ojca mego i od innych zacnych wziął mężów, iż pieśczęoty i piękrzydła niewiaśtom zostawić, a mężom pracy się jać trzeba; tudzież, że wszyscy poczcwi ludzie więcey stać powinni o chwałę, niżli o bogactwa, i że broń a nie kądziel i sprzęt domowy jest im ku ozdobie. Niechże tedy, co im tak błogo i lubo, to niech zawsze czynią: niech zalotnictwa i opilstwa pilnują: na czym młody wiek strawili, na tym też starość marnie przepędzają, to jest: na biesiadach, stawszy się sprośnemi obżarstwa i wszeteczeństwa niewolnikami, a upocenie, znóy, kurzawę i inne tegoż gatunku niech nam zostawują, którym one barzief nad ich bankiety smakują. Ale oni nie tak czynią. Gdyż wszystkiemi zbrodniami zmazawszy się ci bezwstydni ludzie, nadgrode jeszcze poczcwym należytą wydrzeć chcą. Tak tedy, nad wszelką śuszność, wszeteczeństwo i rozpustność, tym, którzy na tym bezecnym warstacie siedzą, najmniej szkody nie czyni, a biedney Rzplitey ostatnią zgubą grożą. Dopiero, ponieważ już o-



nym, jako na me obyczaje przystało, nie zaś, jako ich zbrodnie zadziały, odpowiedziałem; nieco jeszcze o Rzeczypospolitey powiem. A naprzód o Numidii dobrze sobie tufzyć chceycie Rzymianie. Gdyż co do ninieyszego czasu Jugurcie ochroną było, toście obalili i uprząteli; łakomstwo, nieumiejętność, pychę. Powtóre: wojsko tam mieysc wszystkich jest świadome; ale więcej męstwa, niżli powodzenia mające. Abowiem znaczna część onego łakomstwem, i zuchwałością Hetmanów znużona i wycięczona. Dla czego wy, których wiek właśnie jest żołnierski, co żywo do broni; zemną współ przyimcie na się staranie i pieczę o Rzplitey. Ani was cudze przygody, ani wyniośłość Hetmanów niech najmniey nie zastrasza. Ja w obozie i na wojnie zawsze Rządzcą wszelkich niebespieczeństw i przygod nie rozdzielnym będę kompanem; i nie inaczej z wami, jedno jako z samym sobą obchodzić się przyrzekam. Jakoż za sprawą i pomocą bogów wszystko już doźrzało i wystało, zwycięstwo, korzyść, chwała. Co gdyby jeszcze wą-



pliwo i daleko było, i takby przecie każdemu pocziwemu ratować Rzplitą przystało. Gdyż nikt gnusnością na nieśmiertelną sobie sławę nie zarobił; ani żaden Ociec tego dzieciom swym nie życzył, aby nieśmiertelnemi byli, ale raczej, iżby dobrze i uczciwie żywota dokonawszy, nieśmiertelney chwały dośłapili. Więcejbym mówił, Rzymianie; gdyby słowa bojaźliwym serca dodawały, bo mężnym, mnie mam; że się już do zrozumienia rzekło.

M O W A LVI.

Sulli do Króla Bocha radząca pokoy i przymierze z Rzymianym.

Wielką, Królu Bochu, mamy radość, że cię tak zacnego męża Bogowie skłonili, abys kiedyż tedyż pokoy sobie raczej, niżli wojnę obierał; iżbyś snadź, będąc tak zacnym; a brząc się z Jugurthą ze wszech nayniepocziwszym, hańby nie zaciągnął, oraz nie przymusił nas i niechętnych nieprzywiodł do ścigania równie Ciebie błędzacego, jako jego wykraczającego. Ale i ludowi Rzymskiemu zdało się szukać



raczey przyjaciół, niżli niewolników, za bezpiecznieysze mając, samochcącym, niżli zniewolonym rozkazywać. Tobie zaś niemasz nad naszą przyjaźń pożytecznieyszey; á to nayprzód z tey miary, że od siebie dalekiemi jesteśmy, przeto żadnego powodu do niechęci i poróżnienia niemamy, á przyjaźń może być wzajemna, jakobyśmy w bliżkim sąsiedztwie żyli; powtóre; że nam hołdujących, podostatku mamy, á na przyjaciotach i nam i wszem ludziom schodzi. I toć to bodayby tobie na przodku do serca przypadło, zaiste nierówniebyś więcey do tego czasu od ludu Rzymskiego pożytku, niżli szkody doznał. Lecz, ponieważ wszystkim prawie fortuna władnie, którey podobalo się potęgi i łaskawości naszej doświadczać, przeto, dopiero kiedy ci ona wrota otwiera, pospieszay i w przedsięwzięciu nie ustaway. Wiele masz do tego potrzeb, abys tym łacniey twe błędy uczynnością zatarł i zgładził. Nakoniec to sobie w serce wraź, iż nigdy lud Rzymski dobroczynnością zwyciężyć się nie dał. Coby zaś bojem mógł, sam wiesz dobrze.



M O W A LVII.

Bocha do Sulli oświadczająca przychylność swą ku jego osobie i ku Rzplitey Rzymskiej oraz chęć i żądzą pokoju.

Nigdy nie sądził, abym ja przemożny Król na tey ziemi, i ze wszech których jedno znam, naymajątnieyszy, szczegulnemu człowiekowi miał być kiedy obowiązany. Jakoż, iście niemem cię poznał, Sullo, wielu proszącym, samem rękę podawał, á żadnego pomocy nie potrzebował. Teraz się rzeczy odmieniły: á chociaż inni nad taką odmianą boleć zwykli, ja się z niey atoli cieszę i raduję. Jużem ja to sobie dawniey za zysk poczytał, twej przyjaźni potrzebować, nad którą teraz nic sercu memu milszego niemam. Wolno ci tego doświadczyć: oto broń, żołnierz, pieniądze, w reszcie, co się jeno spodoba bierz, jak swoje i używay, á póki żyjesz, nigdy tobie zawdzięczono być nierozumiey; gdyż zawsze obowiązek zawdzięczenia w całości zostanie: przeto miey to u siebie, iż nic,



bylebym tylko o tym wiedział; niezechcesz bez pożądanego skutku. Abo, wiem tak ja sądzę, iż mniey naganno jest, Królowi być zwyciężonym orężem, niżli szczodrobliwością. Co się zaś tycze Rzplitey waszey, którey, jako strażnik i opiekun, tu zesłany jesteś, tę krótką miey odprawę. Nigdy ja woyny ludowi Rzymskiemu nie wypowiedział, ani wypowiedzieć chciałem: granic moich jedynie przeciw zbroynemu żołnierzowi strzegłem. A oto i tego odstępuję, kiedy się wam tak podoba. Biycie się z Jugurthą, jako chcecie. Ja za rzekę Moluchę, która między mną i Micipsą jeszcze przedział Państwa czyniła, na krok nie wystąpię; ani też Jugurcie wstępu pozwolę. Nadto, jeśli co godnego osoby mojej i waszey prosić zechcesz, odmówiono ci niebędzie.

M O W A LVIII.

Lepidy Konsula do ludu Rzymskiego obwiniająca Sullę i do bronienia miley wolności przeciw niemu pobudzająca.



Litość i dobroć serca waszego, Rzymianie; która wam u wszystkich postronnych narodów poważanie i sławę zjednała, wielkiey mię bojaźni i przestachu nabawia; gdy uważam okrucieństwo Sulli, abyście, co sami za niegodziwo sądzicie, temu jeszcze nie dowierzając, oszukani nie zostali (zwłaszcza, iż on wszystkie nadzieje swe na zbrodni i wiarołomstwie osadził; ani się inaczej bezpiecznym być sądzi; jedno, jeśli by zawsze jego złość i bezezność bojaźń waszą przechodziła, iżby wam napotym poimany nędza wybiła z głowy myśl i staranie o wolności) abo, jeśliście wszystkie jego niegodziwości pobaczyli, tedy i tak boję się, abyście się barziej do zabiegania tylko niebezpieczeństwu, niżli do sprawiedliwej zemsty nie obrócili. Kompanowie i pomocnicy jego, iż niewolą swoją was od panowania jego okupują wydziwić się niemogę, i że to wolą przymuszeni czynić, niżli godziwie i z dobrej woli. O przezacni Brutusów, Emiliuszów, Lutacyuszów potomkowie, jakby na to urodzeni, aby, co przodkowie męstwem zbudowali, to oni wywrócili i



zgladzili. Abowiem, co, proszę, przeciw Pyrrhowi, Annibalowi, Philippowi i Antyochowi obroniono i ucalono jest, jeśli nie wolność, i własna każdego dziedzina? iżbyśmy nikomu nie podlegali, jedno prawom. Co wszystko, ten okrutny Romul jakby od obcych nabyto, w swej trzymadzierżawie, i jeszcze nie był tylu wojsk porażką, oraz Konsula i innych Panów, których nieszczęśliwa wojna pożarła, żwawszym coraz i okrutniejszym się staje: chociaż wielom innym powodzenia zamieniają zapalczywość w politowanie. Owszem jeden ze wszystkich, których tylko pamięć ludzka zasięgnąć może, kaźnie, wydał na tych, którzy jeszcze na świecie nie powstałi, aby wprzód pokrzywdzeni byli, niżliby żyć poczęli: i tak zuchwale jeszcze w zbrodniach okrucieństwa brodzi, kiedy wy bojaźnią cięższej niewoli od pozyskania wolności odstraszać się dajecie. Trzeba tu koniecznie ręki i pracy przyłożyć, i dać odpor, Rzymianie; i jeśli chcecie odeń plony z was wzięte zyskać; nie odwlekać ode dnia do dnia, ani samemi słubami i modłami posiłki zaciągać ma-



cie; chyba, że rozumiecie, iż przez tę sknotę i wstyd z okrucieństwa swego odbieży niegodziwego wziętku. Lecz on tak się rozdobruchał i zabrnął, iż nie poczyta chwalebne, jedno swego dotrzymać, i to wszystko, co do utrzymania wielowładnego panowania jego służy. A tak owej cichości i spokojności z miłą wolnością, którą godni ludzie nad dostojenstwa z pracą złączone nie raz przekładali, ani śladu niewidać. Ten ci to bowiem jest czas teraz, Rzymianie, którego, abo hołdować, abo rozkazywać; abo się obawiać, abo bojaźni nabawiać potrzeba. Abowiem czego więcej czekać mamy? co nam z Boskiego i ludzkiego prawa niezgwałconego zostało? Lud Rzymski, niedawno Rządca narodów, wyzuty z władzy, chwały, prawa, zubożony, wzgardzony do tej nędzy przyszedł, iż tyle żywności mieć niemoże, ile najemnicy i niewolnicy mają. Sprzymierzonych i Latinów niemała liczba za swe mnogie i wspaniałe czyny wolnością od was nadana, od jednego uciśniona zostaje: niewinnego też pospólstwa Owszyste siadła przywłaszczyła sobie ma-



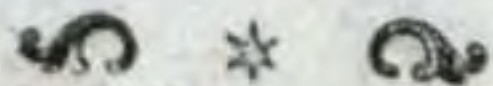
ła garstka harcerzów w nadgrode zbrodni swoich. Prawami, sądem, skarbem, Prowincjami, Królami jeden rządzi i szafuje, nakoniec w ręku jego obywatelów śmierć i życie. Widzieliście o kropną rzeź i ofiarę z ludzi, oraz grobowce ziemków naszych krwią skropione. Cóż więc pozostaje mężom? jedno się z takiej krzywdy oswobodzić, abo mężnie żywota postradać. Wszakci to przyrodzenie jeden koniec wszystkim; by też żelazem uzbrojonym ocerklowała i wymierzyła: a nikt, chyba na niewieściucha coś poszedł, w niczym sobie mężnie nie począwszy, niezbytej śmierci wygląda. Ale ja, buntownikiem jestem, jako udaje Sulla; bo na zyski buntownicze i rozboynicze utylkuję: chciwym oraz wojny, bo się o przywrócenie praw pokoju domagam. Tak jest zaiste, bo inaczej nienaruszenie i zdrowi w Państwie nie wysiedzicie się, chyba Wetliusz i Korneliusz Pisarz cudze dobra godziwie zebrane, niegodziwie przemarnują; chyba pochwalicie i potwierdzicie wywołania z ziemi niewinnych dla zysku cudzego; dręczenia i mordy godnych i zacnych ludzi, spu-



stoszenie miała przez wygnanie i wycięcie obywatelów, przedawanie, darowanie dobr nędzney braci naszej, jakby Cymbryjskich plonów. Ale, wymiata mi, iż mam w mej dzierzawie, niektóre dobra wygnańców: i toć to jest jego naywiększa zbrodnia, iżem to musiał poniewolnie uczynić; ponieważ ani ja, ani któżkolwiek byłby bezpieczenia, gdyby dobrze czynił. Lecz ja z chęcią to, com z bojaźni kupił, dawszy pieniądze; wracam, jednakże nikomu, jedno właściwym ich Panom: ani myślę zdobyczy szukać z swoichże ziemków. Dosyć i tego, cośmy szaleństwem naszym wzruszyli i na się obalili: wojska Rzymskie z sobą walczyły, a obcego nieprzyjaciela na głowę naszą zaciągnęliśmy. Niech już będzie wszystkich zbrodni i spotwarzania koniec. Czego Sulla naymniey nie żałuje, tak dalece, iż bezecne czyny swe za chwałę ma sobie, i że, gdyby można było, chciwieyby był toż uczynił. Ani się już tego obawiam, jakiego wy o nim zdania, ale jakiej odwagi jesteście, abyście snadź jeden drugiego zadowodźce naczeki wając, wprzód sa-



mi w jego pęta nie poszli; nie dla możności i dośladków jego, które nikczemne i bezecne są; ale dla waszey opieszalności; dla której, aby on barzief, niżli się mógł spodziewać, nie został szczęśliwym; barzo się boję. Abowiem, prócz przebrzydłych harcerzów, kto z nim trzyma? abo ktoby nie rad widział we wszystkim odmianę, prócz zwycięstwa? czy żołnierze? których krwią dwu szkaradnych niewolników, Tarully i Scyrra bogactwa nabyto? czy owi, nad których przeniesion jest w osiągnięciu dośladownictwa Fusidiusz brzydki niewieściuch, zelżywość jedyna w wszelkich godności? A tak naywiększą potuchę mi czyni zwycięskie wojsko, które przez tyle ran i trudów niewięcey nie dośladło, jako tyrana nad sobą. Lub też dla tego podobno broni się jeło, iżby władzą i dośladowności Tribuna ustanowioną od przodków swych zniośło, iżby tak samo siebie praw i sądów pozbawiło. Ale, jakże się im to dobrze płaciło, gdy zaślani na bagna i pufzcze, zrozumieli, iż przy nich wzgarda i nienawiść, a przy niewielu, pracy ich i trudów został zysk i nadgroda.



Przecz tedy Sulla z taką zgrają i tak buczno chodzi? bo szczęście zbrodniom pokrywki daje, które, kiedy upadnie, tedy, ile miał dla siebie poważania, tyle dośladanie wzgardy; chyba by się utrzymał pod pozorem zgody i pokoju, których imiona zbrodniom swym i rozbojom nadał. I dla tego powiada, iż nieinaczey lud Rzymski wojny dokona, chyba gmin, ów to okrutny drapieżca domowy z roli wyzuty będzie, a co powszechnie należało do ludu Rzymskiego, jako to: prawa i sądy wszystkie, przy nim szczegulnie zostaną. Co jeśli się wam widzi być pokojem i zgodą, na wszystkie burdy, rosterki i zgubę Rzeczypospolitey przyzwalaycie; prawom na się włożonym poddaycie się; przyimcie pokoy z niewolą, a potomnym przykład zostawcie, jako przelaniem krwi swey lud Rzymski zholdowan być może. Ja, piastując ten naywyższy urząd, chociaż miałem sposobność do przyczynienia wiela ku sławie Przodków, ku dośladownictwie i obronie mojej, jednakże nigdy na to nie przyzwolił, abym tylko swego miał przestrzegać,



i sam się zbogacać; i obrałem raczey niebezpieczną wolność, niżli spokojną niewolą. Na co, jeśli i wy przystajecie, powstańcie, Rzymianie i za M. Emiliuszem Konsulem, Wodzem i przywódcą idźcie dla pozyskania wolności.

M O W A LIX.

Kotty Konsula broniąca i oczyszczająca siebie z nieślusznego. podejrzenia.

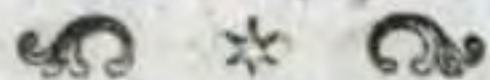
Wiele dla siebie, Rzymianie; przygod, w domu i obozie, wiele przeciwności doznałem, z których jednem znośli, drugim się oparłem, za wsparciem bogów, a dzielnością moją. W tych wszystkich biedach moich ani w myśleniu na przezorności, ani w czynieniu na pracy mey zeszło. Szczęście i nieszczęście nie w umyśle mym, ale w dobytku odmianę sprawily. Ale teraz zgoła w tym niepowodzeniu mym z fortuną wszystko mię odbiegło. A do tego starość przez się uprzykrzona biedę pomnaża. Już mi, jak widzę nędznemu, przy schyłku życia, ucziwey nawet śmierci spodziewać się niemożna.



Bo, jeśli ja zbójcą waszym jestem, jeśli ja po dwakroć zrodzony, bogami, stróżami domu mego i naywyższą władzą pomiatam, któraż mi żywemu męczarnia, albo jaką kaźń umarłemu dostarczyć i wyrównać może? gdyżem wszystkie wiadome w piekle męki złością moją przewyższył. Ale niech o mnie sądzą jako się komu podoba. Wy naylepiey wiecie, co zacząłem, bom od samey młodości, prywatnym i urzędowym będąc, w obecności waszey zostawał. Którym jedno mowy mey, rady, albo pieniędzy potrzeba było, używali, jako swego. Nigdy ja ani chytrego krasomówstwa, ani dowcipu na uszkodzenie czyje użył; owfzem chciałem się każdemu w szczegulności zafluzić, ale, gdzie szło o dobro pospolite, wiele dla siebie nieprzyjaźni zaciągnąłem, i razem z onym uciśniony, gdy cudzey pomocy wyglądając z sobą się biedziłem, wyście mię Rzymianie do Ojczyzny, do domu z wielką czcią i dostojnością przywrócili. Za które dobrodzieystwo ledwiebym na ten czas rozumiał dostatecznie być zawdzięczono-



no, gdybym, co być niemoże; za każdego z osobna życie me położył. Bo wiem życia swego i śmierci nie jest człek Panem, ale przyrodzenie, a zatem trudno to podarować, co nie jest własnego; lecz abys żył między rodakami, bez hańby, owfzem spokojnie ze czcią i dobrym mieniem; to zaiste przy-
stojnie w podarunku dać i wziąć można. Uczyniliście nas naywyższą radą w zakłóceniu domowym i wojennym Rzplitey. Gdyż Hetmani w Hiszpanii żołdu, żołnierza, broni, zboża domagają się, i sama rzecz tego wyciąga; ponieważ dla odstąpienia stowarzyszonych, a tulania się i uciekania Sertoriusza po górach, ani bitwy zwieść, ani potrzeb dostarczyć niemoga. Wojsko nieprzyjacielskie w Azji i Cylicyi dla dostatków Mithridatesa dobry ma byt. Macedonia też pełna nieprzyjaciół, nie mniej i Włoskie pomorza i Prowincye, a tu tym czasem pobory i myta szczupłe, i to jeszcze dla wojny niepewne, ledwie część jaką wydatków zastapia; bo nawy, które przewo-
zów żywności przeciw rozbojnikom strzegły, znacznie są pomnieyszone.



Co, jeśli się stało, za zdradą i ospalstwem naszym, tedy jako gniew radzi, ukar-
cie mię: jeśli zaś zarówno fortuna nam nie sprzyja, zacóż się tedy rzeczy ani wam, ani nam, ani Rzplitey przystoj-
nych i przyzwoitych chwytacie? Ja z mojej strony, którego wiek sam do śmierci zbliżył, nie wypraszam się od niey, jeśli ona wam cokolwiek biedy uymie; ani mi uczciwemu człowiekowi inna rzecz przystojniejsza nadarzyć się może, jako, gdybym zaraz za całość waszę poległ. Jestem gotow ja Kotta Konsul; uczynię chętnie, coć przodkowie nasi w nieszczęśliwym powodzeniu wojennym uczynili, ślubię i życie moje poświęcam za Rzplitą, którą komu-
byście napotymani poruczyli, mieycie baczność. Gdyż na tę dostojność żaden dobry teraz nie pokwapi się, kiedy mu z powodzenia całego na morzu i z woj-
ny na lądzie od innych wiedzionej sprawić się, abo haniebnie umrzeć potrzeba. To jedno u siebie mieycie, iżem ja nie dla zbrodni jakich, abo łakomstwa zabity jest, alem z dobrej woli na za-
wdzięczenie dobrodzieystw waszych żywot mój wam w podarunku oddał.



Przez was samych, Rzymianie; i chwałę przodków waszych obowięzuję was, wytrzymujcie, jak możecie, przeciwny los fortuny, a mieycie pieczę i staranie o Rzplitey. Wysoka władza zawsze z kłopotem i pracą chodzi: od którey wy bynamniey się nie wymawiacie, a jednak za dostatkami, które sam tylko pokoy daje, chciwie się uganiacie; a to, kiedy wszystkie Prowincye, Królestwa, morza i ziemie prawie są niedostępne, abo wojną wycięzione.



MOWY WYJĘTE
Z ANTONIEGO
GWEWARA
BISKUPA ACCITANSKIEGO.



MOWA LX.

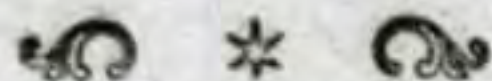
Mądrego Garamanta do Alexandra W który dowodzi, że więcej ważą ci, co mniey o sobie trzymają i mało dziedziczą, a niżeli jego dumna wyniosłość, i że wielkie głupstwo, chcieć szeroko nad całym światem panować, tak krótkie życia mając granice.

Zwyczaj jest ten u nas, Alexandrze, że rzadko jeden z drugim a z obcym wcale mówić nie zwykliśmy: bo się od przychodniow strzeżemy, zwłaszcza gdy do złych nalogów i rozruchow są powodem: Człowieka bowiem niezbożnego język nie co inszego jest dla pocziwych, jak zarażające powietrze albo choroba.



Gdy nam o przyściu twoim w naszą ziemię doniesiono, żaden do uczynienia pokłonu tobie (że tego pragniesz) nie wyszedł, ani ciekawością do widzenia ciebie poruszony oczu nie podniósł, ani uśc do mówienia otworzył, ani rękę do rozgniewania ruszył, ani wojny z urażeniem ciebie zaczynać nie pomyślił: my bowiem daleko więcej gardzimy honorami i bogactwami, które ty kochasz, aniżeli masz honoru i sławy z tego, czym my gardzimy. Ponieważ tedy ci się podobało, żebyśmy cię widzieli, gdyśmy widzieć niechcieli; żebyśmy tobie służyli, do czego nie jesteśmy przyzwyczajeni; żebyśmy z tobą mówili, gdy sami z sobą mało gadamy: nie będzie nam to ciężko pełnić, (pod tym obowiązkiem) abys cierpliwie słuchając, nie miał mowy mojej za urazę. Więcej tobie pomoc może, co powiem do poprawy życia twego, aniżeli nam prośba nasza, żebyś nas w pokoju zostawił.

Wiedzieć będą dobrze przyszłe wieki, że ta częśćka ziemi do której przyszedłeś (lubo mała i uboga) nasza wła-



śna jest: tak wielkie Królestwa, któreś podbił i wydarł, że cudze są nie twoje. O jedno cię spytam, Alexandrze, na co nie wiem czy mi odpowiesz, ludzie bowiem pysznego umysłu zwyczajnie i tępego są rozumu: Powiedz mi, proszę, dokąd idziesz? z kądś przyszedł? czego chcesz? co myślisz? i do jakich jeszcze Królestw twoja wyuzdana chciwość ciągnąć cię zamyśliła? Nie próżno o to pytam: czego chcesz, czego szukasz, czego pragniesz? bo jako widzę, na tym się nie znasz, czego szukasz: bo pyszny i dumny umysł sam sobie w czym chce dogodzić, nie umie. A żeś jest wyniosły, sława przed tobą ucieka, żeś marnotrawny, chciwość cię wiele mienia zwodzi; żeś młody, niewiadomość cię oszukuje; żeś pyszny, ciągnie cię świat, abys szedł za jego marnościami, nie słuchając rozumu. Własnego zdania słuchasz, nie radząc się mędrszych; kochasz podchlebców, a nienawidzisz rzetelnych: Tak Królowie wyniosli miley przyjmują podchlebne kłamstwo, jak napomnienie prawdziwe. Zaprawdę waszego, Królowie, nierozsądku przyczyny niewidzę gdy



na Dworach waszych więcey podchleb-
ców, obmówców żywicie, jak mądrych
ludzi. Jeżeli się jeden znajdzie na
Dworze Królewskim prawdę kochają-
cy, prawdę mówiący, tyśiąć przeciwko
niemu odzywa się zaraz niecnotliwych
języków, wyszczekaczów, wartogło-
wów, że ten i prawdy zamilczeć musi.
Widzę to doskonale, Alexandrze, że
prędzey ci Bogowie koniec życia u-
czynią, jak ty zaczętey wojnie. Przy-
zwyczajonemu do ustawicznego za-
mieszania człowiekowi, sam niepoko-
y za spoczynek jest najmilszy: Widzę
cię otoczonego żołnierzami i stojących
tyrannów: widzę Kościoły zdarte i
pieniądze niepożytecznie rozrzaso-
wane: widzę zabitych niewinnych, i prze-
śladowanie spokojnych: widzę cię u
wszystkich nieprzyjacielem; a co nay-
gorsze zle, z przyjaciół bydz ogoloco-
nym: zaprawdę tyle podeymować pra-
cy, rzecz niepodobna, tylko żeś albo
nierozumny, albo cię bogowie za karę
tym kłopotem przycisnąć postanowili.
Jakoż częstokroć za przepuszczeniem
Bogów, ludzie spokojnego próżnowa-
nia używając, w wielkie prace i zamie-



szania bywają uwikłani, nie dla tego,
żeby z tad mieli sławę i honor, ale za
złe używanie pokoju, żeby karę odnie-
śli. Sprawiedliwi są Bogowie, że czy
to prędzey, czy to późniey, żadnego
złego bez kary nie opuszczają uczynku.

Powiedz mi, jeżeli to nie wielka
złość, tak wielu do ubóstwa przywieść,
żebyś sam jeden był bogatym? nie głu-
pstwo, żebyś jak tyran panował, wszy-
stkich z Państw własnych wyzuć? Nie
szaleństwo, z tylu niewinnych śmierci
nieśmiertelną sławę sobie zakładać? je-
żeli nie próżność, żeby nienasyconą
twoję chciwość Bogowie potwierdzili,
a całego świata wolność od Bogów lu-
dziom daną potępili? Jeżeli to rozum,
z tylą też ubogich ludzi, wdów i sierot,
tak straszne toczyć wojny? Jeżeli nie
złość, cały świat krwią oblać, żeby
lekkie karty pełne historyi dla twojej
sławy, a im na żalobę czarnym zapisać
inkauftem? Jeżeli na ostatku masz co-
kolwiek uwagi, powiedz, czy to jest
sprawiedliwa, żeby cały świat, między
tak wielu podzielony, tobie samemu
należał, a gorzey, żebyś go sam wszy-



śtkim wydarł? Nie są te rzeczy, wier-
mi Alexandrze, ludziom śmiertelnym,
ale bardziey piekielnym furyom w
przepaściach wychowanym przyzwoi-
te. Przeklęty jest, jeżeli jeszcze nie
był, albo przeklęty będzie, jeżeli już
nie jest, gdy to życie, które samemu
z łaski od Bogów dane, obraża na zgu-
bę i zatracenie innych dla tey jednej
przyczyny: aby w potomne wieki zo-
stał po sobie chwałę i sławę nieśmier-
telną. Nie pozwalają Bogowie, aby
w pokoju tego zażył, co sobie przez
niesprawiedliwą wojnę z krzywdą
ludzką przysposobił.

Chcę wiedzieć od ciebie: co cię za-
swawola uniosła, żeś na Daryusza Kró-
la twego wojnę podnieść zaczął? po
którego śmierci cały świat zawojo-
wać chcesz, nie jak Król własny, ale
jak tyran najezdny sprawiedliwie się
tyranem nazwać może, który bezpra-
wnie, bez słuszności cudze dobra wy-
dzierać zamysła. Jeżeli sprawiedliwo-
ści, albo pokoju, albo bogactw, albo śla-
wy, spoczynku, albo pożytku, albo
zemsty z nieprzyjaciół, albo przyjaźni



z sąsiadami szukasz; poprzyśięgam, że
tą drogą, którąś zaczął, nigdy tego nie
dójdiesz:

*Jak miodu z gorzkiej żółci pszczoła nieurobi,
Tak złością przyjaciela nikt nie przysposobi.*

Jakże z ciebie sprawiedliwości spodzi-
wać się mamy, kiedy bezprawnie ca-
łą ziemię opanować pragniesz? Jakże
swobody? kiedy, gdzie tylko przyi-
dziesz, wszędy sobie hold płacić ka-
żesz, i niechających po nieprzyjacielsku
uciskasz. Jakże pokoju? kiedy świat
cały burzysz, i wszystkiego zamiesza-
nia jesteś nasieniem. Jakże łaskawości?
kiedy na ułomność ludzką tyranem je-
steś. Jakże bogactw? kiedy tobie same-
mu ani własne dochody, ani od znie-
wolonych wydarte pieniądze, ani od
zwycięzców darowane skarby, wystar-
czyć mogą. Jakże wierzyć możemy,
żeby pożytek jaki z ciebie mieli przy-
jaciele? kiedyś z dawnych przyjaciół
porobił nowych nieprzyjaciół. Wiedz
o tym, Alexandrze, że starszy młod-
szemu zwyczajnie rozkazuje, młodszy
starszego słuchać powinien, sami tylko
równi sobie przyjaciele, kochać się
zwykli. Ale że ty żadnego na ziemi



niechcesz mieć równego sobie, jakże się masz spodziewać na świecie którego przyjaciela? Częstoć Królowie przez niewdzięczność najwierniejszych sobie tracą kochanków, przez wyniosłość głównych robią nieprzyjaciół. Jakże wierzyć możemy, żebyś szedł mścić się nad nieprzyjacielem wojskiem, kiedy sam nad sobą bardziej się mścisz, będąc wolnym, aniżeli byś się mścili nieprzyjaciele, mając cię niewolnikiem? Jeżeli się którzy znajdują Oycu twemu Filipowi mniej sprzyjający, i tobie Synowi jego nie posłuszni: niesprawiedliwszaż by rzecz była pojednać i pogodzić się z niemi, aniżeli nieprzyjaźni i zawziętości ponawiać więcej. Miłosiernemu i wspańialemu umysłowi nad wszystkie tortury najcięższa boleść i wstyd, mścić się nad słabszymi i odporu dać niemogącymi.

Nie mogę mówić, aby prace twoje i trudy (dla dostąpienia której pragniesz sławy) dobrze były rozporządzone, kiedy tak przewrotnym życiem i zwyczajami daleki jesteś od prawdzi-



wey cnoty. Prawdziwa sława nie na pochlebnych mowach, ale na chwalebnych dziełach zawisła. Nie rośnie pochwała z poufalsości z niecnotliwymi, ale z przedstawiania z dobrymi. Zbytma poufalsłość z niezbożnymi podeyrzane cnotliwego czyni życie. Nie uczynią zebrane i złożawione skarby honoru po śmierci, ale szczodre ich rozszafowanie za życia najprawdziwsza to jest reguła: Kto honor swój wiele waży, mało dba o pieniądze, a kto pieniędzy nie kocha, znać, że mu miłszy honor. Nie zarabia ten na dobrą sławę, kto niewinnych zabija, ale ten, co tyranów znosi. Cała maxyma dobrego rządu i panowania na tym zawisła: złych karać, a dobrym nagradzać. Nie rośnie ztąd sława kto cudze wydziera, ale kto swoje własne rozdaje. Wiedz o tym Królu, że nie ten godzien nieśmiertelney chwały, który całe życie na wojnie trawi, ale ten co w pokoju żyje i umiera. Młodego cię Alexandrze i pragnącego wielce sławy widzę, dla tego radbym, żebyś wiedział: iż nie masz większey zawady do jey dostąpienia, jedno niepomiarkowane jey



pragnienie; ludzie bowiem wielkiej nadętości, jeżeli tego nie dostąpią czego pragną, wstyd i zelżywość odnosić muszą: przez gwałt zaś wymuszonej sławy koniec nie inszy jest, tylko nie-sława.

Zal mi cię Alexandrze, gdy cię widzę niesprawiedliwym: bo tyranstwo kochasz niemającego pokoju: bo wojnę lubisz; Widzę cię niebogatego; boś cały świat przyprowadził do ubóstwa. Widzę cię niemającego spoczynku, bo w pracy i zamieszaniu zostajesz; widzę cię bez sławy, bo jey nienależytą szukasz drogą; widzę cię opuszczonego, od przyjaciół, boś ich sam nieprzyjaciółmi porobił. A jeżeli tak wiele nieszczęścia na ciebie się wali, czemuż żyjesz bez tego dobra, w którym samym życie słodkie liczyć się może? Ktokolwiek bez swego pożytku a z cudzą szkodą żyje, godzin jest nie jednej ale tysiąca śmierci.

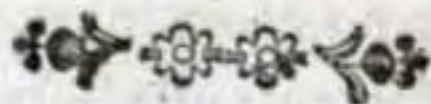
Prawdę wam mówiąc: dla czego tak nędzne prowadzicie życie Królowie? Dla tego, ażebyście na świecie równego sobie nie widzieli; a chcąc nieśmier-



telney dostąpić sławy, z tylu niewinnych potraconych głów zakładacie jey fundamenta. Gdyby przynajmniej Królowie okrutni (jaki ty jesteś) po zabitych, byli dziedzicami ich życia, a przynajmniej na który czas mogli go sobie przedłużyć, chociaż i niesprawiedliwa wojna, przecież mogłaby być znosięysza: Ale co to pomoże, że dziś łagą zabijają, jeżeli jutro samemu Panu śmierć ostatnią godzinę życia zapowie? Czy to nie bezrozumnie czynisz Alexandrze, chcąc długo całemu światu panować, a nie masz pewności o życiu swoim na jedną godzinę? Ci, co wielkimi myślami nie krótkością czasu mierzą nadzieję długiego panowania, życie mają niespokojne, i śmierć nie-spodziewaną prędzej znaydą, niż rozumieją. Człowiek rozumny, człowiek sumienny, jeżeli nie dostępuje tego co pragnie; winien być content przynajmniej tym, co mu bogowie udziela. Wiedz o tym Alexandrze, że nie jest ten doskonałym człowiekiem co wiele widzi, wiele słyszy, wiele pracuje, wiele dostąpi, wiele posiada, wiele może,



nad wielą panuje; ale ten, co za rozkazem bogów idzie i na woli ich przestaje. Ten jest naydoskonalszy, który nie sądzi się bydź godnym tego co ma, ale czego nie ma daleko więcey mieć godnym przyznają go ludzie. My niegodnym tego sądziemy sławy, kto ją sam sobie przywłaszcza. Mówię Alexandrze, żeś godzien być u wszystkich niewolnikiem dla tego, że się godnym być sądzisz nad wszystkiemi Panem. Niech tak bogom będę przyjemny, że nie wiem, dla czego niechciałeś być przyjacielem Daryuszowi, i z jego ręki uprzykrzyłoć się brać tyle dobrodziejstw; a co z tąd masz za pożytek, że całego świata Panem być pragniesz? daleko zaprawdę pożądanśza służebniczość w pokoju, jak panowanie w zamieszaniu: ktoby temu przeczył co mówię, ani smaku ma w prawdzie, ani rozumu w głowie.



M O W A LXI.

Wieśniaka niejakiego do Senatu Rzymskiego, który od brzegów Dunaju rzeki skarżąc się na Starostów o niesprawiedliwość i surowość ich, przyszedł: rozdzielona na trzy części, między wszystkiemi rzeczami w tej materii naywybornieysza, potrzebna do napomnienia tych, co sądzą, i dla pociechy tym co niesprawiedliwie osądzeni.

O! Oycowie wybrani! o Narodzie szczęśliwy, ja chłop nizerny, brzegów Dunaju rzeki obywatel, ciebie Senacie Rzymski tu zgromadzony pozdrawiam. Bogów prosząc nieśmiertelnych, aby dziś językiem moim kierowali i zarządzili, oczyźnie mojej sprzyjali, i co jest potrzebnego, żebym to jak naydoskonaley opowiedzieć umiał. Wam zaś do dobrze rządzenia Rzplita, niech będą pomocni, albowiem bez ich łaski ani się dobrego chwycić, ani złego ustrzec możemy. Wyroków nieszczęśliwych przepuszczeniem, i bogów rozgniewanych o nas zapomnieniem, zażyliście tak szczęśliwey, a dla nas



przeciwny fortuny, iż złośliwe woj-
tko wasze ziemię naszą Niemiecką
mieczem zawojowało. Nie próżno to
mówię, że trafiliście na ten czas, kiedy
nam bogowie nie sprzyjali: bo gdyby-
śmy byli mieli łaskawych, daremnaby
była myśl wasza o zwycięstwie. Gdy
tedy wielką sławę macie Rzymianie,
tak dla zwycięstw, jak i tryumfów o-
trzymanych z wielu Królestw; daleko
większa przyszłym wiekom będzie dla
was z tych okrucieństw, które czynicie,
nieśława. Wiedźcie o tym, jeżeli nie-
wiecie, kiedy przed tryumfalnymi wo-
zami waszemi idą podchlebcy wołając:
Vivat! Vivat! Vivat niezwyciężony Rzym.
Z głębokości serca (Bogów wzywa-
jąc) inaczej wołają ubodzy niewolni-
cy: *Sprawiedliwość! Sprawiedliwość!*
Sprawiedliwość!

Starci moi nad Dunajem mieszkając,
jeżeli dla suchości nieurodzajne mieli
pola, do wilgotnych obracali się brze-
gów; jeżeli od zbierającej wody mieli
niebezpieczeństwo, do suchych i be-
spiecznych powracali pagórków. Ja-
koż różne są żądze w ludziach: gdy



suchość dokuczy, szukają wod do o-
chlody; jeżeli powódź postraszy,
mieysc wysokich dla osuszenia; wa-
szey zaś chciwości Rzymianie, ani głę-
bokość morfka zalać, ani pol szerokość
objąć i ograniczyć nie może. Przecież
utrapionym jakakolwiek pociecha z tąd
roście, rozmyśliwszy sobie, że Bogo-
wie są sprawiedliwi, którzy krzywdy
ich mścić się nie zapomną. Bo gdyby
mizerni ludzie nie wiedzieli o pewney
karze nieprzyjaciół swoich, w tey bie-
dzie, samiby życia swego dobrowolnie
odstąpić woleli.

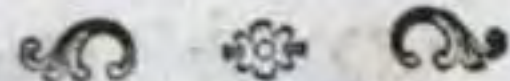
Dla tego to mówię: gdy się tak Bo-
gom sprawiedliwym podobalo, żeście
nas bez wszelkiej przyczyny z do-
mów naszych, fortunek naszych przy-
szli wypędzić, tak przyjdzie ten czas,
kiedy inisi przydą do Rzymu, z całego
Państwa was wyrzucać i wyganiać.
W Niemczech, oyczyźnie mojej ma-
my przyślowie za nieomylną prawdę,
że *kto cudze wydziera przez gwałt, ten swo-
je sam niewie jakim sposobem traci.* Dla
czego i ja spodziewam się, że co u nas
jest przyśłowiem, wy Rzymianie do-



znacie tego doświadczeniem. Jedno mi wiercie bez wątpienia: że z niesprawiedliwego oycowskiego zysku, sprawiedliwa do synów zostawać się zwykła utrata.

Wiele z moich ziomków dziwuje się temu, dla czego Bogowie tych, co cudze wydzierają, nie nagle zaraz karzą, ale z cierpliwością czekają poprawy. Mnie zda się ta być przyczyna: że dopuszczają Bogowie, aby powoli i od tego, i od owego lakomy zbierał; potem kiedy w najlepszą się tym cieszyć zaczyna, na większe jego utrapienie razem to utracił; co niesprawiedliwie komu wydrze, dopuszcza sprawiedliwość Bogów, że mu to inszy uczyni, co on innym uczynił. Rozumny człowiek który chce mieć pocziwe imię, nigdy tego pragnąć niepowinien, coby mu sama pamięć, że to jest źle nabyte, na oczy wyrzucać miała.

Niewiem czy mię rozumiecie Rzymianie co mówię, więc ażebym to rzetelniej powiedział, nie tylko dziwować się muszę, ale i do gniewu pobudzać, że



taki człowiek, który ma co cudzego, może jedną godzinę spać spokojnie, ponieważ Bogów ma obrażonych, ludzi rozgniewanych, przyjaciół straconych, i tych, co ukrzywdził, narzekających. A co naywiększa, siebie samego winnego i nieszczęściu podległego być widzi. Bo ten, który dobro moje wydziera nieflusznie, ja o wydarciu jego życia myśleć mogę sprawiedliwie. Winny jest przed Bogi, niesławy u ludzi, kto tak rozpuścił wodze chciwości, iż cudze ubóstwo ma za dostatki, swoje bogactwa za nic dla chciwości. Wy bowiem Rzymianie żeście z przyrodzenia pyszni, i wyniosłością oślepieni, sądźcie za rzecz pewną, że czym więcej posiadziecie cudzych Królestw, tym większą u wszystkich osiągniecie sławę. Ale daleko inaczej się rzeczy dzieją: Jeżeli otwartemi oczami chcecie obaczyć błędy swoje, uważcie co wam pomoże choćbyście się wszystkich Królestw Panami być szczylicili, jeżeli własnych bogactw będziecie niewolnikami? Zbieraycie co wam się podoba! pełne dostatkami napełniaycie domy! moim zdaniem co



wam potym, jeżeli myśli wasze od
chciwości nie będą wolne? O gdyby u
łakomych taka była honoru własnego
żądza, jak na cudze pieniądze chciwość,
nigdyby (tak mówiąc) ten mol lakom-
stwa, ślodkiego spoczynku życia im nie
gryzł, ani bezecny tak nieślawy pię-
knego oblicza sławy nie toczył: zbyt ni-
kochanek dostatków, surowy honoru
swoego nieprzyjaciół być musi.

Sluchajcie Rzymianie! a nie tylko
słyszając, ale dobrze uważajcie co mó-
wię, inaczej i moja próżna mowa, i
czasu utrata daremna będzie: Wszyscy
pogodają cudzołóstwo, a nikt nie ko-
cha wtrzęmieźliwości; wszyscy ganią
zbytki, a nikt się nie uczy mierności;
wszyscy chwają cierpliwość, a każdy
urazony sarka; wszyscy ganią leniństwo,
a nikt do pracy się nie bierze; wszyscy
się chciwością brzydzą, a każdego do
zdzierstwa skłonnego widzę. Nie bez
leż to mówię, co w tym Pałacu widzę,
wszystkich do cnot chwalenia mających
języki wymowne, a ręce do niecnot i
zdzierstwa chciwe. Nie do Rzymian,
którzy są w Illiryku, ale do ciebie Se-



nacie tu zgromadzony, moję mowę o-
broconą rozumiey: Wasze hasło Rzy-
mianie częstokroć na Chorągwiach pi-
szecie:

Parcere subjeclis & debellare superbos.

Przepuścić pokornym,

Gnać karki upornym.

Inaczej napisaćby potrzeba:

Drżać lud ubogi,

Niedbać na Bogi.

Nie bowiem inszego nie jesteście
Rzymianie, jak spokojnych ludzi bu-
rzyciele, pracy i potu ludzkiego
zdziercy.

Pytam się was Rzymianie: co za pra-
wo macie wy nad Tybrem urodzeni,
do nas nad Dunajem mieszkających?
Czy jesteście nieprzyjaciół waszych
sprzyjężeni? czy widzieliście nas so-
bie nieprzyjaznych? czy słyszeliście,
abyśmy ziemię cudzą naszli? czy po-
winnego Panom naszym posłuszeństwa
dotrzymać niechcieliśmy, że jako gru-
by naród do posłuszeństwa naganiać
nas było potrzeba? Czy zapraszaliście
nas przez Posłów swoich do przyjaźni?
albo jeżeli który od nas do Rzymu



przyszeli wam wypowiadać wojnę? czy Król który umierając, testamentem nas wam oddał, abyśmy tym pozorem za poddanych byli? czyście wynaleźli jakie dawne prawo, albo zwyczaj nowy, żeby urodzeni Niemcy, pysznym Rzymianom podlegli zostali? czyśmy wasze zaczęli wojsko? czy cudze zrabowaliśmy dobra? czy jakich waszych przechowujemy nieprzyjaciół, aby mszcząc się krzywd swoich, naszę pustoszyć należało ziemię? Czy w jakie sąsiedzkie wdzieramy się granice, i ich sobie przywłaszczamy grunta? często się trafia że dla rozgraniczenia pustego pola, niekończone między dwiema sieją się kłótnie, a prawo roście. Żadna zaprawdę z tych przyczyn między Rzymianami i Niemcami do wojny nie jest powodem, albowiem wraz nas doszła wasza sława, razem i tyranstwo. Cóż przytym wprzód mam mówić Rzymianie? czy o niedbalstwie Bogów o nas, czy o waszey śmiałości? zaiste niewiem; jeden bowiem który wiele ma, przez gwałt uciska tego, co ma mało; ten co mało, chcąc niechcąc służy temu, co ma więcej, i chciwość niepo-



wściągniona stosuje się do skrytey złości, a złość skryta otwiera drzwi dra- pieństwu jawnemu, ktoby zaś temu miał zabieżeć, żadnego niemasz. I z tąd się dzieje, że nienasycone jednego człowieka łakomstwo, wielu ludziom nieznośną krzywdę przynosi.

Słuchaycie Rzymianie! słuchaycie niezatulonemi uszami, co mówić będę, a uważcie co czynicie! albo Bogowie staranie o ludziach porzucili, albo rodzaj ludzki w prędkie zaginie, albo świat przepadnie, albo fortuna rządzić przestanie, albo co takiego dotąd niewidzianego w świecie się zjawi: albo to, coście przez ośm set lat nabyli, przez ośm dni stracić wam przyidzie. Bo niemasz nic sprawiedliwszego, jak, gdy chcecie być przez moc Panami, przez sprawiedliwość Bogów staniecie się niewolnikami. Nie rozumieycie Rzymianie, gdy ziemia nasza wzięta, iż to się stało mocą wojsk waszych: nie jesteście nad nas ani bitnieysli, ani śmielsi, ani mocnieysli; ale że obrażonych na siebie mamy Bogów, skrytemi sądami swemi to postanowili, iż na ukaranie



naszych złości was niejako katów do wykonania kary zażyli i postanowili. Albowiem prawdę mówiąc nie walczyli broniami, która z Rzymu wyniesiona, ale naszym grzechom, któreście w Niemczech zaistniały, zwycięstwo przypisać i przypisać potrzeba. I gdyśmy zginęli, zginęliśmy nie jako lekkomyślni, bojaźliwi, słabi, ale jako grzeszni Bogów łaskawych niemający. Czegoż się wam Rzymianie spodziewać trzeba, kiedy tak niecnotliwymi dłużej będziecie jak jesteście, i Bogów będziecie mieć rozgniewanych jak macie?

Ani czyńcie sobie nadziei o dalszych zwycięstwach Rzymianie, że wielkie zgromadzacie skarby, liczne zaciągacie wojska, że mocniejszych z waszej strony rozumiecie mieć Bogów, że wspaniałe wystawiacie Kościoły, że świetne dajecie ofiary: wiedzieć wam potrzeba, jeżeli niewiecie, iż nie przyymają tego Bogowie, tylko od tych, co pokory kochają i cnotliwie żyją. Jeżeli do tryumfów i do zwycięstwa więcej nie potrzeba, tylko sztucznych wojennych zasadzek, wodzów odwa-



żnych, sił ludzkich, wojska gromadnego, wielkieby głupstwo było, gdyby się każdy o te rzeczy starać nie miał: Ale cóż na to odpowiedzieć? czego nas samemu uczy doświadczenie: Ze ludzie nic więcej nie mogą, jedno wojować, zaś zwycięstwo od samych tylko Bogów zawisło.

Jużeśmy moim zdaniem dość Bogom za grzechy nasze wypłacili winy: wy zaś za okrucieństwo nad nami, i niewdzięczność przeciwko Bogom (jak widzę) że jeszcze nic. Ale przyydzie czas, przyydzie, nad co nie pewniejszego być wierzę, kiedy z ciężkością wypłacać będziecie musieli wszystko. I stać się może, że nas, których teraz uciskacie jak niewolników, w krótko czcić będziecie jak Panów.

Gdym w tej drodze przechodząc uważał krzemieniste i straszliwe góry, przykre po obszernych Prowincjach drogi, i lud gruby różnego narodu, ziemię pustą, miejsca okropne, przemierzający wielką mil daleki Rzym jest od Niemczech, niewiem co za szaleństwo było walczyć, tak daleko szukać na-



szego kraju. Jeżeli chciwością pieniędzy to się stało, nieporównanie większą sumę straciliście na tej wojnie, i teraz tracicie na utrzymanie coście zawojowali, a niżeli wam przynieście ziemia nasza co płaci holdu, i co przez wszystkie lata płacić będzie powinna; a może to być, że ją prędzey stracić przyydzie, niżeli się nadgrodzą prace i koszta wojenne. Jeżeli inszą przyczynę powiadacie, dla czego Niemcy od Rzymian zniewoleni, aby z tąd mieliście sławę i honor nieśmiertelny? próżna i głupia to jest pycha, mury i kamienie twarde dobywać, a ludzkie umysły i delikatne serca oddalone czynić i do gniewu pobudzać. Jeżeli dla tego nas w jarzmo niewoli bierzecie? mając nas za gruby i prosty naród, abyśmy do waszych praw przyzwyczajeni w polityce żyli. Niech umieram, jeżeli się skutek z intencją zgodzi. Jakże to może być, żeby inni prawa wasze trzymali, kiedy wy sami praw Przodków swoich nie trzymacie? Wstydzicie się powinien, kto chce drugiego poprawiać, mając sam w sobie wiele do nagany. Nigdy bowiem zy-

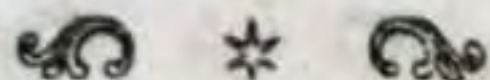


zowaty nie potrzebuje, aby go ślepy prowadził.

A że to co mówię, prawda jest; żeśmy ani okazji dali, ani przyczyny miał Rzym pyszny nachodzić niewinnych Niemców, tedy naylepiey wszyscy już udaymy się na rabunki, wszyscy na rozboje, wszyscy na spustoszenie świata, ponieważ tak już jest zepsuty i od Bogów opuszczony (jako doświadczenie samo pokazuje) że, kto co może nayszłościwszego, wolno czynić; a co jest w oplakanym nieszczęściu naysgorszego, że temu złemu ani Magistraty zabieżeć chcą, ani utrapieni ludzie skarżyć się oto śmieją. Tak jesteście nie litościwi w sądzeniu Oycowie wybrani, i taką bojaźnią napelniliście ludzi, że wolą w domu naysprawiedliwszą znosić nędzę jak z naysprawiedliwszą do was iść na skargę sprawą. I z tąd się to dzieje, że, co w domu ma kto jednego nieprzyjaciela, tu przyszedłszy będzie miał was wszystkich: albowiem kto ma krzywdę, ten jest ubogi, a kto mu ją uczynił, bogaty, i z was przyjaciół mający.



Gdy na nasze nieszczęście fortuna taki los rzuciła, żeśmy się w poddaństwo dostali, czy nam dotrzymujecie praw? czy jest sprawiedliwość porządna? czy nas przy pokoju i swobodach naszych chowacie? wcale nie. Owżem ci, co od was przychodzą, wydzierają nasze dobra, wy co tu jesteście kradniecie nam naszą sławę, gdy naród nasz sądźcie być bez prawa, bez Króla, bez rozumu; ale mylicie się przed całym Niebem, mylicie: bo żadnym dowodem zadać nam nie możecie, abyśmy byli bez rozumu, kiedy jakim stworzeniami nas Bogowie rozumni stworzyli, tak jesteśmy: w własnych domach naszych mieszkając, cudzych nie pragniemy, ani nachodziemy, ani wydzieramy: sprawiedliwszą przyczyną moglibyśmy was nazwać nierozumnemi, szalonymi, kiedy mając tak obfitą Włoską ziemię, Państwo we wszystko bogate, jednak cały świat dla chciwości przekłety krwiąście obiali. Powiadacie że w Oyczyźnie naszej żadnego niemamy porządku, żadnego Senatu, żadnego wojska, żadnych handlów, żadney polityki, ale że jako lesne bestye nierozu-



mne żyjemy. Odpowiadam: że nie trzeba nam Senatorów pyślnych, kiedy się sami w równości rządzić potrafimy, nie cierpiąc, aby nam kto rozkazywał przy wolności od Bogów nam zostawionej. Niepotrzebowaliśmy dotąd wojska, niemając żadnych nieprzyjaciół, prócz was pierwszych. Niepotrzebni nam wcale z cudzych krajów kupcy, którzy przez swoje oszukania kraj niszcząc, pieniądze za granice wywożą, zwyczaje niepocziwe razem z modą cudzoziemską do kraju wprowadzają, i zbytków uczą; dlatego gdy w odzieniu jesteśmy pomiarkowani, w trzeźwości skromni, hałasów i tumultów jarmarcznych nieznając, wcale bez niepotrzebnych handlów obeyść się możemy; Ani nam potrzebne Maurytańskie piśma, Azyatyckie kadzidla, jedwabie Damasceńskie, wina Kretyckie, purpury i złoto Arabskie, jednak dlatego bestyami lesnemi nazwać się nie możemy. Nie ta się ma zwać Rzplita, nie ci rozumni ludzie, gdzie wiele jarmarków wiele kupców, ale gdzie więcej cnotę kochają, spokojnie żyją; te zaś



rzeczy wszystkie, które wy macie, nie do cnoty, ani do dobrego rzędu, ale barziej do zbytku i rozpuſty ſą okazyą. A za tym należy, aby Rzplita Niemiecka politowanie miała nad Rzymską dla bogactw jej ſzkodliwych; Rzymska zaś zazdroſcić powinna by Niemieckiej, arcy pożytecznego jej uboſtwa. Gdybyście tak dobrym umyſłem z ſwoich bogactw byli (jak my z uboſtwa) kontenci, ani wam do prześladowania i opanowania Niemieckiej ziemi, ani nam z narzekaniem do Rzymu chodzićby potrzeba. Wielką między nami różność mają rzeczy: Wy Rzymianie ſłyſząc nasze narzekania i biedę, nie nam z ſwoich roſkoſzy nie udzielicie; my widząc wasze ſwawole, wasze bieſiady, w biedzie naszej płakać i łzami ſię karmić nieprzeſtajemy.

Jeżeli to com mówił już wszystko być rozumiecie Rzymianie, mylicie ſię, jeſzcze nie koniec: To co powiem, zdać ſię wam będzie do wierzenia barziej niepodobne; od czego mię jednak żaden poſtrach nie odstraszy, gdyż ani was, żebyście tego nie czynili, żaden



wſtyd niepowſciąga. Grzechowi bowiem publicznemu, niepotrzebne napomnienie ſekretne, Wydziwić ſię temu zadoſyc nie mogą Rzymianie, że Magiſtraty nam takie przysyłacie, jakie teraz ſą nierozumne i głupie, iż ani waszych praw nam tłumaczyć umieją, ani naſzych zrozumieć mogą, czego jedyna przyczyna, że nie tych przysyłacie, którzy zgodni ſą do ſądzenia, ale tych którzy ſprzyjających ſobie w Rzymie więcej mają Senatorów. Gdy tedy Magiſtraty od Senatu ludziom niecnotliwym ſą powierzone, mało to jeſt co tu powiem, przeciwko temu co tam czynią. Jakie tu rozkazy od was mają, niewiem: co tam robić niewſtydzą ſię, oznajmię.

Sędziowie waſi wszystko co im dadzą, oczywiście biorą, a cokolwiek mogą ſkrycie, to zmyſlą i uczynią; ubogich oſtro karzą, bogatszym grzeszyć pozwalają, na wiele złego przez ſpary patrzą, ażeby potym mieli przyczynę wziąć od kogo co mogą; zaniebrywają powinności ſwojej w doyrze-



niu poddanych, ażeby mieli czas do ro-
fkofzy i zbytków; coby mieli złe spra-
wy karać, sami ich są wynalezcami,
słabsi sprawiedliwości doprosić się nie
mogą; jednym słowem Rzymianami się
nazywają, a naszej ziemi nie wstydzą
się niszczyć. Cóż to jest Rzymianie?
żadnegoż to już waszey pysze w pa-
nowaniu, w chciwości i zdzierstwie
końca nie będzie? czego chcecie, po-
wiedźcie nam, a takimi nas nie cie-
mięźcie ciężarami. Jeżeli z okazji
synów naszych to czynicie? czyńcie
co wola wasza! weźmiycie ich w kay-
dany, i mieycie za niewolników ani
więcey żelaz na nich włożycie, tylko
tyle, ile znieść będą mogli; A za cóż
podatki i ciężary takie nakładacie, cze-
go wytrzymać niemożemy? Jeżeli dla
fortun naszych to się dzieje? idźcie po-
bierzcie wszystkie: nie jesteśmy Niem-
cy tego umyśłu, co wy Rzymianie,
którzy ażebyście bogatemi umierali,
ubogo żyć wolicie. Jeżeli się obawia-
cie, ażeby przeciwko wam niepowsta-
ła Ojczyzna nasza? dziwno mi, jeżeli
wam to na myśl przyysć mogło, i dla
tego zniszczonemi i uciemiężonemi



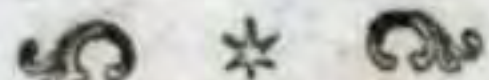
od was zostajemy. Ale daycie rękoy-
mią niepuścić naszej ziemi, my da-
my w dwoynasob jako wam rebellizo-
wać nie będziemy. Jeżeli usługi nasze
zadosyc wam nie czynią, kaźcie z kar-
ków jako nieposłusznym głowy strą-
cić, nie tak przykry będzie miecz ostry
karkom naszym, jak przykra jest suro-
wość wasza do niewoli nieprzyzwy-
czajonym.

Wiecież, coście uczynili Rzymianie?
a to wszyscy uciemiężeni obywatele
moi, sprzyśięgli się zwyczajney z żo-
nami nie mieć społeczności przez cały
swój wiek, aby która brzemienną nie
została; i własne dzieci, które już zro-
dzili, pozabijać, ażeby ich nie zostawić
w moc tak niemiłosiernym tyranom.
Lepiej jest, że umrą wolnemi, jak mają
żyć niewolnikami. Jeżeli te nieszczę-
ścia synów naszych czekają, których
mizerni Oycowie doznajemy, nie tyl-
ko sprawiedliwa jest rzecz życia im nie
pozwaląć, ale też barzo chwalebna;
starać się o to, aby się i nierodzili. Nie
tak należało postępować sobie Rzymia-
nie, owszem tego doglądać, aby ziemia



gwałtem zawojowana, sprawiedliwością rządzona była. Staćby się to mogło, że mizerni niewolnicy obaczysz sprawiedliwe rzady, zapomnieliby swoich krzywd, i powolny umysł do niewoli prędzeyby przyzwyczaili.

Wiele razy w krzywdach naszych, które od Sędziów waszych nad Dunajem ponosimy, przychodzim z skargą do Rzymu, długiey czekamy w Senacie Audyencyi. Jeżeli się jey doczekamy, tak jesteście w rozporządzeniach leniwi, że, niż złych zwyczajów poprawić zaczynacie, wprzód się zniszczy cała Rzplita. Dla tego niektóre rzeczy częścią dla wiadomości, częścią dla poprawy waszey opowiem: Przyszędł czasem niektóry ubożuchny człowiek, żebrząc w Senacie pomocy w krzywdach swoich; ten nie mając pieniędzy żeby dał, ani winą żeby częstował, ani oliwy żeby obiecował, ani purpury żeby wam się w czym przyśłużył; opowiedziawszy w Senacie skargę swoją, nic więcej nie odniósł nad obietnicę w słowach. *Przyjdzie, mówią, w krótce ten czas, kiedy twoja sprawa*



osądzona będzie Cóż daley się dzieje? á to mizerny człowiek czekając sprawy, ostatek co miał, stracić musiał, i chociaż nic nie otrzymuje, nadzieją się karmiąc, niemalą część życia swego na wytrzymaniu trawi, mając od niektórych dobrej wygranej otuchę. Cóż na ostatek? á to na głowę z całą sprawą przewrócony, zawstydzony i zdeptany, słyszy że sprawę więcej ma jak sprawiedliwą, á przecieź od Senatu potępioną: jak mizerny człowiek, co szedł skarżyć się na jednego nieprzyjaciela, powrócił do Ojczyzny narzekając na was wszystkich Senatorów, przeklinając nieszczęśliwe czasy, i Bogów wzywając do zemsty sprawiedliwej. Przychodzą niekiedy do Senatu ludzie klótniwi, złością nie krzywdą do prawa pociągnięni, którzy obojętnemi i fałszywemi słowy, zmyślonemi łzami, wiarę sobie w Senacie jedniają, i wyproszą, że bez odwłoki Senat naznacza Sędziego, któryby sprawę jego dobrze osądził. Cóż się dzieje po jego Kommissyi? A to więcej macie pracy i kłopotu w poprawieniu jednego Dekretu, co nierozumnie bez uwagi osądził, aniżeli

z całą sprawą co kłótnicy dway między sobą poczynili.

Sposob życia mego opowiem wam, Rzymianie, ażebyście zmiarkowali, jakie życie prowadzą sąsiedzi i przyjaciele moi. Ja, jeżeli lato, to zbieraniem kłosów, w jesieni zbieraniem żołądź, w zimie zbieraniem gałęzi i rąbaniem drew w mieście życie moje i dzieci za-
trzymuję, co nie bez przyczyny, abyście wiedzieli nadmieniam: ponieważ tak są wasi Sędziowie niesprawiedliwi, że ubogich ludzi bez miłosierdzia niszczą, takie wszczynają zamieszania, aby mieli co sądzić, takimi sposobami lud uciemiężają, iż całą Rzplitą do upadku przywodzą, o sprawiedliwość, czy to źle czy to dobrze wcale niedbają; nareszcie gdy żadney nadziei nie masz pomocy od Senatu, ja mizerny człowiek abym oczyma memi na takie niegodziwe rzeczy nie patrzył, opuściwszy domek, żonę, dzieci i przyjaciół, precz z miasta iść musiałem, woląc błakające życie po lasach i borach prowadzić, aniżeli słyszeć płacz i narzekanie ubogich ludzi; przytym dzika bestya

w boru żadna mnie nie obraża, jeżeli jey dam pokoy; ludzie złośliwi ludzie niecnotliwi, chociaż im dobrze czynię, naprzykrzać mi się i prześladować mnie nieprzeftają. Biedna rzecz jest, mieć przeciwną fortunę, gorsza cierpieć złe bez wszelkiey pomocy, naymizerniejsza nad wszystkie nieszczęścia, kiedy sposob jest do poratowania, a kto może, podać go niechce, kto chce, to się mu niegodzi.

O niemilosierni Rzymianie! czy to poymujecie, co nas dolega? przynajmniej z mego żalu snadno to zmiarkować możecie; bo mówiąc tylko o tym, a oczy we łzach toną, język drętwieje, rozum odchodzi; cóż rozumiecie, co się dzieje w Oyczyźnie mojej, gdy na te wszystko oczyma patrzę, i na sobie doznaję? Tak ciężkie i wielkie cierpiemy krzywdy, że sami Bogowie do miłosierdzia nad nami prędzeyby się skłonili, jak wy ludzie nad ludźmi. I cokolwiek niedbale tu w Senacie stanowicie, cokolwiek złośliwe Magistraty wasze czynią, wierzcie mi, żem tego czaſtki dla urażenia was niewspomniał.



A jeżeli kłamam, z tych dwóch rzeczy jedno uczynić: albo mnie szyję uciąć, albo was (jeżeli prawdę mówię) z urzędu złożyć, i z Rzymu powyganiać potrzeba. O skryte i niepojęte sądy Boskie! jako mi należy chwalić i sławić sprawiedliwość waszą, tak mógłbym i sprawidliwiey narzekać, gdy na nas takich przepuszczacie Sędziów, którzy nas rękami swemi karzą, a sami niegodni głów nosić na karkach.

W tej mowie mojej jeżeliś was słowem jakim uraził, kładę sam na progu głowę moją, czekając jej ucięcia: wolę chwalebnie życie moje dobrowolnie ofiarując, umierać, aniżeli wam sławę uczynić, gdyby mi od was było wydarło.

M O W A LXII.

Panucyusza Sekretarza do M. Aureliusza umierającego, godna aby chorym i bliskim śmierci czytana była.

JUż miłościwy Cesarzu, Panie mój, ani język utrzymać się może, żeby nie mówił, ani oczy żeby nie patrzyły, ani umysł żeby to znosił, ani rozum że-



by to uważać opuścić; dla czego krew we mnie krzepnie, siły ustają, duch mnie odstępuje, czego wszystkiego przyczyną jest to nieszczęście, że tych nauk zbawiennych, któreś inszym dawał, albo nie możesz, albo niechcesz zażyć na swój pożytek. Widzę cię umierającego, Panie mój, w czym gdy ci pomoc nie mogę, sam od żalu truchleję: Bo gdyby Bogowie cudzą śmiercią twoje życie opłacone mieć chcieli, ja pierwszy za przedłożenie jednym dniem twego życia, z chęcią śmierć podjąć gotów jestem. Czy to prawdziwy, czy zmyślony jest, który mię opanował żal, nie należy go tłumaczyć słowy, gdy sama twarz wyda szczerego czy zmyślonego przyjaciela: oczy moje stały się źródłem łez gorzkich, serce myślami jak morze napelnione nie dla tego, że więcej z tobą cieszyć się nie będziem, że Rzplita, tak wielką z twojej śmierci ponieśie szkodę, że dom twój ciężką przyobleczesz żałobą, że Miasto nieporównanym napelnisz żalem; ale to mię naybarziej męczy, że jak widziałem cię żyjącego ro-



rozumnym, tak widzę umierającego bez rozeznania.

Powiedz mi proszę, mój Panie, dla czego uczą się ludzie z małości różnych języków, różnych czytają Authorów, różne zwiedzają Państwa, na wyższe postępują honory, wiele łożą na nauki pieniędzy? nie dla inšzey przyczyny, tylko żeby uczciwe prowadzili życie, i bez bojaźni oczekiwali śmierci. Ta naywiększa w naukach u ludzi chciwość być powinna, żeby się chwalebnie żyć nauczyli: niemasz prawdziwszey umiejętności, jak dobrze dysponować życie swoje. Cóż mi potym umieć wiele języków, żeby niemi wszystkich szkalować ludzi. Niepotrzebne czytanie Książ, jeżeli się tego z nich nauczy, jak podeyść przyjaciela albo bliźniego; což pomoże znać się na obrótach Niebieskich, jeżeli swoich nałogów do siebie widzieć nie może. Jednym słowem, mało pomoże zaszczycać się być rozumnym nauczycielem, jeżeli jak głupi uczeń, namiętnościom swoim da się powodować. Całey filozofii ten jest cel nauki: *służyć Bogom,*

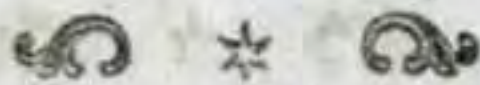


nie obrażać ludzi. Pytam cię Najjaśniejszy Panie, co pomoże żeglarzowi umieć doskonale sztukę Marynarstwa, jeżeli w nawałności fteru nie dotrzyma; co pomoże wodzowi, że o sztukach wojennych pięknie mówi, jeżeli w batalii struchlały niewie gdzie się obrócić: což potym, że który przewodnik powiada o prostej drodze, jeżeli sam z niej złądzi. To wszystko z twojej przyczyny mówię Panie.

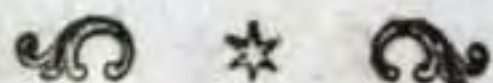
Cóż to nadało, żeś zdrowym będąc, z utęsknieniem żądał śmierci? jeżeli, gdy się sama podaje, z wzdychaniem o przedłużenie życia narzekasz: między innemi rzeczami, z których człowieka mądrego poznać może, i to niemniejsza: znać się na tym co kochać, a co nienawidzić. Lekkiego to umysłu jest znak, że, czym się wczoray brzydził, dziś kocha, a co wczoray ledwo nie czcił jak boszka, dziś nienawidzi. Któż z naygodniejszych ludzi, albo naypoślejszy z pospólstwa był taki, albo jak mnie się zda, być może, żeby tak mało sobie ważył życie, jak ty mój Panie, i kto tak rozumnie o śmierci mógł mó-



wieć, gdzie tak wielkimi przyczynami przekonywałeś smutnych, iż mnie samemu własnym życiem niekiedy brzydzić się przyszło. Cóż wspomnieć mogę o liście do Klaudyny Rzymianki piśnianym, którąś po śmierci męża jej w Baralii zabitego cieszył, na który odpisując, szczęśliwe przyznała swoje utrapienie, że taki list od ciebie mieć zażyła. Jak żalosnemi oraz kontentującemi słowy, do Antygona po śmierci najukochańszego twego syna pisałeś: i jeżeli naturalne prawo zdało się mądrości twej w smutku przestępować granice, jednak rozum krokiem nad zamierzony cel, postąpić mu niepozwoili. O jak głębokimi zdaniami, jak wybornemi słowy, napelniona Książka twoja pod tytułem: *Lekarstwo na smutek*, którąś z Azyatyckiej wojny do Senatu posłał, ciesząc ich po ciężkim w Rzymie powietrzu. Na co tak cały Senat odpisał; *Ze nie tyle przyniosło powietrze szkody, jak wiele twoja nauka pożytku dla wszystkich*. Jak nowy sposób wynalazłeś do pocieszenia Fabata Censora, gdy mu się syn w rzece utopił, jak pamiętam zaistniałszy płaczącego, a



śmiejącego się odeśliśmy. Pamiętam, żeś jednego pocziwego wieśniaka, już bliskiego śmierci nawiedzając, tak zagrzał swoją mową, że obfite łzy wylewać począł; gdym się go spytał o przyczynę tak rzewnego płaczu? odpowiedział: „Ja słyszając od Cesarza Pana mego, jak wiele teraz przez śmierć porzucam złego, jak wiele oczekuję po śmierci dobrego, płaczę serdecznie, nie dla tego że umieram, ale że mi się życie przedłuża. „Między wszystkiemi przyjaciółmi nie był ci żaden miłszy nad Torkwata, którego jak Ojca słuchałeś, jak Nauczycielowi posłusznym byłeś; Ten twój kochany Przyjaciół gdy będąc bliskim śmierci, wielce pragnął dłuższego życia. Kazałeś prosić Bógów, nie żeby mu przedłużone było, ale żeby przyspieszyli śmierci: Nad czym gdym się zdumiał, i nieco nieukontentowanie wyraziłem, ażeby twoja jasność oświeciła moją niewiadomość, rzekłeś sekretnie: *Nie dziwny się Panu cy, że ofiary nie dla przedłużenia życia Przyjaciół moich czynić każę, ale przyspieszenia śmierci*. Nie powinien prawdziwy Przyjaciół Przyjacielowi



więcey życzyć, jak żeby go z tych nędzy światowych i kłopotów, uwolnionym widział. Dla czegoż Nayjaśnieyszy Panie, to rozumiesz, że ci wszystko na pamięć przywodzę? a to nie mogę się wydziwić temu, że widząc, jakoś przed wszystkiemi śmierć zalecał, tak sam w niepamięci chcesz umierać.

Gdy taka jest Boska wola, gdy wiek twój do tego cię przymusza, gdy choroba jest przyczyną, gdy natura prawa upomina się swego, gdy tak nieszczęśliwy Rzym sobie załubił, gdy zdradliwa fortuna na to się zgodziła, i śmierć swoje moc chce pokazać, że umrzeć musisz, a na cóż cięszko wzdychasz? Prace te które koniecznie przyść muszą, z odwagą czekać ich potrzeba. Nikczemny to jest umysł, który jeszcze nie atakowany, a już upada: Wspaniałego i statecznego serca zwyczaj, w największym niebezpieczeństwie, na największe zdobywać się sily. Jednym jesteś człowiekiem, nie dwiema, jedną winienes Bogom duszę nie dwie: czemuż tedy dla jednego



życia, dwa razy chcesz umierać, to jest: Niżeli ci przyydzie czas, wprzód samym umierasz smutkiem. Jak przepłynąłeś, i wszystkie zniosłeś niebezpieczeństwa, w ten czas gdy ci Bogowie do bezpiecznego zawinąć każą lądu, ty się znowu w niebezpieczną chcesz puścić przepaść, zwyciężcą odchodzisz z otrzymanego nad życiem zwycięstwa, a przed prześladowcą chcesz uciekać. Sześćdziesiąt i dwa lat na placu z nieodwroconą twarzą wojowałeś z światem, a teraz w grobie jak w bezpiecznym zamku, boisz się być zamkniętym. Wiele lat wyszło, jak ty śmierci, i śmierć tobie (jako główni nieprzyjaciele) pojedynek sobie macie wypowiedziany, a teraz gdy się spotkać potrzeba, chciałbyś uniknąć? przez całe życie z odmienną fortuną zawsze walczył: teraz gdy czas nad nią tryumfować, oczy zawierasz.

Do tego mowa moja ściągą się końca, ażebym pokazał, gdy widziemy że nie chcesz dobrowolnie umierać, powątpiwać nam trzeba, żeś nie dobrze żyć



musiał: Który nie idzie z ochotą przed sąd Bogów, jest to znak obciążonego grzechami sumnienia. Co to jest Nay-jaśn: Panie, że jak dziecko płaczesz? że jak desperat wzdychasz? jeżeli dla tego że umierasz? nie trzeba było śmiać się nazbyt żyjąc; za niepomiarowanym w życiu śmiechem, obfity płacz chodzi przy śmierci. Któż sobie może pożyczane rzeczy za własne przywłaszcząć? któż to mieć chce, żeby płynące okręty, jak na murowanym fundamencie, wiecznie na jednym miejscu stać mogły? tak gdy wszyscy śmiertelni poumierali, ty sam jeden między tylą śmiertelnemi chcesz żyć koniecznie. Pragniesz podobno zjednać to sobie u Bogów, czym są Bogami? to jest, żeby cię tak jak siebie nieśmiertelnym uczynili: samże jeden chcesz przez przywilej tego dostąpić, co naturalnie samym tylko Bogom należy.

Chcę się jako młodszy od ciebie starszego nauczyć, co jest lepszego? albo wyraźniey mówiąc: co jest mniejsze złe: czy dobrze umierać, czy źle żyć: Bo uważwszy ustawiczne prace, któ-



re do rąk naszych przychodzą, jeżeli kto może żyć dobrze, nad tym barzo powątpiwam: znosząc głód, zimno, pragnienie, uprzykrzenie, pokusy, przesładowania, nieszczęścia, kłopoty, choroby, nie życiem ale śmiercią ustawiczną nazwać się może; i sprawiedliwie: bo tyśiąc razy przychodzi nam dla tey biedy obrzydzić sobie życie. Gdyby starzec porachował, od tego czasu jak się urodził, aż do tego kiedy umiera, wiele na ciele wycierpiał boleści, wiele na umyśle zniośł natarczywości przeciwney fortuny, niepodobna aby i Bogowie użalić się nad nim, i ludzie zadumieć nie mieli, że tyle słabe życie wytrzymać mogło. Mędrsi zda mi się w tey mierze byli Grecy, i Macedońcy-kowie, którzy nad rodzącemi się dziećmi zwyczaj mieli płakać, nad umierającemi staremi śmiać się; aniżeli Rzymianie, którzy przy rodzących się dzieciach śpiewają, przy umierających starych płaczą: sprawiedliwieyby należało śmiać się nad umierającemi, bo umierają na rokoszy, a płakać przy rodzących się, bo się rodzą do płaczu.



Gdy tedy życie nasze jako jest u-
przykrzone, jako jest złe, pokazało się,
żebyśmy wszyscy przyznali, iż śmierć
musi być dobra. Niech zdarzą Bogo-
wie, abys swego zdania, kkomu się
często nasłuchał, teraz mógł sam zażyć:
bo to największe nieszczęście, że czę-
sto i mądrym zbywa na dobrej radzie,
i nieprzyjstoj być tak zaciętym w swo-
im zdaniu, aby cudzemu ustąpić niena-
leżało: bo kto tak uporczywy, musi al-
bo często, albo zawsze pobiłdzieć. Tak
tedy Miłościwy Panie, gdyś jest mą-
drym, rozumnym, doświadczaniem
wyuczonym, i latami wyperswadowa-
nym, czy ci nie przyszło kiedykolwiek
na pamięć, tak wielu grzebiąc, że bę-
dzie taki, co ciebie pogrzebie? czy po-
myślałeś sobie widząc ostatni dzień ży-
cia jednych że koniec lat twoich oba-
czą drudzy. Gdy tedy i honorem i for-
tuną, i latami, i bogactwem i przyjacioł-
mi uczczony jesteś, a co najwięcej że
za całość Rzplitey umierasz, czegoż się
wzdrygasz śmierci.

Zawsześ był ciekawy widzieć rze-
czy przeszłe, pamiętać o przyszłych



dociekać skrytych i niewiadomych;
gdyś tedy doświadczył co jest honor a
co zawstyżenie, co bogactwa, a co u-
bóstwo, co pomyślność a co nieszczę-
ście, co radość a co smutek, co miłość
a co nienawiść, nic więcej nie zostaje,
tylko co jest śmierć, ażebyś poznał, i
na tym rozmyślaniu więcej przez ja-
dną godzinę, aniżeli przez sto lat w ży-
ciu postąpić możesz. Nie dziwuję się
temu żeć przykra śmierć jest, (boś
człowiek) ale temu żeś mądry jest, a
tego nieznosisz; nie lepiejże to, umarł-
szy przenieść się między dobrych, ani-
żeli wyszedłszy z choroby, zostać mię-
dzy tak wielą niezbożnemi: na rozu-
mnych ludzi wiele przykrości przypa-
da, ale to snadniey nad inszych znieść
potrafią. Cóż to jest śmierć? jeżeli nie
jedna fortka, którą przed wszystkiemi
tego świata nędzami uciekamy, i zaraz
się zamyka. Cóż nam za krzywdę Bo-
gowie czynią, gdy nas do siebie wzy-
wają, przenosząc z tych śmieci do
wspaniałego Pałacu. Zaprawdę cokol-
wiek znajdujemy przez śmierć, wię-
cej tego pragnąć powinniśmy, aniżeli
żałować co tu na świecie zostawujemy.

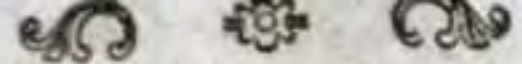


Jeżeli żałujesz odumierać Elii żony twojej że młoda jest, nie masz zaprawdę czym się trapić, ona w Rzymie niewie co się tu z tobą dzieje, może i nie żałować twojej śmierci, a za cóż ty masz na to boleć że wdową zostanie? Niewiały młode jak ta jest, mając mężów tak starych jak ciebie, przy umierających, oczy na to co mają wziąć, a serce za kogo iść, obracają: A co z przeproszeniem powiem: kiedy najwięcej powierzchownie płaczą, w ten czas się najbarziej w sercu śmieją. Ani się temi mężami myślami, że Augusta żona twoja (lubo młoda) nie znajdzie drugiego Cesarza za którego by poszła. Takie niewiały jak ta i im podobne, Purpurę wytartą odmięłyby za wónowy, to jest:

Młodego woła Pisarza,

Nie żali starego Cesarza.

Jeżeli na to bolejesz że od dzieci umierasz, nie widzę w tym przyczyny, bo barziej oni boją, że tak długo żyjesz: jako Fenix między ptaństwem jeden na świecie, tak Syn, któryby Ojcu śmierci nie życzył: jeżeli Ojciec u-



bogi, żeby go nie żywił, jeżeli bogaty, żeby prędzej do dziedzictwa przyszedł. A gdy tak jest, nie należy na to płakać, na co oni się śmieją i radują. Jeżeli żal umierać od przyjaciół, z którymiś się najbarziej cieszył, ani z tej przyczyny smuć się powinieneś, z czego się podobno mniej oni smuć, bo między inszemi ciężkościami umierającemu, ta największa liczyć się może, że ledwo ich ziemią przykryją, zaraz w niepamięci są pogrzebieni. Jeżeli to z ciężkością przyymujesz, że nie w Rzymie jak inśi Cesarze umierasz, powinieneś sam sobie to wyperśwadować, wiedząc jak jest Rzym przeciwko tym comu najwięcej łask czynią, niewdzięcznikiem; pamiętasz podobno, że ów Scipio Afrykański nie chciał aby się niewdzięczna Ojczyzna miała cieszyć jego kośćmi, rzekłszy: *Niewdzięczna Ojczyzno więcej gości moich nie obaczysz.*

Dwie rzeczy są które trudną śmierć człowiekowi czynią: albo miłość tego co zostawuje, albo bojaźń, czego czeka, ale gdy nie masz w tym życiu coby



było godne kochania, ani śmierć w samej rzeczy jest straszna, niewiem dla czego każdy się jey obawia. Czy niewiesz Najjaśniejszy Panie że po jasnej nocy, mglisty następuje poranek, po takim poranku jasno wschodzi słońce, po wschodzie, chmurami zasępia się Niebo, potym straszne następują błyskawice, grzmoty, po grzmotach niebezpieczne trzaskają pioruny, szkodzące spadają grady, na ostatku po tak wielkiej nawałności, mąla następuje spokoyność i pogoda. Jako tedy na świecie różne następują lotliwe i pogodne odmiany, toż się z życiem i śmiercią ludzką dziać zwykło. Po niemówłectwie idzie dziecinna młodość, po młodości starość, po starości zgrzybiałość, a potym okropna śmierć następuje, po której czekamy i spodziewamy się bezpiecznego życia. Czy niewiesz, mój Panie, że tą drogą którą przychodzi życie, zaraz śmierć za nim postępuje: Albo niewiesz że to już 62. rok, jak życie przed śmiercią ucieka, i tyleż lat jak śmierć je goni? Czy wiesz o tym? że jak prędko wyszedłeś z żywota Małki swej na świat, zaraz wyszła z gro-



bu śmierć za tobą, aby życie twoje prześladowała, i gdzieś się tylko obróciła, krokiem cię nie odstępowała. Pamiętaj bez wątpienia gdy Wulkanus zięć mój (barziewy życzący sobie mojej fortuny, jak mnie długiego życia) zadał mi truciznę, tyś Panie mój przyszłszy do mnie z pocieszeniem, rzekł: *Okrutni są Bogowie gdy młodych zabijają, ale łaskawi są gdy starym długo żyć niepozwalają; przydawłszy i te słowa: statecznego bądź umysłu Panucy, nie trapi się tym że świat opuszczasz, gdyś się na to rodził, abyś umarł, teraz na to umierasz ażebyś żył wiecznie.* Więc coś mi sam mówił Najjaś: Panie, ja tobie to powtarzam; Coś dał oddaję, i z tego siewu coś u mnie zasiał, sam zbieray pożytek.



REJEST.

Mów w tym Tomie zawartych.

Mowa Stanisława Czarnkowskiego w sprawie
Xiężny Ostrogskiej Biety z Xźciem Dymi-
trem Siehgużkiem, i Wasilem Xiążęciem
Ostrogskim o najechanie Ostroga i wzięcia
Xżny Ostrogs: w Sądach Zadiwornych J. K.
Mci w Knyszynie na ów czas odprawu-
jących się miana - - - 1.

Mowa czyli na tę mowę Odpowiedź Odacho-
wskiego od Xiążęcia Dymitra dana - - 34

Mowa Piotra Boratyńskiego Kasztel: Bełzkiego
na Seymie Piotrkowskim do Króla Zygmun-
ta Augusta miana - - - 58

Odpowiedź na tę Mowę X. Samuela Maclejo-
wskiego Bisk: Krakows: Kancl: W. Kor: do-
wodząca, że na tym ożenieniu, nie tak należy
wiele, gdy Król w inszych rzeczach będzie
dosyć czynił swej powinności - - 74

Mowa Jana z Tarnowa Kasztel: Krakows: na
Seymie Lubels: R. 1554. miana - - 76

Odpowiedź na tę Mowę, Jana Ocieńskiego Kan-
clerza W. Kor: - - - 79

Mowa Jana Przerębskiego Proboszcza na ów
czas i Administratora Biskupstwa Krak: przy
oddaniu Pieczęci po śmierci X. Samuela Ma-
ciejowskiego Bisk: Krak: Kancl: W. Kor: do
tegoż Króla miana - - - 84

R E J E S T R

- Mowa Mikołaja Dzierżgowskiego Arcybiskupa
Gnieźn: do tegoż Króla - 85
- Mowa Jana Przerębskiego Podkancl: Kor: do
Króla Zygmunta Augusta, przed odjazdem
Królowy Bony z Polski do Włoch 88
- Mowa Jędrzeja Zebrzydowskiego Bisk: Krak:
do Królowy Bony przed odjazdem jej do
Włoch, miana - 95
- Mowa tegoż do tejże Królowey powtórnie u-
czyniona - 104
- Mowa Stanisława Kleczkowskiego Hetmana
Woyska Lisowskiego, którą wita Cesarza
Ferdynan: II. służbę wojenną u niego przyy-
mując z Woyskiem swoim - 106
- Mowa Bolesława II. Króla Pols: śmiałym rze-
czonego, do Rycerstwa Polskiego na Koło
zgromadzonego, zachęcająca go do wojny
przeciwko Rusi - 119
- Mowa albo raczej Odpowiedź Bolesława Kę-
dzierzawego Posłom Konrada III. Cesarza
domagającym się przywrócenia Władysława
II. do Xięstwa i Ojczyzny Polskiej przez
woynę jemu odebranego - 121
- Mowa Władysława Łokietka do Rycerstwa Pol:
pobudzająca do dania bitwy Krzyżak: 124
- Mowa Zbigniewa Oleśnickiego Bisk: Krak: czy-
li Odpowiedź Posłom Xęcia Witolda, do-
magającym się aby mu w dostąpieniu dostoi-
ności Królewskiej w Litwie nie był przeci-

R E J E S T R

- wnym, tudzież na pogróżki jego, przez
tychże Posłów oświadczone, dana 130
- Mowa tegoż do Króla Władysława gniew nie-
suszny przeciwko sobie oświadczającego w
Wiślicy miana - 132
- Mowa tegoż na Seymie Korczyńskim w Senacie
do tegoż Króla, przed wyjazdem w Posel-
stwie na Synod Bazylijski 134
- Mowa Jana Rytwiańskiego Stty Sandomirsk:
i Posła z tegoż Wdztwa na Sejm Piotrkó-
wski do Króla Kazimierza III. miana 138
- Mowa Władysława Jagiella przed stoczeniem
woyny z Krzyżakami - 144
- Mowa tegoż, czyli Odpowiedź gońcom Krzy-
żackim, do nieodwołcznego stoczenia z sobą
bitwy wzywającym, i miecze dwa gołe poso-
ką ludzką skrwawione jeden w ręce temuż
Królowi, drugi Witoldowi Xćciu Lit: aby
ich przeciwko Krzyżakom zażył, od Mistrza
swego oddawającym - 146
- Mowa Władysława III. Króla Pols: w Budzy-
niu do Węgrów miana - 147
- Mowa Tęczyńskiego Kasztel: Woynickiego na
Seymie w Sieradzu pod czas bezkrólewia po
śmierci Króla Ludwika nastąpionego, zło-
żonym, względem wybrania Następcy na
Królestwo, miana - 149
- Mowa Henryka Pławeniusza Krzyżaka do
Króla Władysława po otrzymanym znako-

R E J E S T R

mitym jego nad Krzyżakami zwycięstwie miana	-	152
Mowa Kazimierza I. do Rycerstwa Polsk: po- budzająca go do boju z Rusią	-	155
Mowa Leszka Białego, czyli Odpowiedź Po- stom Zjazdu Krakowsk: Xięstwo mu Polskie pod tym warunkiem, aby Gaiwarka Wojewo- dę Sandomirsk: wprzód od siebie oddalił, ofia- rującym	-	156
Mowa Leszka Czarnego do Rycerstwa Polsk: pobudzająca do boju z Litwą, Województwo Sandomirskie pustoszącą	-	157
Mowa Jana Karola Chodkiewicza Hetmana Woysk Kor: i Lit: przeciw Osmanowi Sul- tanowi miana do Rycerstwa w Obozie pod Chocimem	-	159
Mowa czyli rzecz Jana Kochanowskiego przy Pogrzebie	-	164
Mowa Posłom Daryusza do Alexandra		169
Mowa czyli Odpowiedź Alexandra dana Po- stom Daryusza	-	171
Mowa Alexandra do Rycerstwa swego		173
Mowa Daryusza do Rycerstwa swego		175
Mowa Daryusza zachęcająca do boju		181
Mowa czyli Odpowiedź niewiernego zżaracy Nabarzana	-	184
Mowa Alexandra do Rycerstwa w szkod woj- ny do pokoju i domu tęskniącego		186

R E J E S T R

Mowa Alexandra do Rycerstwa z okazji spi- sku na swe życie uczynionego	-	191
Mowa Filoty oczyszczającego się z winy spisku, którą nań wkładano	-	196
Mowa Amynty oczyszczającego się także z wi- ny spisku przeciw Królowi	-	204
Mowa Alexandra mającego przedsięwziąć wy- prawę przeciw Scytom	-	211
Mowa Scytów Posła do Alexandra		213
Mowa Hermolausa broniąca niewinności Kali- stena, a gromiąca Alexan: okrucieństwo		217
Mowa czyli Odpowiedź Alexandra Hermolau- sowi	-	221
Mowa Alexandra do Żołnierzy zachęcająca o- nych do dalszey wojny	-	226
Mowa czyli Odpowiedź Cenusy Hetm: dana i- mieniem woyska Alexandrowi	-	235
Mowa Kratera do Alexan: imieniem całego Ry- cerstwa, aby po odniesionym postrzale, z które- go do pierwszych sił jeszcze nie przyszedł, folgował sobie w trudach wojennych		235
Odpowiedź Alexandra na poprzedzającą Mo- wę	-	237
Mowa Alexandra stroszująca i gromiąca woysko zabierające się do buntu	-	241
Mowa Germanika stroszująca woysko za rozru- chy i spiski wszczęte w obozie, w którym się		

R E J E S T R

<i>naydowała Zona i Synaczek, jego</i>	245
<i>Mowa Hortala prosząca w niedostatku o wspar-</i> <i>cie dla swych Dziełek</i>	248
<i>Mowa czyli Odpowiedź Tiberiusza</i>	249
<i>Mowa Germanika do Przyjaciół przed śmier-</i> <i>cią, którą sobie, przez truciznę, zadana być</i> <i>mniemał</i>	250
<i>Mowa Sewera Cecyny radząca, ażeby Urzędni-</i> <i>cy wyznaczeni do Prowincyy, Zon z sobą</i> <i>nieprowadzili</i>	251
<i>Mowa czyli Odpowiedź Cecynie Waleryusza</i> <i>Messalina</i>	252
<i>Mowa czyli Obrona Kremucyusza z zawisłci</i> <i>obwinionego</i>	254
<i>Mowa Tiberiusza z okazji oświadczonych mu</i> <i>pochlebnych honorów</i>	256
<i>Mowa Terencyusza obwinionego o przyjaźń z</i> <i>Sejanem</i>	258
<i>Mowa Klaudiusza dowodząca, iż z podbitych</i> <i>narodów należy przypuszczać godnych i za-</i> <i>śluzonych do uczestnictwa urzędów</i>	261
<i>Mowa Kassiusza broniąca dawnego zwyczaju</i> <i>karania sług wszystkich, gdy Pana ich od je-</i> <i>dnego nieszczęście potkało</i>	263
<i>Mowa Seneki do Nerona przeciw swoim po-</i> <i>twarzom</i>	266
<i>Mowa czyli Odpowiedź Nerona Senece</i>	268

R E J E S T R

<i>Mowa Peta Trazea w której otwiera świadca-</i> <i>nie o władzy Urzędników</i>	270
<i>Mowa Kapitona Kossuciana oskarżająca Tra-</i> <i>zea</i>	272
<i>Mowa Galby Cesarza, przyjmując Pisona z</i> <i>Syna przysposobionego</i>	277
<i>Mowa Pisona przeciw Othonowi na Tron ka-</i> <i>szącemu się i powstającemu na Galbe do</i> <i>woyska</i>	277
<i>Mowa Othona zachęcająca Żołnierzy, aby się</i> <i>strony jego nieodstępnie trzymali</i>	280
<i>Mowa Othona do Senatu z okazji buntu wznie-</i> <i>conego, który acz nie był przeciw niemu, na-</i> <i>gania go jednak</i>	282
<i>Mowa Othona oświadczająca woysku, że nie</i> <i>chce przez rozlew krwi Obywatelów na Tro-</i> <i>nie się utrzymywać</i>	286
<i>Mowa Muciana zagrzewająca Wespazjana do</i> <i>strącenia z Tronu Witelliusza</i>	287
<i>Mowa Kurcyusza Montana przeciw okrucień-</i> <i>stwu popełnionemu z poduszczenia Regulusa,</i> <i>oraz przeciw jego Obrońcy Messalowi</i>	291
<i>Mowa Tenchterów Posła po wycięciu woyska</i> <i>Rzymskiego do Kolończyków</i>	293
<i>Mowa czyli Odpowiedź Kolończyków</i>	294
<i>Mowa Ceriala Hetmana do dwóch Pułków Tre-</i> <i>wirów i Longonów, którzy się na stronę nie-</i>	

R E J E S T R

- przyjaciół przerzucili - 295
- Mowa Kalgaka Wodza Brytanów zagrzewająca swoich do dania mężnego odporu Rzymianom - 298
- Mowa Agrykoli Wodza Rzymski: zagrzewająca swoich do mężnego boju z Brytanami 303
- Mowa Katyliny zachęcająca spół-rokoszantów, aby przedsięwzięte dzieło mężnie rozpoczynali, i z jarzma nieznośnego na wolność, kiedy się im pogoda nadarza, wybijali 306
- Mowa Posłów Manliusza do Marcyusza Rega dopraszająca się wolności - 309
- Mowa Cezara, radząca, iżby towarzysze spisku Katyliny poimani, i do więzienia dani, na gardle nie byli karani - 311
- Mowa Porcyusza Katona zbijająca zdanie Cezara, względem tych to poimanych jeńców 320
- Mowa Katyliny przed samą potyczką upominająca rokoszany swe, iżby ponieważ konieczne do rozprawy przyszło; mężnie z nieprzyjacielem czynili, a raczy śmierć odważną, niżli niewolę obierali - 327
- Mowa Micipsy Króla przed zejściem swoim do Jugurthy, zalecająca mu, aby jedność i zgodę z Synami jego, a Bracią swą zachował - 330
- Mowa Adherbala do Senatu Rzymskiego utyskująca i skarżąca na Jugurthę, iż go z Pań-

R E J E S T R

- stwa i dóbr wszystkich wyrzucił - 352
- Mowa Memmiusza do ludu Rzymski: wzbudzająca go do zemsty częścią nad Jugurthą, że Brata swego Adherbala zabił, częścią nad temi, którzy uczestnikami teyże zbrodni jego byli - 341
- Mowa Mariusza do Ludu sprawująca się z Urzędu Konsula na się włożonego, w którym ukazuje naprzód, iż chociaż był urodzenia podłego, jednakże słusznie nań tę dostojność włożono. Powtórę o wyprawie swej wojennej dobrze im tuszy - 348
- Mowa Sulli do Króla Bocha radząca pokoy i przymierze z Rzymianym - 359
- Mowa Bocha do Sulli oświadczająca przychylność swą ku jego osobie i ku Rzplitey Rzymskiej oraz chęć i żądza pokoju - 361
- Mowa Lepidy Konsula do ludu Rzymskiego obwiniająca Sullę i do bronienia miley wolności przeciw niemu pobudzająca 362
- Mowa Kotty Konsula broniąca i oczyszczająca siebie z niesłusznego podeyrzenia 370
- Mowa mądrego Garamanta do Alexandra W. którą dowodzi, że więcej wazą ci, co mniej o sobie trzymają i mało dziedziczą, a niżeli jego dumna wyniosłość, i że wielkie głupstwo, chcieć szeroko nad całym światem panować, tak krótkie życia mając granice 375

R E J E S T R

Mowa Wieśniaka niejakiemu do Senatu Rzym-
skiego, który od brzegów Dunaju rzeki skar-
żąc się na Starostów o niesprawiedliwość i
surowość ich, przyszedł: rozdzielona na
trzy części, między wszystkimi rzeczami
w tej materii najwyborniejsza, potrzebna
do napomnienia tych, co sądzą, i dla pocie-
chy tym co niesprawiedliwie osądzeni 587

Mowa Panucyusza Sekretarza do Marka Au-
reliusza umierającego, godna aby chorym
i bliskim śmierci czytana była - 410



M O W A

C I C E R O N A

Z A M A R C E L L E M

M I A N A

W S E N A C I E R Z Y M S K I M .

P R Z E Ł O Z O N A

N A J Ę Z Y K O Y C Z Y S T Y

Przez Uczniów Literatury w
Szkołe Głównej W. X. L.

R O K U 1 7 8 4 .



w W I L N I E .

W D R U K A R N I J . K . M C I P R Z Y A K A D E M I I .



TRESC MOWY

C I C E R O N A

Za M. Marcellem.

Marek *Marcellus* wyfokiey rodowitości, nauki i cnoty Mąż na dostojność Konsula wespół z *Serwiuszem Sulpiciuszem* wyniesiony, rządził ową prześlawną Rzeczpospolitą Rzymską wspaniale i mądrze. A jako był wielkim Oyczyzny swey miłośnikiem, tak, jedynie z tego powodu, wszystkie szyki *Cesarzowi* coś nowego rozpoczynającemu wszędy mieszał, i zamyślił jego, gdzie tylko mógł, łomał. Nawet, gdy przyszło do broni, jawnie szedł za *Pompejuszem*, o którym rozumiał, że broniąc praw i swobod Oyczystych, na Cesarza powstał.

W pięć lat potym w *Tessalii* na *Farsalskich* polach przegrał *Pompejusz* na głowę.

A

Woylko jego częścią na placu legło, częścią w rozsypkę, częścią w niewolę poszło, sam zaś zdrowie unosząc, w krótcie marnie zginął w zdrażliwym domu niewdzięcznego Króla, którego Oycu wiele łask przedtym wyświadczył, od nikczemnego niewolnika zabity.

Za taką szczęścia odmianą, nastąpiła też, jako w takim razie bywa, i odmiana zamiarów ludzkich. Jedni nadziei jeszcze nie tracąc, za morze do *Afryki* popłynęli, iżby na nowo spisali woylko i znowu szczęściu się wojennemu poruczyli; drugim zaś całe serce upadło: haczni po owym pogromie, prosto się do *Cesarza* udali, spuszczać się na jego dobroć, a tak uczynił i *Cicero*.

Marcellus acz wszelkiey myśli o dalszey wojnie poniechał, do *Włoch* atoli powracać niechciał: wolał w *Mytylenie* wspaniałym wyspy *Lezbu* mieścić spokojnie siedząc, w naukach się i Księgach zanurzyć.

Zdało mu się bowiem, iż nań nieprzystało, aby się temu pokłonił, na którego broń podniósł. W *Mytylenie* tedy, raczy jako bohater wielki, niż opłakany wygnaniec

chwalebne wiodł życie, na pocziwym sumnieniu i wielorakich naukach przestając.

Miał tym czaśem w *Rzymie* brata stryjcznego *Kaja Marcella*, który po nim ustawicznie tęsknił. *Cicero* też, który się z młodu jeszcze w nim zakochał, koło tychże, co i on, nauk i zabaw chodząc, i wielu innych, którzy w nim rzadkie cnoty upatrowali, woleli w *Rzymie* i w domu, niż za wodami po wyspach szukać *Marcella*.

Przeto wszelkiego dołożyli starania, aby mu i *Cesarza* przeblągali, i samego do tego nakłonili, aby, za naleganiem przyjaciół, pokłonił się dobrotliwemu *Cesarzowi*. Za czaśem gdy *P. Piso* w Senacie natrącił o *Marcellu*, a *Kajus* Brat jego do nóg *Cesarza* upadł, cały zaś Senat powstałszy, do krzesła przystąpił, za nim się wstawiając; nagle *Cesarz*, nad spodziewanie wszystkich, rzekł, iż na prozbę Senatu nie odmówić, ani o *Marcella* nawet, nie może: to jest, iż w posłuch przypuszcza prozby Senatu, chociaż *Marcellus* tak mu dożywego dojadł, iż próżnoby sam czekał odpuszczenia. Więcey bowiem sobie ważył powagę Senatu, aniże-

i krzywdy swoje. Zatem acz *Cesarz* sam wszystkim zupełnie władał, cień jednak niejaki dawney wolności zostawując, iżby ferc Obywatelskich ze wszystkim nieodraził, dał głos Senatorom, a oni jednemi usty wszyscy wykrzykneli (oprócz *Wolkacyusza*) dziękując łaskawemu *Cesarzowi*.

Dopieroż *Cicero*, który wieczne sobie był nakazał milczenie, częścią dla ciężkiego w tak niespodzianey rządów odmianie smutku, częścią dla nieznośnego przed wielowładnym już *Cesarzem*, z którym niedawno w zapasy chodził, wstydu, nagle, niby ze snu ocucony, zdanie swe odmienił, a niemogąc tak wielkiey dobroczynności nie-
skwapliwego do zemsty *Cesarza* zamilczeć, na tę się mowę zdobył.

Która dwie części w sobie zawiera, ponieważ i *Cesarz* to dwoje dał do zrozumienia: naprzód żalność swoją a zaciętość *Marcella*; powtóre, podeyrzenia, które miał, zaśadek przeciw sobie. Owoż

W pierwszej części *Cicero* przyzwoite dziękczynienie składa *Cesarzowi*, iż zapomniawszy na swą żalność, uczcił Rzeczpo-

spolitą, *Marcellowi* darował, siebie przełomał, gniew zahamował.

W drugiej części wybija z głowy podeyrzenia i trwogi próżne, dowodząc, iż nikt na życie *Cesarza* nie gali.

1. Pokazuje oczywiście, że *Cesarz* więcej sławy nabył jednym odpuszczeniem *Marcellowi*, niżeli kilkadziesiąt zwycięstw zawołanych.

2. Radzi *Cesarzowi*, iżby z sobą nietrwożył, a żadnych się zaśadek nie lękał.

Styl śliczny, gładki, a złotey wymowy potokiem, ku rozweseleniu *Cesarza*, wdzięcznie roztwarzany.



PODZIAŁ MOWY.

Wstęp
Mowy Namknąwszy krótko przyczynę
długiego milczenia, przywodzi po-
budkę, która go nakłania do mó-
wienia. A tą jest: dobroć i litość
Cesarza, która Krasomówcom wol-
ny głos, Senatowi dobrą nadzieję,
Marcellowi sławę i szczęście, a wszy-
stkim niezmierną radość przywró-
ciła.

Zakład 1. Trzeba Cesarza dobroć wysta-
wiać.
2. Nie trzeba Cesarzowi z sobą
trwożyć.

Więcey dokazał Cesarz litością,
niżeli wojną. Bo ----

Popar-
cie. 1. Wygraną przypisujem i He-
tmanowi i woysku; a litość jednemu
tylko Cesarzowi.

2. Łacniey zbić woysko, niż gniew
i zemstę w sobie pohamować.

3. Pierwey walecznych wojowni-
ków złomał i pogromił, a teraz sa-

mego siebie, owszem samo zwycięż-
two zwyciężył.

4. Gdyby Pompejusz bitwę wy-
grał, toby pewnie szedł ogniem i
mieczem, a Cesarz po bitwie wszyś-
kich do siebie przytula.

Drugą prawdę potwierdza, zbi-
jając trwogę o zasadzki

Zbicie Gdy do Cesarza przyczynił się
Senat za Marcellem, darował mu,
acz się zasadzek obawiał. Mimo te-
go jednak oświadczył się, że mniej
dba o życie: dość-em, prawi, nażył
się. Cicero tedy to dwoje zbija.

1. Darmo Cesarza strach obleciał,
bo go nikt nieźdradzi. Wszyscy bo-
wiem nad nim serce ronią, i radzi-
by go dla dobra Ojczyzny w jak
najdłuższe widzieć lata.

2. Niedość jeszcze Cesarz żył dla
Ojczyzny, która w wielu rzeczach
potrzebuje jego pomocy i ratunku.

Zamyka swą mowę winnym dzięk-

Zam-
knię-
cie

czynieniem Cesarzowi, już po-
wszechnym wszystkim, już z powo-
dów niektórych szczególnych, wła-
snym swym imieniem.



MOWA



Długiemu milczeniu,
Prześwietny Se-
nacie, w którym
do tych czas śmuto przetrwałem,
nie dla płonney bojaźni jakiey,
lecz częścią dla tęsknoty, częścią
też dla wstydu nieznośnego, dzień
dzisieyszy koniec uczynił, i tenże
pozwoił mi to wszystko, czego-
bym chciał i cobym rozumiał, po-
staremu swobodnie mówić. Nie-
podobna bowiem takiey łagodno-

ści, tak niezwyčajney i nieśly-
chaney ferca dobroci, takiego, przy
samowładnym panowaniu, umiar-
kowania, tak niepojętey, nad lu-
dzie, a prawie cudowney mądro-
ści zamilczeć.

Za przywróceniem bowiem Wam,
Senatorowie, i Rzeczypospolitey
Marcella, nie tylko jego, ale też i
mój głos wolny, oraz z powagą
i Wam i Rzeczypospolitey oddany
i przywrócony został.

Barzo to mię bowiem, o Sena-
torowie! bolało i srodze trapiło,
gdym widział, że ów bohater, któ-
ry ze mną na ostatni hak przy-
szedł, ze mną do pierwszego szczę-
ścia niepowrócił; anim mógł te-
go przypuścić do głowy, ani za
rzecz przyzwoitą poczytać, abym

miał kiedy do dawnego rzemieśła i
przedsięwziętego toru życia po-
wracać, owę prawą rękę moję,
wszech zamyśłów, chęci i prac mo-
ich towarzysza i nierozdziel nego
kompana postradawszy. Przetożes
mnie śtrośkanemu, *Kaju Cesarzu*,
i zastrzałemu milczeniu memu
wszystkie zawady uprzątnął, i tym
tu wszystkim dobrą o podźwignie-
niu swobodney Rzeczypospolitey
otuchę uczynił.

Dobrzem to zaiście i po drugich i
po sobie, a nie co dawniey po wszy-
stkich porozumiał, że kiedyś *Mar-
cella* Senatowi i ludowi Rzym-
skiemu wrócił, zwłalzcza wspo-
mniawszy sobie na urazy; tedyś
więcey sobie zacenił powagę Se-
natu, godność Rzeczypospolitey,
niż trwogi i bole swoje. On zaiście

zaś wszystkie przeszłego żywota
swego znakomite dzieła, naywięk-
szą dnia dzisiejszego, już to za
zgodnym przyzwoleniem Senatu,
już też za przeważnym twym wy-
rokiem, wzioł nadgrode: z czego ła-
cno baczyć możesz, jak wielka two-
ja z wyświadczonego dobrodziey-
stwa jest chwała, gdy nań z otrzy-
manego tak wielka spływa sława.
*Jest zaś fortunny ten człowiek, któ-
rego zachowanie i powodzenie nie-
mnieyszą całe Państwo, niżeli jego
samego pociechą i radością napel-
nia.* Jakoż prawdziwie wart był
tego szczęścia, które go potkało.

Kto mu bowiem, bądź w rodo-
witości, bądź w cnocie, bądź w
zamiłowaniu nauk, bądź w niewin-
ności życia, bądź w jakichkolwiek

chwalebnych przymiotach przo-
dek wziąć potrafi?

Niemasz pewnie żadnego tak
złotej wymowy potoku, tak by-
strego dowcipu, tak filnego kra-
somówstwa, tak nietępego pióra
któreby nie już przybrać i okrafić,
lecz poścignąć i porządkiem wy-
liczyć wszystkie nieśmiertelne
dzieła twoje, *Kaju Cezarzu*, zdoła-
ło. Z tym wszystkim to mówię,
mówię zaś w pełney ufności, iż
tego opacznie sobie tłumaczyć
nie będziesz, żeś nigdy żadnym
znakomitym dziełem na tak wiel-
ką, jako dnia tego, chwałę nie-
zasłużył.

Kładę ja to sobie częściuchno
przed oczy, i rad o tym mawiam,
że wszystkie naszych niezwycię-

żonych Hetmanów, wszystkie po-
stronnych Narodów, wszystkie wa-
lecznego ludu, wszystkie prześław-
nych Królów i Mocarzów wiekopo-
mne dzieła z twojami wyprawami
ani co do sprawy i dzielności, ani
co do liczby potyczek i skorości,
ani co do pośpiechu i obrótu, ani
do różności wojen i pogromów ni-
gdy porównane być nie mogą. Za-
den nawet tak rozległych i dale-
kich krain rychley krokami nie-
zbiegał, jakoś ty, nie mówię już
zawodami, lecz zwycięstwa zwie-
dził.

Prawdziwie ledwie rozum pojąć
i myśl ogarnąć może, ogromność
męstwa twojego: które gdybym
takim być niegłosił, że ledwie ro-
zumem poścignione być może, mię-
by samego od rozumu odsądzono.

Z tym wszystkim jest tu jeszcze coś
większego.

Sławę bowiem wojenną zwykli
niektórzy wycieńczać i wiele z
niej Wodzom ujawni, dzielić
miedzy Rycerstwo, iżby Wodzo-
wie niewszystko sobie przyczyta-
li. Jakoż rzecz pewna, iż w boju
męstwo żołnierza, sposobność
mieysca, posiłki sprzymierzeńców,
żywności dowoz wiele do zwy-
cięstwa czynią: naywięcey zaś, ni-
by prawnie i urzędownie *fortuna*
sobie zabiera, a co się tylko po-
myślnie nada, to na swe koło wie-
dzie i ma za swoje.

Lecz ta sława twoja, Cesarzu,
któreys mało co przedtym dostał,
do swego uczestnictwa nikogo nie-
przypuszcza. Cała, a to wjak nay-

większey przestronności swojey,
bez żadnego działu, twoja jest.
Nic Setnik, nic Pułkownik, nic
Chorągwie, nic Roty z twych po-
chwał uszczerbić niemoga. Sam
nawet ów wielki samo-władzca,
wszech rzeczy ludzkich rządca,
los fortuny niewdziera się do dzia-
łu i uczestnictwa twych pochwał;
tobie ustępuje; zna się do tego, iż
cały jest twoim wiecznym, a dzie-
dzicznym. *Nigdy* bowiem *ptochość*
z mądrością obok niechodzi,
ani przypadek na radę zasiada.

Pogromiłeś Narody co do gru-
bości dzikie, co do mnogości nie-
przeliczone, co do rozległości nie-
zmierzone, co do wojsk i potrzeb
wszelakich dostatnie opatrzone;
toś jednak przełomał i zwyciężył,
co tak z przyrodzenia, jako też z

przygody jakiey zwątlono i oba-
lono być mogło. *Niemasz* bowiem
pod słońcem takiej mocy, któreby
żelazo i siła zwałić i złamać nie
mogły: lecz umysł własny zwycię-
żyć, gniew zawściągnąć, zwycię-
stwo na wodzy trzymać, nieprzy-
jaciela urodzeniem, dowcipem, mę-
stwem, zaszczyconego nie tylko w
upadku podźwignąć, ale też do da-
wniejszey godności więcej mu
jeszcze przyczynić, to to cnota.
Kto tak sobie postępuje, tego ja nie
z wielkimi bohaterami, lecz z sa-
memi Bogi porównywać odwa-
żam się. A tak, Cesarzu, sławę twą
wojenną głosić będą nie tylko na-
sze domowe, ale też wszystkich
prawie Narodów pióra i usta, a za-
den o tobie wiek niezamilknie.

B

Z tym wszystkim takie pochwały, gdy o nich słyszemy lub czytamy, samym wojska okrzykiem, i brzmieniem trąb przygłuszone być zdają się: kiedy zaś o jakim postępku dziwnie łaskawym, sprawiedliwym, umiarkowanym, mądrym, zwłaszcza w gniewie i zapale, *który żadney rady zdrowey niecierpi* także w zwycięstwie, *które z natury swawolne jest i dumne*, słyszemy lub czytamy; miły Boże! jaka nas chęć porywa, a to nie tylko z powodu prawdziwych dzieł rycerskich, ale nawet bajecznych powieści, tak dalece, że nieraz tych, którychśmy nigdy niewidzieli, szczerze szacować i kochać poczynamy.

Coż już ciebie, na którego obecnego poglądamy, z którego łatwo

tę myśl i chęć wyczytujemy, ażebyś cokolwiek z wojennego pogromu jeszcze dla Rzeczypospolitey pozostało, to wszystko wyratował i ocalił, Ciebie, mówię, jakimi pochwałami wyśławimy, jaką ci uprzejmość okażemy, jako się wdzięcznością wypłacimy? Same, zdami się, ściany tego to gmachu wykakują prze radość i niezmierne czynią tobie dzięki, w pełnym zaufaniu, iż wrychle powróci dawna powaga do tey to Przodków swoich i własney swojej stolicy.

Ja, gdym na łzy *Kaja Marcella* wielkiey dobroci, rzadkiey pobożności i cnoty Męża, społem z wami patrzył, a na stare zasługi całego *Domu Marcellow* wspomniał,

wszystkie mi się wnętrzności, prze-
litość, wzruszyły. Tyś, zachowa-
wszy *Marka Marcella*, nawet ze-
szłym już Przodkom jego dawną
dostojność przywrócił, i przeszla-
chetny dom już zдробniały a pra-
wie do szczyłka zniszczony dźwi-
gnął i od zguby zachował.

Ten tedy dzień słusznie ci nad-
wszystkie dość liczne i uroczyste
obchody twoje i radośne okrzyki
przełożyć należy. To bowiem
dzieło jest dziełem właściwym sa-
mego jedynie Cesarza: inne zaś
pod twą sprawą i buławą, za twoim
szczęściem, wprawdzie dość sa-
głosne i sławne, jednakże z niema-
łym zgiełkiem i tłumem zmieszane.
W tym zaś postępku samś
hetmanem i towarzyszem, przy-
wodzą i sprawcą, a to tak pamię-

tnym, iż lubo nagrobkom posą-
gom i kolossom twoim przydzie-
truchleć i zniszczyć (*nic* bowiem
niema ręką ludzką udziałanego,
czegoby starość nieskaziła i z czasem
niespożyła;) jednakże ta to spra-
wiedliwość i dobrotliwego serca
twego powolność coraz barziej

stynąć będzie, tak, iż ile twych
pamiętek starożytność uszczerbi,
tyle im sławy i pochwał przyczy-
ni.

Dawnoś przed tym wszystkich
zwycięzców i gromicielów wojen
domowych bacznością i litością
wyprzedził, na dniu zaś dzisiey-
szym nad samegoś się siebie wyżej
podniósł i nad sobą zwycięstwo
odniósł.

Obawiam się nieco, iżby ci, co

ślyszą, myśli mych niedościgną-
wszy, opak sobie tego nietłuma-
czyli, co powiem: zdami się, że
samo zwycięstwo zwyciężył, gdyś
tego, co ci zwycięstwo pozwoliło,
zaniechał, a zwyciężonym wszyst-
koś łaskawie odpuścił. Kiedyśmy
bowiem na głowę porażeni samym
prawem oręża i wojny upadli, a
prawie zgineli, tyś łaskawością
twoją z ostatniey nas toni wydźwi-
gnął. Słusznie tedy sam jeden je-
steś niezwyciężonym, któryś po-
spolite zwyciężcom zapędy w so-
bie powściągnął i zatłumił.

A ta Cesarza powolność, Sena-
torowie, jak daleko się rozpościera,
zważcie, proszę: wszyscy bowiem,
którzyśmy się porwali do broni,
niewiem w jak okropne zakłócone
Rzeczypospolitey nieszczęście u-

wikłani, acześmy się omylnie są-
dząc, z krewkości ludzkiej po-
tknęli, jednakże nam złości w tym
nieprzypisał.

Kiedy bowiem *Marcella*, za wsta-
wieniem się waszym, dla tey prze-
stawney Rzeczypospolitey zacho-
wał Cesarz, mię zaś samego, bez
żadney prośby, do domu mojego i
do miłej Rzeczypospolitey zno-
wu przywołał, innym też przeza-
cnym Mężom przeszłe dośłojeństwa
i tę Oyczyznę przywrócił, na któ-
re w tak licznym kole, w tym wspa-
niałym posiedzeniu przy dawney
powadze, mile pogląda; niema
on pewnie za nieprzyjaciół tych,
których do Senatu wprowadził,
rozumie tylko, że raczey niewia-
domość i płonna bojaźń, niż chci-

wość lub okrutna zawziętość, wielu w pole do boju wyprowadziła.

Jam zawsze w samym nawet otmęcie, w śród burzy wojennej mieć się do pokoju radził, i na tom ciężko bolał, iż nie tylko na wspomnienie pokoju, ale też na prośby i wołania strapionych ziomków o pokój zebrzących uszy zatykano. Nigdy ja na żadną pobudkę nie trąbił, anim się też w tę lub jakąkolwiek inną domową wojnę wdawał: zawsze na zgodę i jednomyślność, nie zaś na rosterki i potyczki radą moją galił. Poszedłem za przyjacielem z prywatney ku niemu chęci i przywiązania, nie zaś z powodu publicznego hałasu i wyroku: tyle u mnie mogła nieporuszona wierność, i przychylnego serca jego ku mnie pamiętna

wdzięczność. Ani mię namiętność żadna nieuniósła, ani nadzieja jaka niepodwiodła, sama tylko przyjaźń nierozrywana jakby na widomą i oczywistą mię zgubę naraziła: a o takich moich zamiślach, nie było prawie nikogo, któryby niewiedział. Wszak i w tym prześwietnym kole, gdy wszystko jeszcze zostawało w spokoyności, szeroce się z mową rozwodził, od wojny odwodząc; a podczas wojny tychże spokoynych myśli małym gardłem nieprzyplącił.

Zatym żaden już nienaydzie się tak niebaczny i nieprzejrzały, któryby mógł o tym wątpić, że nie była porywcza do broni ręka Cesarza, ponieważ przywodźce do zgody zaraz do swej łaski przypu-

ścił, innym zaś surowiey nieco się postawił. Co pewnie nikogo na ten czas niezadziwia, gdy fortuna ku żadney stronie jeszcze się nie przeważa i los wojny w równości szalę trzyma; lecz kiedy kto, po pogromie i porażce, doradców pokoju mile do serca swego przytula, jawnie zaiste dowodzi, iż wolałby nigdy do boju niestawiać, niż z zwyciężkim orężem z placu schodzić.

Takiego zdania że też był i *M. Marcell*, ja sam żywym świadkiem jestem. Jedna bowiem u nas myśl zawsze była i w boju i w pokoju. O jak wielom razy na te uszy słyżał, jako on z sobą trwożył, z jaką żałością wytykał rozpasaną swowolność zuchwałych wojowników, jako sarkał na rozhukane okrucień-

stwo rokującego sobie zwycięstwo miecza! A imesmy częściej nato patrzyli, tym miłsza nam dziwna dobroć twoja Cesarzu; bo nie sprawę z sprawą, lecz stronę z stroną, zwycięstwo z zwycięstwem porównujemy.

Widzieliśmy, żeś z końcem bitwy, zwycięstwo skończył, gołegoś miecza w Rzymie niewidzeli. Tym ziomkom naszym, którzycheśmy utracili, nie zemsta po zwycięstwie, lecz miecz w samej potyczce wzioł życie. Zaden zaiste wątpić nie może, że radby Cesarz owych, których śmierć pożarła, z paszczęki jej wydarł, gdyby to można było, kiedy to, co z tegoż bojowiska żywo pozostało, rad chowa, ile tylko może.

Opak z drugiey strony; o którey to tylko powiem, czegośmy się wszyscy lękali, że u niey zwycięstwo tchnęłoby samym gniewem i zemstą. Niektórzy bowiem nie tylko na zbroynych, ale też nieraz i na spokojnych domakow odgrążali się, a nie tak o stronę, którey się kto trzymał, jako o kąt, w którym spokojnie siedział, winować mieli.

Rozumiem tedy, iż jeżeli Bogowie nieśmiertelni na ukaranie ludu Rzymskiego za jakieś przewinienia jego ten straszny i okropny pożar wojenny w Oyczyźnie naszej rozniecili, tedy już modłami ubłagani, abo kaźnią nasyceni, kiedyż tedyż całe zdrowie nasze i wszelkie nadzieje na dobrotli-

wość i mądrość takiego zwycięzcy zdali.

Raduyże się tedy z tey tak wielkiej i niewyflawionej dobroci twojej, zażyway z pociechą jako szczęścia i chwały, tak wrodzonej łaskawości i miłych twoich obyczajów. Ten to, ten jest skutek najśłodczy i nayprzyzwoitszy mądrości twojej. Inne twe odważne czyny ilekroć sobie na pamięć przywiedziesz, tylekroć wiele w prawdzie męstwu własnemu, nie co jednak przygodzie i szczęściu przypiszesz. Ile zaś razy wspomnisz sobie na nas, którychżeś w tey to prześławney Rzeczypospolitey wespół z tobą zdrowych zachować raczył, tyle razy twoję niezmierną dobroczynność, nieprzebraną szczodroblivość twoję,

osobliwszą mądrość będziesz sobie śladko rozważał. Co wszystko nie tylko za najwyższe twoje dobro, ale też, że śmiało rzekę, za jedyne możesz sobie poczytać.

Takim to bowiem właściwym blaskiem świeci prawdziwa chwała, taka z wspaniałego serca a przenikającego rozumu wynika cześć i powaga; iż je sama jedynie cnota w wiecznym podarunku oddawać, innych zaś ozdób fortuna na czas tylko używać i cudzemi niby piorakami zdobić zdaje się.

Niechciey tedy, Cesarzu, słynąć i uślawać w zachowaniu ludzi cnotliwych, zwłaszcza, których nie chuć jaka, nie złość i przewrotność uniosła, lecz częścią powinna wdzięczność i obowiązek

przyjaźni, płochy podobno, lecz niebezbożny, częścią pozor niejakiś gorliwości o całość Rzeczypospolitey uwikłała. Nie może bowiem cień nawet winy padać na cię, dla tego, że niektórzy z bojaźni tobie niedowierzali, w tym zaś prawdziwy twój zaszczyt i chwała, że wielu natwym łonie prawie spoczywać i zasypiać chciało.

CZĘŚC DRUGA.

Przystępuje teraz do ciężkiej skargi twojej i okrutnego podeyrzenia, o którym nie tak tobie samemu, jako Obywatelowi każdemu, a osobliwie nam, którym cheś zachował, dobrze pomyśleć potrzeba. Mam ja to wprawdzie za wierutną baykę, jednakże

nie będę słów żałował ku obwaro-
waniu wszelkiego bezpieczeństwa.
Twojej bowiem Osoby ochrona,
nasza jest: i gdyby w jednym-ze
dwójga wykroczyć przyszło, wo-
lałbym być nazbyt lekkim, ni-
żeli mniej ostróżnym. Ale któż-
by był tak w rozum obrany, coby
się ważył pod tobą dolki kopać?

Jest-że kto z twoich tak nie-
wdzięczny? któż bowiem barziej
twoim, jak ci, którymś ty, mimo
wzelkie nadzieje, zdrowie, i
szczęście wrócił? Jest-że kto z o-
wych, którzy zawsze przy twoim
boku stali, którzy cię na krok je-
den nigdy nieodstąpili? Niepo-
dobna, ażeby kto do takiej przy-
szedł wściekłości, iżby, za które-
go darem na wyfokie krzesła i u-
rzędy wyniesion, za tego życie i

zdrowie własnych pierś nie miał
być gotów na szanę wystawiać.

A jeżeli żaden, z twych przyja-
ciół nic złośliwego w sercu swym
niewarzy, trzeba-li mieć oko i ba-
czność na nieprzyjaciół? kędyż są
oni? wszyscy zaś, co tylko ich
było, abo, za swym uporem, tru-
pem legli; abo za twą litością,
przy życiu zachowani są, tak da-
lece: iż abo, żaden z nieprzyjaciół
niepozostał, abo kto życie unioł,
całym sobą do ciebie przyłgnął.

*Lecz że w sercu ludzkim pełno
ukrytych tajników, pełno krętych
i zapadłych ścieżek, przeto byna-
mniej niechcę wyprowadzać z
głowy zafadłego podeyrzenia,
niechcę też ująć pilney czułości.*

Któż bowiem tak nieświadom rzeczy? któż tak w rządach i sprawach Rzeczypospolitey nieprzetarty? któż tak na swoje i powszechne dobro nie pamiętny, któryby tego jeszcze nieznał, iż na twoim zdrowiu jego zdrowie, na twoim życiu wszystkich a wszystkich życie polega?

Ja prawdziwie, o tobie *Cesarzu* dzień i noc, jak powinienem, myśląc, cały drzę, gdy mi w oczach stają różne przygody ludzkie: to nagłe odmiany zdrowia, to wielorakie wątłego przyrodzenia naszego przypadki. O jako serdecznie boleję, rozważając sobie, iż ta miła Rzeczpospolita, która powinna być nieśmiertelną, na jednego śmiertelnego człowieka głowie cała polega. A cóż gdyby do tylu ro-

zliczonych przypadków i niespodzianych zdrowia odmian, jeszcze zafadzki i utajone złości przystały, któryż prozę, żywy duch choćby i chciał, potrafiłby upadłą Ojczyznę poratować?

Musiż *Cesarzu*, sam jeden wszystko to z rozwalin wydobyć i dźwignąć, cokolwiek zapęd wojenny roztrącił i skołatał. Trzeba onie miałe prawa, uśpione sądy ocucić, handel na dawnym stopniu postawić, wyuzdaney rospuście wędzi dło zarzucić, prawo ludu, Rzymskiego plemie rozkrzewić, a wszystko, co się jedno rozchwiało, wziąć w ściłą klubę i surowemi prawami skrepować. Nie można było temu zabieżeć w śród chrześtu i łaskotu oręża, w śród ro-

sterków Obywatelskich zawzięto-
ści, w śród serc rozróżnionych,
wśród okropnego wojny pożaru,
izby skołatana Rzeczpospoli-
ta (jakibykolwiek padł los wojen-
ny) niepostradała czego i z ozdób
Senatu i z filarów owych ogro-
mnych, na których się cała potęga
wspiera. Wieleby zapewne jak
ten, tak ów wojownik uczynił w
boju, czego by surowym prawem
bronił w pokoju. Teraz zaiście
wszystkie wojennym ciosem zada-
ne rany masz pogoić: żaden bo-
wiem inny uleczyć ich nietrafi.

Dla czego też nie radem słyszał,
coś mądrze a skromnie rzekł przed
nami: jakobyś dość długo żył na
świecie, tak co do wieku, jako co
do sławy. Dość podobno, jeśli sam
tak mniemasz, co do wieku, ba, je-

śli się też tak podoba, i co do sła-
wy; lecz, co jest nadewszystko, Oy-
czyźnie jeszcze żył zamało. Za-
tym poniechaj, proszę, owej da-
wnych Mędrców na pogardzie ży-
cia zasadzonej rostopności.
Niechciej być mądrym ze szkodą
Ojczyzny. Nieraz bowiem dało
mi się słyszeć, że też samę nucił
piosnkę: *dosyć-em się już nażył*.
Wierzę temu: lecz na ów czas
przestałbym na tym zdaniu, gdy-
byś jedynie żył dla siebie, abo gdy-
byś się jedynie dla siebie urodził;
teraz zaś, kiedy na twoich barkach
polega zdrowie ludu, i całej Rze-
czypospolitej, którą się zająłeś,
szczęśliwość; pewnie przeświad-
czonym w sobie sam być musisz,
żeś jeszcze daleki od końca tak
wspaniałej budowy, tak wielkich

dział, iż fundamentów nawet, o
którychś zamysłał, jeszcześ nie-
położył. A możesz-że kres życiu
twemu niepotrzebami Rzeczypo-
spolitey, lecz własnym tylko upo-
dobaniem zamierzać?

A cóż, jeżeli i to niepewna, żeś
dość nażył się dla sławy? za któ-
rą tak chciwie, acześ mądry, uga-
niał się. A małoż to na mnie,
rzecześ, aboż nie dość wielką po
sobie sławę zostawię? Tak nieina-
czey: na innych, a to na wielu in-
nych, dość: na ciebie samego ma-
ło i barzo mało. Gdyż choćby co
wielkiego i wspaniałego było, je-
dnak to na ów czas drobniej, kie-
dy się coś większego wynurzy. Je-
żeliś to sobie za jedyny cel dzieł
twoich nieśmiertelnych założył,
abyś pogromiłszy nieprzyjaciół,

Rzeczpospolitą w tym stanie zo-
stał, w którym teraz zostaje,
wiedz o tym, iż owa przedziwna
cnota twoja barziej nas zadziwi,
niżeli tobie sławy przyczyni: *sła-
wa bowiem jest to poważny i rozle-
gający się osobliwszych, czy to w
swym domu, czy w Ojczyźnie, czy
w całym narodzie ludzkim zasług
odgłos.*

Tego jeszcze mało dokazać, to
na widok świata wystawić, na to
wszystkie siły obrócić, abyś Rzecz-
pospolitą do porządku przypro-
wadził, a przyprowadziwszy, sam
pierwszy ze wszystkich synów Oy-
czyzny z niey się w miłym ucisze-
niu i pokoju długo cieszył: toż
potym, i Ojczyźnie należytość
wypłaciwszy, i do woli sobie na-

żywszy się, będziesz mógł mawiać,
żeś żył dosyć długo.

Bo cóż mi to za długo, co wżdy
ma koniec i pewne granice, których
skoro dóydzem, wszystkie pocie-
chy przeszłe idą w niepamięć i
już niczym są, ponieważ ich użyć
więcey napotym niepodobna.
Wszakże tento wspaniały umysł
twój nigdy na tych wąskich gra-
nicach, któremi nas samo przyro-
dzenie nasze w tym życiu okry-
śliło, i ścisnęło, nigdy nieprze-
stawał, zawsze się ku nieśmiertel-
ności wspinał. Jakoż i my niema-
my tego życia twojego za życie,
które na tchu i ciele zawisło. To
właściwie, to twoje jest życie, które
nigdy w pamięci ludzkiej niewyga-
śnie, które potomność wdzięcznie
piastować i sama wieczność nieska-

żenie utrzymywać będzie. Dla tey
więc nieśmiertelney sławy czyn,
co czynisz; przed nią na popis
wyjeżdżaj: ona bowiem zdawna
wiele w tobie podziwienia godne-
go widzi; lecz na to jeszcze, co-
by ku uszczęśliwieniu Ojczyzny
od ciebie udziałanego wystawiać,
dla twego zaszczytu, potomności
miała, na to, mówię, jeszcze czeka.

Wpadną zaiste w niemałe zadu-
mienie potomne wieki, gdy twe
urzędy tak wspaniale i dostojnie
piastowane w księgach wyczytają:
gdy owe obszerne krainy od cie-
bie zhołdowane postrzegą; gdy
Ren, Ocean i Nil spłoszony, nie-
przeliczone bitwy stoczone, nie-
pojęte zwycięstwa odniesione, bra-
my, ołtarze, kościoły tobie posta-
wione tam i ówdzie uyrzą; gdy

owe walne tryumfy twoje jedni u-
słyszą, drudzy wyczytają, inni po
posagach na Kapitolu obaczą.
Z tym wszystkim jeżeli Rzymu
zdrową radą i mądrymi prawami
niewesprzesz, sława twoja będzie
się tylko to tam to sam błąkała,
lecz stolicy swej własnej i pewne-
go siedliska mieć nie będzie.

Naydą się pewnie między temi,
co po nas nastaną, jako się nieraz
zdarzało i między nami, co teraz
cię sławim, różne zdania: jedni cię,
aż pod Niebiosa wynosić, drudzy
zaś podobno jeszcze czegoś po to-
bie domagać się będą, osobliwie,
jeśli ognia wojennego nałonie mi-
łey Oyczyzny rozdętego niezaga-
sisz: bez wątpienia gotowi będą,
wszystkie gromy tve i szczęśliwe
potyczki na ślepy los zwalić, u-

spokojenie zaś skołataney Rzeczy-
pospolitey i mądre jey rozporzą-
dzenie rozumowi twemu i radzie
przypisywać.

Zasługuy się tedy i tym Sę-
dziom, którzy o tobie w późne po-
tobie wieki dadzą wyrok, á to po-
dobno bez tey przyłady i podey-
rzenia, które na nas padać może;
bo w sądzie ich ani miłość i zysk,
ani gniew i nienawiść kreskować
nie będą. A lubo cię to po śmier-
ci namniey (jako niektórzy opa-
cznie mniemają) obchodzić nie
będzie, jednakże teraz do ciebie
należy, tak sobie postąpić, aby ni-
gdy zasługi i dzieła twoje w niepa-
mięci pogrzebione niezostały.

Co głowa, to rozum, ztąd różne
w Obywatelach chęci, różne i zda-

nia były. Przyszło bowiem między nami nie tylko do poswarków i rosterek, ale też do oręża i jawnego boju. Chodziliśmy jak w ciemnej nocy, niewiedząc, której się trzymać strony. Dwa waleczni hetmani toczyli wojnę z sobą: jaki taki z sobą się długo namyślał: a żaden dociec nie mógł; chociaż nie jeden radby był wiedział, co by było z większym dobrem narodu; drugi zaś, co by było z jego pożytkiem: ten, co by na godność i powagę jego przysłało; ów, co by się z dobrym sumnieniem zgadzało.

Ożyła prawie, i jakby z pod mogiły wynurzyła teraz głowę strudzona wojna. Rzeczpospolita: wziął górę ten Rycerz, którego szczęście nienadyma, który zemstą nietchnie, który dobrocią nie-

ślychaną wszelkie gniewy ukoływać i uspić umie: on ci to tych nawet przeciwników, na których się był zawziął, ani z ziemi wywołał, ani pod miecz skazał. Jedni dobrowolnie broń złożyli, drugim z ręki wydarto. Zaprawdę nieważny i niewdzięczny jest ten, który po pogromie niebezpieczeństwa uszedłszy, jeszcze coś w sercu swym warzy: szczęśliwszy zań, który legł na placu trupem, który, niechając karku nachylić, sam sobie w pierśiach żelazo utopił.

Prawda, iż takowy postępek, jedni za nieprzełomany upor mają, drudzy statkiem i męstwem nieporuszonym być mienia: lecz kiedy już wszystkie niechęci ukołysał i uspokoił dobrotliwy zwycięzca, nie już więcej niezostaje, tylko iżby

wszyscy, którym choć odrobina
zdrowego rozumu pozostała, je-
dnej myśli i serca byli. Niepo-
dobna nam, *Cesarzu* zdrowym po-
zostać, chyba za twego życia, za
twoich słodkich rządów, za prze-
wodnią tego najsławniejszego wy-
roku, którym i przedtym i dziś
najbarzniej wszystkich do siebie
garniesz.

Zatym wszyscy my, którzy to
co jedno pozostało, w pełnym
kwiecie widzieć pragniemy, zakli-
namy cię na żywego Boga, abys
życie twe i miłe zdrowie miał na
pieczy. My wszyscy (bo tak wszy-
stkich imieniem mówię, jak o so-
bie rozumiem) my, mówię, wszy-
scy, jeśli idzie o zafadzki, nie tyl-
ko ci strażę i załogi postawim, ale

też własnych pierś za cię nadsta-
wim.

Lecz iżbym mowę moję zakoń-
czył, z kądem począł: Wielkie te-
raz tobie, *Kaju Cesarzu*, dzięki
czyniemy wszyscy, a do wdzię-
czności dozgonnej jesteśmy obo-
wiązani. Gdyż wszyscy, acz sami
milczą, przezemnie jednak mówią:
czemu łącznie uwierzyłeś, kiedy na
oczy łzami zalane i pokorne proś-
by całego koła spójrzyłeś. Niepo-
dobna zaiste, iżby cały Senat po-
wstał i z osobna każdy mówił, prze-
to na mnie ten obowiązek włożo-
no, abym imieniem wszystkich
rzecz uczynił: co też, czuję po-
niekąd moją być powinnością, już
to, że po mnie tego żądają, już to
że tak przyśtoi, już też, że za przy-
wróceniem *Marcella* Senatowi,

Rzymskiemu ludowi i całej Rzeczypospolitey, mnie to naybarziefy dopełnić należy. Bo wszyscy napełnieni są radością, a to, nie jakby tylko z szczegulney jakiey ofoby powodzenia, ale jako z szczęścia i dobra pospolitego: to zaś jest obowiązkiem mojej szczegulney a wszystkim wiadomey ku niemu przyjaźni, w której nikomu pierwfzeństwa, jedno naykochanyszemu bratu jego nie dałem, aby, jako w przòd (kiedy szło o niego) na mojej pieczołowitości, pracy i staraniu nie zeszło, tak tym barziefy teraz, pozbywszy niemało biedy, trosk i kłopotów, na pełnym wdzięczności podziękowaniu nie schodziło.

Przeto, *Kaju Cesarzu*, tak uprzejmie teraz tobie dziękuję, tak

wysoce tę dobrotliwość twoję szacuję, iż po moim nie tylko do dawnych dóbr, czci i powagi przywróceniu, ale też wyniesieniu, ta łaska świeżo *Marcellowi* okazana nieprzeliczonych dobrodzieystw twoich mi świadczonych, do których sądziłem, że już nic przydać nie można, stała się dopełnieniem.



KSIĘGARNIA

ANTYKWARIAT

DOM
KSIĄZKI
DOM

150

E * 548746

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX